

GUSTAW JAECKH

8852

HISTORIA MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA ROBOTNICZEGO

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO

H-120 982

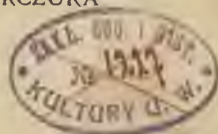


SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

KRAKÓW 1906

ODBITO W DRUKARNI WŁADYSŁAWA TEODORCZUKA

<http://rcin.org.pl/ifis>





8852

SPIS ROZDZIAŁÓW.

CZEŚĆ PIERWSZA.

	Str.
Ukonstytuowanie się Międzynarodówki	1
I. Założenie Międzynarodówki w hali św. Marcina	4
II. Międzynarodówka i Trade-Uniony	7
III. Adres inauguracyjny i statuty	9
IV. Pierwsze powodzenia	10
V. Konferencja londyńska	14
VI. Sukcesy organizacyjne	18
VII. Adres inauguracyjny	23
VIII. Kongres w Genewie	27
Lata walk i zwycięstw	39
I. Międzynarodówka a wojna niemiecka	40
II. Niektóre epizody	41
III. Angielski ruch za reformą wyborczą	42
IV. Pierwsze walki robotnicze	45
V. Kongres w Lozannie	47
VI. Kapitał Marksa	53
VII. Idea współdzielcza w Anglii	53
VIII. Rada naczelna i Irlandya	56
IX. Bonapartowska sprawiedliwość	57
X. Międzynarodówka i strejki	58
XI. Strejk robotników budowlanych w Genewie	60
XII. Rzezie belgijskie	61
XIII. Puste groźby belgijskiego rządu	63
XIV. Międzynarodówka w Niemczech i w Austrii	63
XV. Kongres w Brukselli	64
XVI. Początki parlamentaryzmu w Międzynarodówce	71
XVII. Rok najcięższej walki	77
XVIII. Kryzys w Anglii	79
XIX. Kongres w Bazylei	80
XX. Skutki uchwał bazylejskich	84
XXI. Czasy najwyższego rozkwitu	85
XXII. Na szczytach rozwoju	87

XXIII. Przeniesienie kongresu	Str. 88
Wojna francusko-niemiecka a klasa robotnicza	89
XXIV. Jurajczycy i Bakunin	93
XXV. Komuna paryska	103
XXVI. Upadek Międzynarodówki. Nowa Międzynarodówka.	128a

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Po upadku Komuny	129
II. Trade-Uniony i Komuna	131
III. Konferencja londyńska	138
IV. Partya socjalno-demokratyczna w niemieckiej Szwajcaryi	144
V. Federacja Jurajska	146
VI. Związek w Hiszpanii	150
VII. Związek we Włoszech	155
VIII. Międzynarodówka w Danii	158
IX. Brytyjska Rada federacyjna	161
X. Kongres w Hadze	171
XI. Przeniesienie Rady naczelnej do Nowego Jorku	176
XII. Secesja	182
XIII. Tajna organizacja Bakunina	184
XIV. Koniec Międzynarodówki w Anglii	186
XV. Nowa Międzynarodówka	191

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

Str.	Wiersz od góry	zamiast	powinno być
71	21	tygodnik demokratyczny	„Tygodnik Demokratyczny”
71	26	chęcińskiego	chemnickiego
71	ost.	Chęcinach	Chemnitz
72	23	Rady Związkowej	Wielkiej Rady
103	27	miesiący	tygodni
118	29	50.000	500.000
124	9	137.000	13.700
125	30	1871	1876
138	33	Nowa Islandya, Torosito	Nowa Zelandya, Toronto
146	17	Souvillier	Sonvillier
172	18	Farga, Pellicer	Farga Pellicer
182	37	Marksa do Londynu	Engelsa do Londynu

WANNELSKYR DMYK WYDZIA

№	Wzrost	Waga	Temperatura	Puls	Ciepota	Skóra	Śluz	Stolica	Mocz
1	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
2	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
3	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
4	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
5	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
6	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
7	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
8	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
9	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak
10	170	65	37,2	72	+	sucha	brak	brak	brak

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO.

„Odtworzyć zapomniane wypadki, ocenić ich siłę twórczą oraz niszczącą i wykazać, jakie to potęgi wyniosły Międzynarodówkę w ciągu kilku lat do szczytu znaczenia i pod wpływem czego ona później tak nagle upadła“ — oto zadanie, które G. Jaekkh stawia sobie w przedmowie do oryginału. Czy mu sprostał i w jakim stopniu mu się to udało? By odpowiedzieć na to pytanie należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z zakresu samej pracy i z rozmiarów trudności, które musiał przewyciężyć każdy, przystępujący do zbadania dziejów Międzynarodówki, historyk.

Praca Jaekkh'a jest pierwszą w swoim rodzaju. Co prawda, literatura socjalistyczna każdego kraju posiada kilka lub kilkanaście szkiców historii Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, ale są to przeważnie artykuły dziennikarskie lub opowiadania kalendarzowe, nie dające czytelnikowi nic, oprócz szematycznego i nie zawsze dokładnego wyliczenia głównych uchwał zjazdowych oraz najważniejszych wypadków. Monografie dziejów socjalizmu w poszczególnych krajach zbyt są nieliczne, by na ich podstawie można było dać obraz całej epoki, objętej przez Międzynarodówkę. Co się zaś historyków burżuazyjnych tyczy, to ci rzadko kiedy są w stanie wyzwolić się z pod wpływu pełnych nienawiści opowiadań ludzi, współczesnych wielkim walkom klasowym drugiej połowy ubiegłego stulecia. Stąd to zjawisko, że ten sam dziejopisarz, który z największą skrupulatnością analizuje historię powstania pierwszej lepszej noty dyplomatycznej, później bierze na wiarę i powtarza bezkrytycznie legendy o „krwiożerczych komunarach“ lub o „warsztatach narodowych Ludwika Blanc“.

Trzeba było zatem rozpocząć pracę od pierwszych początków — gromadzić samemu materiały, studyować współczesne czasopisma, broszury, będące rzadkościami bibliograficznymi, druki ulotne; jednocześnie zaś należało poznać całą epokę, by wyszukać owe „twórcze oraz niszczące“ siły, które złożyły się na całość, zwaną Międzynarodówką, wreszcie — uogólnić to wszystko, wyprowadzić wnioski, które by dały czytelnikowi zarówno obraz całości, jak głównych czynników składowych oraz krajów i epok, w obrębie których żyła, rozwijała się i zginęła Międzynarodówka.

Powiedzmy odrazu, że autor tego zadania nie wypełnił, z czego mu zresztą bynajmniej zarzutu robić nie można. Niektóre ważne wypadki, jak to wykażemy później, są zaledwo wspomniane, dzieje oddzielnych krajów traktowane bardzo nierównomiernie, a wnioski

często niedostatecznie uzasadnione. Kto jednak zważy, z ilu trudnościami autor musiał walczyć, ten łatwo mu wybaczy. To też nie myślimy tu wyliczać zalet książki; każdy czytelnik, który przedrze się przez ten prawdziwy las faktów, teoryj i uogólnień, często suchych, ale zawsze ciekawych i pouczających dla każdego badacza stosunków społecznych — potrafi je ocenić i nie będzie żałował swego trudu. Ograniczymy się przeto paru najniezbędniejszymi uwagami.

Międzynarodówka nie była, ani w pierwszych czasach swego istnienia, ani nawet pod koniec, w swej całości organizacją socjalistyczną. Ale stała się ona odrazu, przeważnie dzięki umiejętnemu postawieniu kwestyi przez Marksa, wielkiem skupieniem mas proletaryatu, które z samej natury rzeczy musiało coraz bardziej wchodzić na grunt walki klasowej i dlatego stanowiło wdzięczny materiał dla propagandy socjalistycznej. Marks i nieliczna z początku garść zwolenników socjalizmu naukowego zrozumieli to dobrze i starali się wyzyskać nastrój, rodzący się wśród mas robotniczych pod wpływem realnych warunków społecznych; oświecali oni w artykułach, okólnikach, na zebraniach publicznych fakty z życia codziennego, wykazywali, jak się powinien wobec nich zachowywać proletaryat świadomy, wreszcie stawiali na zjazdach krajowych i ogólnych różne kwestye i uzasadniali rezolucye, z których każda stanowiła jedną cegiełkę wielkiego gmachu programu socjalistycznego. Przy tej swojej pracy mieli oni dwóch wrogów do zwalczania: z jednej strony ciemnotę mas, ich bierność i brak wyszkolenia w działalności publicznej, z drugiej różne, już istniejące i bardziej lub mniej rozpowszechnione, teorye społeczne, sprzeczne z nauką socjalistyczną. Pomijamy tu brak swobód politycznych, kontragitację partyj, zasadniczo wrogich ruchowi robotniczemu i t. p. czynniki, hamujące postęp ruchu, gdyż idzie nam przedewszystkiem o wewnętrzną historję Międzynarodówki.

Tam, gdzie pierwsza z wyżej wymienionych przeszkód — obojętność mas — istniała, tam rozwój Międzynarodówki był powolny, albo nawet żaden. Ale w większej części krajów, na które zwrócona została uwaga założycieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, masy ludowe przestały być biernym czynnikiem. Z tej strony zatem rozwój Międzynarodówki spotykał wprawdzie pewne naturalne granice, ale nigdzie nie był uniemożliwiony. Gorszym daleko był drugi wróg. Wszystkie zjazdy M. są widownią walki socjalizmu naukowego nie tyle ze zwykłą ciemnotą robotników nieświadomych, ile z panującymi w umysłach znacznej ilości delegatów teoryami prudonizmu a później anarchii, w jej ówczesnej, bakunistowskiej odmianie.

Oba te kierunki wiele miały z sobą wspólnego. I prudoniści i Bakunin byli przeciwnikami walki politycznej, jako świadomego dążenia zorganizowanego proletaryatu do zdobycia jak największej ilości swobód politycznych oraz instytucyj wolnościowych, a w osta-

tecznym wyniku — do zawładnięcia państwem. I chociaż zniszczenie państwa, będące dla Bakunina jedynym celem, któremu należało podporządkować wszystkie inne — nie odgrywało tej roli we wskazaniach politycznych Prudona, ale obaj oni godzili się co do programu praktycznego, co do drogi, którą według ich zdania proletaryat powinien był kroczyć ku ostatecznemu zwycięstwu. Było nią zastąpienie dzisiejszego państwa przez wolną federację gmin, zaś wynikiem tego programu musiała być niechęć do wszelkiej działalności, mającej na celu zdemokratyzowanie państw ówczesnych.

Prudonizm zakorzeniony był we Francji. Większość członków Międzynarodówki francuskiej znajdowała się pod jego wpływem, co nam tłumaczy, dlaczego w pierwszych latach swego istnienia zrodziła ona wśród jedynej wówczas organizacji rewolucyjnej — blankistów, podejrzenie, że jest tylko narzędziem w rękę Napoleona III. Blankiści bowiem, przy wszystkich swych wadach, wynikających z niedostatecznego zgłębienia kwestyi społecznej, doskonale zdawali sobie sprawę z konieczności walki politycznej. I później, gdy rząd Bonapartego z całą energią zaczął prześladować Międzynarodówkę i tem, zdawałoby się, sam naprowadził ją na drogę, jedynie odpowiednią dla partyi robotniczej, nie znajdujemy jednak u francuskich Międzynarodowców zrozumienia sytuacji. Bakuniści Richard i Bastelica „wściekają się ze złości“, że robotnicy chcą republiki i jeżeli sami spiskują przeciwko Bonapartemu, to tylko w nadziei, że upadek Cesarstwa będzie wstępem do zapanowania anarchii; gdy w Paryżu zbliża się wybuch Komuny, członkowie Międzynarodówki biorą bardzo mały udział w organizowaniu gwardyi narodowej, która miała dokonać przewrotu; później, po rewolucyi, dokonanej w Paryżu, nie czynią oni nic, co by ją zamieniło w ruch, obejmujący całe państwo, wychodząc z zasady, iż każda gmina powinna u siebie dokonać przewrotu, poczem dopiero nastąpi wolny związek, „federacya z dołu do góry“. Zasiadając w Komunie (w Radzie gminnej miasta Paryża) stawiali oni wnioski, zwykle dość umiarkowane, natury społecznej, ale pod względem politycznym nie wpłynęli bynajmniej dodatnio na kierunek walki z rządem mieszczańskim.

Może jeszcze bardziej jaskrawym przykładem praktycznego zastosowania poglądów Bakunina do polityki było powstanie w mieście Lyonie (28 września 1870 r.), dokonane przez samego Bakunina. W „Listach Bakunina do Hercena i Ogarewa“, wydanych przez M. Dragomanowa (str. 237 wydania niemieckiego) znajdujemy projekty dekretów, które miały być ogłoszone i wykonane po zwycięskiej rewolucyi. Czytamy tam, że w każdej gminie ma być skonfiskowana wszelka własność prywatna, zniesione długi, spadki, prawa cywilne i karne, urzędnicy usunięci a armie rozwiązane, natomiast zaś utworzone komisye pracy, które obdzielą kapitałem grupy pracowników i jednostki. Gminy te mają się z sobą zfederować. Przedsięwzięcie, jak wiadomo, nie udało się, przykład Lyonu nie wywo-

łał naśladownictwa i parę kompanii wojska wystarczyło, by stłumić ruch w zarodku...

Jeszcze większym co do rozmiarów, a zarazem destrukcyjnym pod względem skutku był udział bakunistów w rewolucyi, która wybuchła w Hiszpanii w r. 1873. Powstały tam przeciwko republice mieszczańskiej prowincye nadbrzeżne, z licznymi centrami przemysłowymi i handlowymi. Rząd centralny był zdeorganizowany i bezsilny; jenerałowie Pawia oraz Campos, wysłani dla stłumienia ruchu, z trudem zebrali dwie „dywizye“, z których każda liczyła zaledwo po 3 tysiące źle uzbrojonych żołnierzy. A jednak po upływie paru tygodni cały kraj był podbity, z wyjątkiem jedynie miasta Kartagena, które trzymało się kilka miesięcy, dzięki potężnym fortyfikacyom i posiadaniu paru statków wojennych. I tu Międzynarodowcy bakunistowskiego odcienia trzymali się ślepo zasad swego mistrza: każda gmina niszczyła istniejące urzędy, poczem czekała, aż pozostałe uczynią to samo, nie dbając bynajmniej o utworzenie jakiejś władzy centralnej, którą możnaby przeciwstawić wrogiemu rządowi, co oczywiście dawało temu ostatniemu możność zwyciężenia kosztem niezbyt wielkich wysiłków.

Ale nie tylko we Francyi i Hiszpanii szerzyły się teorye anarchistyczne. Włochy dostały się prawie niepodzielnie pod wpływ Bakunina, również część Szwajcaryi francuskiej, w Austrii i Belgii anarchiści byli niebezpiecznymi współzawodnikami socjalistów, w Anglii zaś kierownicy Trade Unionów (stowarzyszeń zawodowych) pomagali intrygom Bakunina, chociaż nie z powodu jakiejś szczególnej miłości dla anarchii, ale właśnie przez konserwatyzm i pochodzącą stąd niechęć do socjalizmu.

Jak sobie to objaśnić? Czy, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, pobudkami rasowemi, nakreślającemi dla ludów romańskich (Francya, Hiszpania, Włochy) inną drogę rozwoju, niż dla germanów (Niemcy, Holandia, Ameryka), którzy pozostali przy sztandarze socjalizmu naukowego? Że tak nie jest, łatwo się przekonać już choćby z tego, iż w niemieckiej części Austrii anarchizm długo i pomyślnie się rozwijał wbrew usiłowaniom socjalistów, a za to dzisiaj we francuskiej Szwajcaryi, Włoszech i Francyi ruch socjalistyczny rozwija się wspaniale, gdy teorya anarchii nie licznym ma zwolenników, a nawet w tak zacofanej Hiszpanii i Portugalii partya socjalistyczna coraz większe robi postępy. Wpływu czynników rasowych, np. temperamentu danego narodu, nie podobna negować, ale może on przejawiać się najwyżej w formach ruchu politycznego, którego treść zależy w całości od warunków społecznych zarówno danego okresu historycznego, jak i wszystkich poprzednich. Tych warunków, sprzyjających rozwojowi socjalizmu, brakło wielu krajom Europy współczesnej, gdzie kapitalizm zdołał już przejawiać się jako siła niszcząca, rujnująca drobnego wytwórcę miejskiego i wiejskiego, ale nie stworzył na jego miejsce dzisiejszych karnych, niewzruszenie naprzód idących zastępów prole-

taryatu. Tak było na południu Europy i to ułatwiło anarchistom zdobywanie umysłów ludzkich. We Francji, gdzie warunki społeczne były bardziej rozwinięte, przeszkadzały tradycje historyczne, wspomnienia zawodów, doznanych przez proletaryat w r. 1848 i wynikająca stąd niechęć do polityki, która stworzyła grunt podatny dla szerzenia się prudenizmu.

Historia tej części Międzynarodówki, która znajdowała się pod wpływem prudenizmu oraz bakunizmu, nie jest dostatecznie uwzględniona przez autora. Nie prowadził on widocznie głębszych studyów w tym kierunku, dlatego np. zbywa Komunę hiszpańską kilku wierszami, nie wspomina wcale o powstaniu lyońskim, nie daje sprawozdań ze zjazdów bakunistów, które odbywały się po ostatecznem rozpadnięciu się Międzynarodówki. Autor polegał tu przeważnie na broszurach polemicznych, wydawanych przez strony walczące, nie zawsze sumiennie odtwarzających rzeczywisty stan rzeczy, i w każdym razie niewystarczających. Tem objaśnić sobie też można stronicze i nie zawsze krytyczne odnośnienie się autora do osoby Bakunina.

Daleko wyraźniej zarysowują się u Jaeckha dzieje tej części Stowarzyszenia Międzynarodowego, w której zapanował kierunek Marksa. I jeżeli mu co można zarzucić, to chyba niedostateczne wyjaśnienie sprawy upadku Stowarzyszenia. Być może, że Marks i Engels, proponując zjazdowi w Hadze przeniesienie siedziby Rady Naczelnej do Nowego Jorku, kierowali się przeważnie pobudkami natury zewnętrznej (Jaeckh sądzi, że rozstrzygająco wpłynęły tu: zmęczenie fizyczne Marksa, chęć Engelsa skierowania swego towarzysza do powrotu do pracy teoretycznej i przeświadczenie, że nie znajdą oni w Londynie ludzi, którzy by mogli stanowić jednolitą, solidarnie działającą Radę Naczelną). Ale niepodobna pomijać i innych, daleko głębiej sięgających faktów, które bez wątpienia zatamowałyby dalszy rozwój Międzynarodówki. Przedewszystkiem po upadku Komuny wzmogła się w znacznej części Europy reakcja. We Francji, Włoszech i Hiszpanii wydane zostały prawa, uniemożliwiające jawne istnienie wszelkim międzynarodowym organizacyom robotniczym. Gdyby zatem organizacja została zachowana, musiałaby ona rzec się charakteru masowego, co w znacznym stopniu zmniejszyłoby jej znaczenie. Następnie, jeden z ważniejszych celów Międzynarodówki — stwierdzenie czynem solidarności robotników różnych krajów, już był dopięty, a dalsza walka między socyalistami a anarchistami mogłaby tylko przyczynić się do osłabienia imponującego wrażenia, wywieranego dawniej przez różne przejawy tej solidarności. Wreszcie, Międzynarodówka mogła być kierowana z jednego punktu, przez garść ludzi, tylko w początkach ruchu socyalistycznego. Z chwilą zaś, gdy ruch spotężniał na tyle, iż w oddzielnych krajach powstawały partie socyalistyczne, musiały one z natury rzeczy wyodrębnić się, tworzyć swe własne centry, emancypować się z pod władzy ludzi, nie biorących bezpośredniego

udziału w walce, choćby ci ludzie byli Marksem i Engelsem. Ta chwila, co prawda, nadeszła wtedy dopiero dla kilku krajów, ale prędzej czy później za ich przykładem musiały pójść i inne. Rola historyczna starej Międzynarodówki została spełniona, a na jej miejsce, jak to słusznie Jaeckh zauważa, miała dopiero z czasem powstać nowa, dzisiejsza Międzynarodówka.

Na zakończenie musimy sprostować pewien ustęp z książki Jaeckha. Na str. 29 podaje on wstęp do statutów Międzynarodówki, ułożony prawie w całości przez Marksa. Ten wstęp ma znaczenie nie tylko jako dokument historyczny, ale i dlatego, że streszcza on w jędrnych, poprostu lapidarnych wyrażeniach, szereg zasadniczych postulatów socjalizmu, które dziś, po 40 latach, stanowią składową część świadomości każdego socjalisty. Otóż tekst tego wstępu podany jest u Jaeckha zupełnie odmiennie od oryginału. W urzędowym wydaniu aktów procesu przeciwko Liebknechtowi, Beblowi i Heperowi z dnia 11—26 marca 1872 r. (Berlin 1894 r., nakład ekspedycji pisma „Vorwärts“ (str. 226), które zawiera różne dokumenty dotyczące się Międzynarodówki, tekst niemiecki wstępu różni się też co prawda od tekstu francuskiego, ale to, co podaje Jaeckh, jest tylko dziwną przeróbką tej wersji. Dla ścisłości dajemy zatem polskie tłumaczenie tekstu francuskiego, który czytelnik znaleźć może w dziele, napisanem przez jednego z założycieli Międzynarodówki („L'association Internationale des Travailleurs, par E. E. Fribourg, Paris 1871, str. 14“) oraz w znanym zbiorze dokumentów, z którego autor książki czerpał nieraz (L'Internationale, par Oscar Testut, Paris 1871, str. 97). W starym Przedświcie (z 15 listopada 1888 r., str. 2) znaleźć można ten sam tekst z małemi stylowemi odmianami. Dodajemy doń słowa — „jako środek“ — które opuszczone zostały przez prudenistów francuskich.

„Zważywszy,

- że wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników, że walka o ich wyzwolenie nie powinna dążyć do wytworzenia nowych przywilejów, ale do ustanowienia równych praw i równych obowiązków dla wszystkich;
- że zależność robotnicza od kapitału jest źródłem wszelkiej niewoli: politycznej, moralnej i materyalnej;
- że wskutek tego, ekonomiczne wyzwolenie robotników stanowi wielki cel, któremu, jako środek, podlegać winny wszelkie ruchy polityczne;
- że wszystkie usiłowania, dotychczas czynione, rozbiły się o brak solidarności pomiędzy robotnikami różnych gałęzi pracy w każdym kraju i brak braterskiej łączności robotników różnych krajów;
- że wyzwolenie robotników nie jest zadaniem wyłącznie miejscowem lub narodowem, lecz zadaniem, które obchodzi wszystkie społeczeństwa cywilizowane i rozwiązanie którego zależy od teoretycznego i praktycznego współdziałania tych społeczeństw;

że ruch rozpoczęty pomiędzy robotnikami najbardziej przemysłowych krajów, budząc nowe nadzieje, uroczyście ostrzega, aby nie powtarzano dawnych błędów, oraz doradza połączenie usiłowań, dotychczas rozdzielonych;

Z tych powodów

Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, odbyty w Genewie 3 września 1866 r., oświadcza, iż stowarzyszenie to, jak również wszystkie związki i pojedyncze osobistości, doń należące, uznają za zasadę swego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy rasy, wyznania i narodowości
Prawdę, sprawiedliwość i moralność.

Kongres uważa za swój obowiązek żądanie praw człowieka i obywatela nie tylko dla członków stowarzyszenia, ale dla każdej jednostki. spełniającej swe obowiązki.

Niema praw bez obowiązków,
Niema obowiązków bez praw“.

A. Wroński.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ MIĘDZY- NARODÓWKI.

(OD ZEBRANIA W HALI ŚW. MARCINA DO KONGRESU GENEWSKIEGO).

Dnia 28. września 1864 roku w Londynie w hali św. Marcina powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze.

Czem była Międzynarodówka? Jak powstała, do czego dążyła? Co się z nią stało? Już samo nagłe jej powstanie zdaje się otaczać tajemnicą, pierwsze jej wystąpienie było czemś olbrzymiem, gigantycznym, niepojętem dla normalnego burżuazyjnego wzroku. Stąd owa bezmyślna panika, jaką Międzynarodówka szerzyła w burżuazyjnym świecie, jaka dziś jeszcze przejawia się w burżuazyjnej historiografii, ilekroć o niej mowa. Czem była Międzynarodówka? Była pierwszą historyczną formą europejskiego ruchu robotniczego. Przy narodzinach swoich olbrzymią była jak proletaryat, a po sześciu, siedmiu krótkich latach wyrosła tak bardzo, że rozpaść się musiała, a z każdej jej części rozwinął się nowy ogromny organizm. Czem dzisiaj jest światowy ruch robotniczy, tem była dawna Międzynarodówka; dzisiaj zróżniczkowała się ona na wiele narodowych międzynarodówek.

Ale i socjalistycznemu historykowi sprawa opis powstania Międzynarodówki nie mało trudności. Europejski ruch robotniczy począł się w czasie, gdy nastąpiły stosunki ekonomiczne warunkujące walkę proletaryatu, ale warunków politycznych w onym czasie na całym kontynencie europejskim nie było jeszcze.

W ciągu owych piętnastu lat, które upłynęły od czasu zdławienia rewolucji z roku 1848, kapitalizm w całej Europie zachodniej wybujał potężnie. Nawet w Niemczech i Austrii, krajach, zostających najdłużej pod przeważnym wpływem średniowiecza, począł zalew kapitalistyczny podrywać i kruszyć jedną tamę po drugiej, a wolność przemysłu, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce utarowały sobie drogę mimo oporu policyjnej partykularystycznej polityki państwowej. W każdym razie widzowi, obejmującemu wzrokiem całokształt zjawisk, wydawać się musiało, że istniejące siły ekonomiczne czasów owych potrzebowały tylko impulsu, by w bardzo krótkim czasie stworzyć warunki nie tylko burżuazyjnej, ale nawet proletaryackiej rewolucji, i by po śnie piętnastoletnim, w który zapadły Niemcy, nastąpiło potężne jakieś wielkie ocknienie. Jeszcze korzystniejszymi wydawały się widoki dla rewolucji ludowej we Francji, gdzie beznadziejnie zbankrutował cesaryzm, ten ostatni środek, jakim dysponowała burżuazja, i gdzie wydawało się, iż proletaryat gotuje się do odwetu za rzeź czerwcową. Gdy więc po dziesięcioleciu, jedynie wojną krymską przerwaniem odrętwieniu Europy we Włoszech wrzeć nagle zaczęło, i zbudziła się rewolucja europejska, po całym cywilizowanym świecie przebiegło drżenie, westchnienie ulgi, i zmora kontrrewolucji ciężać przestała na umysłach. Nawet w ultrareakcyjnych Niemczech pojęto mieszczaństwo, że tam nad Padem toczy się walka o jego własną przyszłość polityczną, i zaściankowe pospolite

ruszenie rewolucji mieszczańskiej, związek narodowy skupił się pod chorągwiami. Marksowi i Engelsowi, przebywającym w Anglii, zdała od tej całej nędzy niemieckiej, gdy spoglądali na niezmierny rozkwit kapitalizmu w ostatnich 15 latach, wydało się, że owa, rozpoczęta wojną włoską, a w r. 1871 zakończona pokojem frankfurckim rewolucja mieszczańska jest zwiastunką innej rewolucji europejskiej, rewolucji socjalnej, międzynarodowej, i dlatego wykorzystali pierwszą nadarżającą się sposobność, by zorganizować ten przewrót międzynarodowy.

Ale to, co się dokonywało na kontynencie w latach 1859–1871, chociaż było przewrotem stosunków ogólnie europejskich, było nie tyle pierwszą fazą rewolucji ludowej, ile ostatnim aktem mieszczańskiej, i uwieńczone powodzeniem a zakończone w ciągu tych lat dwunastu, ugruntuwało w całej zachodniej Europie na długi szereg lat państwo burżuazyjne. A sama ta burżuazja inną już teraz była i różniła się bardzo od owego pokolenia mieszczańskiego, które widzieli na kontynencie kilkanaście lat temu Marks i Engels. Utraciła ona już teraz całą swą energię rewolucyjną, która wyładowywała się jeszcze w r. 48, w lutowej i marcowej rewolucji. Burżuazja stała się teraz konserwatywną i nadzieje swe na przyszłość gruntuwała nie na poczuciu własnej siły, nawet nie na niezależnej od niej konieczności rozwoju socjalnego, którego zresztą zgola nie rozumiała, ale na różnych wypadkach dziejowych, na osobistym talencie tego czy innego wielkiego męża stanu, lub panującego księcia, a wreszcie na zawikłaniach wojennych zagranicą. Takim był też przebieg ostatniego rozwojowego okresu rewolucji mieszczańskiej w Europie. Podobnie jak pierwszy przewrót mieszczański na kontynencie umożliwiony został przez Austerlitz i Jenę, podobnie jego dopełnienie nie rozegrało się na barykadach, wśród krwawych walk ulicznych, ale na polach walki pod Magentą, Solferinem, Königgratzem i Sedanem. Gdzie tylko burżuazja zawarła przymierze z ostrym mieczem swych władców, tam wszędzie odbyła się likwidacja przestarzałych form państwowych za pomocą wojny, i po pokoju frankfurckim nastąpił czas tryumfu państwa burżuazyjnego równocześnie w Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie, zarówno w krajach zwyciężonych jak i zwyciężonych.

Przewrót europejski, rozpoczęty w r. 1859, działanie swe ujął także w rewolucji proletaryackiej, w Komunie paryskiej, ale nie doprowadził jej do zwycięstwa.

Zgnieceniem Komuny ugruntuwała francuska republika burżuazyjna, w oczach całej reakcyjnej, drobnomieszczańskiej i chłopskiej Francji, w oczach burżuazji Europy całej, swoją żywotność i na tem oparła swój tytuł władczy. Pokazała, że sama potrafi panować za pomocą miecza i trzymać w karchach proletaryat, że niepotrzebny jej już żaden Bonaparte. Masowe mordy dni majowych były legitymacją dla Thiersa, Juliusza Favra i Gambetty. Żato zwycięska burżuazja niemiecka w nowym niemieckim państwie przeżyła swój okres bonapartyzmu. I jeśli Marks i Engels przeceniali rewolucyjność burżuazji, jeśli przesadną miarę przykładali do proletaryackiego charakteru ostatniego przewrotu europejskiego, to teraz mogli sprostać swój rachunek. Przewrót ów był rewolucją zasadniczo mieszczańską, ale rewolucja proletaryacka, wybuchła jednocześnie, stanowiła straż tylną pierwszej i właśnie, gdy rzucić się chciała sama na cytadelę politycznej władzy, została zgniecioną. Wraz z ukończeniem prze-

wrotu burżuazyjnego w starej Europie i z chwilą ukonstytuowania się burżuazyjnych państw narodowych zarysował się kierunek historyczny, w którym posuwać się odtąd miała walka emancypacyjna proletariatu, miała to być odtąd walka w granicach istniejących form politycznych. Nie sama jedna tylko różnica zdań i idący zatem rozłam, nie to głównie rozerwało zewnętrzne ramy Międzynarodówki, jako określonej skończonej jednostki organizacyjnej. Rozłam ten był raczej skutkiem skonsolidowania się w organizmy państwowe wszystkich dążeń do zjednoczenia całej burżuazji. Okręgi językowe, które dotychczas stanowiły terytoria organizacyjne, ustąpiły teraz miejsca państwom, opartym na wspólności narodowej: wytworzył się teraz proletaryat niemiecki, szwajcarski, francuski, włoski, hiszpański z jasno określonymi prawami politycznymi i zajęły miejsce dawnego, pozbawionego wszelkich praw proletariatu używającego języków germańskich lub romańskich. Walka ekonomiczna ustąpiła teraz miejsca walce politycznej, która jest walką w granicach narodowych. Wobec tego kierownictwo międzynarodowe, jakim była Rada naczelna Międzynarodówki, nie mogło stale skutecznych udzielać wskazówek taktycznych.

Wedle legendarnych wieści powstanie Międzynarodówki sięga z jednej strony czasu londyńskiej wystawy powszechnej, z drugiej zaś upadku powstania polskiego. Nie ulega wątpliwości, że oba te wypadki miały udział w założeniu Międzynarodówki, ale ani jeden, ani drugi bezpośrednio nie spowodował założenia tej potężnej organizacji. Myśl ta powstała dużo dawniej i jasno widoczna jest już w Związku Sprawiedliwych, a potem w Związku Komunistów; zaś za pierwsze pronunciamiento Międzynarodówki nie należy uważać jej adresu inauguracyjnego, ale raczej Manifest Komunistyczny. Już wówczas, w roku 1847 rozległo się wołanie: Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! – i wówczas, o ile weźmiemy na uwagę sytuację zewnętrzną, sprawy stały podobnie jak później w roku 1864.

Wówczas, jak i potem nadciągała rewolucja w chwili, gdy padło hasło międzynarodowe; w obu wypadkach czysto zewnętrzne okoliczności skłoniły Marks i Engelsa do oddania się sprawie; tu i tam oni obaj wytknęli ruchowi umysłów kierunek i wbrew wszelkim przeciwnościom nie zboczyli z drogi socjalistycznej, a wreszcie teraz, podobnie jak przedtem, omylili się obaj przywódcy, przeceniając wartość rewolucyjną mieszczaństwa i charakter proletaryacki całego ruchu. Błąd ten jednak nie miał wielkiego wpływu na jego powodzenie czy też niepowodzenie. Kwestya powodzenia zależała od praw wyższych, a jeśli nie doniosłość tych praw, to w każdym razie ich tendencję Marks i Engels trafnie ocenili.

ZAŁOŻENIE MIĘDZYNARODÓWKI W HALI ŚW. MARCINA.

Powszechna wystawa londyńska, otwarta w r. 1862, była dla całego burżuazyjnego świata miejscem zbornem, była to do pewnego stopnia Międzynarodówka klas posiadających. Przypadkowo zbliżyła też do siebie robotników różnych krajów, gdyż burżuazja niemiecka wpadła na ten sam kaducznie mądry pomysł, co wielbiony przez nią Bonaparte, mianowicie pomysł wysłania delegatów robotniczych do stolicy Anglii. Obie grupy robotnicze wróciły do domu, unosząc z sobą nowe wrażenia. Robotnicy poznali angielskie stowarzyszenia zawodowe i przekonali się o ich ekonomicznej i politycznej potęgze. Ruch robotniczy niemiecki łączy zatem z wystawą londyńską podobny stosunek, jak francuski ruch robotniczy, a co za tem idzie i Międzynarodówkę, gdyż dopiero podnieta, którą otrzymali angielscy robotnicy z Paryża, poddała im myśl stworzenia międzynarodowej organizacji robotniczej. Dopiero przez ciągłą wymianę francuskich i angielskich idei o konieczności oddziaływania w duchu interesów robotniczych na siły ekonomiczne i polityczne — myśl stworzenia czynnika historycznego takiego, jak międzynarodowe zrzeszenie całej klasy robotniczej, przyjęła określone kształty i stała się czynem.

O szczegółach, o wszystkich poprzedzających założenie Międzynarodówki mityngach i posiedzeniach komitetu najlepiej informuje ówczesna prasa angielska. Od roku 1861 organem centralnym angielskiej klasy robotniczej był „Beehive“ (Ul pszczół). Redaktorem jego był niejaki Potter, który podawał się za prezesa jakiegoś „Związku robotniczego“ a także chętnie grał rolę przywódcy trade-unionistycznego, ale w rzeczywistości nie był uznawanym za zdecydowanego trade-unionistę przez wpływowych przywódców angielskich, a zwłaszcza londyńskich stowarzyszeń zawodowych, przez ludzi, jak Applegarth, Allan, Howell, Odger i inni. Mimo to pismo Pottera zręcznie było redagowane, a przez czas jakiś było nawet najlepszym pismem robotniczym, i dlatego to wkrótce po założeniu Międzynarodówki uchwałą komitetu centralnego, któremu powierzono przedwstępne prace układania statutu itp., zostało podniesione do godności oficjalnego centralnego organu tegoż komitetu. Zamieszczą tam często artykuły Marks; ale w r. 1870 skutkiem różnicy zdań, jaka zaszła pomiędzy redaktorem, a Radą naczelną, pismo zostało wykreślone z listy organów Międzynarodówki.*) „Beehive“ nie stał na stanowisku socjalistycznym, ale radykalnie demokratycznym. Punktem kulminacyjnym wywodów, które ogłoszono tam z okazji mityngu w hali św. Marcina, był arcymądry projekt zwołania kongresu przemysłowego, który by prawa pracy pogodził z „słusznymi prawami kapitału“. Mimo wszystko jednak sprawozdania tego pisma o przedsięwzięciach robotniczych były wyczerpujące i sumienne. Prócz „Beehive“ dysponowała Międzynarodówka jeszcze innem pismem tygodniowym. Nazywało się: „The Miner and Workmans Advocate“. Pismo to zostało przy końcu roku 1865 nabyte przez Międzynarodówkę i osoby najbliższej niej stojące i nosiło zrazu tytuł: „The Workmans Advocate“, później, po znacznem rozszerzeniu

*) Patrz „Vorbote“ 1870 str. 72.

zwało się: „The Commonwealth“. Redaktorem był Eccarius i drukował tam po raz pierwszy seryę swych artykułów zebranych później i wydanych p. t. „Dowód fałszywości nauki ekonomicznej J. St. Milla, przeprowadzony przez robotnika“. Także Engels zamieszczał w „The Workmans Advocate“ często artykuły o kwestyi polskiej.

Wskazaniem jest przedstawić w głównych zarysach sprawozdanie „Beehive“, a to po pierwsze dlatego, że poczyna właśnie się tworzyć legenda*), której należy koniec położyć, a powtóre po to, by w suchem sprawozdaniu ze zgromadzenia dać obraz całego ówczesnego środowiska robotniczego, reprezentowanego przez ludzi najdzielniejszych wszystkich krajów. Trzeba sobie uprzytomnić, że ruch angielskich Trade-Unionów wszedł z rokiem 1860 w nową fazę i swój rozkwit zawdzięczał głównie osobistym talentom organizatorskim przywódców związków zawodowych. Mała grupa owych przywódców Trade-Unionów, do której należeli: William Allan, sekretarz generalny złączonych w jedno stowarzyszeń robotników wyrabiających maszyny i Robert Applegarth, który zorganizował cieśli w jeden związek na wzór poprzedniego, dalej szewc, Jerzy Odger, sekretarz założonego w r. 1860 londyńskiego kartelu zawodowego (Trades-Council), odgrywającego w owej epoce Trade-Unionizmu naczelną rolę – wszyscy ci trzej przywódcy, wraz z krawcem Eccariussem, z pochodzenia turyngczykiem, który należał ongi do Związku Sprawiedliwych Weitlinga, a potem do londyńskiego Związku Komunistów – stanowili centrum usiłowań, skierowanych ku rozszerzeniu ciasnego widnokręgu Trade-Unionizmu i stworzeniu powszechnego ruchu robotniczego w wielkim stylu z centrum, stolicą w Londynie. Już na początku lat sześćdziesiątych ci przywódcy związków zawodowych połączyli się dla energicznej agitacji za reformami politycznymi i usiłowali zwalczyć ospałą niechęć Trade-Unionizmu, wielką zwłaszcza na prowincyi, do wszelkiej polityki, a przedewszystkiem do agitacji parlamentarnej. I rzeczywiście udało im się uzyskać w londyńskim Trades-Council podstawę operacyjną dla nowych idei. Teraz pod wpływem Odgera wziął Trades-Council udział w sprawach polityki ogólnej, odegrał wybitną rolę w demonstracji powitalnej urządzonej ku czci Garibaldiiego, w r. 1862 zwołał wielki miting, protestujący przeciw angielskiej burżuazji i jej bezwstydną stronniczości na korzyść właścicieli niewolników w amerykańskich stanach południowych, a wreszcie już wówczas spróbował rozwinąć agitację za reformą wyborczą. Przyjazd francuskich delegatów robotniczych na londyńską wystawę światową w r. 1862 dał sposobność do zawiązania z nimi bliższych stosunków i urzędzenia wspólnie demonstracji w sprawach międzynarodowych, interesujących żywo cały świat cywilizowany.

Sposobność do takiej demonstracji protestującej dało w r. 1863 krwawe zgniecenie ostatniego powstania polskiego. Angielscy robo-

*) Podobnie jak przy wszystkich wydarzeniach historycznych, również i przy okazji zgromadzenia w hali św. Marcina poczyna legenda snuć swą opowieść fantastyczną. Nawet tak dobra naukowa książka jak przełożona na język polski „Historja Trade-Unionizmu“, małżonków Webb, zawiera wiadomość, że Marks na owym mitingu przemawiał. K. Marks został wówczas wprawdzie wybrany do komitetu prowizorycznego, ale nie przemawiał wcale.

tnicy przesłali swym francuskim kolegom płomienny protest, a ci odpowiedzieli, wysyłając kilkakrotnie delegacje mężów zaufania do Londynu. Przyjęcie tych delegacji na publicznym zgromadzeniu było ostatecznie pobudką do założenia międzynarodowego związku robotniczego. O tyle więc słusznym jest twierdzenie, że sprawa polska wpłynęła na stworzenie Międzynarodówki, ale też tylko o tyle. Cały przebieg i rezultat zgromadzenia wyraźnie wykazał, że kwestya polska była jedynie lontem; olbrzymia masa wybuchowa, która rozlała wokoło morze ognia, była natury międzynarodowej, socyalnej.

Na historycznym mityngu w hali św. Marcina dnia 28 września zebrali się licznie przedstawiciele różnych narodowości, anglicy, niemcy, francuzi, włosi i polacy. Przewodniczył prof. Beesly, radykalny filantrop londyński, który już kilkakrotnie, szczególnie zaś podczas wielkiego strejku robotników budowlanych w r. 1861, bronił skutecznie sprawę robotniczej w pisanych z wielkim talentem listach otwartych i artykułach w „Fortnightly Review“ i w „Beehive“ i, gromiąc angielską manczesterską burżuazję, wielkie ruchowi robotniczemu oddał usługi. Przewodniczący wspominał nasamprzód o deputacyi, którą robotnicy paryscy wysłali w kwietniu tego roku na mityng polski w St. James, poczem utworzył się komitet robotników angielskich, który miał swym braciom w Paryżu przesłać adres braterstwa. Odpowiedzią na ów adres była właśnie deputacya, którą obecny mityng witał. Przewodniczący dał wyraz ufności, że wynikiem zgromadzenia będzie wspólna praca i poczucie solidarności z robotnikami wszystkich krajów. Wyrazy te wywołały wielkie wrażenie. Potem przewodniczący omawiał szczegółowo naglącą konieczność ścisłego przymierza Francji z Anglią w celu zabezpieczenia i utrwalenia swobód całego świata. Dalej mówca odkrył gwałty rządów, naruszenia rozliczne prawa międzynarodowego i objawił ponownie przekonanie, iż rząd angielski jest równie złym, jeśli nie gorszym nawet, od rządów wielu mocarstw kontynentalnych. Nieprawne usadowienie się w Gibraltarze, postępowanie w Chinach, Japonii, Indjach i wszędzie jest podstępne i niemoralne. Mówca wezwał wszystkich obecnych, by otrząsnęli się z podobnych egoistycznych pobudek, które zwykły się ukrywać pod płaszczkiem patryotyzmu, by kierowali się wyłącznie zasadami, które im sumienie jako słuszne i sprawiedliwe wskaże. Potem zestawił przeróżne metody, któremi się posługują francuscy i angielscy robotnicy w rozstrzyganiu spraw dotyczących się obrony ich praw, i zakończył swą energiczną mowę wśród oznak żywego zadowolenia.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór robotniczy niemiecki odczytał Odger przy burzliwych oklaskach adres przesłany przez komitet angielski robotnikom paryskim. Następnie Tollain, który wraz z Limousinem i Perrachonem reprezentował w Londynie robotników paryskich, zabrał głos i wśród entuzjastycznych okrzyków odczytał odpowiedź na adres. Odpowiedź ta z wielu względów bardzo jest ciekawa. Zakres idej jest tu jeszcze zupełnie burżuazyjny. Adres mówi o postępie i o wolności i tkwi w tradycjach rewolucyi francuskiej, twierdząc tylko, że kapitalizm zagraża jej zdobyczom. Kapitalizm niszczy burżuazyjny świat wolności i równości i na ich miejscu stawia ucisk ekonomiczny. Skutkiem koncentracji w finansach i przemyśle i wielkiej ruchliwości spowodowanej wolnością handlu, kapitalizm stał się niebez-

pieczeństwem międzynarodowym, zagrażającym stosunkom stworzonym w r. 1789, i niebezpieczeństwo to usunąć może jedynie związek międzynarodowy wszystkich robotników. Zadaniem tego związku jest przywrócić zwichniętą ekonomiczną i polityczną równowagę pomiędzy kapitałem a pracą, i celowi owemu ma też służyć Międzynarodówka. Le Lubez przedstawił w dalszym ciągu zarys zamierzonej organizacji, której zarząd główny miał mieć siedzibę w Londynie i stąd korespondować z zarządami lokalnymi we wszystkich stolicach Europy. Miano też w roku następnym zwołać kongres w Belgii, którego zadaniem być miało wypracowanie ostatecznych norm określających sposób zarządzania związkiem.

W końcu zaproponował trade-unionista Wheeler następującą rezolucję:

„Zgromadzenie przyjęło do wiadomości odpowiedź francuskich współbraci na nasz adres. Z radością witamy ją, a ze względu, iż zawarty w niej program ma na celu dobro ogółu robotników, akceptujemy jako podstawę stowarzyszenia międzynarodowego. Równocześnie tworzymy komitet z władzą powiększania liczby swych członków, który przewaźnie wypracuje statuty i regulaminy przyszłego stowarzyszenia.“

Rezolucya szczegółowo została uzasadniona i gorąco poparta między innymi przez Eccarius, majora Wolffa, sekretarza generalnego Mazziniego, francuza Bosqueta i irlandczyka Forbesa. Potem przyjęto ją przez aklamację i wybrano komitet. Do komitetu tego prócz wielu trade-unionistów, jak Odger, Howell,¹ Eccarius, Osborne, Lucraft, weszli przewaźnie przedstawiciele zagranicy, jak Bosquet, Wolff i „Dr. Marks“, którego „Beehive“ wymienia na ostatku.

II.

MIĘDZYNARODÓWKA i TRADE - UNIONY.

Z całego przebiegu obrad i składu komitetu widać, że pewnego rodzaju przewaga była po stronie robotników angielskich. Przypisać to należy nietylko miejscu obrad, którem był Londyn, ale także faktowi, że robotnicy angielscy posiadali znaczną liczbę praktycznie wyrobionych przywódców i podówczas mieli jedyną w świecie organizację, mogącą się wykazać przeszłością jakąś. Z samej tedy natury rzeczy wynikło, że kierownictwo nowej instytucji spoczęło w rękach angielskich. Robotnicy angielscy zmuszeni też byli z powodów czysto ekonomicznych zwracać pilną uwagę nietylko na polityczne, ale także gospodarcze wydarzenia zachodzące na kontynencie. Kapitalizm na kontynencie kwitł już od przeszło dziesięciu lat. W rozwoju swym zagarnął zupełnie nowe pola, a pierwsze niszczycielskie skutki tego przewrotu przejawily się zdruzgotaniem mnóstwa egzystencji, masowym brakiem pracy i masową nędzą. Idee wolnego handlu, towarzyszące od roku 1846 tryumfalnemu pochodowi kapitalizmu przez Europę, stworzyły angielskiej burżuazji na kontynencie konkurencję, której odwrotną stronę ekonomiczną anglicy, jako wytrawni spekulanci, starali się wykorzystać, by potęgę

Trade-Unionów, podówczas jeszcze ani prawnie, ani siłą faktu nie uznanych za uprawnione organizacje, złamać systematycznym sprawozdaniem zagranicznych sił roboczych. Ze zjawiskiem tem spotkamy się jeszcze niejednokrotnie w ciągu dziejów Międzynarodówki, tutaj zaznaczamy to jedynie i notujemy jako punkt widzenia liczących się z przyszłością angielskich przywódców stowarzyszeń zawodowych, którzy w międzynarodowym związku robotniczym widzieli też specjalne korzyści dla robotników swego kraju. Ponieważ przytem właśnie najruchliwsi przywódcy ruchu zawodowego, przedstawiciele nowej, politycznej idei trade-unionizmu wzięli udział w budowaniu Międzynarodówki, wytworzył się przeto od samego początku rodzaj unii personalnej pomiędzy nią a ruchem zawodowym angielskim, tj. przynajmniej najbardziej postępową grupą jego przedstawicieli. I dlatego to, prócz wymienionych już powyżej członków prowizorycznej rady naczelnej, spotykamy w spisie jej uczestników ciągle przeważnie trade-unionistów, a w pierwszych latach istnienia Międzynarodówki wydawało się nieraz, że ta unia personalna przemieni się w rzeczywisty sojusz dwu tych wielkich organizacyj. *)

Najlepszą podporą Międzynarodówki w Anglii przez długi jeszcze czas był londyński Trades Council. Na nim opierali się też przywódcy nowego trade-unionizmu, Allan, Applegarth, Coulson, Howell i Odger. We dwa lata po założeniu Międzynarodówki uchwalił Trades-Council rezolucję, która otwarcie wypowiada, jakie interesy wiążą anglików z nową organizacją. Przyznaje rezolucja owa, że położenie robotnika dopóty nie da się zasadniczo poprawić, dopóty ciągle grozi niebezpieczeństwo znacznego nawet pogorszenia się jego, dopóki robotnicy wszystkich krajów nie uzyskają prawidłowej łączności ze sobą, i ta jedynie łączność może doprowadzić do ustalenia czasu pracy i unormowania płacy.

Ponieważ zaś Międzynarodówka celowi temu najbardziej odpowiada, uchwalono z ową organizacją wejść w stosunki i porozumieć się co do traktowania wszystkich, interesów robotniczych dotyczących kwestyj, przyczem jednak odrębność londyńskiego Trades-Council ma być pilnie przestrzegana.**)

*) W jednym z listów Karola Marksa do Kugelmana (ogłoszonym w „Neue Zeit“ XX² str. 31) czytamy wyraźnie: „Stowarzyszenie, czyli ściślej mówiąc Komitet sam, jest bardzo ważną rzeczą, gdyż należą doń wszyscy przywódcy londyńskich Trade-Unionów. Są to ci sami ludzie, którzy zgotowali tak gorące powitanie Garibaldiemu, i przez olbrzymie mityngi w St. James Hall udaremniłi plan Palmerstona wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym“. Marks przeto, jak widzimy, przywiązywał wielką wartość do udziału przywódców Trade-Unionów w Międzynarodówce.

**) Szczegóły obrad i uchwały podaje obszernie „Commonwealth“. Zaproszenie do wspólnego działania, do „kooperacji“ obu ciał wyszło od rady naczelnej, która wysłała do Trades-Council deputację z propozycją złączenia obu organizacyj w jedną (amalgamacji). Deputację stanowili: Jung, Lessner i Hales. W dyskusji wzięli udział pomiędzy innymi Allan, Applegarth i Howell. Uchwalono wejść w stosunki z Międzynarodówką, ułożyć statut, który byłby podstawą łączności i przedłożyć go na następnem posiedzeniu delegatów Trades-Council. Rezultat obrad zawiera ro-

Gdy w tym samym roku liberalny rząd wystąpił z reformą wyborczą, podjął Trades-Council inicjatywę agitacji za reformą i uchwalił równocześnie – w domaganiu się reform demokratycznych od wszystkich europejskich rządów połączyć się z Międzynarodówką.

III.

ADRES INAUGURACYJNY i STATUTY.

Prac niezbędnych, potrzebnych dla ostatecznego ukonstytuowania się tymczasowej rady naczelnej, rozważenia i uchwalenia adresu, wreszcie dla wypracowania tymczasowych statutów i regulaminów, dokonano szybko i sumiennie. Już w pierwszych dniach października zebrał się wybrany 28. września komitet, uzupełnił się kooptacją przedstawicieli innych jeszcze narodowości, wybrał wydział i rozpoczął zbieranie składek na pierwsze wydatki. Zebrano trzy gwineje.*) W następnym tygodniu odbyło się drugie posiedzenie centralnego komitetu, na którym wybrano podkomitet dla ułożenia adresu i statutów. Potem wystąpił Major Wolff, sekretarz generalny Mazziniego, i odczytał po niemiecku statut włoskiego związku robotniczego. Zdaniem jego, statut stowarzyszeń włoskich, które podówczas doszły do liczby 400 i miały właśnie za kilka tygodni odbyć kongres w Neapolu – mógł z zupeł-

czne sprawozdanie Trades-Council z r. 1866, ogłoszone w „Commonwealth” w maju r. 1867.

Z tem coprawda nie bardzo się zgadza, co mówią Webbowie o stosunku naczelnej rady Międzynarodówki do londyńskiego Trades-Council. W cytowanym już wyżej odnośniku tej książki, w którym autorowie „zalatwiają się” z Międzynarodówką, czytamy, że jej rada naczelna wysłała do Trades-Council zaproszenie do przystąpienia do Międzynarodówki, w razie zaś odmowy prosić miała, by udzielono pozwolenia jej przedstawicielowi na obecność przy obradach Trades-Council, a to w celu szybkiego powiadomienia owej organizacji o wszystkich kontynentalnych strejkach. Obie te propozycje, jak świadczą protokoły Council, zostały odrzucone. Całą tę sprawę bardzo łatwo wytłómaczyć. Jak widać z samego zakończenia wyżej cytowanej rezolucji, będącej kompromisem, Trades-Council bardzo zależało na swej odrębności, i łatwo pojąć, iż pierwszą propozycję rady naczelnej zlania się z Międzynarodówką w jedno odrzucono. Odnośnie do punktu drugiego widoczny jest istotnie separatyzm zawodowy, zwłaszcza w uzasadnieniu odmowy, gdzie jedynie kontynentalne związki zawodowe uważa Trades-Council za kompetentne organa pośredniczące. Koniec końcem jednak, widać, w całej tej sprawie zawinił raczej formalizm przesadny, biurokratyczny, niż chęć traktowania niegrzecznie Międzynarodówki.

Że wniosek zlania się rady naczelnej z radą zawodową rzeczywiście był wzięty pod obrady, świadczy ustęp listu Marksa do Kugelmann'a (ogłoszony w „Neue Zeit“ XX² str. 64). Marks, nie znając jeszcze wyniku obrad, oczekiwał w chwili pisania swego listu niezwykłych korzyści, jakie wyniknąć mogą z bezwarunkowego ścisłego połączenia się Trades-Council z Międzynarodówką.

*) Rada naczelna składała się w tym czasie z 50 członków, z czego połowę stanowili anglicy, niemców było 10, francuzów 9, 6 włochów, 2 polaków i 2 szwajcarów.

nem powodzeniem być zastosowany w innych krajach. I znalazło się wielu pośród zebranych, należących do różnych narodowości, którzy chcieli się zgodzić, by organizacja Mazziniego, będąca w rzeczywistości związkiem tajnym, stała się pierwowzorem statutów Międzynarodówki. Większość jednakże była rozumniejszą i przedłożone statuty przekazała komitetowi rewizyjnemu jako materyał, który miał zostać dopiero opracowany na użytek komitetu naczelnego.

Major Wolff zaś został wydelegowany na kongres robotniczy do Neapolu w charakterze przedstawiciela Międzynarodówki. Na tem posiedzeniu ustalono też ostatecznie nazwę nowej organizacji: The Working Mens International Association – Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze.

Dwa następne posiedzenia poświęcone były dyskusji i uchwaleniu adresu generalnego oraz tymczasowych statutów. Marks imieniem podkomitetu przedłożył projekt adresu z przedmową i statutami. Po długiej, chwilami namiętnej dyskusji projekt Marksa przyjęto.*) Równocześnie uchwalono rezolucję, która stwierdzała potrzebę zwołania w roku przyszłym (1865) do Brukseli ogólnego kongresu delegatów robotniczych całej Europy. Kongres ten miał zatwierdzić ostatecznie statuty w całej ich osnowie i wybrać radę naczelną ze stałą siedzibą w Londynie. Przez to usunął się z pod obrad adres Mazziniego, który był powtórzeniem jego politycznego programu, pełnem socjalistycznej frazeologii, ale odrzucającem walkę klas. Komitet ukonstytuował się jako tymczasowa rada naczelną. Siedzibą jej stała się Londyn. Odger wybrany został przewodniczącym, Eccarius zastępcą przewodniczącego.

IV.

PIERWSZE POWODZENIA.

Łączność Międzynarodówki z ruchem robotniczym angielskim stała się rychło bardzo ścisła. Na jednym z posiedzeń nowego związku zapadła uchwała, iż każdy, zamieszkały w Anglii, może wstąpić do Międzynarodówki, natomiast członkiem komitetu naczelnego może zostać wybrany tylko ten, kto jest w możności brać udział osobiście w jego posiedzeniach i przysłuchiwać się jego obradom. W ten sposób wybór do rady naczelnnej stał się prawie wyłącznym przywilejem angielskim, gdyż nawet cudzoziemcy tylko wtedy mogli zostać wybranymi, gdy mieszkali w Londynie, lub jego pobliżu. Następnie uchwalono wysokość wkładki rocznej dla angielskich członków Międzynarodówki. Miała wynosić 1 funt szterling (czyli około 24 kor.). Na innym posiedzeniu zastanawiano się już nad warunkami, pod jakimi nastąpić może przyjęcie do Międzynarodówki całych stowarzyszeń robotniczych (Trade-Unionów itp.), a zaraz już następne posiedzenie uchwaliło zaproszenie do wszystkich stowarzyszeń robotniczych, by gremialnie przystępowały i same oznaczały wysokość wkładki, stosownie do swych środków materyalnych. Wreszcie uchwalono,

*) O treści adresu inauguracyjnego patrz stronę 23.

że londyńskie stowarzyszenia zawodowe, przystępujące do Międzynarodówki, mają mieć swych przedstawicieli w radzie naczelnej, i rada zastrzega sobie tylko prawo zatwierdzenia lub odrzucenia osobistości danej *).

Mimo tych starań i korzystnych warunków, które wywymienione uchwały dawały angielskim stowarzyszeniom zawodowym, przyłączenie się ich do Międzynarodówki postępowало sporadycznie i z pewnem wahaniem. W lutym r. 1865 doniesiono londyńskiej radzie naczelnej, że stowarzyszenie zawodowe murarzy zgadza się z zasadami związku i uchwaliło stać się jego członkiem. W marcu 1865 r. wysłała rada deputację na konferencyę angielskich robotników szewskich, gdzie uchwalono jednogłośnie wniesioną przez delegatów z Birminghamu i Hull rezolucyę, w której konferencya godzi się na zasady Międzynarodówki, oznajmia swe przystąpienie do niej i wszystkich zgromadzonych przedstawicieli wzywa do propagandy jej idei w szeregach członków wszystkich reprezentowanych stowarzyszeń. Ale na tem skończyły się powodzenia na dłuższy czas. Wiele stowarzyszeń ograniczyło się do obietnicy, że później przystąpią. Pomyślniejszy zwrot nastąpił dopiero wówczas, gdy pojawił się na politycznym horyzoncie projekt reformy wyborczej, wedle którego także część robotników otrzymać miała prawo głosowania na posłów do parlamentu. Propaganda za tym projektem reformy wzmogła się jeszcze, gdy upadł liberalny gabinet Gladstona, a torysowskie ministerstwo Disraeliego sądziło, że teraz można rzucić w kąć cały projekt. Propaganda ta spotkała się z agitacyą Trade-Unionów, którą podjęto w obronie od rozlicznych nadużyć, jakich przeciwko nim poczęły się dopuszczać sądy i zorganizowana klasa przedsiębiorców. I stało się, że konferencya Trade-Unionów, odbyta w Sheffield w r. 1866, utknęła wprost nosem na tem, iż zarówno polityczna działalność Trade-Unionów, jak i międzynarodowa organizacya jest koniecznością. Dlatego to konferencya, na której obecni byli delegaci wszystkich stowarzyszeń zawodowych całej Anglii, uchwaliła jednogłośnie ową słynną rezolucyę, wyrażającą „zupełne uznanie Międzynarodówce za jej usiłowania połączenia węzłami braterstwa robotników wszystkich krajów“, i polecającą najusilniej „wszystkim, na konferencyi reprezentowanym

*) W praktyce przedstawiało się to później tak, że prócz Trade-Unionów rada naczelna zapraszała także londyńskie sekcye cudzoziemskich stowarzyszeń robotniczych, by wybierały swych przedstawicieli do rady. By zaś nie naruszyć statutów, załatwiano to w ten sposób, że z góry ustalano liczbę przedstawicieli każdej sekcji, którzy mieli być wybrani, przyczem rada zastrzegała sobie prawo na zaproponowane przez sekcye osobistości zgodzić się, lub nie zgodzić, stosownie do tego, czy uważała je za zdadne do pełnienia powierzonych funkcji, czy nie. Przedstawiciele stawali się członkami rady naczelnej nie na tej zasadzie, iż delegowały ich sekcye, ale na określonym statutem prawie rady powiększania liczby swych członków przez kooptacyę. Dopiero po konferencyi londyńskiej w r. 1871 uznała rada naczelna, w charakterze głównego zarządu Międzynarodówki, jak również w charakterze angielskiej rady naczelnej, za wskazane, by prócz nowych osób, przez nią przybieranych, dopuszczano także przedstawicieli poszczególnych sekcji do zasiadania w radzie w charakterze jej członków. Szczegóły w pracy: *Les pretendues scissions dans l'Internationale, Genève 1872* str. 18.

stowarzyszeniom przystąpienie do tej organizacji w przekonaniu, iż jest to niezbędnie potrzebne dla rozwoju i dobra całej klasy robotniczej“. Dopiero od tej pory poczęły stowarzyszenia zawodowe jako takie przystępować do Międzynarodówki. „The Commonwealth“ w tym samym numerze, w którym ogłasza sheffieldzką rezolucję, wymienia niemniej jak dwanaście stowarzyszeń, które przez ciąg ostatnich trzech tygodni weszły w skład Międzynarodówki, i donosi o wielu innych, które na najbliższych posiedzeniach mają tę samą powziąć uchwałę. Stowarzyszenie zawodowe londyńskich zecerów i zjednoczone towarzystwa robotników krawieckich właśnie już wybrały swych delegatów na kongres genewski. Wydawany przez Jana Filipa Beckera „Vorbote“ podaje także bardzo dokładne dane o rozwoju Międzynarodówki w łonie Trade-Unionów. W zeszytcie majowym z roku 1866 mówi o przystąpieniu korporatywnem pięciu wielkich stowarzyszeń zawodowych i wspomina, że dotąd należało prywatnie do Międzynarodówki wielu członków tych stowarzyszeń. Teraz zgłosiło swe przystąpienie: stow. tkaczy wstążek (1000 członków), stow. krawców (8000 czł.), robotników szewskich (9000 czł.), wreszcie stowarzyszenia mechaników i robotników wyrabiających kraty. W zeszytcie lipcowym donosi „Vorbote“, że zgromadzenie delegatów zjednoczonych stowarzyszeń angielskich robotników ciesielskich w Manchesterze (pod przewodnictwem Applegartha) jednogłośnie uchwaliło wezwać wszystkie swe stowarzyszenia filialne, by wstąpiły do Międzynarodówki. Podobnie przystąpiły, wedle tego samego pisma, wówczas do związku stowarzyszenia: murarzy londyńskich i stratfordzkich, wiele mniejszych towarzystw, a niebawem też zjednoczone stowarzyszenia mechaników angielskich (33.000 członków). W listopadowym numerze „Vorbote“ czytamy o przystąpieniu angielskiego stow. koszykarzy (300 czł.) i stow. robotników ziemnych (23.000 czł.). Sprawozdanie rady naczelnej na kongres w Lozannie (1867) złożone imieniem sekcji angielskiej, które dostatecznie podnosi uwarunkowaną demokratyczną organizacją Trade-Unionów trudność przystępowania całych stow. zawodowych, wymienia mimo to 15 stowarzyszeń, które przystąpiły przed kongresem genewskim, i 13 wcielonych po kongresie do Międzynarodówki. Wszystkie te stowarzyszenia zobowiązały się do płacenia pewnego rocznego ryczałtu, gdyż obliczanie należności od każdego członka sprawiłoby było niesłychane trudności. Cytowane dopieroco sprawozdanie sekcji angielskiej, które omówionem zostanie bardziej szczegółowo, gdy przyjdzie kolej na kongres lozański, podaje zestawienie płaconych przez Trade-Uniony wkładek.

Wyprzedziliśmy nieco wypadki, by naszkicować związek Międzynarodówki z angielskim Trade-Unionizmem, co wpłynęło bez wątpienia w początkach istnienia tej instytucji na jej formę i charakter pierwszych publicznych wystąpień. W projekcie organizacyjnym, jakoteż w adresie inauguracyjnym widoczne jest oddziaływanie środowiska angielskiego, a ponieważ projekt ten z niewielu znacznieszymi zmianami uzyskał później sankcję kongresu genewskiego, przeto cenne organizacyjne doświadczenie angielskiego świata robotniczego zostało spożytkowane w Międzynarodówce. Zobaczymy w dalszym ciągu, że stosunki Międzynarodówki z Trade-Unionami stały się później jeszcze ściślejszymi i wyszły na dobre zarówno tej organizacji robotniczej,

jak i Trade-Unionizmowi; uzyskały bowiem tam właśnie w owym dziesięcioleciu przewagę kwestye polityczne, których rozwiązanie dla związków zawodowych angielskich było rzeczą wagi pierwszorzędnej ze względu na ich prawne stanowisko i istnienie.

Powodzenia nie przyszły bez trudu. Były to owoce szeroko rozwiniętej i usilnej propagandy, której oddali się najlepsi mówcy Rady: Odger, Eccarius, Cremer, Wheeler, bądź to w samym Londynie, bądź też po przedmieściach, głównie w rozlicznych stowarzyszeniach zawodowych. W Greenwich założono sekcję; o przystąpieniu stow. zawodowego murarzy i rob. szewskich była mowa wyżej. Rada postanowiła pilnie śledzić ruch o reformę wyborczą, który miał się rozpocząć w pierwszych miesiącach roku 1865. Przewszystkiem uchwalono jednogłośnie, że żadne ograniczenie powszechnego prawa wyborczego w oczach rady nie znajduje usprawiedliwienia, a tem mniej poparcia i, że pilnie baczyc należy na tych, którzy idą w pierwszych szeregach ruchu. Po tylu praktykach oszukańczych, muszą robotnicy z wyjątkową czujnością wytrwać na stanowisku. Pierwszem stowarzyszeniem cudzoziemskim, które przystąpiło do Międzynarodówki, była włoska organizacja robotnicza londyńska, licząca 350 członków. Ale niebawem, jak się zdaje z woli Mazziniego, wystąpili znowu. Później przyłączyły się trzy stowarzyszenia niemieckie: „Teutonia“, „Eintracht“ i niemieckie stow. robotnicze dla kształcenia się, dawne centrum komunizmu istniejące już od roku 1840. Także założone świeżo stow. robotnicze dla wspierania polskich emigrantów przyłączyło się do Międzynarodówki. Z kontynentu poczęły też powoli nadpływać dobre wieści. Karol Marks, sekretarz Międzynarodówki dla Niemiec, doniósł, iż w krajach niemieckich rozpowszechniono 50.000 egzemplarzy adresu inauguracyjnego i statutów i założono własną sekcję w Szwajcaryi. Niedługo stamtąd przyszły jeszcze lepsze wiadomości. Sekretarz dla Szwajcaryi, zegarmistrz Jung, członek Rady naczelnej, oznajmił o założeniu w Genewie pięciu stowarzyszeń robotniczych, które ogarnął wielki zapał dla nowego ruchu. Statuty Rady naczelnej omówiono tam artykuł po artykule i wszystkie uchwalono na publicznem zgromadzeniu. Z Belgii doniósł równocześnie Fontaine, iż komitet sekcji ogólnego federatywnego stowarzyszenia powiadomił go, że zgadza się na prowizoryczny statut Rady naczelnej i że chce przedłożyć go ogólnemu zgromadzeniu, aby sprowadzić całą belgijską sekcję do obozu Międzynarodówki. Wkrótce potem sekretarzem-korespondentem dla Belgii wybrany został Devastere. We Francyi, gdzie w miejsce ustępującego Le Lubeza sekretarzem-korespondentem został teraz Dupont, licznych członków przysporzył Międzynarodówce wielki strejk tkaczy w Lyonie. Strejkujący zwrócili się z prośbą do Rady naczelnej o wyjaśnienia w kwestyi rzekomej konkurencji angielskich przedsiębiorców, którą fabrykanci lyońscy usprawiedliwiali obniżaniem zarobków. Rada naczelna udzieliła żądanych wyjaśnień i posłała stosownie do życzenia 500 kart przyjęcia do Lyonu. Także niemcy zecerzy, którzy na wiosnę 1865 w Lipsku przeprowadzali swój pierwszy wielki strejk, zwrócili się z prośbą do Rady naczelnej, by Międzynarodówka, a w pierwszej linii Unia drukarzy zajęła się strejkiem towarzyszy, walczących w Lipsku w interesie całej klasy. Wybrano wreszcie przedstawicieli Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych do Rady naczelnej.

Zajęta organizacyjną działalnością nie zapomniała Rada naczelna wykorzystać zagraniczną politykę dla propagandy zasad Międzynarodówki. Przy powtórnym wyborze Abrahama Lincolna na prezydenta Stanów Zjednoczonych ogłosiła Rada naczelna gratulacyjny adres do ludu amerykańskiego, który ponownie najwyższą władzę w państwie powierzył zapamiętątemu wrogowi południowo amerykańskich handlarzy niewolnikami. Zwoływane przez Radę naczelną mityngi w sprawie polskiej były wspaniałemi demonstracyami za Międzynarodówką; urządzone były również obchody ku uczczeniu pamięci ofiar paryskich dni czerwcowych.

Cała ta gorączkowa działalność, wszystkie te uwagi godne zdobycze nie zdołały jednak stworzyć z niczego w przeciągu roku międzynarodowej organizacji robotniczej, której przedstawiciele możnaby powołać, jak pierwotnie planowano, na kongres do Brukseli. Rada naczelna postanowiła tedy odłożyć projektowany powszechny kongres robotniczy w Brukseli dla następujących trzech powodów: koniecznie należało przedewszystkiem omówić w szczupłym kole najwybitniejszych delegatów angielskich i z kontynentu program, który miał być przedłożony kongresowi; następnie angielski ruch w sprawie reformy wyborczej, powszechne wybory, a we Francji strejki tak dalece pochłonęły energię i uwagę świata robotniczego, że odbiło się to ujemnie na rozwoju Stowarzyszenia; wreszcie fakt wydania w ciągu roku przez rząd belgijski ustawy, dotyczącej cudzoziemców, która uniemożliwiała odbycie kongresu w stolicy Belgii. Natomiast postanowionem zostało zwołanie konferencji do Londynu na 25-go września; porządek dzienny jej obrad obejmować miał: ustanowienie programu kongresu; sprawa organizacji Międzynarodówki; Trade-Uniony, ich przeszłość, terażniejszość i przyszłość; praca współdzielcza; bezpośrednie i pośrednie podatki; praca kobiet i dzieci; moskiewska inwazyja w Europie i odbudowanie niepodległej Polski; stałe armie i wpływ ich na interesy pracującej klasy. Dnia 28 września miał się odbyć uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy założenia Międzynarodówki, powitaniu delegatów z kontynentu i uroczystemu obchodowi triumfu federalizmu i wolnej pracy w Ameryce.

V.

KONFERENCJA LONDYŃSKA.

Pierwsza konferencja Międzynarodówki, odbyta w Londynie od 25 do 28-go września 1865 r., przedstawiała nader pstry obraz. Zebrani tutaj byli w wielkiej liczbie przedewszystkiem angielscy delegaci, jak Odger, Cremer, Howell, Wheeler, Shaw, Dell, Weston i inni, reprezentujący centralne związki i filie (Trade-Uniony). Obok tych umiarkowanych, zimnych Anglików, zapalających się tylko w dyskusyi, w konferencji brali udział ruchliwi, namiętni Francuzi: Tolain, Limousin, Varlin, Fribourg, Clarion, upajający się chętnie własnymi mowami, wszyscy niemal bez praktyki i doświadczenia w sprawach organizacyjnych, niemniej jednak śmiało zabierający głos w dyskusyi; romańską sekcję w Szwajcaryi reprezentował Duplex, niemiecką

stary Jan Filip Becker, z zawodu szczotkarz, który w kampanii ba-
deńskiej w 1849 r. wykazał wielki talent wojskowy, a teraz jako rów-
nież zdolny organizator, ruchliwy i dzielny agitator, a niebawem
także wydawca „Vorbote“, trzymał w karchach młodą niemiecką sek-
cyę; z Belgii był de Paepe, lekarz, z amatorstwa zecer, inteligentny,
energiczny i obrotny we wszelkich sprawach. Prócz tych delegatów
zagraniczni robotnicy reprezentowani byli tylko przez przedstawicieli
ich narodowych stowarzyszeń w Londynie: i tak niemieccy robotnicy
reprezentowani byli przez Lessnera i Schappera, dwóch weteranów
Związku Komunistów, Polacy przez Bobrzyńskiego, Włosi przez ma-
jora Wolffa; nadto reprezentowali poszczególne narodowości ich człon-
kowie korespondenci z Rady naczelnej: Marks Niemcy, Jung Szwaj-
caryę, Dupont Francję, także Eccarius jako drugi przewodniczący
reprezentował niemiecki żywioł. To był sztab generalny wielkiej mię-
dzynarodowej armii, która przed rokiem rozpoczęła pochód, a lon-
dyńska konferencja pierwszym była jej etapem.

Niemniej interesującymi, niż skład narodowościowy, były także
obradki konferencji. Odger, przewodniczący Rady naczelnej, kiero-
wał z wielką wprawą przez trzy dni obradami konferencji. Najpierw
Anglicy przez usta swego generalnego sekretarza Cremera złożyli
sprawozdanie sytuacyjne, rozwijając przytem swój międzynarodowy
program. Cremer podniósł gwałtowny przewrót, zaszyły w angielskim
świecie robotniczym na korzyść czynnego udziału w polityce, a to
wyjście Trade-Unionów z ciasnego koła kwestyj pracy i płacy i wzię-
cie udziału w polityce przypisał kierownikom angielskich związków
zawodowych, którzy, identyfikując się z nowym kierunkiem, pocią-
gnęli za sobą wielkie masy swych kolegów w tym samym kierunku.
Z Francuzów składał Fribourg i Tolain sprawozdanie o położeniu
w Paryżu i Francji, Dupont w Lyonie. Żalono się, że robotnicy fran-
cuscy nie mają prawa swobodnego zgromadzania się, że nie mogą
zakładać stowarzyszeń, składających się z więcej niż 20 członków,
że wszystkie te ograniczenia tamują wszelką organizację. Skargi te
w części tylko były uzasadnione; jak wiadomo Napoleon III już
w roku poprzednim zniósł zakaz, wymierzony przeciw zawodowym
stowarzyszeniom, a polityczna organizacja mogła utworzyć się zgo-
dnie z francuskimi tradycjami w klubach, gdyby tutaj nie znalazła
nowego schroniska stara skłonność do spiskowania. Sprawozdanie
z Lyonu zaznaczało zgodę członków na odroczenie kongresu; ich re-
prezentant jako środek oswobodzenia klasy robotniczej podawał „po-
tęgę moralną, sprawiedliwość i prawdę“. Najpomysłniejszym było
sprawozdanie ze stosunków w Szwajcaryi. Dupleix, delegat romań-
skiej sekcji, przedstawił konferencji pięć wielkich stowarzyszeń ro-
botniczych w Genewie, Neufchatel, Montreux, Vevey i Lozannie; stary
Becker, przedstawiciel niemieckiej sekcji, mógł przedstawić rów-
nież pomyślnie wyniki. Już w Londynie rozwijał on swe ulubione
socyalne pomysły stowarzyszeń spółdzielczych i zapomogowych i, po-
party przez Cremera, przeprowadził wniosek, polecający założenie ogól-
nej kasy chorych i zapomóg pośmiertnych. De Paepe mógł zdawać
sprawę tylko z sześciotygodniowej pracy w Belgii, niemniej przecież
sprawa Międzynarodówki doznała znacznych postępów. Belgijscy ro-
botnicy, wywodził on — nie spodziewają się wprawdzie odrodzenia
ludzkości po kooperatywach; widzą jednak w nich środek, popiera-

jący ich sprawę. Mają oni wątpliwości co do potrzeby moralnego popierania sprawy polskiej; ogółem przychylnie są usposobieni dla Międzynarodówki. Życzenie kilku delegatów, aby utworzyć oficjalny organ międzynarodowy, przekazano komisji, złożonej z Marksa i kilku znających się na dziennikarstwie osób. Na wniosek Beckera i nadal „Workmans Advocate“ miał pozostać oficjalnym organem Międzynarodówki.

W drugim dniu postanowiono najbliższy międzynarodowy kongres odbyć w maju przyszłego roku i nie w Brukseli, lecz w Genewie. Odbyciu kongresu we wrześniu sprzeciwiali się delegaci francuscy ze względu na to, iż przyspieszenie kongresu miało rzekomo być dla francuskich organizacyj kwestią bytu. Małe organizacyjne i parlamentarne wyszkolenie delegatów francuskich ujawniło się przy obradach nad wnioskiem Cremera i Eccariusza, ograniczającym prawo udziału czynnego w kongresie tylko do delegatów, którzy jako tacy mogą się wykazać, i stanowiącym, iż każdy delegat reprezentować musi co najmniej trzydziestu zorganizowanych członków, należących do Stowarzyszenia co najmniej od trzech miesięcy. Francuzi zwalczyli namiętnie ten wniosek, występując wszyscy niemal za „pełną równością“ wszystkich członków, za prawem udziału jak i głosowania na kongresie. Daremnie przedstawiano im nonsens tego rodzaju głosowania: iż przez to całkowicie byłby usunięty reprezentacyjny charakter kongresu, który stałby się farsą, mogącą ciągnąć się i sześć miesięcy – wniosek musiał być osłabiony przez skreślenie klauzuli, dotyczącej 30 członków. Wówczas dopiero delegaci francuscy głosowali za tem, że w kongresie czynny brać udział i głosować mogą tylko delegaci. Również stanowisko do sprawy polskiej, nad którem obradowano w trzecim dniu obrad, wywołało żywą dyskusję. De Paepe i inni delegaci zapytywali, czemu sprawa polska pochłania w takim stopniu uwagę Międzynarodówki; inne narody, jak irlandzki, znajdują się w tem samym położeniu, inne przejawy rządów wojskowych – sądzili – jak n. p. francuski cezaryzm, są niemniej niebezpiecznymi dla ogółu, jak inwazyja moskiewska. Ostatecznie jednak skutkiem energicznego wystąpienia Anglików uchwaloną została znaczna większość głosów rezolucya, domagająca się odbudowania niepodległej Polski na demokratycznych podstawach. Również większość głosów uzyskał wniosek za przyjęciem do porządku dziennego punktu: idea religijna w stosunku do społecznego, politycznego i intelektualnego rozwoju*). Oficjalna część konferencyi zakończyła się wieczorem uroczystym ku uczczeniu rocznicy założenia Międzynarodówki.

*) W artykule z 1878 roku, zwracającym się przeciw fałszowaniu historii przez Howella, Karol Marks zaprzecza, jakoby punkt „Idee religijne“ znajdował się pierwotnie w programie, układanym przez Radę naczelną, a zwłaszcza, jakoby on sam go postawił. Punkt ten dopiero na żądanie Francuzów wszedł na porządek dzienny obrad kongresu. Sprawozdanie, zamieszczone w „Workmans Advocate“, każe jednak Marksowi stawiać wniosek o obradowanie nad ideami religijnymi, a Francuzi: Le Lubez, Fribourg, Tolain, mieli wniosek ten popierać. Na tem, zdaje się, polega sprzeczność; możliwym jest, iż sprawozdanie w „Workmans Advocate“ jest błędne, możliwym jest jednak również, że Marksowi po 13 latach pamięć nie dopisała. Pierwszą możliwość popiera okoliczność, iż pierwotny,

Dodać jeszcze należy, że pierwsze i drugie publiczne posiedzenia poprzedziły poufne narady Rady naczelnej z delegatami z kontynentu, a po trzecim posiedzeniu 29 września odbyło się również podobne posiedzenie poufne. Przedmiotem tych obrad były wewnętrzne sprawy Stowarzyszenia jako to położenie finansowe, pokrycie kosztów kongresu, dochody i wydatki poszczególnych organizacji krajowych. Obradom tym przewodniczył Jung, zwracając na się uwagę swą biegłością w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim, co polecało go na przewodniczącego dla genewskiego kongresu. Dochody Międzynarodówki do dnia sprawozdania wynosiły 32 do 33 funtów szterlingów (640 do 660 m.). Co do Francji zaznaczał Tolain, że dochód z kart członkowskich wyczerpanym został kosztami podróży delegatów i biura centralnego, sprzedaż kart członkowskich da na przyszłość jednak czysty zysk dla Rady naczelnej. W Szwajcaryi według sprawozdania Dupleix'a wkładka miesięczna wynosiła pół franka, jednak stosownie do potrzeby członkowie gotowi są płacić 1 szylinga (1 markę). Konieczność opodatkowania się na rzecz Rady naczelnej, a nawet rozwiązywania dotychczasowych organizacji na rzecz Międzynarodówki była tam powszechnie uznawaną. Z Belgii donosił de Paepe, że członkowie tamtejsi zobowiązali się płacić rocznie najmniej trzy franki, z czego jeden szyling przypaść miał Radzie naczelnej. Na uwagę Fribourga, że to za dużo, odpowiedział Marks, że kongres rok rocznie rozstrzygać będzie o użyciu dochodów. W jaki sposób jednak zebrać odpowiednie środki dla Rady naczelnej? Becker radził wybić medal pamiątkowy z datą konferencji wartości 1 penny i takowy sprzedawać po 6 pensów, a dochód przeznaczyć dla Rady naczelnej. Robiono także inne projekty, w końcu na wniosek Marksa i Duponta postanowiono przyjąć propozycje Belgów, Szwajcarów i Francuzów i odroczyć dalsze narady. Marks był przeciwny ustanowieniu jednolitej, określonej opłaty. Na drugiej poufnej naradzie postanowiono zaproponować konferencji, by zobowiązała się zebrać 150 funtów szterlingów (3000 m.) na cele propagandy i pokrycie kosztów konferencji; rozdzielenie tej kwoty na poszczególne narody powierzone być miało stałej komisji t. j. Radzie naczelnej. Reszta posiedzenia poświęconą była przygotowaniu porządku dziennego dla drugiego publicznego posiedzenia. Skoro konferencja jednomyślnie uchwaliła wniosek dotyczący zebrania 150 funtów szterlingów, postanowiono na

przez Radę naczelną proponowany program, składający się z 10 punktów, nie zawiera wcale punktu, dotyczącego się idei religijnych. Dalej jest faktem, że angielski memoriał nie opracował kwestyi religijnej na kongres genewski, aczkolwiek opracowaniu innych punktów wiele poświęcił staranności (Vorbote 1866, str. 169). Francuski natomiast memoriał w sprawie tej przedłożył zawiązać nieco rezolucję; kongres przeszedł nad całą kwestyą do porządku dziennego. Potwierdza się zatem to, co Marks w owym artykule contra Howell zaznacza: „Temat ten, podniesiony przez francuskich delegatów, pozostawiono ich opiece. Faktycznie pozwolili oni, by upadł na genewskim kongresie, i nikt go nie podjął“. (Porówn. „Neue Zeit“ XX, str. 587). Wogóle reszta mało prawdopodobnem jest, aby Marks, mając bronić stanowiska Rady naczelnej, pozwolił sobie na własną rękę robić jakieś religijne wycieczki. Cały ten wniosek przypisać należy Francuzom, którzy w tej kwestyi jednomyślnie szli razem.

ostatniem posiedzeniu 24 września, że z 150 funtów 80 ma dać Anglia, 40 Francya, a Niemcy, Belgia i Szwajcarya po 10 funtów.

Dalsze zadania konferencyi, t. j. dyskusya nad położeniem klasy robotniczej i stanem ruchu robotniczego w różnych krajach, jako też załatwienie przygotowawczych prac na pierwszy wielki międzynarodowy kongres, wykonane zostały bez większych sporów; a wpływ moralny konferencyi, zwłaszcza na chwiejnych dotąd delegatów z romańskich krajów, był znaczny. Angielska prasa celowo pominęła milczeniem całą konferencyę, republikańskie natomiast i liberalne pisma francuskie podały szpaltowe sprawozdania, aby podrażnić cesarski rząd; sławny historyk, Henryk Martin, znany republikanin, który przystąpił do Międzynarodówki, ogłosił w „Siècle“ wspomniały artykuł, charakteryzujący nastrój konferencyi. Z Paryża zażądano nagle bezwzględnego nadesłania 1000 nowych kart członkowskich, przewidywano w Paryżu również możność nawiązania stosunków z hiszpańskimi demokratami. Nawet w normandzkim okręgu Calvados znalazł się korespondent Międzynarodówki. Z Szwajcaryi donoszono również o nowych postępach; stowarzyszenia robotnicze w Bazylei i Zurychu przyłączyły się do Międzynarodówki; w La Chaux de Fonds korespondentem był osławiony później Coullery. Niemiecka sekcya szwajcarskiego komitetu centralnego rozpowszechniła z okazji zamierzonego od 1 stycznia 1866 r. wydawnictwa „Vorbote“ klasyczny cyrkularz w niemieckim okręgu językowym; 1 stycznia punktualnie wyszedł pierwszy numer wydawanego przez J. F. Beckera „Vorbote“, który od tego czasu aż do końca 1871 r. stał wiernie na straży międzynarodowego ruchu robotniczego w międzynarodowym nadrodańskim mieście.

VI.

SUKCESY ORGANIZACYJNE.

Wogóle Szwajcarya odtąd obok Anglii stała się klasycznym krajem organizacyi Międzynarodówki. Gdy jednak za kanałem Międzynarodówka spotkała się z tradycyjnym monopolem Trade-Unionów i w pomysłnym wypadku ledwie zawrzeć z nimi mogła rodzaj personalnej unii — przyczem zawsze związek między Trade-Unionami a Międzynarodówką miało na oku kilka tylko osób — to w Szwajcaryi, gdzie również istniały już prymitywne formy organizacyi robotniczej, Międzynarodówka dała ruchowi robotniczemu nową podniecię i stała się sama wogóle właściwą formą proletaryackiego ruchu robotniczego. Środkowe położenie i wielojęzyczność ludności Szwajcaryi okazały się bardzo dodatnim czynnikiem: większe miasta przemysłowe, a w szczególności Genewa, stały się skutkiem swobody stowarzyszania się środkowym punktem organizacyjnym dla znacznej części Europy. Od początku 1866 roku niemiecki oddział genewskiego komitetu centralnego objął w porozumieniu z Radą naczelną w Londynie także sprawy stowarzyszeniowe dla Niemiec; niemieckie i austriackie stowarzyszenia robotnicze, jak i poszczególne jednostki, przyłączały się teraz do centralnego komitetu niemieckiego, jeśli chciały wejść w związek z Międzynarodówką. Tak samo romańska sekcya w Genewie była przez

długi czas organizacyjnym i agitacyjnym centrum dla francuskiego okręgu Jura i wpływ jej chwilowo sięgał aż do Lyonu i Marsylii. Obaj przywódcy genewskiej Międzynarodówki, stary J. F. Becker i Dupleix, rozwijali na swych językowo oddzielnych polach działalności ożywioną akcję i mieli znaczne powodzenie; szczególnie większemu organizacyjnemu talentowi Beckera udało się wszystkie istniejące już robotnicze stowarzyszenia kształtujące i inne organizacje robotnicze w niemieckiej Szwajcaryi, w Niemczech i Austrii sprowadzić w zwartym szeregu do obozu Międzynarodówki, a genewska sekcja niemiecka obejmowała tolerancyjnie Niemców z Węgiei, Duńczyków, Szwedów, Alzatzczyków i Niemców obok niemieckich Szwajcarów.

Metoda, stosowana przez Beckera w organizacji i agitacji, niepozbowiona była oryginalności. Nawiązywał naprzód genewski komitet centralny stosunki z jakąś istniejącą organizacją lokalną, jakimś miejscowem n. p. stowarzyszeniem kształtującym albo też z jakimś zawodowem stowarzyszeniem, aby uzyskać możność zwołania ogólnego zgromadzenia robotniczego. Ponieważ taka lokalna organizacja zazwyczaj ledwo, ledwo wegetowała, chwytła więc z radością sposobność do nowego agitacyjnego ruchu, brała zatem na siebie zwołanie zgromadzenia, pomagając w ten sposób Międzynarodówce. Za zgromadzeniem szło zazwyczaj założenie miejscowej sekcji, a tej jądro stanowiło owe lokalne stowarzyszenie, które zwołało zgromadzenie; następnie komitet sekcji zapraszał wszystkie w danej miejscowości lub okolicy istniejące stowarzyszenia robotnicze do przyłączenia się jako kooperujące t. j. wspólnie działające ciała organizacyjne na podstawie norm za wzór służącego statutu genewskiego, według których każda z organizacji przyłączonych delegowała swego przedstawiciela do komitetu sekcji, jako równoprawnego członka komitetu, i opłacała do centralnej kasy oznaczoną przez siebie sumę. Na walnych zgromadzeniach mieli jednak prawo głosu i wyboru nie poszczególni członkowie tych stowarzyszeń, lecz tylko ich delegaci. Skutkiem postanowienia tego, członkowie kooperujących organizacji chętnie wstępowali wprost do sekcji, i Międzynarodówka pozyskiwała w ten sposób wciąż większy zakres działania. W Genewie i Lozannie postępowanie tego rodzaju uwieńczone było tak pomyślnymi rezultatami, że „Vorbote“ polecał je wszystkim miejscowościom jako wzór propagandy.

W istocie metoda ta okazała się znakomitą. W każdym miesiącu mógł Becker w świeżo założonym „Vorbote“ chwalić się w sprawozdaniach sytuacyjnych założeniem nowych sekcji, licznemi zgłoszeniami nowych członków do sekcji lokalnych, jako też i przyłączeniem się nowych kooperujących organizacji robotniczych. Jako doświadczony praktyk, Becker starał się zarazem dać robotnikom coś konkretnego. Zapał dla nowej sprawy ująć miał losu słomianego ognia; chciał więc instytucjami zapomogowemi materyalnie związać członków na stałe z Międzynarodówką.¹⁾ Urządzał więc zapomogowe Kasy chorych, gdzie także ko-

¹⁾ Myśl tę wyraża Becker w następujący sposób w „Vorbote“: „Skonsolidowanie i zharmonizowanie duchowych, moralnych i materyalnych potrzeb ludów musi być zawsze zadaniem Międzynarodówki. Chcąc wypełnić to zadanie, rozpoczynać musi od praktycznych interesów, musi mieć najpierw na oku wytworzenie wzajemności we wszystkich stowarzysze-

biety i dzieci od 10 roku mogły być ubezpieczane. Normalne wkładki wynosiły dla mężczyzn 1 fr., dla kobiet 75 cent., dla dzieci 25 cent.; zapomogi na wypadek choroby wynosiły dla mężczyzn 1'50 fr., dla kobiet 1 fr., nadto tak dla jednych i drugich, jakoteż i dzieci, bezpłatnym był lekarz i apteka. Podobne kasy chorych istniały już od dawna między robotnikami; międzynarodowość nowych kas miała jednak w tem się wyrazić, że miały one być wprowadzone we wszystkich sekcjach różnych krajów i żaden z członków skutkiem zmiany miejsca zamieszkania nie miał być pozbawionym prawa do zapomogi. Londyńska konferencja, jak wiadomo, na wniosek Beckera, uchwaliła odnośną rezolucję. Niemiecka i romańska sekcja w Genewie powołały do życia kasy oszczędności, zaliczkowe, konsumcyjne, produkcyjne i t. p. i starały się od początku instytucje te scentralizować. Młode te spółki wykazywały nadzwyczajną przedsiębiorczość. Romańska sekcja w Lozannie postanowiła w przyszłości podejmować większe roboty we własnym zarządzie, a potrzebną liczbę robotników dobierać z sekcji innych miejscowości. Wykonując to postanowienie, wzięła lozańska sekcja od władz miejskich do wykonywania roboty ziemne na sumę 24.000 fr. i urządziła zarazem bank ludowy, aby złożyć w nim dochód z przedsiębiorstwa. Bank ten założony został jako kasa wzajemnego kredytu (caisse de crédit mutuel) z 4000 akcji po 5 fr., miał on być zarazem kasą zaliczkową dla projektowanej budowy domów robotniczych. Ruchliwa ta sekcja urządziła również własny lokal dla wieczornych zebrań naukowych i towarzyskich. Inna sekcja w La Chaux de Fonds, składająca się z romańskich i niemieckich żywiółów, zorganizowała robotniczą kasę zaliczkową i powzięła projekt wybudowania prawdziwego pałacu robotniczego, preliminarne koszty tej monumentalnej budowy wynosiły 400.000 fr., budynek ten obejmować miał 300 pokoiów mieszkalnych, wielki lokal dla wspólnej kuchni, warsztaty dla współdzielczej produkcji, sklep spożywczych środków, rzeźnię, piekarnie, sale rekreacyjne, dla zabaw, odczytów, czytelnie, izby szkolne dla dzieci, łazienki, pralnie; podwórze miało być odpowiednio urządzone dla gier dzieciennych, ćwiczeń gimnastycznych, produkcji wokalnych i muzycznych, tudzież przedstawień scenicznych. Fundusze zebrane miały być przez wydanie akcji, które nabywać miały sekcje. Genewska centrala wypracowała prócz tego plan centralizacji wszystkich instytucji zapomogowych i stowarzyszeń spółdzielczych, plan ten później nawet był przy pomocy związków zawodowych częściowo wykonany.

Prócz stowarzyszeń kształcących i podobnych robotniczych towarzystw, jakie istniały już przed Międzynarodówką, przyłączyła się do Międzynarodówki również większość zawodowych związków. Weszły one już to w stosunek kooperujących lokalnych stowarzyszeń robotniczych, już to tworzyły pod wpływem Międzynarodówki scentralizowane organizacje, które później nieraz wprost wchodziły

niach robotniczych, stowarzyszeniach współdzielczych, kasach zapomogowych i zaliczkowych i w ten sposób, łącząc różnorodne interesy, przemódz musi antagonizmy rasowe i utorować w praktycznej formie drogę urzeczywistnieniu idei politycznej i ekonomicznej jedności". Becker, jak widzimy, chciał cały świat robotniczy objąć siecią lokalnych sekcji, będących zarazem stowarzyszeniami zapomogowymi i spółdzielczymi.

w związku z centralnym komitetem w Genewie. Powstała w ten sposób z czasem w Szwajcaryi pstra mozaika organizacji; znajdujemy sekcye niemieckie, romańskie i mieszane, podlegające wprost genewskiemu komitetowi centralnemu; spotykamy dalej lokalne towarzystwa robotnicze, jak stowarzyszenia kształcące, związki zawodowe i t. p., które korporacyjnie należą do jakiejś lokalnej sekcji, w walnym zgromadzeniu sekcji uczestniczą jednak tylko przez delegatów swych; znajdujemy wreszcie liczne kasy zapomogowe i przedsiębiorstwa współdzielcze przyłączone do sekcji, starają się one scentralizować i skutkiem charakteru swego już wybiegają poza ciasny krąg lokalnych potrzeb. Musiało oczywiście zdarzać się, iż interesy tej organizacji, wyrastającej ze starych stowarzyszeń robotniczych i nowych potrzeb, wielokrotnie kolidowały ze sobą i krzyżowały się w ciasnym kole ich zakresu działania.

W owym wreszcie czasie ukazują się już w wolnej Szwajcaryi pierwsze objawy udziału klasy robotniczej w życiu politycznym. Co do akcji politycznej, tam gdzie to było możliwem, nie zachodziła wówczas w szeregach Międzynarodówki żadna wątpliwość: w Anglii bowiem właśnie wówczas brali robotnicy udział w propagandzie za reformą ustawy wyborczej; w Belgii wydał de Paepe płomienną odezwę, wzywającą robotników do walki o powszechne prawo głosowania, i zwoływał w tej sprawie liczne zgromadzenia ludowe; w Szwajcaryi już w 1866 roku naradzały się wspólnie romańskie i niemieckie sekcye nad sposobami obrony interesów robotniczych z okazji zamierzonej rewizji ustaw zasadniczych szwajcarskiego związku. Na każdej niemal stronicy „Vorbote“ dowodzono, że organizacja zawodowa nie jest jeszcze wszystkiem, że dla klasy robotniczej rozstrzygającym jest zorganizowanie się jako partya polityczna, w celu zdobycia władzy politycznej, także w memoryale niemieckiego oddziału w Genewie było to wyraźnie wypowiedzianem; tylko do tworzenia czysto politycznej, burżuazyjno-demokratycznej, nie na socjalistycznych podstawach opartej partyi, miano instynktowną powszechną nieufność.

Sledzenie rozwoju Międzynarodówki w tych pierwszych latach Stowarzyszenia w krajach romańskich jest rzeczą trudną, gdyż we Francyi szczególnie sekcye wiodły bardzo niepewny żywot. W Paryżu istniał centralny komitet dla Francyi¹⁾, wydawał on pismo robotnicze „La Fourmi“ (Mrówka). Prócz tego powstały tam: „La Mutualité“ (Wzajemność) i „L'Association“ (Stowarzyszenie), które same jednak musiały naprzód socjalistycznie rozwinąć się; prócz tego czytamy w sprawozdaniach z ruchu o sekcjach Międzynarodówki w Paryżu, Lyonie, Marsylii, Rouen, St. Etienne, Caen, Elboeuf, Bordeaux, Limoges²⁾. We francuskim języku wychodziły nadto: „Liberté“, „La

1) Centralny ten komitet co prawda nigdy nie był ani wybranym, ani potwierdzonym przez jakiś francuski kongres narodowy. Rada naczelna porozumiewała się najczęściej wprost z sekcjami. Por. „Les prétendus scissions“ str. 18.

2) Patrz „Vorbote“ 1866 (str. 26). Testut, który wprowadzie bywa czasami niedokładnym tam zwłaszcza, gdzie chodzi o wewnętrzne sprawy Międzynarodówki, który jednakże opanował bardzo znaczny materiał, wspomina o pewnej sekcji w Paryżu, która już w 1865 r. jakoby była zało-

Tribune du peuple“ (Trybuna ludu) w Brukseli i „La Voix de l'Avenir“ (Głos przyszłości) w La Chaux de Fonds wydawany przez Coullery'ego¹). Coullery był lekarzem w La Chaux de Fonds, już w 1848 r. znany był z demokratycznej i humanitarystycznej propagandy. Kiedy powstała Międzynarodówka, w porozumieniu z Radą naczelną założył on w La Chaux de Fonds sekcję, która niebawem liczyła 500 członków. Pod jego wpływem powstały niezadługo również sekcje w Boncourt, Bienne, Sonvillier, St. Imier, Porrentruy, Neuchâtel. Sekcja w Le Locle założona została przez pewnego wygnańca z 1831 roku i J. Guillaume'a. W Genewie, Lozannie, Vevey i Montreux istniały już w 1865 r., jak to zaznaczano na londyńskiej konferencji, sekcje założone przez Beckera i Dupleix'a. Należy nie zapominać o tem, ponieważ w sporach Jurajczyków zaważyło to na szali.

I w Hiszpanii w centrum przemysłu, w Barcelonie, pojawił się organ Międzynarodówki „El Obrero“ (Robotnik). Ruch w Hiszpanii przejawiał się wówczas przede wszystkim w robotniczych stowarzyszeniach produkcyjnych i zapomogowych. Ruch we Włoszech mimo licznych objawów sympatii do Międzynarodówki absorbowany był niemal całkowicie przez kwestję narodową zdobycia Rzymu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej postanowił federacyjny kongres robotniczy w Chicago 20 sierpnia 1866 r., a zatem na parę dni przed genewskim kongresem, wejść w związek z Międzynarodówką celem wspólnej działalności.

To były główne pomysły wyniki propagandy Międzynarodówki, kiedy zbliżał się maj, a z nim czas odbycia pierwszego kongresu Międzynarodówki. Jasnym było, że ten wczesny termin, który zawdzięczać należało niecierpliwości Francuzów, nie będzie mógł być dotrzymanym, jeśli z góry nie zadecyduje się, iż nowo założone i tworzące się dopiero sekcje na kontynencie mają być wykluczone od udziału w kongresie. Stary Becker był początkowo także trochę niecierpliwym, gdy mimo nadejścia wiosny Rada naczelna nie szykowała się do robienia przygotowań do kongresu; w tej myśli napisał nawet kilka listów do Junga, generalnego sekretarza na Szwajcaryę. W końcu jednak musiał przyjść do przekonania, iż nie jest sam dostatecznie przygotowa-

oną, a w roku 1866 miała liczyć 600 członków. Na czele jej stać miał Murat, Varlin, Tolain i Chemalé, paryscy delegaci na genewski kongres. Spotykamy również wzmiankę o sekcji w Lyonie. Sekcja w Rouen, jedna z najpotężniejszych później, założona została przez Aubry'ego, wydawcę „Réforme Sociale“, sekcja ta przeprowadziła szereg zwycięskich strejków i przeżyła nawet Komunę. Inne wymienione sekcje według Testut'a powstały dopiero w 1867 r. i później. Większość wyszczególnionych tutaj sekcji podawano nadto już na londyńskiej konferencji jako istniejące. Sprawozdanie na kongres w Lozannie wymienia dwanaście miast prócz Paryża, Lyonu, Bordeaux, Rouen, Caen jako posiadające sekcje już za czasów genewskiego kongresu, natomiast w wyliczeniu tem nie znajdujemy Marsylii, St. Étienne, Elboeuf i Limoges.

¹) W liście do Kugelmana z 15 stycznia 1866 r. (Neue Zeit XX² str. 32) wymienia Marks jako oficjalne organy Międzynarodówki tylko: „The workmans Advocate“ w Londynie, „La Tribune du peuple“ w Brukseli, „Le Journal de l'Association Internationale des Travailleurs“, organ romańskich sekcji w Szwajcaryi i „Vorbote“.

nym do kongresu i postawił imieniem genewskiego centralnego komitetu wniosek o odroczenie kongresu. Rezultatem rozesłania kwestyonaryusza przez Radę naczelną było przyjęcie wniosku wszędzie z wyjątkiem Paryża, wobec tego Rada naczelna postanowiła jednoznacznie zwołać kongres na 3 września. Kongres miał trwać pięć dni i załatwić program londyńskiej konferencji, składający się z dwóch głównych części: w pierwszej części ostateczne ukonstytuowanie Międzynarodówki i ustalenie nowej organizacji, w drugiej wzajemne porozumienie się co do dróg i celów ruchu robotniczego, jakoteż co do wzajemnego stosunku poszczególnych środków walki. Pierwszemu celowi służyć miało ustanowienie statutów i regulaminów; drugiemu — dyskusya nad kwestyą stowarzyszeń, skróceniem czasu pracy, pracą kobiet i dzieci, stowarzyszeniami zawodowemi i kooperatywnemi, podatkami pośrednimi i bezpośrednimi, międzynarodowemi instytucjami kredytowemi, stałą armią, ideami religijnymi i t. d. Rezolucya w sprawie polskiej miała więcej demonstracyjny charakter¹⁾.

VII.

ADRES INAUGURACYJNY.

W rzeczywistości konieczność tego rodzaju wzajemnego porozumienia zaczynała się bardzo silnie dawać odczuć. Wystarczyło rzucić okiem na pisma, roszczące sobie pretensye do obrony idei Międzynarodówki, by przyjść do przekonania, że kategorię obowiązkem było doprowadzić do wymiany myśli w sprawie dróg i środków wyswobodzenia klasy robotniczej. Kiedy Coullery w swoim „Voix de l'Avenir“ głosił jakiś radykalny humanitaryzm, operując dość zręcznie pewnego rodzaju socjalistyczną frazeologią, to paryska „Association“ i „Mutualité“ propagowały proudhonizm, a liczne mieszczańsko-radykalne organy starały się między obozami proletaryatu a burżuazji uprawiać handel pośredniczący, na który zbyt często dawali się brać robotnicy. Chodziło więc o to, by nie nakładając na żadną grupę, biorącą udział w ruchu robotniczym, jakiegokolwiek przymusu

1) W liście do Junga z 20 listopada 1865 r. szkicuje K. Marks następujący porządek dzienny: I. kwestye dotyczące Międzynarodówki a mianowicie: 1) Sprawa organizacji 2) Instytucje wzajemnej pomocy członków Stowarzyszenia. Moralna i materyalna pomoc dla sierót Stowarzyszenia. II. Kwestye społeczne: 1) Praca kooperacyjna 2) Skrócenie czasu pracy. 3) Praca kobiet i dzieci. 4) Związki zawodowe, ich przeszłość, stan obecny i przyszłość. 5. Skombinowana akcyja przy pomocy Międzynarodówki w walce między kapitałem a pracą. 6) Międzynarodowy kredyt. Założenie międzynarodowych zakładów kredytowych, ich forma i metoda działalności. 7) Pośrednie i bezpośrednie podatki. 8) Armie stałe w ich związku z produkcją. III. Międzynarodowa polityka. Konieczność złamania moskiewskich wpływów przez urzeczywistnienie prawa narodów do stanowienia o swym losie oraz odbudowania Polski na demokratycznych i socyalnych podstawach. IV. Kwestya filozoficzna: Idea religijna w stosunku do społecznego, umysłowego i politycznego rozwoju. „Resztę kwestyj“ dodaje Marks „znajdzie Jung w „Workmans Advocate“ w sprawozdaniu z londyńskiej konferencji“.

teoretycznego, nakreślić przecież raz wyraźne linie demarkacyjne od strony burżuazyjnego obozu, pogłębić ideę walki klasowej, przewodnią myśl inauguracyjnego adresu, a zarazem dojść do zasadniczego porozumienia między przedstawicielami klasy robotniczej: co do wytycznych linii walki klasowej, w sprawie ekonomicznej i politycznej walki, co do form i wartości rozmaitych środków walki, w kwestyi stowarzyszeń, związków zawodowych i t. p.

W ten sposób usprawiedliwionem będzie, jeśli na tem miejscu dopiero omawiać będziemy adres inauguracyjny, aczkolwiek uchwalonym on był już przed dwoma laty i opublikowanym przez prowizoryczną Radę naczelną. Adres ten, podobnie jak statuty i regulaminy, aż do tego czasu miał czysto prowizoryczny charakter, dopiero w Genewie stał on się oficjalnie uznanym dokumentem.

Przed siedemnastu laty, kiedy Związek Komunistów miał obradować nad przedłożonym przez Marksa i Engelsa Manifestem Komunistycznym, sprawa była nieco trudniejsza. Drugi kongres, zwołany przez Związek w krótkim czasie, celem reorganizacji i porozumienia się co do wspólnych zasad propagandy, obradował wtedy przez dzień dni nad zasadniczymi pojęciami manifestu; sprzeczności i wątpliwości uparcie walczyły wówczas przeciw nowemu programowi, aż wreszcie przyjętym został jednogłośnie. Miał wówczas co prawda Marks także do czynienia z umysłową śmietanką robotników, których teoretyczna sprawność już w r. 1844, z okazji książki Weitlinga, o „Gwarancyach harmonii i wolności“, zmusiła go do entuzjastycznego okrzyku: „Porównując trzeźwą, małoduszną przeciętność niemieckiej politycznej literatury z tym świetnym debiutem niemieckich robotników, porównując miłowe buty młodego proletaryatu z karłowatością schodzonych trzewików politycznych burżuazyi, musimy prorokować kopciuszkowi wzrost atlety“. W siedemnaście lat później nie szło już o założenie wyborowego towarzystwa propagandy, które by miało tuż przed drzwiami znajdującą się rewolucyę chwycić za czuprynę i świadomie doprowadzić do proletaryackiej jej krańcowości, lecz chodziło o stworzenie ruchu masowego, którego nie miała prowadzić i naprzód popędzać garść ludzi, lecz który sam miał się rozrastać i sam uświadomić sobie cel i drogi. Nie było zatem właściwem ukazywać w adresie nowe zawrotne perspektywy z ogólnodziejowego punktu widzenia i patrzeć na polityczną i ekonomiczną sytuację ówczesnej klasy robotniczej przez powszechno-historyczny pryzmat sprzeczności między siłami produkcyjnymi, a warunkami produkcji, jak to miało miejsce w Manifestie Komunistycznym. Wystarczającym było pozwolić mówić nagim faktom, wystawić je na widok publiczny w całej ich urzędowej, stwierdzonej okropności i całemu kapitalistycznemu światu pokazać jego straszną przyszłość w zwierciadle naprzód posuniętego rozwoju Anglii. Straszna nędza mas robotniczych, mogących zaledwie utrzymać się przy życiu, których cała egzystencja jest powolnem konaniem z głodu, i szalone bogactwo klas posiadających, to był obraz przyszłości, „wzór angielski“. Gdyż „zmieniając nieco lokalną barwę, na mniejszą trochę skalę, krzewią się angielskie stosunki we wszystkich, przemysłowo rozwijających się, krajach kontynentu. We wszystkich tych krajach od roku 1848 rozwinął się niesłychanie przemysł, wzrósł handel przywózowy i wywózowy. We wszystkich pomnożenie bogactwa i potęgi, ograniczone całkowicie na klasy posiadające, było

również istotnie ogromne... Wszędzie popadła wielka masa pracujących klas w coraz głębszą nędzę, przynajmniej w tym stopniu, w jakim wzniosły się wyższe klasy po społecznej drabinie... Śmierć głodowa stała się w stolicy brytyjskiego królestwa niemal społeczną instytucją w epoce tego szalonego ekonomicznego postępu". Gdy w Komunistycznym Manifestie Marks rozpiął na ramach całą historię ludzkości, by wysnuć historyczną myśl rewolucyjną, to w adresie inauguracyjnym ogranicza się do ubiegłych lat kilkunastu, które przeżył każdy człowiek dorosły, i apeluje nie do teoretycznego zmysłu duchowej śmierteczki, lecz do najprostszych doświadczeń każdego robotnika.

Następnie przechodzi do wyjaśniania politycznego położenia. Z oburzeniem zaznacza moralne zwycięstwa kontrrewolucyjnej, której po 1848 roku nie tylko udało się przy pomocy gwałtu zgnieść wszystkie organizacje partyjne i pisma klasy pracującej, lecz także złamać rewolucyjną energię robotników w epoce gorączkowego rozwoju przemysłu, moralnej zgnilizny i politycznej reakcji. Klęska robotników na kontynencie wydała owoce także po drugiej stronie kanału, zwróciła landlordowi i fabrykantowi utraconą pewność siebie. Tylko o dwóch faktach, jako świetlanych punktach w tym smutnym okresie, wspomnieć należy, i podnosi je Marks w specjalnym celu, prawdopodobnie, by z przebiegu ich pokazać całemu proletaryatowi kierunek przyszłego ruchu: wprowadzenie prawa o 10-godzinnym dniu roboczym i pomyślnie wyniki społecznego eksperymentu z ruchem kooperacyjnym „Pionierów z Rochdale”. Prawo o 10-godzinnym dniu roboczym uważa stanowczo za „zwycięstwo zasady”, gdyż, wydając je, państwo wkroczyło w wielką walkę między ślepą regułą praw popytu i podaży, stanowiącą całą polityczną ekonomię burżuazji, a społeczną produkcją, regulowaną socjalnymi potrzebami, będącą wcieleniem politycznej ekonomii klasy robotniczej. „I dlatego prawo o dziesięciogodzinnym dniu roboczym ma nie tylko wielkie praktyczne znaczenie, ale było także zwycięstwem zasady: po raz pierwszy w jasny dzień polityczna ekonomia burżuazji uległa ekonomii politycznej klasy robotniczej”.

Więszem jeszcze zwycięstwem klasy robotniczej był przecieży eksperyment rochdalskich „Pionierów”, większem — ponieważ był swój zawdzięczało nie wykorzystaniu jakiejś przejściowej konstelacji parlamentarnej, jak prawo o dziesięciogodzinnym dniu pracy, lecz zdobytem zostało przez grupę robotniczą w pełnej świadomości wszystkich trudności, jedynie tylko przy pomocy własnych sił. Eksperyment ten był dowodem, stwierdzającym fałsz twierdzenia ekonomii burżuazyjnej o konieczności kapitalistycznego wyzysku, dzielącego ludzkość na klasę pracodawców i najemników, i wykazał wyższość stowarzyszonej pracy, pracy kooperacyjnej. Co prawda „praca kooperacyjna, o ile ma ratować wytwarzające masy, musi przybrać rozmiary narodowe, być więc popieraną środkami państwowymi”. To oczywiście dotąd jest niemożliwym, dopóki landlordowie i lordowie fabryczni mają monopol politycznych przywilejów. „Dla klas pracujących bezwzględny obowiązkim jest zdobyć władzę polityczną”. Stąd powszechnem jest obecnie dążenie do politycznej reorganizacji partii robotniczej. Liczby są czynnikiem powodzenia, ale nie samem jeszcze powodzeniem. Muszą one być ożywione wspólną wolą i do świadomego pro-

wadzone celu ¹⁾. Temu zadaniu służy Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze.

Pod koniec uwzględnionym został również zewnętrzny powód powstania Międzynarodówki, polityka zagraniczna rządów, sprawa polska. Na przykładach z najświeższych dziejów: wojnie przeciwko niewolnictwu w Stanach Zjednoczonych, uciemieniu Polski i podboju Kaukazu, wykazuje adres inauguracyjny, iż obowiązkiem klasy robotniczej jest „przyswoić sobie tajniki międzynarodowej sztuki rządzenia, czuwać nad dyplomatycznymi sztuczkami rządów, przeciwdziałać im w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnemi siłami, łączyć się celem równoczesnego publicznego protestu i proklamować prawa powszechnej moralności, które zarówno obowiązywać powinny jednostki, jak być najwyższemi prawidłami stosunków między narodami“.

Adres kończą słowa: „Walka o taką zagraniczną politykę jest częścią ogólnej walki emancypacyjnej klas pracujących. Proletaryusze wszystkich krajów, łąście się!“

Trudnoby było adres ten, akceptowany milcząco przez konstytuujący kongres Międzynarodówki w Genewie, uważać za „niepolityczną“ manifestację. Polityczna akcja klasy robotniczej nie mniej niż trzy razy uznana tu została za nieodzowną konieczność, a mianowicie raz przy rozważaniu prawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym, drugi raz przy roztrząsaniu możliwości rozwinięcia pracy kooperacyjnej do narodowych rozmiarów i poparcia jej przez środki państwowe. W obu razach występuje akcja polityczna jako środek poparcia całokształtu ekonomicznej walki klasy robotniczej. Jeden i drugi wypadek są klasycznymi przykładami wzajemnej koordynacji organizacyjnej samodzielności i politycznej akcji klasy robotniczej. A po trzecie poleca adres wyraźnie, by proletaryat wpływał na zagraniczną politykę swych rządów i plany ich w danym razie pokrzyżował, przy pomocy siły lub moralnych środków, publicznego napię-

1) Trudno nie widzieć tutaj wpływu lasalowskiej agitacji. Różnica atoli jest widoczna. Adres inauguracyjny na pierwszym planie stawia inicjatywę robotników do kooperacyjnych przedsięwzięstw i żąda tylko rozwoju istniejącej już pracy kooperacyjnej „przy pomocy środków państwowych do narodowych rozmiarów“, podczas kiedy Lasal swój plan bojowy koncentrował w zdobyciu przedewszystkiem władzy politycznej, przy pomocy powszechnego, równego prawa wyborczego i potem dopiero myślał o stowarzyszeniach kooperacyjnych, z państwowym kredytem. Dla Lasala zdobycie władzy politycznej było początkiem społecznej rewolucji, dla Marksa było aktem końcowym długiego rewolucyjnego rozwoju, w którym klasa robotnicza, rozwinięta swą organizację w ekonomicznej kooperacji i skoncentrowanej politycznej akcji, pochwyli w chwili katastrofy burżuazyjnego społeczeństwa władzę państwową, aby przy jej pomocy oddziałać według swej woli na prawo własności i burżuazyjne stosunki produkcji. Tak już w Komunistycznym Manifestie przewidywał utworzenie narodowego banku, upaństwowanie ziemi i środków transportowych i założenie fabryk narodowych. Porówn. także genewską rezolucję o stowarzyszeniach kooperacyjnych. Uwagi godnem jest, iż berliński „Sozialdemokrat“, organ lasalczyków, w pierwszym numerze, wysyłał z końcem 1864 roku, przedrukował adres inauguracyjny i wogóle zajął przyjazne dla Międzynarodówki stanowisko. Szczegóły u Mehringa: „Geschichte der Deutschen Sozialdemokratie“ III, str. 189.

tnowania. W politycznym więc wskazaniu kulminuje adres inauguracyjny, podnosi konieczność udziału proletariatu w wewnętrznej—narodowej—i zewnętrznej—międzynarodowej—polityce.

VIII.

KONGRES W GENEWIE.

Na kongresie genewskim, którego obrady trwały od 3 do 8-go września, reprezentowanych było 25 sekcji Międzynarodówki przez 45 delegatów oraz 11 współdziałających towarzystw przez 15 delegatów; ogółem zatem uczestniczyło w kongresie 60 delegatów; w tej liczbie byli: Dupleix i Becker, przedstawiciele romańskiej i niemieckiej sekcji w La Chaux de Fonds; Cremer, Dupont, Eccarius, Odger z Rady naczelnej, w Londynie, Bürkli, delegat z Zurychu, Murat, Varlin, Tolain, Malon, Perrachon, Bourdon, Chémalé i Fribourg z Paryża, Aubry z Rouen, Richard z Lyonu. Anglicy wysłali 7, Paryż 12, Lyon 5 delegatów, prócz tego byli delegaci z Vienne, Rouen, Caen, Bordeaux i kilku innych miejscowości. Angielscy delegaci mieli dokładne instrukcje, by zwrócić uwagę kongresowi na korzyści powszechnej ankiety, w kwestyi położenia klas pracujących, na podstawie kwestyonnariusza, opracowanego przez Radę naczelną. Przygotowani dobrze byli angielscy delegaci także skutkiem tego, że wszystkie kwestye, znajdujące się na porządku dziennym, omawiane były poprzednio w Radzie naczelnej i że mieli nie tylko instrukcje, ale także ważne informacje w rękach. Między sekcjami, jak i kooperującymi towarzystwami, reprezentowanymi na kongresie, były także liczne związki zawodowe. Karol Marks nie był obecnym na kongresie ¹⁾.

Delegaci udali się w uroczystym pochodzie, w towarzystwie genewskich sekcji, między którymi było 11 związków zawodowych z sztandarami, do lokalu kongresowego, gdzie Dupleix, Becker i Coullery wypowiedzieli przemowy. Przystąpiono do zbadania mandatów, przyczem przyszło do sporów. Mimo bowiem uchwały londyńskiej konferencji, iż tylko delegaci, zaopatrzeni w mandat, mogą uczestniczyć i głosować na kongresie, przybyło wielu zwyczajnych członków stowarzyszenia z Francji, szczególnie z Paryża, którzy jako członkowie domagali się dopuszczenia do obrad kongresu. Dopiero energiczny protest angielskich delegatów spowodował odrzucenie dziwnych tych pretensyj, i kongres powziął w kwestyi udziału i głosowania uchwałę po myśli londyńskiej konferencji. Do prezydium weszli: Jung, generalny sekretarz na Szwajcaryę, jako przewodniczący; Dupleix i Becker, jako zastępcy przewodniczącego; Coullery, Card (Genewa), Moll (Solingen) i Bourdon, jako sekretarze. Przewodniczenie obradom nie było

¹⁾ W liście do Kugelmana (porówn. „Neue Zeit“ XX², Str. 61) pisze Marks przed genewskim kongresem: „Chociaż wiele poświęcam czasu robotom przygotowawczym na kongres w Genewie, nie będę jednak na nim, nie chcę bowiem przerywać na dłuższy czas mej pracy. To, co przez nią zdziałam, uważam za daleko ważniejsze dla klasy robotniczej, jak wszystko, co osobiście mógłbym zrobić na którymkolwiek kongresie“. Miał tutaj Marks na myśli „Kapitał“, ukończony w parę miesięcy później.

łatwem, gdyż Francuzi nie bardzo chcieli krępować się regulaminem obrad; wreszcie jednak dzięki taktowi przewodniczącego, biegłego w trzech językach, i dzięki poparciu angielskich i niemieckich delegatów, zapanował ład i porządek.

Uporanie się z olbrzymim materiałem obrad, przekazanym kongresowi przez londyńską konferencję, utrudnionem było jeszcze przez to, że Anglicy, Francuzi i Niemcy do wszystkich punktów porządku dziennego mieli opracowane grube memoriały, które chcieli wedle możliwości odczytywać. Aczkolwiek „Vorbote“ nie mógł się nachwalić jednomyślności w głównych punktach tych memoriałów, to przecież występujące różnice i zmiany porządku dziennego, uchwalonego na londyńskiej konferencji, groziły sprowadzeniem zamieszania w obradach, tak, że niemiecka i szwajcarsko-niemiecka delegacja powziąć musiały uchwałę, by tylko wtenczas uciekać się do odczytywania poszczególnych ustępów swych memoriałów, gdy zachodziła tego konieczność, wogóle zaś przyłączać się do stanowiska, zajętego przez angielski memoriał.

Rozstrzygającą kwestyą dla dalszego rozwoju Międzynarodówki była organizacja, jaką sobie nada; znaczenie bowiem Międzynarodówki polegało właśnie na jej organizacji. Nadana być musiała jak najtrwalsza i musiała z tego powodu mieć pewną centralizację, dającą szerokie pole inicjatywie i energii Rady naczelnej. Zarazem organizacja ta musiała być dosyć elastyczną, by ruch robotniczy swobodnie mógł się kształtować, stosownie do narodowych różnic. Bezwzględnie obowiązujący charakter musiały posiadać statuty ogólne; zawierały one teoretyczne podstawy walki klasowej, jaką proletaryat sam i przy pomocy sił własnych prowadzić musi, przedstawiały powody ekonomicznej zależności i politycznej, skutkiem pierwszej będącej, i wypływającą stąd konieczność podporządkowania politycznej walki ogólnej walce ekonomicznej, która jest nie lokalnym, nie narodowym, ale międzynarodowym, socjalnym problemem, i która z tego powodu toczona być musi na międzynarodowych zasadach. Obowiązującymi również musiały być organizacyjne postanowienia o prawach i obowiązkach Rady naczelnej, o stosunku centralnych komitetów grup narodowych (zwanych później także radami federacyjnymi) do Rady naczelnej i lokalnych sekcji, jak również postanowienia statutu, uchwalonego przez kongres, dotyczące szczegółów organizacji. Czy jednak uchwały większości kongresu w skomplikowanych kwestiach wartości poszczególnych środków walki, (o ile, jak walka polityczna na przykład, nie były objęte statutem, takich więc jak strejki i stowarzyszenia współdzielcze etc.), rościć mogły pretensje do mocy ogólnie obowiązującej? Wartość takich uchwał, uwzględniając całą wewnętrzną strukturę stowarzyszenia, musi wydać się nader wątpliwą. Uchwały natomiast późniejszych kongresów, odnoszące się do zniesienia prywatnej własności w poszczególnych gałęziach przemysłu, tudzież środków komunikacyjnych i ziemi, miały znowu zasadnicze znaczenie i trwały skutek i musiały wszystkim „przeciwnikom kolektywizmu“ uniemożliwić pozostanie w stowarzyszeniu.

Ostateczna organizacja Międzynarodówki przez przyjęcie ogólnego statutu nie wiele zabrała czasu. Za podstawę obrad służyły prowizoryczne postanowienia, przyjęte już w r. 1864 i przedłożone

memoryały. Wybrano komisję, złożoną z 13 członków (5 Francuzów, 3 Anglików, 2 Szwajcarów, 3 Niemców), która, po dwugodzinnej pracy i gorących debatach, przedłożyła ostateczny projekt statutu, zredagowany w języku niemieckim, francuskim i angielskim. W plenum kongresu odczytano projekt komisji punkt po punkcie, a po omówieniu każdego jednogłośnie przyjęto.

Uchwalony ostatecznie statut nie wiele różnił się od prowizorycznego statutu, jaki obowiązywał przez dwa lata. Ogólne teoretyczne zasady zostały bez zmiany przyjęte; były one wydrukowane na odwrotnej stronie kart członkowskich i dają się ująć w następujące zdania: Wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem tylko klasy robotniczej; walka o nie nie jest walką o przywileje klasowe, lecz walką o równe prawa i obowiązki i o zniesienie panowania klasowego. Ekonomiczna zawisłość robotnika od monopolisty, jako pracodawcy, stanowiącego o możności bytu, jest przyczyną poddaństwa we wszelkiej jego formie, wszelkiej nędzy społecznej, duchowej niewoli i politycznej zależności. Poprawa ekonomicznego stanu klasy robotniczej jest zatem wielkim celem, któremu każdy ruch polityczny, jako środek, podporządkowanym być musi. Wszystkie do tego celu dążące usiłowania nie miały pomyślnego skutku z powodu braku jedności między robotnikami poszczególnych zawodów w kraju i między klasami robotniczymi różnych państw. Wyzwolenie klasy robotniczej nie jest problemem lokalnym ani narodowym, ale ogólnospołecznym wszystkich krajów o współczesnym ustroju, który rozwiązany być może tylko przez teoretyczne i praktyczne współdziałanie krajów, najdalej posuniętych w rozwoju. — Ogólne te zasady prowizorycznego statutu rozszerzyła komisja przez dodanie etycznych postulatów prawdy i sprawiedliwości w stosunku i obcowaniu z wszystkimi ludźmi, bez względu na barwę skóry, różnicę wiary i narodowości, proklamując zasadę: Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw; co w każdym razie było zbyt cenne, skoro proklamowało się zasadę walki o równe prawa i obowiązki. Za dodatki te nie ponosi Marks odpowiedzialności. Następnie w części dotyczącej praw i obowiązków Rady naczelnej poczyniła komisja dość ważne zmiany. Proklamowała mianowicie supremację kongresu nad Radą naczelną: kongres corocznie rozstrzygać miał o siedzibie i składzie Rady naczelnej i oznaczać czas i miejsce najbliższego kongresu. Tylko w razie potrzeby mogła Rada naczelna zmienić tylko miejsce, ale nie termin kongresu. Obowiązkiem Rady naczelnej miało być wydawanie od czasu do czasu biuletynu, z sprawozdaniem sytuacyjnym. Dalej określone zostały szczegółowo prawa członków, między innymi mieli zapewnić braterską pomoc w razie przeniesienia się do innego kraju. Do statutu wreszcie dodano regulamin opracowany przez Eccarius, Bürkli'ego, Coullery'ego i Friburga, unormowano w szczególności zadania Rady naczelnej, przyznano jej pobór jednorazowego podatku 30 centymów na rok 1866/7 od członka i pozwolono opłacać własnego sekretarza generalnego. Zarządy centralne miały być ile możności wszędzie ustanawiane podług obszarów językowych. I ten regulamin uchwalonym został jednogłośnie.

Mimo to, ten to właśnie w Genewie przyjęty statut miał w latach następnych ściągnąć na Radę naczelną najstraszniejsze oskarżenia. W walkach, jakie Rada naczelna prowadzić musiała z separatystycz-

nemi dążnościami Jurajczyków i anarchistycznymi skłonnościami bakuistów nie cofnięto się przed podniesieniem przeciw Radzie naczelnej w Londynie, a specjalnie Marksowi i „marksowskiej klice“ zupełnie dowieść się nie dającego, a pod pewnym względem nawet zupełnie bezsensownego zarzutu „fałszowania“ statutów. Podłe te kłamstwa odznaczały się taką długowiecznością, że w piętnaście lat potem jeszcze powtórzył je z całym pietyzmem Paweł Brousse w broszurze swej: „Le marxisme et l' Internationale“. Rada naczelna, dopóki tendencje rozłamowe występowały nieśmiało jeszcze i skrycie, poprzestawała na powoływaniu się przeciw separatystom na statuty ogólne i organizację Międzynarodówki. Wobec tego wpadli Jurajczycy na genialną ideę uznania statutu Rady naczelnej za „sfałszowany“.

Pewien zbieg okoliczności był przytem dla nich korzystnym. Później jeszcze będzie mowa o niesłychanych trudnościach zestawienia i opracowania genewskiego protokołu. Tutaj wystarczy podać, że z przyczyn, podanych później na kongresie w Lozannie, Rada naczelna w przeciągu roku nie miała możności rozszerzenia genewskiego protokołu w broszurkach. A także oficjalny protokół Rady naczelnej, sporządzony przedtem, pochodzi dopiero z 1867 roku. Okoliczność tę wykorzystali Jurajczycy, powołując się zamiast urzędowego protokołu na rzekomo pierwsze, gdyż wcześniej wydane sprawozdanie, które miało być natychmiast po kongresie wydrukowane w Genewie. Sprawozdanie to tworzy małą 30-stronicową broszurkę; tytuł jej opiewa: „Compte rendu du Congrès ouvrier de l' Association Internationale des Travailleurs, tenu à Genève du 3 au 8 septembre 1866“. Nieznany autor nie rozporządzał wcale urzędowym materiałem, gdyż protokoły natychmiast po skończeniu obrad odesłano z Genewy do Londynu.¹⁾ Mimo to jurajski memoriał, którego bujną fantazyą nieraz będziemy mieli sposobność podziwiać, nazywa tekst tej broszury oficjalną redakcją, ponieważ broszura ta wcześniej pojawiła się niż urzędowe sprawozdanie Rady naczelnej, i ponieważ genewski kongres – „o czem nie wszyscy wiedzą“ – uchwalił ogólny statut we francuskim brzmieniu. Drugie twierdzenie, „o którym nikt nic nie wie“, jest bezczelnym kłamstwem,²⁾ które odparto zostało niewątpliwem świadectwem J. F. Beckera, stwierdzającym wyraźnie, że komisya zredegowała statut w trzech językach: niemieckim, francuskim i angielskim. To samo stwierdzeniem zostało później także odnośnie do regulaminu.³⁾

1) „Vorbote“ 1866 str. 136. W papierach pozostałych po Jungu znajduje się broszura: Congrès ouvrier de l' Association Internationale des Travailleurs, tenu à Genève du 3 au 8 septembre 1866. Broszura ma 30 stronic i wydrukowana została w 1866 r. w Genewie, w oficynie Ducommun et Oetinger, słów: comme moyen nie zawiera ona. Gdyby broszura ta, co nieprawdopodobnem nie jest, była identyczna z owym sprawozdaniem kongresowem, na jakie powołują się Jurajczycy, to zarzut ich pozbawiony byłby ostatniej podstawy. Gdyż sprawozdanie to podaje cały statut w nader skróconej, telegramowej formie, zacierającej wszelkie odcienia. Wnioski natomiast i wywody francuzów znajdujemy przytoczone tam w całej rozciągłości.

2) Marks mówił o „błędnem tłumaczeniu“; Jurajczycy, a za nimi P. Brousse odpowiedzieli „bezczelnem kłamstwem“. Bezczelni kłamcy, tak – ale kto?

3) „Vorbote“ 1866, str. 137 i 139.

Tym „oficyalnym tekstem francuskim“ genewskiego anonima niema się co zajmować. Rada naczelna już w 1864 r., skoro pierwszy prowizoryczny statut został wydrukowany i rozpowszechniony także w francuskim przekładzie, zwracała się do francuskiej sekcji generalnej w Paryżu i do poszczególnych większych sekcji z prośbą o uzupełnienie w francuskim wydaniu skreślonych miejsc w statucie: francuzi usprawiedliwiali zmiany policyjnym despotyzmem bonapartowskich rządów, któremu rzekomo nie chcieli dawać powodu do wkroczenia.¹⁾ Usprawiedliwienia te zresztą subiektywnie dzisiaj jeszcze są wiarygodne. Becker sądzi o francuskim memoriale na kongres, iż „nacechowany bezsprzecznie on jest obawą przed tamtejszym despotyzmem i lęka się wypowiadać właściwe konsekwencye, by nie skompromitować stowarzyszenia“.²⁾ Przy ogólnej bojaźliwości u Francuzów zrozumiałą jest rzeczą, że w broszurze przeznaczonej do rozpowszechniania na francuskim terytoryum wszystko zostało skreślone, co by mogło ściągać policyjną nagonkę. Że kiedyś przyjdą ludzie, którzy, odwracając kota ogonem, powiedzą, iż wydawcy właściwego tekstu dopuścili się fałszerstwa, tego zapewne nie przypuszczał anonimowy wydawca, ani J. F. Becker, kiedy przygodnie spisywał swe uwagi, które teraz nam tak się przydały.

Na czem atoli miały polegać te fałszerstwa i co było ich celem? Otóż Rada naczelna miała do zdania o podporządkowaniu politycznej walki ogólnemu ekonomicznemu ruchowi wtrącić słowa „jako środek“, aby przez powyższą redakcyę usunąć³⁾ z Międzynarodówki zwolenników politycznej abstynencyi. Jest to istotnie dziecinnie przewrotny zarzut. Słowa „jako środek“ widocznie użyte zostały w celu podkreślenia pojęcia podporządkowania, zatem bynajmniej nie nadają większego znaczenia akcji politycznej, przeciwnie raczej przedstawiają ją jako środek pomocniczy. Cały ten motyw, jaki miał Radę naczelną skłonić do fałszerstwa, jest idyotycznie skomponowany. Ostatecznie memoriał Jurajczyków policzkuje sam siebie: o jakie 40 stron wstecz⁴⁾ podaje on bardzo pojednawczy list Junga, generalnego sekretarza szwajcarskiego z czerwca 1870 r. pisany z polecenia Rady naczelnej do jurajskiej federacyi. W skromnem post criptum czytamy tam: „Przypominamy Wam zresztą, że ogólny nasz statut powiada, iż każdy ruch polityczny musi być podporządkowanym jako środek ekonomicznemu ruchowi“. „Solidarité“, organ jurajczyków przedrukował list i komentował go; „fałszerstwo“ wówczas jeszcze nie było „wykrytem“.

Zaznaczyć należy, że zapewne żaden ustęp, co do prawdziwości którego podniesiono zarzuty, nie był tyloma świadectwami stwierdzonym jak słowa: „jako środek“. Ze znajdowały się one w prowizorycznym statucie, to nie ulega żadnej wątpliwości; dowodzi tego

1) Porównaj okólnik Rady naczelnej z 1 stycznia 1870 r., opublikowany w „Neue Zeit“ XX², str. 479. Niewłaściwem zresztą jest oczywiście posługiwanie się tym ustępem, jako dowodem przeciw rzekomemu fałszerstwu, gdyż nie można Rady naczelnej powoływać na świadka w jej własnej sprawie.

2) „Vorbote“ 1866, str. 144.

3) Mémoire présenté par la Fédération Jurassienne etc. p. 206.

4) Mémoire etc. str. 160.

przedewszystkiem „Vorbote“.¹⁾ Rozstrzygającym jest jednak definitywny statut, a i w tym znajdują się zaprzeczane wyrazy, stwierdza to również „Vorbote“.²⁾ „Vorbote“ jest tembardziej wiarygodnym świadkiem, że wyraźnie zaznacza wszelkie zmiany w ostatecznym statucie, przytacza naprzykład w prowizorycznym statucie drugi ustęp rzekomo „sfalszowany“ przez Radę naczelną, ale nie podaje go w definitywnym statucie ogólnym. Także dwa francuskie wydania³⁾ genewskich statutów z 1866 r., zawierają te słowa.⁴⁾ Dalej słowa te potwierdzone są przez odezwę Rady naczelnej do członków stowarzyszeń, przyłączonych do Międzynarodówki, z 9 lipca 1867 r., opublikowaną w „Commonwealth“, stwierdza je również Eichhoffa Historia Międzynarodówki, wydana w 1868 r., liczne karty członkowskie, na których odwrotnej stronie wydrukowany był statut, wreszcie milczenie „Solidarité“ wobec dopisku na liście Junga. Powinno to wystarczać.

Inaczej przedstawia się rzecz z drugim „fałszerstwem“. Tutaj zarzucono Radzie naczelnej, iż przez wtrącenie słów: „Rada naczelna upoważniona jest do dowolnego pomnażania liczby swych członków“ przywłaszczała sobie prawo kooptacji. Faktem jest, że słowa te znajdowały się w projekcie organizacyjnym,⁵⁾ brak ich atoli w ostatecznie uchwalonym statucie.⁶⁾ Prawdopodobnem wogóle jest, że wobec tendencji statutowej komisji do ograniczenia praw Rady naczelnej postanowienie istotnie nieco samowładcze zostało skreślone. Mimo to faktem jest, że ogłoszony później drukiem statut generalny słowa te zawierał. Jak to wyjaśnić?

W bardzo prosty sposób, tem mianowicie, że skreślony w 1866 r. w Genewie ustęp napowrót wstawiony został w 1867 r. w Lozannie. „Vorbote“ podaje dokładnie⁷⁾: „Również upoważniono Radę naczelną do uzupełniania liczby członków, stosownie do potrzeby“. Faktem jest, że statut skutkiem różnych przejść, na jakie narażony był protokół, nie był w czasie kongresu w Lozannie wogóle jeszcze rozpowszechnionym. Przypuścić więc należy, że Rada naczelna przyznane jej napowrót prawo kooptacji umieściła również napowrót w statucie, do czego bezsprzecznie najzupełniej była uprawniona. Statut więc w ostatecznej redakcyi zawierał ustęp skreślony w Genewie. O fałszerstwie zatem nie może być mowy.⁸⁾

1) „Vorbote“ 1866, str. 64.

2) „Vorbote“ 1866, str. 137.

3) Association Internationale des Travailleurs. Londres 1866. – Manifeste de l'Association Internationale suivi du Règlement provisoire. Bruxelles 1866.

4) Eichhoff. Die Internationale Arbeiterassociation, str. 16: „jako prosty środek pomocniczy“. Przykładem lekkomyślnej bezkrytyczności Testuta jest fakt, iż na 63 stronie jego „Międzynarodówki“ znajdujemy słowa: „jako środek“, na 116 stronie brak ich.

5) „Vorbote“ 1866, str. 74. Postanowienia takie zawierała zresztą pierwsza już rezolucya, uchwalona w sali św. Marcina 28 września.

6) „Vorbote“ 1866, str. 38.

7) „Vorbote“ 1866, str. 18.

8) Cytowane poprzednio francuskie wydania potwierdzają prawo kooptacji Rady generalnej. W pierwszym czytamy: en lui laissant le droit de s'adjoindre des nouveaux membres supplémentaires; w drugim powyższe prawo określone jest słowami: selon les besoins de l'Association.

Wskazaniem było już teraz zająć się zarzutami przeciw statutowi, aczkolwiek podniesione one zostały dopiero w cztery czy więcej lat później. Ustalenie tekstu statutów jest oczywiście rzeczą sprawozdania z genewskiego kongresu.

Ciekawą była krótka dyskusja, jaka rozwinęła się nad postanowieniami statutu, odnoszącymi się do przyjmowania członków. Niektórzy francuscy delegaci, jak Fribourg, Tolain, proponowali dodatek, że tylko pracujący fizycznie mogą przyjęci być na członków. Duplex popierał ten wniosek, występowali zaś przeciw niemu: Odger, Eccarius, Carter, Hoppenworth, Becker i Coullery, odrzucono go ostatecznie większością głosów.

Podstawą obrad nad resztą punktów porządku dziennego, dotyczącą organizacji międzynarodowej pomocy, był również angielski memoriał, podobnie jak i przy poprzednich naradach nad statutem i organizacją. Memoriał angielski, jak z listu Marksa do Kugelmanna dowiadujemy się, wyszedł z pod pióra Marksa i celowo ograniczonym był do punktów „pozwalających na bezpośrednie porozumienie się między robotnikami, dających impuls bezpośredni do walki klasowej i organizacji robotników jako klasa“. Słusznie podnosi Kautsky w „Neue Zeit“, że uchwalone w Genewie rezolucje dziś jeszcze w całej rozciągłości mogą być podpisane i najjaśniej i najdokładniej wyrażają to, co w tej kwestyi można powiedzieć. Tylko delegaci romańskich sekcji, zwłaszcza paryscy i wszędzie wtrącający się Coullery z La Chaux de Fonds, musieli się zaprodukować ze swą proudhonowską frazeologią, nie osiągając zresztą innego skutku, jak tylko ten, że mogli się popisywać i wystawić na widok publiczny swoje nieuctwo. Karol Marks, który miał pewne obawy co do udania się kongresu, zadowolony był z jego wyniku i przebiegu, gniewała go tylko gadatliwa ignorancja Francuzów. Znał on ją już dawniej i trafnie scharakteryzował w tym samym liście: „pogardzają każdą rewolucyjną id est z walki klasowej wynikającą akcją, każdym skoncentrowanym, społecznym, a zatem także politycznymi środkami (jak n. p. ustawowe skrócenie dnia roboczego) przeprowadzić się dającym ruchem“.

Rezolucja, przyjęta przez kongres w sprawie międzynarodowej solidarności w walce między pracą a kapitałem, określała, jako zadanie Stowarzyszenia, „przeciwdziałanie intrygom kapitalistów, zawsze skłonnych do posługiwania się w czasie strejków i bojkotów obcymi robotnikami jako narzędziem do udaremniania walki krajowych robotników“; zadaniem Międzynarodówki miało być też przeprowadzenie statystycznych badań nad położeniem robotników w różnych krajach, w tym celu miały sekcje lokalne wypełnić kwestyonyaryusz, którego szkic przedłożono kongresowi. Francuzi wraz z zapamiętałym propagandystą ruchu współdzielczego J. F. Beckerem nie mogli oczywiście pominąć sposobności, by nie wystąpić z długimi mowami o szkodliwości strejków i potrzebie zastąpienia ich produkcyjnymi stowarzyszeniami współdzielczymi, będącymi środkiem „zamienienia płacy roboczej na plon z pracy“. Równie oporne stanowisko zajęli w obradach nad ograniczeniem czasu pracy. Memoriał, wskazując na socjalno-hygieniczne skutki zbyt długiej pracy i na ruch za ośmiogodzinnym dniem roboczym w Stanach Zjednoczonych, domagał się zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy i zniesienia pracy nocnej. Żądał też, ze względu na znaną ze stosunków angielskich skłonność kapitalistów do

łamania ustaw, by ściśle określono czas, w jakim zaczynać i kończyć się ma praca. Delegaci romańskich sekcji atoli musieli wystąpić z czymś lepszym. Nie mając najmniejszej praktyki zawodowej, Coullery i Vuillemier wystąpili w obronie dziesięciogodzinnego dnia roboczego; ze strony jednak angielskich doświadczonych zawodowców spotkali się z taką odprawą, że nawet francuska delegacja wystąpiła z rezolucją za ośmiogodzinnym dniem roboczym. Jak widzimy, wówczas już kielkowała owa socjalno-polityczna wiedza, której dojrziałym owocem było odrzucenie wszelkich obrad nad ośmiogodzinną pracą na kongresie w Saragocie w 1872 r., „ponieważ żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego oznaczałoby ograniczenie wielkiego celu zupełnego zniesienia pracy najemnej“. Rekord atoli wzięli romańscy delegaci w debatach nad kwestią pracy kobiet i dzieci. Memoriał tendencyjny współczesnego przemysłu do wciągnięcia do procesu produkcji kobiet i małych dzieci – uważał za postępową, piętnował tylko brutalną formę, jaką tendencja ta przybierała w kapitalistycznym społeczeństwie. Prócz tego memoriał opracował zupełnie rewolucyjny program „integralnego“ t. j. fizycznego, umysłowego i technicznego wykształcenia dzieci, według trzech klas wieku, przy czem praca miała być połączona z kształceniem fizycznym i umysłowym. Wyższy tego rodzaju stan społeczny osiągnięty atoli mógł być „przy pomocy powszechnych ustaw przeprowadzonych przez państwo“. „Zaprowadzenie takich ustaw oddałoby na usługi klasy robotniczej tę władzę, która dotychczas zawsze używaną była przeciwko niej. Jeden ogólny akt prawodawczy sprawiłby to, czego dokonać nie zdołała największa suma izolowanych indywidualnych usiłowań“. Dlatego też już w obecnym ustroju powinno dążyć się do takiego stanu prawnego, w którym by produkcyjna praca dzieci połączoną zawsze była z kształceniem umysłowym, fizycznym i technicznym, polegającym na udzielaniu dziecku ogólnych naukowych podstaw wszelkiego procesu produkcji i na obznajmianiu go z praktycznym użyciem narzędzi. Memoriał spodziewa się, że przez postępowanie tego rodzaju klasa robotnicza w krótkim czasie przewyższy klasy średnie i wyższe. W projekcie zasługuje na szczególniejsze uznanie znalezienie w samej produkcji współczesnej czynników kształcących. Świetny ten projekt wychowawczy pobudził przeciw jednak mistrza frazesu Coulleryego do improwizacji na temat emancypacji kobiet, kulminującej ostatecznie w filisterskiej pieśni pochwalnej na cześć kapłanki domowego ogniska. Część paryskiej delegacji zgłosiła rezolucję potępiającą pracę kobiet „jako czynnik zwyrodnienia fizycznego, moralnego i społecznego“ i wskazującą kobiecie jej miejsce w rodzinie, jako wychowawczyni dzieci; inni paryscy delegaci akceptowali ten małomieszkański pogląd, łącząc go dowcipnie z nową reklamą dla proudhonowskiej „kooperacji“. Ostatecznie jednak uchwalona została rezolucja Rady naczelnej w myśl angielskiego memoriału, wraz z wszystkimi zgodnymi z nią propozycjami. Romańscy delegaci zupełnie nie spostrzegli się, że absolutnie nie zrozumieli nawet angielskiego memoriału.

Nastąpiła rezolucja Rady naczelnej o uniwersalnie zbawczym środku Francuzów, pracy kooperatywnej. W szczególniejszy sposób nie doszło do dłuższej dyskusji nad tym punktem, aczkolwiek trzeźwa ocena kooperacji w memoriale nie mogła zadowolić Francuzów, a już pierwsze zdanie rezolucji wyraźnie zwracało się przeciw proud-

honizmowi, potępiając „doktynerskie systemy jakiegokolwiek rodzaju“ Rezolucja odrzucała wyraźnie myśl „proklamowania specjalnego systemu kooperacji“, wyznaczała jej właściwą rolę w walce klasowej jako jednej z sił przekształcających dzisiejszy ustrój społeczny. By społeczną produkcję na wielką skalę zastąpić przez system pracy współdzielczej, na to trzeba powszechnych zmian społecznych, dających się przeprowadzić tylko wtedy, kiedy robotnicy odbiorą władzę polityczną kapitalistom i właścicielom ziemskim i sami będą ją sprawowali. Gdzie istnieją jednak kooperatywy, tam od stowarzyszeń konsumcyjnych trzeba przejść do produkcyjnych, te dopiero bowiem atakują podstawy ekonomicznego ustroju dzisiejszego społeczeństwa. Zarazem winne stowarzyszenia współdzielcze przeznaczać część swego dochodu na cele agitacyjne i wszędzie również stworzone powinny być gwarancje, że te kooperatywy nie zamienią się z czasem na zwyczajne towarzystwa burżuazyjne opierające się na wyzysku. Francuzów w całej tej rezolucji interesowało jedynie ostatnie zdanie i uważali za potrzebne podkreślić je jeszcze własną rezolucją. Sekcyi lozańskiej, która przez objęcie publicznych robót udaremniła przedsiębiorcom zamierzone obniżenie zarobków i przystąpiła do założenia własnego zakładu kredytowego, wyrażono z tego powodu uznanie¹⁾.

Wspaniałym manifestem ruchu zawodowego był memoriał Rady naczelnej o związkach zawodowych. Rozpatrując ich przeszłość, memoriał podnosi przewagę społeczną kapitału t. j. skoncentrowanej pracy, nad pojedynczą, indywidualną siłą roboczą, ocenia różne próby klasy robotniczej wyrównania tego niekorzystnego stosunku przez łączność proletariatu. Próby te zawsze zawodziły skutkiem wzajemnej konkurencji wśród robotników; to też pierwotnym celem stowarzyszeń zawodowych było usunięcie lub przynajmniej osłabienie konkurencji; z czasem bezpośredni ten cel ograniczył się do obrony przed ustawicznymi zamachami kapitału na zarobki i czas pracy. „Ta działalność – wywodzi dalej memoriał – nie opiera się na jakichś zasadach sprawiedliwości, ale jest konieczną, nie może ona być zaniechana, dopóki istnieje dzisiejszy ustrój. Przeciwnie musi ona być rozszerzoną przez związek stowarzyszeń zawodowych na wszystkie kraje“. Dalej znajdujemy świetną socjalno-historyczną analogię, powtórzoną z „Nędzy filozofii²⁾: „Z drugiej strony stowarzyszenia zawodowe stały się nieświadomie punktami ciężkości organizacji robotniczej, jakimi w wiekach średnich były municypia dla mieszczaństwa. Jeśli stowarzyszenia zawodowe w pierwszym charakterze (usunięcie konkurencji między robotnikami) są niezbędne dla codziennej walki między kapitałem a pracą, to w drugim są jeszcze ważniejsze jako dźwignia usunięcia systemu pracy najemnej i panowania kapitału“. Następnie rezolucja przechodzi do ważniejszych stowarzyszeń zawodowych i zajmuje się „nowym trade-unionizmem“. „Związki zawodowe zanadto wyłącznie miały na oku bezpośrednią walkę z kapitałem; nie zrozumiały one jeszcze w zupełności

1) Później przedsiębiorstwo to sekcyi lozańskiej upadło. Interes był źle prowadzonym i musiał być zlikwidowanym, co naraziło Międzynarodówkę w Lozannie na ciężkie straty, długi czas przykro dające się jej odczuć. „Mémoire de la Fédération Jurassienne“, str. 37.

2) Karol Marks: „Nędza Filozofii“ (polski przekład: Pisma pomniejsze, Serya 1) str. 128.

potęgi swej w dzisiejszym systemie produkcji, trzymały się zdala od ogólnego społecznego i politycznego ruchu. W ostatnich atoli czasach w Anglii przynajmniej uświadomiły sobie wielkie swe historyczne zadanie" – dowodem uchwała sheffieldzkiego kongresu Trade-Unionów. Przyszłość ich leży w tem, „że muszą nauczyć się działać jako wielkie ogniska organizacji klasy robotniczej, że muszą popierać każdy społeczny i polityczny ruch do tego celu zmierzający i uważać się za walczącą straż przednią całej klasy robotniczej. Skutkiem tego na taktykę swą ściągną uwagę nawet najzacofańszych robotników najemnych n. p. robotników rolnych i wpoją w nich przekonanie, że cel ich nie jest wcale ograniczonym, egoistycznym, lecz przeciwnie zmierza do powszechnego wyswobodzenia uciemionych milionów". Francuzi nie omieszkali do klasycznej tej rezolucji o związkach zawodowych dorzucić swych trzech groszy w dodatku, „iż w przeszłości położenie robotników skutkiem ustroju cechowego było niewolnictwem, obecnie istnieje nierówność praw i anarchia, w przyszłości zaś robotnik będzie producentem, kapitalistą i konsumentem zarazem". Kongres okazał się na tyle dobrodusznym, że te kiepsko sformułowane, oklepane frazesy uchwalił wraz z rezolucją Rady naczelnej.

Memoryał Rady naczelnej o bezpośrednim i pośrednim systemie opodatkowania stwierdza przedewszystkiem, że forma opodatkowania nie może stworzyć żadnych zmian w stosunku między kapitałem a pracą, że z ekonomicznych jednak, jak i politycznych przyczyn żądać należy zniesienia wszelkich pośrednich podatków i zastąpienia ich przez bezpośrednie opodatkowanie. Francuscy apostołowie proudhonizmu przemycili jeszcze rezolucję, stojącą poza porządkiem dziennym, o studiach przygotowawczych nad organizacją międzynarodowych zakładów kredytowych i przyszłym bankiem centralnym Międzynarodówki, nawet stary J. Becker i angielscy delegaci przejęli się tą proudhonowską ewangelią; dowód, że teoretyczne wyrobienie, także u Anglików, pozostawiało wiele do życzenia. Natomiast rezolucya Rady naczelnej za odbudowaniem Polski i przeciw rosyjskiemu imperyalizmowi obudziła uśpione antagonizmy wśród członków kongresu. Fribourg imieniem francuskiej delegacji – która w znacznej swej części przed dwoma laty brała udział w mityngu polskim w Londynie – zgłosił wniosek, by kongres nie głosował nad tą „zawikłaną kwestyą narodowości“, lecz poprzestał tylko na potępieniu despotyzmu w każdej jego formie we wszystkich krajach. Czyżby uzasadnienie tej rezolucji zrazić miało do niej Francuzów? Powiedziane tam było, że cały świat feudalnej arystokracji i burżuazji spogląda na tę ciemną, azjatycką potęgę, jako na ostatnią ostoję swego panowania, że tylko odbudowanie Polski na demokratycznych zasadach potęgę tę uczynić może nieszkodliwą, i że polska sprawa rozstrzygać o tem będzie, czy Niemcy będą placówką świętego przymierza, czy sojusznikiem republikańskiej Francji. Także ruch robotniczy, narażony ustawicznie będzie na przeszkody, przerwy i zwłoki w rozwoju, dopóki ta wielka europejska kwestya nie zostanie rozwiązana; dlatego szczególniej niemiecka klasa robotnicza musi do tego dać inicjatywę. Uwzględniając późniejsze dzieje Międzynarodówki w krajach romańskich, nie można zgóry odrzucić możliwości, że francuscy delegaci i kilku z Genewy i Waadtlandu zrażeni byli tym apelem do niemieckich robotników.

Ostatecznie stary Becker wniósł rezolucję kompromisową, łączącą francuskie ogólniki o despotyzmie, z uwzględnieniem specjalnym rosyjskiego imperyalizmu i potrzeby odbudowania socjalno-demokratycznej Polski. Rezolucya ta, nie będąca ostatnim wprawdzie wyrazem mądrości, jednogłośnie została uchwaloną. Również rezolucya, przeciw stałej armii, a za powszechnym uzbrojeniem ludu, dała Francuzom sposobność do piorunowania przeciw tyranom i uchwaloną została z dodatkiem, polecającym tworzenie oddziałów obrony we wszystkich sekcjach Międzynarodówki. Następnym punktem: „Idee religijne i ich wpływ na rozwój społeczny, polityczny i umysłowy“ dał krasomówcom znowu popohop do popisów retorycznych na temat religii i moralności, dogmatów i kultu i t. d. i t. d. Na wniosek Odgera uchwalono wreszcie przejście do porządku dziennego. Obie genewskie sekcje zgłosiły jeszcze wniosek, polecający tworzenie kas zapomogowych dla chorych i ich międzynarodową centralizację. Wniosek Odgera polecił po dłuższej dyskusji sekcjom studyowanie tej kwestyi i zebranie odpowiedniego materiału rzeczowego.

Prowizoryczną Radę naczelną jednogłośnie zatwierdzono w jej funkcjach, siedzibą Rady miał być Londyn; wreszcie uchwalono najbliższy kongres odbyć w Lozannie, w pierwszym tygodniu września 1867 r. Na tem po sześciu dniach zakończył swe obrady pierwszy kongres Międzynarodówki.

Podczas kongresu z inicjatywy angielskich delegatów odbyły się ogólne zgromadzenia wszystkich niemal zawodów, przemawiali na nich doświadczeni angielscy zawodowcy¹⁾. Także niemieccy i niemiecko-szwajcarscy delegaci pod przewodnictwem Beckera odbyli oddzielne posiedzenia, na których załatwiono sprawy kasowe i postanowiono w zasadzie centralizację zapomogowych kas chorych, komitet centralny miał się zająć rozpatrzeniem warunków wykonania tej uchwały, wreszcie powierzono lokalnemu komitetowi genewskiej sekcji wybrać centralny komitet sekcji niemieckiego obszaru językowego. Komitetowi centralnemu zaś przekazano opracowanie regulaminu, normującego jego stosunek do sekcji i do Rady naczelnej i określającego zarazem zakres działania jego, jakoteż komitetu lokalnego. Uchwała ta niebawem została wykonaną, a scentralizowana organizacja odegrała w historii Międzynarodówki rolę, o jakiej nie marzył nawet stary Becker. Kiedy w 1869 r. miał się odbyć kongres w Eisenach,

1) O jednym z takich zgromadzeń, na którym mówiono o kwestyi płac, podaje wiadomości prasa angielska. Według jednoznacznych niemal sprawozdań, głównie Coullery znowu popisywał się tutaj. I zdaje się, był on tu szerszy, niż na kongresie. Na zgromadzeniu tem pouczał mianowicie o konieczności „decentralizacji kapitału“; zadaniem Stowarzyszenia – twierdził – jest cel ten popierać przez zakładanie kas oszczędności i banków. Głównym celem stowarzyszeń współdzielczych jest przez pracę, oszczędność, wzajemną pomoc i moralność, zrobić robotnika kapitalistą. Tolain chciał, aby związki zawodowe były jeszcze „stowarzyszeniami oporu“; sympatją swoją jednak darzył głównie stowarzyszenia współdzielcze. Również niemiecki delegat, nazwiskiem Karr, sądził, że byłoby lepiej, gdyby pieniądze, wydawane na strejki, używano na zakładanie stowarzyszeń współdzielczych. Niełatwym było stanowisko Anglików wobec tych mówców; w końcu jednakże przeparli rezolucję, gdzie za najwyższy cel walki z kapitalistami uznawano zniesienie systemu pracy najemnej.

stary Becker raz jeszcze dokonał próby utrzymania młodej partii pod skrzydłami swego centralnego komitetu. Próba musiała się nie udać. Dlaczego? – nad tem zastanowimy się później.

Niemal równocześnie z międzynarodowym kongresem w Genewie odbyli amerykańscy robotnicy kongres w Baltimore, na którym postanowili przystąpić do Międzynarodówki i obesłać najbliższy kongres. Rozszerzał się więc faktycznie coraz bardziej pierścień Międzynarodówki ¹⁾.

¹⁾ Marks w liście do Kugelmanna („Neue Zeit“ 22², Str. 63) pisze: „Radością nappełnił mię równocześnie odbywający się kongres amerykańskich robotników w Baltimore. Organizacya walki z kapitałem była jego hasłem i w szczególniejszy sposób większość opracowanych przezemnie na kongres genewski postulatów i tam była stawiana, dzięki zdrowemu instynktowi robotnika“.

LATA WALK I ZWYCIĘSTW.

(OD KONGRESU W GENEWIE DO KONGRESU W BAZYLEI 1866 – 1869).

Kongres genewski kończy pierwszy okres historii Międzynarodówki, okres tworzenia się jej organizacyi. Organizacya klasy robotniczej całego świata w jedną wielką walczącą armię, to była myśl olbrzymia Międzynarodówki, i myśl ta, sankcyonowana przez powołanych reprezentantów klasy robotniczej, całkowicie wykonaną została. Organizacya ta wypróbowaną została i nagle wzmożniła się w pierwszych ekonomicznych starciach klasowych, jakich dotychczas nie widział europejski kontynent, w spółdzielczych przedsiębiorstwach, oddanych niebawem na usługi walki z kapitałem i jej organizacyi, tudzież w pierwszych już politycznych akcyach klasy robotniczej. A siła rzeczy doprowadziła również do teoretycznego wyjaśnienia wielkiego, komunistycznego celu tej walki, uspołecznienia środków produkcji. Tłómaczy to zarazem, dlaczego ta epoka Międzynarodówki, najbogatsza w wypadki, zapął do walki i zwycięstwa, lata kongresów w Lozannie, Brukseli i Bazylei, – w kwestyi środków i dróg, strejków i stowarzyszeń spółdzielczych, pracy kobiet i dzieci, wychowania proletaryackiej młodzieży nie przyniosły nic nowego, a dały natomiast tylko jaśniejsze i dokładniejsze zrozumienie znaczenia politycznej akcyi i konieczności zdobycia politycznej władzy dla osiągnięcia ostatecznego celu: komunizmu. Kongres bazylejski dokonał wewnętrznej, teoretycznej konsolidacyi Międzynarodówki. Rok następny, mimo pierwszych objawów dezorganizacyjnych tendencyj, jest kulminacyjnym punktem w historii rozwoju Międzynarodówki.

W latach od kongresu w Genewie do kongresu w Bazylei stała się Międzynarodówka w oczach burżuazyi straszną, tajemniczą potęgą; w oczach budzącego się proletaryatu przedstawicielką zbliżającej się rewolucyi. Tajemnica jej powodzeń, organizacya jej, były dla mieszczaństwa równie niepojętymi jak i dla obojętnych mas; to też obawiano się jej i spodziewano się po niej w krótkim czasie rewolucyjnych cudów, burzących podstawy tego świata. W zgłiszczach paryskiej komuny, do której heroicznie przyznała się Rada naczelna, aczkolwiek nie była jej dziełem, zginęła ta wiara w cudowną moc Międzynarodówki, a kiedy zniknął nimb jej, uzyskały także przewagę dezorganizacyjne tendencye, nurtujące w łonie Międzynarodówki. Przyczyniło się do tego i to, iż z zawarciem frankfurckiego pokoju świat burżuazyjnych narodów wygodniej się urządził w starej Europie, a i międzynarodowy ruch robotniczy dostosować musiał swą organizacyę bojową do wielkich politycznych zmian, jakie zaszły w europejskiem społeczeństwie. Rozpadła się stara organizacya, musiała powstać nowa Międzynarodówka, i dezorganizacyjna działalność anarchistów była tylko szczególniej wstrętnej i ohydnej stroną tego rozkładania się starej, a powstawania nowej organizacyi, będącej historyczną koniecznością.

I.

MIĘDZYNARODÓWKA A WOJNA NIEMIECKA.

Genewski kongres wywołał w całym świecie olbrzymie wrażenie. O ile londyńską konferencję burżuazyjna prasa mogła jeszcze przemilczeć, to taktyka ta wobec genewskiego kongresu, obradującego najzupełniej jawnie, przez sześć długich dni, nad planem proletaryackiej kampanii, wypowiadającego w imieniu nowej klasy wojnę burżuazyjnemu społeczeństwu, niechybnie musiała zawieść. To też angielscy delegaci już w Genewie zdumieni byli długimi artykułami, poświęcanymi „kwestyi robotniczej“ przez organy wysoce arystokratyczne i burżuazyjne, jak „Times“ i „Daily News“. Także niemiecka i francuska prasa burżuazyjna pomieszczała notatki o obradach genewskiego kongresu; na europejskim jednak kontynencie sensacja, jaką wzbudzić mógł międzynarodowy kongres robotników, zepchniętą została na plan dalszy przez wypadki wojenne i polityczne przewroty, zachodzące w tym czasie. Konstytuujący kongres Międzynarodówki przypadł właśnie na czas, kiedy niemiecka burżuazja przeżywała pierwszy akt swej własnej rewolucyi, nie na barykadach wprawdzie i w walkach ulicznych, jak pisał piewca jej dziejów, ale na polach Königgratzu. W północno-niemieckim Związku zaimprovizował Bismarck rodzaj politycznych biwaków, z wolnością przesiedlania się, wolnością przemysłu i powszechnem prawem głosowania, gdzie nowy porządek rzeczy miał dać ujście swym ekonomicznym siłom, a niemiecka burżuazja przygotować się miała do drugiego europejskiego kataklizmu. Zrozumiałem było, że kontynentalna burżuazja, pogrążona w kontemplacyi tego historycznego widowiska, przeoczyła całkowicie proletaryacką rewolucyę, gotującą się po genewskim kongresie w niemieckim północnym Związku, przy równem prawie wyborczem, do akcji politycznej. Było to tembardziej do wybaczenia, że prowizoryczny stan niemieckiego Związku północnego i narodowa zazdrość francuskiej burżuazyi domagały się właśnie drugiego aktu burżuazyjnego przewrotu, a ten, jak było do przewidzenia, musiałby znowu rozegrać się na polach krwawych bitew, jeśli dotychczasowy punkt ciężkości europejskiej równowagi, tron grudniowy, nie miał przedtem zniknąć, skutkiem ogólnej zmiany w sytuacji wszystkich kontynentalnych sił. We Francyi tylko liberalna i radykalna prasa, licząca się z upadkiem drugiego cesarstwa, zainteresowała się nie tyle z teoretycznych względów genewskim kongresem, ile spodziewała się, że nowej tej organizacji robotniczej będzie można przy sposobności użyć, jako taranu, przeciw napoleońskim rządóm militarnym. — Rada naczelna w Londynie tuż przed wybuchem wojny wyluszczyła swoje stanowisko w rezolucyi, wzywającej członków Międzynarodówki do traktowania konfliktu, jako sprawy między dwoma despotami, i radziła robotnikom pozostać neutralnymi w sympatyach swych, zjednoczyć się natomiast dla uzyskania potęgi, której użyć należy w celu zadania wszystkim tyranom ostatecznego ciosu i proklamowania własnej wolności. Trudno oczywiście dzisiaj ocenić, o ile odezwy, wydawane przez paryskie stowarzyszenia robotnicze i studentów do niemieckich robotników za utrzymaniem pokoju, faktycznie powstrzymywały wybuch wojny. Faktem

jednak jest historycznym, że w następnym roku, podczas luksemburskiego kryzysu, demonstracje pokojowe robotników po obu stronach Renu istotnie osłabiły wojenny nastrój.

II.

NIKTÓRE EPIZODY.

Genewski kongres polecił Radzie naczelnej opracować oficjalny protokół obrad i ogłosić. Skutkiem tego, oba kierujące genewskie komitety miały natychmiast po kongresie przesać Radzie naczelnej w Londynie liczne protokoły, memoryały i listy. Nie chcąc powierzać je bonapartowskiemu „czarnemu gabinetowi“, oddano je angielskiemu poddanemu, pochodzącemu ze Szwajcaryi, niejakiemu Juliuszowi Gott-
 raux, by dokumenty te osobiście wręczył Radzie naczelnej w Londynie. Na granicy szwajcarsko-francuskiej napadli Gottraux policyjni agenci francuscy, przetrzęśli mu kufer i skonfiskowali wszystkie papiery i listy. Rada naczelna nie miała ochoty znieść cierpliwie tego nadużycia i zwróciła się najpierw do francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z żądaniem zbadania sprawy i zwrotu zabranych Gott-
 raux dokumentów i listów. Upłynęło pięć tygodni, a Rada naczelna nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Jasnym było, że bonapartowski rząd bierze na siebie odpowiedzialność za grabież swych policyjnych drabów. Rada naczelna zwróciła się przeto do lorda Stanley'a, angielskiego ministra spraw zagranicznych, by za jego pośrednictwem odzyskać zrabowane pisma. Sprawa powiodła się w zupełności; lord Stanley polecił angielskiemu posłowi uzyskać wydanie dokumentów, i po upływie kilku dni mogła Rada naczelna odebrać swą własność z urzędu ministerstwa spraw zagranicznych. W pakiecie, oprócz rzeczy, zabranych Gottraux, znajdowały się dwie paczki z numerami brukselskiej „Trybuny“, wsunięte między inne pisma znaną metodą policyjną, by cała przesyłka wydawała się „antyonapartystyczną“, t. j. we Francyi zakazaną literaturą. Epizod ten, nie pozbawiony ogólnopolitycznego interesu, miał dla Międzynarodówki także to znaczenie, że opóźnił opracowanie i opublikowanie protokołów kongresowych obrad, co tem dotkliwiej odczuć się dało, że i druk ich miał spotkać się z nieprzewidzianymi trudnościami. Na koszty druku trzeba było gotówki 3000 franków. Rada naczelna, nie mając tej sumy, zwróciła się do Trade-Unionów. Ich środki jednak wyczerpał zupełnie okres strejków, lokautów i bezrobocia, rozpoczęty z kryzysem w r. 1866 i wciąż jeszcze trwający, to też mimo ofiarności poszczególnych związków zawodowych, których członkowie strejkowali lub wydaleni byli z pracy, sumy tej nie można było zebrać. Dlatego też Rada naczelna przyjęła ofertę redaktora pism: „Workingman“ i „Courrier International“, Colleta, który oświadczył gotowość wydrukowania sprawozdania w obu tych pismach; miało ono potem wyjść, jako odbitka. Pokazało się jednak, że długie ramie bonapartowskiej polityki sięga poza kanał; za poduszczeniem francuskiego rządu zażądał od Colleta rząd angielski złożenia dwóch kaucyj po kilka tysięcy franków. W ten sposób nastąpiła zwłoka aż do

9 marca, a wydanie odbitek, nawet do kongresu w Lozannie, nie mogło nastąpić. Tylko numery „Kuryera“, zawierające sprawozdanie, rozesłane zostały bezpłatnie do wszystkich korespondentów Stowarzyszenia ¹⁾. Kiedy jeden z członków Rady generalnej dał 100 franków na druk 1000 egzemplarzy numeru, zawierającego statuty, polityka francuska skonfiskowała przesyłkę 800 egzemplarzy. Niemieckiego wydania protokółów musiano całkowicie zaniechać, ponieważ Rada naczelna nie miała żadnych środków do wykonania tego zamiaru.

Epizody te nie mogły jednak powstrzymać ani na chwilę ruchu, który rozwijał się teraz wszędzie potężnie. We Francji, tej właśnie, gdzie rząd przy pomocy biurokratyczno-militarnej swej maszyny czuł się wszechpotężnym i wszechobecnym, święciła Międzynarodówka swój pierwszy wielki tryumf, przy powszechnym strejku robotników metalurgicznych, a w parę miesięcy później w Anglii musiał gabinet, sprzeciwiający się reformie wyborczej, ustąpić pod naporem żywiołowego ruchu mas: wywołanie ruchu tego przypisać należy w znacznej mierze energii Rady naczelnej.

III.

ANGIELSKI RUCH ZA REFORMĄ WYBORCZĄ.

Reformę angielskiego prawa wyborczego przejęli poszczególni radykalni przywódcy angielskiego ruchu robotniczego, jako spadek po czartyzmie. Żądanie to miało wspólny los z innymi żądaniami tego czasu, t. j. uległo z czasem na kontynencie jak i w Anglii zapomnieniu i odżyło dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych, z ogólnym politycznym odrodzeniem. W Anglii było ono głównym postulatem tego nowego unionizmu, który zniesienie wszelkich politycznych przywilejów i zdobycie praw wszechstronnego rozwoju uważał za warunek ekonomicznego wyzwolenia klasy robotniczej. Tak londyński Trades Council, organizacyjny, jak wiadomo, centrum politycznego trade-unionizmu, już w latach 1861 i 1862 rozpoczął w Londynie i na prowincyi szeroką agitacyę polityczną za reformą prawa wyborczego, jakoteż tych ustaw, które ciągle zagrażały bytowi związków zawodowych. Bardzo możliwym jest, że gabinet Gladstona, którego szef w jawnych stosunkach pozostawał z Odgerem, właśnie pod wpływem tej agitacyi zapoczątkował opracowanie projektu, reformującego prawo wyborcze. W każdym razie ruch za reformą wyborczą wówczas dopiero stał się niepokonalnym, gdy liberalny rząd przedłożył izbie gmin projekt reformy, a zwłaszcza gdy nowe ministerium torysowskie po upadku Gladstona w 1866 r. ściągnęło na siebie powszechne oburzenie niedwuznacznym zamiarem schowania projektu reformy

¹⁾ By zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu, podnieść tu należy, że to francuskie wydanie statutów nie jest identyczne z rzekomo pierwszą, zdaniem Jurajczyków, publikacyą genewskiego protokołu obrad. Cytowany przez Jurajczyków w ich memoryale protokół, pochodzi z r. 1866 i wydrukowany był w Genewie, nie miał zatem wcale oficjalnego charakteru.

pod stół. Już przed genewskim kongresem Rada naczelna Międzynarodówki była organizacyjnym motorem tego reformacyjnego ruchu. Liga reformy, na zewnątrz reprezentująca kierownictwo ruchu, w polowie zarządu składała się z angielskich członków (robotników) Rady naczelnej. Oficjalny organ Międzynarodówki „Commonwealth“ oddanym został wyłącznie na usługi Ligi reformy, a od lipca 1866 r. przybrał nawet podtytuł „The Reform League“¹⁾. Masowe zgromadzenia, zwoływane przez ligę, wywołały w Londynie ogromne wrażenie; o kolosalnym mityngu w hali św. Marcina, gdzie olbrzymia sala nie mogła pomieścić uczestników tak, że w następnych dniach trzeba było urządzić zgromadzenia pod gołym niebem, rozpiął się „Times“ w dwóch wstępnych artykułach. A w całej tej agitacji chodziło tylko o t. zw. „Household-Suffrage“ tj. o nadanie prawa głosowania wszystkim samoistnym gospodarzom, bez względu na to, czy we własnych czy w wynajętych mieszkaniach. Konferencja, odbyta w sprawie reformy prawa wyborczego w końcu lutego, w hali św. Marcina, obeszana była przez 200 delegatów ze wszystkich stron Anglii, a nawet i Irlandyi: świadczyło to, jak głęboko ruch zapuścił korzenie nawet na prowincyi. Liga założyła tam własne filie, przystępowały do nich całe związki zawodowe. W konferencji oficjalnie wzięła udział Międzynarodówka, wysyłając delegację z sześciu członków, między którymi byli: Shaw, Jung i Lessner. Konferencja oświadczyła się jednogłośnie za powszechnem prawem wyborczem wszystkich zamieszkałych stale w okręgu wyborczym mężczyzn nienagannego charakteru i za tajnem głosowaniem. Żądanie reformy wyborczej połączone zostało z ogólnem żądaniem parlamentarnej reprezentacji robotniczej, w agitacji dodano do tego szereg dalszych żądań, jak na przykład, dawne żądanie przemysłowych robotniczych sądów rozjemczych. Odezwy i proklamacye, wydawane wówczas przez Międzynarodówkę do angielskich robotników i związków zawodowych, z wezwaniem do przyłączenia się, pełne są ognia owych burzliwych czasów. W parę dni po konferencji ligi reformy przedłożył Gladstone Izbie gmin swój projekt reformy; dążył on do rozszerzenia prawa wyborczego przez obniżenie cenzusu wyborczego. W motywach projektu powiedzianem było, że klasa robotnicza w 1832 r., po zniesieniu przywilejów wyborczych właścicieli rolnych, miała 31 procent udziału w ciałach wyborczych, obecnie zaś ma tylko 26 procent, reforma polegać miała tylko na przywróceniu dawnego stosunku. Konserwatyści sprzeciwiali się i zapowiedzieli opozycję przeciw projektowi w każdym jego stadium, stanowisko tego rodzaju zajęła również część liberalnej większości. Dnia 18 czerwca upadło ministerium Gladstona, skutkiem intrygi parlamentarnej. Hrabia Derby utworzył ministerium torysów, głową którego był Disraeli. Nowy gabinet wypowiedział się nie zasadniczo, a tylko na obecną chwilę przeciw reformie parlamentu, rząd bowiem rzekomo miał się lękać, że żądania zmiany konstytucyi nie będzie można zaspokoić umiarkowanemi ustępstwami Ruch od tego czasu

1) Marks, w listach do Kugelmana, żali się na ten stan rzeczy, nie podobał on mu się, aczkolwiek w zupełności zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego ruchu dla wewnętrznego przeobrażenia trade-unionizmu i przypisywał go „częścią ekonomicznym, częścią politycznym przyczynom“. („Neue Zeit“ XX- str. 32, 63, 92).

przybrał zupełnie rewolucyjny charakter. Na zgromadzeniu na Trafalgar-Square, w którym wzięło udział 20.000 ludzi, zaprosił Lucraft robotników na olbrzymi miting w White Hall Gardens, „gdzie przed laty jednemu z naszych królów odcięliśmy głowę”. Na mitingu w Hyde Park z 60.000 robotników, na którym przyszło do starć z policją, uchwalono najostrzejsze rezolucje za politycznym wyzwoleniem klasy robotniczej. Protestujące mitingi odbywały się również na prowincji. Wielotysięczne zgromadzenia w Birmingham, Leeds, Glasgowie, Edynburgu uchwały rezolucje za powszechnym prawem wyborczym, a pod koniec roku postanowiły londyńskie trade-unions rozpocząć masową agitację za reformą. Teraz zrozumiał i torysowski gabinet, że nie można zachować się obojętnie wobec tych demonstracji, o ile niema dojść do poważniejszego kryzysu. Nastąpiło najpierw przesilenie ministeryalne; najzatarwadszalsi konserwatyści wystąpili z gabinetu, w parę tygodni później ustąpił Walpole, najzacieklejszy przeciwnik reformy. Teraz projekt przeszedł już szybko w izbie gmin i w izbie wyższej, a 15 sierpnia 1867 r. stał się ustawą; samoistni robotnicy w miastach uzyskali prawo wyborcze. W hrabstwach otrzymali je dopiero w 1883 r. W ten sposób angielscy robotnicy dostali do rąk broń polityczną; posiadając ją przy swej karności i wielkiej liczbie, stać się mogli strasznym przeciwnikiem dla angielskiej burżuazji. Broni tej angielska klasa robotnicza, co prawda, najpierw użyć musiała dla obrony prawnej pozycji swych związków zawodowych, przeciw którym w tym właśnie czasie, kiedy szalała w parlamencie walka o prawo wyborcze, wysadzono śledczą komisję parlamentarną.

Konserwatywne ministeryum Derby, przypuszczając, że po za tym potężnym ruchem reformistycznym stoją znaczne siły, — nie myliło się zupełnie. Również trafnie oceniał ruch Karol Marks, zaznaczając z sympatią, ale i ze spokojem historyka, jego pomyślne wyniki. Czytając jego współczesne komentarze, ma się wrażenie, że w zwycięstwie Ligi reformy nie widział specyficznie rewolucyjnego wydarzenia, a z okolicznościowych uwag wobec przyjaciół przebija pewien brak zaufania względem angielskich przywódców robotniczych: Odgera, Lucrafta, Howella i t. p. Co do Howella, było to już wówczas usprawiedliwionem; wycofywał on się powoli z Międzynarodówki od chwili, kiedy zabiegi jego koło uzyskania miejsca redaktora „Commenwealth“ nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, i rozwijał się powoli w kierunku liberalnego polityka robotniczego¹⁾. W r. 1875 był on sekretarzem komitetu parlamentarnego. Ruch za rozszerzeniem prawa wyborczego miał faktycznie pewien głębszy podkład, ten nie był jednak rewolucyjnej natury, lecz ograniczał się jedynie do politycznego pogłębienia dotychczas jednostronnie ekonomicznego trade-unionizmu. Chodziło poprostu o to, by trade-unionizmowi wywalczyć prawną egzystencję, a do tego potrzebowali Odger, Applegarth, Lucraft i towarzysze prawa wyborczego robotników.

Prawne stanowisko angielskiego ruchu zawodowego w czasach tych było tak niejasnym i dwuznacznym, jak dziś w Niemczech.

¹⁾ W artykule w sierpniowym numerze „The Secular Chronicle“ z 1878 r. polemizuje Marks gwałtownie z artykułem Howella w „Nineteenth Century“ o Międzynarodówce. Przekład artykułu Marksa znajdujejmy w „Neue Zeit“ XX¹, Str. 585.

Wprawdzie ustawy karne, zabraniające tworzenia związków zawodowych, jako stowarzyszeń spiskowych, i surowo karzące należenie do nich, zniesione zostały w Anglii już w roku 1825; zawsze istniało jednak kilka jeszcze ustaw, jak „Master and servant law“, ustawa o majstrach i parobkach, które poniżały robotnika i ciężko go krzywdziły pod względem prawnego stanowiska wobec zwyczajnych sądów krajowych. Kiedy w r. 1867 pewien związek zawodowy zaskarżył swego kasyera o zwrot niewłaściwie zatrzymanej sumy, sądy wszelkich instancyj oddaliły skargę z uzasadnieniem, że cele związku, aczkolwiek od r. 1825 nie podpadające wprawdzie pod ustawy karne, to przecież, jako zmierzające do ograniczenia wolności zarobkowania, stawiają związek poza prawem. Orzeczenie to przyczyniło się do finansowej niepewności i było oczywiście jurystycznym kruczkiem przeciwłączeniu Trade-Unionów w wielkie związki, do czego dążyli przedstawiciele nowego trade-unionizmu, i co wywoływało zaniepokojenie w burżuazyjnym świecie. Jeszcze przed paru laty Gladstone pozwolił Trade-Unionom i robotniczym kasom zapomogowym (Friendly Societies) deponować swe fundusze w pocztowych kasach oszczędności, teraz zaś uznane one zostały jako stojące poza prawem.

Olbrzymie oburzenie, wywołane tą nowo stworzoną sytuacją, wzmogło się jeszcze bardziej w związkowym świecie, kiedy debaty w parlamencie nad orzeczeniem sądów doprowadziły do śledztwa parlamentarnego przeciw działalności związków, a przedsiębiorcy skorzystali z tej sposobności, by zaatakować działalność związków, oskarżając je o „nieodpowiedzialną ingerencję w prawa pracodawców“, mieszanie się do zupełnie prywatnych ich interesów, załatwianie których „jest rzeczą wyłącznie przedsiębiorcy, nie obchodzącą nikogo, a już najmniej robotnika“. W tym krytycznym momencie, kiedy ustawa wyjątkowa przeciw związkom zawodowym niemal już im groziła, przypomnieli sobie robotnicy o swem prawie wyborczem, a parlamentarny ich rzecznik, Fryderyk Harrison, pisał w styczniu 1867 r. w „Beehive“: „Nic nie zmusi panujące klasy do uznania żądań robotników, póki nie zobaczą, że robotnicy zdobyli polityczną władzę. Trade-unioniści, obawiający się dotąd politycznej akcji, mogą teraz przekonać się, w jakie położenie bez wyjścia zapędziła ich dotychczasowa abstynencja przy politycznych wyborach“. Wskazówka została zrozumianą; kiedy reforma wyborcza została uzyskaną, wydali przywódcy nowego ruchu na konferencji połączonych związków okólnik, wzywający usilnie robotników do wpisywania się na listy wyborcze i do żądania od kandydatów oświadczenia się za prawnem uznaniem Trade-Unionów. To samo zrobiły Trades Council'e w całym kraju i wszystkie dotychczas zasadniczo „niepolityczne“ stowarzyszenia. Rezultatem było obalenie ministerstwa torysów przy wyborach w r. 1868 i powrót liberalnego gabinetu Gladstone'a do steru rządów.

IV.

PIERWSZE WALKI ROBOTNICZE.

Romańscy delegaci, wraz z zapalonym szermierzem ruchu współdzielczego, J. F. Beckerem, na genewskim kongresie potępili strejk,

jako zbyt pierwotny środek walki, a zamiast niego polecali zakładanie produkcyjnych kooperatyw, przy których pomocy będzie można z czasem zamienić płacę roboczą na płon pracy, jak opiewała proudhonowska formuła. Otóż wydarzyć się już tak miało, że pierwszy wielki strejk we Francji wybuchł w Paryżu, właśnie w duchowej ojczyźnie proudhonizmu. Olbrzymi ten strejk, jakiego dotychczas na kontynencie nie widziano, stał się ogólną próbą dla Międzynarodówki.

W r. 1866 cała Europa dotknięta została strasznym kryzysem. Obniżano wszędzie płace, skracano czas roboty, wiele fabryk zamknięto. Ceny natomiast środków żywności, skutkiem nieurodzajów w r. 1866, poszły znacznie w górę. Gdzie robotnicy czuli się dość silni, tam bronili się, a było to mianowicie w centrach Międzynarodówki, w Paryżu i w Londynie. Strejk bronzowników w Paryżu stał się zasadniczą walką o uznanie organizacyi i był próbą sił ogółu zorganizowanych robotników. Nieznaczne spory doprowadziły do wydalenia z pracy 1500 zorganizowanych robotników. Rada naczelna w Londynie odniosła się do połączonych z Międzynarodówką Trade-Unionów, a te otwarły swoje kasy dla dotkniętych lokautem; nadto zagraniczne sekcye nadesłały większe lub mniejsze, według możliwości, sumy na ten cel. W krótkim czasie przyszli majstrowie do przekonania, że mają do czynienia z poważną potęgą, i ustąpili. Dla Międzynarodówki był to wielki sukces moralny. Niezadługo robotnicy z kontynentu mieli sposobność okazania swej solidarności robotnikom angielskim. W Londynie również zdecydowani byli majstrowie krawieccy użyć wszelkich sił, by złamać organizacyę robotników krawieckich, kiedy ci wystąpili przeciw przedłużaniu dnia roboczego. Robotnicy z kontynentu zapobiegli przedewszystkiem dowozowi łami-strejków i zbierali składki na strejkujących. Walka ta po siedmiu miesiącach skończyła się także zwycięstwem robotników; taki sam był wynik strejku londyńskich koszykarzy, przedsiębiorcy również usiłowali go złamać importem zagranicznych, w danym razie belgijskich i holenderskich robotników. Radzie naczelnej, mimo ścisłego odosobnienia „chętnych do pracy“, udało się przecież podstępnie dotrzeć do nich, by pouczyć ich o haniebnej ich roli i skłonić do odjazdu. Sprawozdanie na kongres w Lozannie wylicza szereg innych także strejków, te miały atoli więcej lokalne znaczenie.

W romańskich sekcjach, a także w niemieckiej Szwajcaryi, szczególniejszą opieką cieszył się ruch współdzielczy. J. F. Becker był nieznużonym w zakładaniu nowych stowarzyszeń współdzielczych; opracował on wzorowy statut dla robotniczych towarzystw współdzielczych, według którego szósta część czystego dochodu przeznaczoną być miała na cele propagandy, towarzystwa miały wedle możliwości dążyć do centralizacyi. W Genewie projektował Becker założenie apteki współdzielczej dla swych kas chorych. Krzyki francuskich przywódców, iż kooperatywy są czemś nadzwyczaj rewolucyjnem, miały ten skutek, że rząd Bonapartego zakazał kongresu kooperatyw, jaki miał się odbyć w sierpniu, w Paryżu.

KONGRES W LOZANNIE.

Drugi kongres Międzynarodówki obradował w Lozannie od 2 do 8 września 1867 r. i, skutkiem korzystnego wyboru miejsca dla romańskich ludów, obesłany był przeważnie przez Francuzów i francuskich Szwajcarów. Delegaci romańscy rządili na kongresie nie tylko skutkiem swej liczebnej przewagi, ale i dlatego także, iż oni sami niemal przygotowali porządek dzienny kongresu, oni formułowali kwestye, mające być przedmiotem obrad, i odnośne rezolucye. Już w parę miesięcy po genewskim kongresie centralny komitet francuski, jak gdyby sądził, że w Genewie ewangelia proudhonizmu niedostatecznie była głoszoną — przesłał cztery wnioski na kongres, co do których „Vorbote“ lakonicznie zauważył, że niektóre z nich zostały już praktycznie rozstrzygnięte przez niemieckich towarzyszy, a inne „dostatecznie wyjaśnione w zeszlórocznym memoryale Rady naczelnej“. Ostatnie słowa odnieść można do całości obrad tego kongresu; pod względem teoretycznym kongres lozański był kiepskim nowym wydaniem genewskiego. Wprawdzie Anglicy, a w szczególności członkowie Rady naczelnej, przygotowani byli sumiennie do obrad nad kwestyami, będącemi na porządku dziennym; cztery wnioski francuskie, zbiór proudhonowskich frazesów, uległy rzeczowej krytyce na dłuższych posiedzeniach; własnego memoryału atoli ani nawet rezolucyj przecież nie opracowali. Płytki proudhonizm, a u niektórych delegatów nawet rażący dyletantyzm, trzymany w Genewie na wodzy przez angielską dyscyplinę parlamentarną i ważność przedmiotu obrad, w Lozannie nie krępował się niczem.

Przewodniczący organizacyjnego komitetu zagał kongres, życząc zgromadzeniu „błogosławieństwa opatrności“; inny — do tego sprawozdawca komisji dla sprawy wychowania — kruszył kopię w obronie fonografii; inny znowu sprawozdawca wygłosił namaszczone kazanie o cnocie i świętości, o miłości króla i boskiej potędze i t. d., wszędzie obecny Coullery zdradził się pod koniec kongresu, jako fanatyk absolutnej wolności osobistej, a co zatem idzie, także prywatnej własności; wspólną własność ziemi nazwał ten oryginalny socyalista „kolektywistyczną tyranią“. Tego rodzaju okazy pojawiały się już i w Genewie, tam atoli nie zachwaszczały obrad, jak w Lozannie.

Rada naczelna wydała odezwę, wzywającą sekcyę do obesłania kongresu w lipcu. Sprawozdanie Rady stwierdzało postęp organizacyjny, zwłaszcza w Szwajcaryi. Francuzom zaznaczano, że kapitalistyczny ich rozwój wszedł już w „angielską fazę“, a walka klasowa przybrała zdecydowany charakter. W Anglii konstатовano pomyślny wynik ruchu za reformą wyborczą i wyrażano nadzieję, że Anglia skutkiem potężnego rozwoju organizacyi robotniczej stanie się prawdziwą podporą Międzynarodówki. Z Ameryki Północnej donoszono o uchwaleniu ustawy o ośmiogodzinnym dniu roboczym w przedsiębiorstwach fabrycznych. Każda sekcyę miała prawo wysłać jednego delegata, sekcyę, liczącą ponad 500 członków, mogły wysłać więcej, mianowicie po jednym delegacie od każdych 500 członków. Rada naczelna przedłożyła kongresowi wyczerpujące sprawozdanie ze swej działalności, tudzież sprawozdanie sytuacyjne o stanie organizacyi w poszczegół-

nych krajach. W sprawozdaniu swem Rada naczelna dokładnie przedstawia powody, dlaczego nie mogła wywiązać się z nałożonego na nią zadania – ogłoszenia sprawozdania z genewskiego kongresu. Brak środków u niewinniał również Radę naczelną z zaniechania wydawnictwa peryodycznego biuletynu oraz rezultatów statystycznych badań za rok 1867.

Z sytuacyjnego sprawozdania o stanie sekcji zasługuje na uwagę sprawozdanie angielskie. O stosunku Rady naczelnej do ruchu za reformą wyborczą powiedziano tam, że Rada naczelna ruch ten wywołała, a angielscy członkowie kierowali nim. Dalej omawia sprawozdanie trudności, jakie były do zwalczania przy przyłączeniu Trade-Unionów do Międzynarodówki. Trzeba było długich formalności; porozumień należało się, wobec demokratycznego ustroju związków, z wszystkimi grupami miejscowymi. Zarządom przedkładano zazwyczaj propozycję Rady naczelnej, te po rozważeniu przedstawiały ją grupom miejscowym, na ich decyzje trzeba było czekać miesiącami. Częstość jednak przyłączały się poszczególne grupy miejscowe wprost do Międzynarodówki. Od czasu genewskiego kongresu, dwadzieścia przeszło zarządów związków przychylnie zajęło stanowisko wobec propozycji Rady naczelnej, i przyłączenie się ich było tylko kwestią czasu. Inne Trade-Unions odłożyły przystąpienie do lepszych czasów, jeden tylko zasadniczo oświadczył się przeciw przystąpieniu ze względu na polityczny charakter Międzynarodówki. Dalej sprawozdanie przytacza uchwałę Rady naczelnej, powziętą jeszcze w roku 1865, w kwestyi opłat związków. Według uchwały tej wysokość wkładek, wnoszonych do kasy Międzynarodówki, pozostawiano uznaniu związków. Rada naczelna uważała pieniądze, pochodzące od związków, za dar, kompensujący koszty delegacji genewskiej. Kongres genewski opłatę członkowską ustanowił w wysokości 30 centimów rocznie. Ponieważ zaś wysokość ta była jedną z najważniejszych przeszkód w akcji przyłączenia Trade-Unionów, Rada naczelna obniżyła wkładkę do 5 centimów od głowy. Większość związków wołała jednak wnieść rocznie pewną sumę; i tak związek szwerców, liczący przeszło 5000 członków, płacił rocznie 5 funtów; murarzy, liczący 3 do 4-ech tysięcy członków, płacił 1 funta; związek stolarzy i cieśli, z 9000 członków, płacił rocznie 2 funty. Dziewiętnaście angielskich związków, przyłączonych do Międzynarodówki jeszcze przed genewskim kongresem, zapłaciło w roku 1866 zgorą 900 marek, w jeszcze nieskończonym r. 1867 około 200 marek. Od tych, które przystąpiły po kongresie genewskim, wpłynęło 50 marek wpisowego, a 100 marek wkładek. Prócz tego, znaczna liczba związków uchwaliła pewne sumy na pokrycie kosztów delegacji. Powody zalegania związków z wkładkami leżały w ogólnym zastoju, w licznych strejkach i lokautach, w wydatkach, wywołanych ruchem za reformą wyborczą i strejkiem krawców w Londynie.

Mniej pomyślnem było sprawozdanie Rady naczelnej o stanie francuskich sekcji. Wprawdzie cyfrowy stan na papierze przedstawiał się imponująco, wlicza mianowicie Rada naczelna 17 sekcji do kongresu genewskiego, po kongresie przybyło dziewięć jeszcze, z tych jedna w Algerze. Z uchwalonych zato opłat do Londynu wpłynęła tylko minimalna część; od założenia Międzynarodówki Paryż dał tylko 100 franków, Lyon natomiast przysłał 500 franków; za tysiące kart członkowskich, posłanych do Francji, nie dostała Rada naczelna ani

centyma. Tem gadatliwszem zato było sprawozdanie, nadesłane na kongres przez sekcję paryską. „Czemu Rada naczelna – czytamy tam – nie wydała dotychczas oficjalnego sprawozdania z genewskiego kongresu? Dlaczego niema numeru peryodycznego biuletynu, do czego zobowiązywał ją uchwalony regulamin? Czy 30 centimów, jakie opłacać miał każdy członek, nie wpłynęło? Gdyby choć jeden numer był wydany, to przyczyniłoby się to do zwiększenia napływu wkładek. Również korespondencya była niedostateczną... W ten sposób pociągali do odpowiedzialności Radę naczelną ludzie, którzy ani centyma jeszcze nie dali! Były tam atoli jeszcze lepsze rzeczy. „Dlaczego program kongresu wogóle tak późno rozesłano? Dla zastanowienia się nad tak ważnymi kwestyami nie wystarczy miesiąc czasu. Program powinien być co najmniej na 6 miesięcy wcześniej ogłoszony. Gdybyśmy znali porządek dzienny, moglibyśmy idee nasze wypowiedzieć w memoryałach“.

Cały ruch francuski znajdował się pod paraliżującym wpływem prudenizmu. Nawet sprawozdanie z Rouen, składane przez Aubry'ego, spodziewa się po współdzielczej kooperacyi, że da ona robotnikom poznać „przeciętne zarobki“, gdyż te tylko podają rzeczywistą wartość produktu, i tylko przy ich znajomości wymiana odbywać się może w sposób właściwy. Strejk dla Aubry'ego jest tylko „narzędziem walki“, ponieważ nie rozwiązuje kwestyi sprzedaży produktu, po „średniej cenie wyrobu“, przy „przeciętnym czasie pracy“. Typowy prudenista! „Przeciętne zarobki“, „średnia cena wyrobu“, „przeciętny czas pracy“, to Proudhona „ukonstytuowana wartość“, wynalezienie której w każdym konkretnym wypadku, jest dla prudenistów kamieniem mądrości.

Prudonowskiego pochodzenia jest również niechęć do strejków; Proudhon, jak wiadomo, napiętnował strejki robotnicze, jako „nielegalne“, nie tylko wobec kodeksu karnego, ale i zasad ekonomii. Zamiast strejków, zakładane winny być kooperatywy i banki kredytowe, które uregulują „wymianę“, i „kapitał robotniczy“ ostatecznie przemoże „kapitał uprzywilejowany“. Takie hasła rozbrzmiewały w francuskich sekcjach i faktycznie, stowarzyszenie współdzielcze było dla nich jedyną formą organizacyi.

Z Belgii donosił de Paepe, że skutkiem rzezi w Marchienne i licznych strejków wiele stowarzyszeń robotniczych przyłączyło się do brukselskiej sekcji; ze stowarzyszeniami w Gandawie i Antwerpii rozpoczęto rokowania. Pomyślnie brzmiały wiadomości z Szwajcaryi; Rada naczelna podaje, że okragłe 180 marek wpłynęło stamtąd do Londynu; Becker donosi, że liczba członków, zgłoszonych do niemieckiego tylko komitetu centralnego, dochodzi do 30.000. We Włoszech Rada naczelna pozostawała w stosunkach z stowarzyszeniami w Neapolu, Medyolanie i Genui; delegat włoski Stampa, w sprawozdaniu swem, co prawda, wymienia 38 stowarzyszeń robotniczych z 30.000 członków i 120.000 franków kapitału. Z Włoch do Londynu nie wysłano żadnych wkładek. Na kongresie lozańskim Anglię reprezentowali czterej członkowie Rady naczelnej: Eccarius, Dupont, Lessner, Carter, dalej dwóch delegatów od stowarzyszeń, między temi był Walton, członek zarządu Ligi reformy wyborczej; Francję reprezentowało 9 delegatów z Paryża i 9 z prowincyi, między temi byli: Lougnat z Caen, Aubry z Rouen i Vasseur, ruchliwy agitator z Fuveau Marsylii; z Belgii przybył de Paepe; z Włoch Stampa

i Tanari; Niemcy reprezentowało sześciu delegatów, wśród których byli: Kugelman, przyjaciel Marksa z mandatem z Hanoweru, Ladendorf z Magdeburga, Büchner z Darmstadu i F. A. Lange, jako delegat z Dnisburga. Najwięcej delegatów było z Szwajcaryi, a zwłaszcza z romańskiej, ośmiu mianowicie z Genewy, ośmiu od lozańskich sekcji i 6 od tamtejszych związków zawodowych, 11 od niemieckich sekcji z innych stron Szwajcaryi, a 5 od francuskich. Razem było 71 delegatów. Przewodniczył Dupont, zastępcami jego byli Eccarius i Becker, jako sekretarzy wybrano Büchnera, Bürkli'ego, Guillaume'a i Vasseura.

Komisya z siedmiu członków obarczona została ostatecznem ustaleniem porządku dziennego; wybrano również 8 komisji, które miały opracować referaty i rezolucye do poszczególnych punktów. Tymczasowo składały sprawozdania Rada naczelna, poszczególne sekcye i stowarzyszenia.

Pierwszy punkt obrad, dotyczył stanowiska wobec konferencji pokojowej w Genewie. Kwestyą tą od szeregu tygodni zajmował się już centralny komitet niemieckich sekcji w Genewie, to też przedłożona została jasno sformułowana rezolucya, zasadniczo rozgraniczająca burżuazyjne mrzonki o pokoju od proletaryackiego antymilitaryzmu. Koniec rezolucyi brzmi niemal jak szyderstwo z mieszczańskich marzycieli pokojowych: oświadczają oni mianowicie, gotowość przystąpienia Międzynarodówki do Ligi pokoju, o ile ta – przyjmie program Międzynarodówki.

Następnym punktem była kwestya praktycznych środków, uzdolniających Międzynarodówkę do dania klasie robotniczej wspólnego centrum akcji w walce o wyzwolenie z jarzma kapitalistycznego. Referował Tolain, dyskusye odroczone, ponieważ nie było przygotowanej rezolucyi. Kwestya była nie jasno postawioną, zresztą mówiono o niej już dużo w Genewie. W piątek po południu, weszła ona na porządek dzienny obrad. Pokazało się, iż chodziło o wznowienie dyskusyi nad sprawą organizacji i praw Rady naczelnej, Tolain był, co prawda, oryginalnym sprawozdawcą, bronił bowiem opinii mniejszości komisji, składającej się z jego szacownej osoby. Coullery wniósł, by nie przedsiębrano żadnych zmian w statucie, celem oszczędzenia kosztów druku, by natomiast życzenia kongresu wyrażono w rezolucyach. Uchwalono ostatecznie, by Rada naczelna przesyłała komitetom centralnym sprawozdania kwartalne, roczną wkładkę członkowską ustanowiono na 10 centimów. Sprawozdanie Rady naczelnej przyjęto.

Potem obradować miano nad rolą i przeznaczeniem państwa, ponieważ jednak, referent Vasseur, nie przygotował rezolucyi, dyskusyę podobnie odłożono. Dopiero w sobotę wieczorem, punkt ten znalazł się na porządku dziennym i wywołał ożywioną dyskusyę. Rezolucya domagała się mianowicie upaństwowienia środków transportowych i wielkich zmonopolizowanych przedsiębiorstw przemysłowych. De Paep dołączył żądanie uspołecznienia ziemi. To spowodowało ożywioną dyskusyę. Longuet wystąpił jako zwolennik upaństwowienia monopolów, ale jako przeciwnik komunizmu agrarnego z politycznych względów, lękał się bowiem nadmiernego wzmożenia się władzy państwa. Coullery dowiódł, scharakteryzowanymi już poprzednio mowami, iż po uszy tkwi jeszcze w mieszczańskim indywiduu-

alizmie; Eccarius natomiast, Lesner, Stampa, Ladendorf i Becker oświadczyli się bezwzględnie, za kolektywną własnością ziemi. Rezolucję wreszcie przyjęto, a zarazem kwestyę własności przekazano do omówienia najbliższemu kongresowi.

Dalszy punkt, czy brak wolności politycznej nie jest przeszkodą do ekonomicznego wyzwolenia klasy robotniczej i jedną z głównych przyczyn niedoli społecznej; jakie wreszcie środki przyspieszyć mogą zdobycie politycznej wolności? — załatwił kongres, dając na powyższe pytanie, twierdzącą odpowiedź, iż emancypacja społeczna robotników jest nierozdzielna od akcji politycznej, a zdobycie wolności politycznej jest pierwszą i bezwzględnie koniecznością. Deklaracja ta miała być w każdym roku powtarzana.

Obrady nad dalszym punktem porządku dziennego: urządzenia społeczne, zadania mężczyzny i kobiety w społeczeństwie, wychowanie dzieci, udoskonalenie nauki, kwestye, postawione przez paryski komitet centralny, doprowadziły do tragicomicznego intermezza. Referent Quillaume, począł rozwodzić się na temat fonografii i wielce okazał się oburzonym, gdy Lessner i Longuet zwrócili mu uwagę, że kwestya ta należy do kongresu filologów lub gramatyków, ale nie robotników. Znalazł przecież Quillaume zwolenników na kongresie, ostatecznie delegaci romańscy uchwalili rezolucję, polecającą reformę ortografii i — język uniwersalny. Warto przypomnieć, że pierwszym dziełem Proudhona, była rozprawa o języku światowym; był to więc pewien akt pietyzmu, ze strony delegatów romańskich, iż podjęli myśli swego mistrza. Obrady nad sprawą nauczania, urozmaicone zostały koniecznym epizodem, wspomnianem już kazaniem, o wierności dla króla, znaczeniu rodziny, twórczej potęgi boga i ewangelii. Dyskusya dalsza weszła na polityczne tory. Lounguet zauważył, że szkoła w dzisiejszem państwie, jest narzędziem panowania klasowego. Tolain, wyciągając konsekwencyę z tego, wniósł rezolucję, odmawiającą państwu prawa do nauczania, z wyjątkiem wypadku, kiedy ojciec, jedynie do wychowania i kształcenia upoważniony, jest w niemożności dopełnić swego obowiązku. Cała ta rezolucya, za którą oświadczyła się większość kongresu, była najzupełniej bezprzedmiotową, wobec konkretnego faktu, iż w każdej proletaryackiej rodzinie ojciec jest w niemożności zapewnienia dzieciom wykształcenia. Sprawę zakładania szkół początkowych i przemysłowych przez współdzielcze stowarzyszenia, przekazano najbliższemu kongresowi.

Charakterystyczną cechą kongresu była obfitość rozpraw nad ruchem współdzielczym. Dyskutowano najpierw nad podniesioną przez genewski komitet centralny sekcji niemieckich kwestyą, czy naturalnym skutkiem rozwoju ruchu współdzielczego wśród robotników, nie będzie wytworzenie pewnego rodzaju „piątego stanu“. Kongres uchwalił dwie rezolucye, wykluczające się nawzajem; jedna, de Paape'a, uznawała podobne niebezpieczeństwo, druga, Eccarius'a, uważała je za przemijające. Już w Genewie zdarzało się, że kongres uchwalał do angielskiego memoriału rezolucye i poprawki sprzeczne z nim. Przykładów tak rażącej sprzeczności jeszcze atoli nie było.

Debatowano dalej nad ruchem współdzielczym z okazji podniesionej również przez genewski komitet centralny kwestyi braku pracy. Kwestyę tą połączono z wnioskiem centralnego komitetu paryskiego, dotyczącym stosunku kapitału do pracy, użycia maszyn i ich wpływu,

zmniejszenia liczby godzin pracy, podziału pracy, przekształcenia i usunięcia pracy najemnej. Chemale wniósł, aby przestano na odnośnych uchwałach genewskiego kongresu; tego samego zdania byli i niemieccy delegaci, wszystko to było jednak daremne. Coullery musiał wystąpić przeciw strejkowi, pieniądze, wyrzucone na strejki, lepiej byłoby użyć na zakładanie współdzielczych towarzystw produkcyjnych itd. W końcu, oświadczono w przyjętej rezolucji, że robotnicy w obecnym stanie wojennym przemysłu, muszą nieść sobie wzajemną pomoc w obronie zarobków, iż celem wyższym jest jednak zmniejszenie zarobków, co osiągnięciem być może na podstawie wzajemności i sprawiedliwości.

Najbujniej rozkwitła jednak debata nad kooperatywami w czasie obrad nad postawioną na porządku dziennym przez Radę naczelną kwestyą, w jaki sposób klasa robotnicza użyć może kredytu, udziałowego burżuazyi i rządowi, do własnego wyzwolenia. Jako odpowiedź, do pewnego stopnia, z pytaniem tem połączono ostatni wniosek paryskiego komitetu centralnego, domagający się powzięcia uchwały w sprawie banków kredytowych i ludowych, pieniędzy papierowych i metalowych, zakładów wzajemnych ubezpieczeń i kooperatyw robotniczych. Nawet pocziwemu J. F. Beckerowi zawiele było wybujałego proudhonizmu Francuzów, a w końcu dość miała go także pewna część kongresu. Ostatecznie uchwalił kongres po przemowie Waltona rezolucję Eccariusu, wzywającą stowarzyszenia zawodowe robotników przemysłowych do oddawania ich funduszy do dyspozycji współdzielczych towarzystw produkcyjnych, by kredyt, którego udzielają teraz klasom panującym, użyty został na ich wyzwolenie. Te zaś związki, które ze względów oportunistycznych nie chcą funduszy swych użyć na popieranie współdzielczych towarzystw produkcyjnych, powinny przynajmniej wszelkimi siłami dążyć do zaprowadzenia systemu narodowego kredytu, by każde stowarzyszenie miało możliwość znalezienia kredytu, stosownie do swych środków.

Przy wyborach nowej Rady naczelnej, domagał się Eccarius, by zgodnie ze statutami, sam kongres dokonał wyboru, a nie angielskie sekcyje. Kongres zgodził się na to, poczem wybrano powtórnie do Rady wszystkich dawnych jej członków, nadto wszedł do Rady naczelnej członek zarządu ligi reform, Walton. Upoważniono dalej wyrazić Radę naczelną do kooptacji nowych członków, stosownie do potrzeby¹⁾. Jako miejsce odbycia najbliższego kongresu de Paepe proponował Brukselie, Becker zaś Zurich. Angolicy przez Eccariusu oświadczyli jednak, że Szwajcaryja jest im za daleką, a do Brukselli będą mogli przybyć w większej liczbie. Względ ten rozstrzygnął, znaczną większością głosów uchwalono, by najbliższy kongres odbył się w Brukselli.

Jedyny pozytywny rezultat tego kongresu, widać oczywiście tylko w dokonany zwrocie ku kolektywizmowi. Reszta debat i rezolucji byłaby zbyteczna, gdyby rozprawy genewskiego kongresu dobrze utkwiły w pamięci delegatów. Pod względem rzeczowym stały one niżej od uchwał genewskich.

1) „Vorbote“ 1868 str. 18.

VI.

KAPITAŁ MARKSA.

W tym samym właśnie czasie, kiedy w Lozannie obradował kongres, pojawił się w handlu księgarskim pierwszy tom Kapitału Marksa. Na rozwój Międzynarodówki wielkie to dzieło nie miało prawie żadnego wpływu. Atmosfera międzynarodowych kongresów obfitowała i nadal w duchowe substancje proudhonizmu i mimo, iż już przedmowa autora do pierwszego tomu natchnąć powinna była przedstawicieli Międzynarodówki do przyjęcia napowrót idei adresu inauguracyjnego, to jednak dla większości obcą pozostała ta atmosfera duchowa, jak i zasadnicze idee adresu inauguracyjnego. W Anglii zmysł teoretyczny nigdy nie był szczególnie rozwiniętym; tam ów „niekonsekwentny oportunizm“, jak Webbowie nazywają pozbawiony wszelkich zasad praktycyzm Anglików, czułby się spętany przez teoretyczne wskazania i tylko naturalizowany Anglik Eccarius, z czasów należenia do Związku kunistów, wyniósł pewne teoretyczne wyrobienie. Dla trzeźwych umysłów romańskich realną wartość miało tylko to, co osiągnąć dało się w najbliższej przyszłości, i cały ich ruch proletaryacki wyraził się w przedsięwzięciach współdzielczych, proklamowanych przez proudhonistów, jako punkt wyjścia nowego porządku prawnego. W Niemczech, gdzie marksizm miał znaleźć swą duchową ojczyznę, ruch robotniczy był jeszcze za słaby i za mało rozwinięty, aby mógł przyjąć naukowy socjalizm. W ten sposób wielkie dzieło zbadania kapitalistycznego systemu, produkcji i stonków produkcji, pozostało prawie bezowocnem dla organizacyjnej twórczej działalności autora i, dopiero kiedy stara Międzynarodówka, po części z braku jednolitej duchowej spójni, rozpadła się, stał się „kapitał“ naukowem wyznaniem milionów robotniczych.

VII.

IDEA WSPÓLDZIELCZA W ANGLII.

Celem zachowania ciągłości z najbliższym kongresem w Brukseli, ułożono w Lozannie także program dla kongresu brukselskiego. Były to resztki uczy w Lozannie, a ponieważ z każdego niemal punktu porządku dziennego coś pozostawało, przypuszczając więc należało, że najbliższe obrady Międzynarodówki w tym samym obracać się będą zakresie. De Paepe tylko sformułował kwestyę własności środków komunikacji i ziemi, tudzież kwestyę utworzenia sądów rozjemczych dla załatwienia sporów między pracodawcą a robotnikiem. Nowa Rada naczelna przedłożyła je w okólniku członkom, łącznie z przekazanemi brukselskiemu kongresowi punktami i kwestyonaryuszem statystycznym dla sekcji.

Natychmiast po kongresie zebrała się w Londynie nowo obrana Rada naczelna, celem wysłuchania sprawozdania swych delegatów i podziału zajęć. Składali sprawozdanie Lessner i Eccarius. Lessner zawiadomił zebranych, że na najbliższy rok administracyjny wybra-

nych zostało 25 członków do Rady naczelnej, z upoważnieniem do uzupełnienia wedle potrzeby liczby członków Rady naczelnej¹⁾). Postanowiono na najbliższy rok nie wybierać stałego przewodniczącego, sekretarz generalny miał spełniać zarazem funkcje kasyera. Poczem jednomyślnie wybrano Eccariusa sekretarzem generalnym, R. Shawa skarbnikiem, sekretarzami-korespondentami: dla Francji Duponta, dla Niemiec Karola Marksa, dla Szwajcaryi Junga, dla Polski Żabickiego, dla Hiszpanii Cartera, dla Ameryki Północnej Foksa. Wybór sekretarza dla Belgii odłożono.

Niebawem okazało się, że idea ruchu współdzielczego znalazła gorących zwolenników wśród angielskich delegatów. W kilka dni po kongresie, nowy członek Rady naczelnej Walton, członek zarządu Ligi reformy, ogłosił w „Beehive” idee, jakimi kierował się w debacie w Lozannie, nad instytucjami kredytu. Wystąpił on tam jako żarliwy obrońca organizacji narodowego kredytu i rozwijał myśl, iż parlamenty zmusić powinny rządy do udzielania kredytu stowarzyszeniom robotniczym. To była nić, łącząca Waltonowskie „kooperatywy produkcyjne, wspierane przez państwo”, z ruchem za reformą wyborczą, kierowanym przez Waltona. Angielski Lassalle wskazywał dalej w odezwie swej na to, że angielskie związki zawodowe nagromadziły już znaczne fundusze, tak naprzykład związek robotników maszynowych (Amalgamated Engineers) 100.000 funtów, z których połowę przynajmniej mogliby umieścić w kooperatywach produkcyjnych, w ten sposób mogliby uzyskać prawa do otrzymania od państwa pożyczki w tej samej wysokości. Pod koniec wyraża on nadzieję, że reformowany obecnie parlament wprowadzi system narodowego kredytu dla robotników.

Także reszta angielskich członków Rady naczelnej przejęta była myślą stworzenia zakładów kredytowych dla klasy robotniczej. Na jednym z późniejszych posiedzeń Rady naczelnej, na którym londyńscy robotnicy, zajęci wyrobem cygar, zgłosili swe przystąpienie do Międzynarodówki, zgłosił Lawrence wniosek w tej sprawie. Sądził on, że pieniądze dla utworzenia podobnych banków łatwo było znaleźć, gdyż według najniższego oszacowania, klasa robotnicza w Anglii ma złożonych 15.000.000 funtów w bankach, z pieniędzy tych na razie korzystają klasy posiadające, w własnym interesie, a mogłyby one bardzo dobrze być użyte na zakładanie kooperatyw produkcyjnych. Na późniejszym posiedzeniu, na którym nie było Lawrence’a, odczytano list Waltona, donoszący, iż na wielkim mitingu w Londynie przeprowadził jedynomyślną uchwałę rezolucyi, w myśl postanowień lozańskiego kongresu, w sprawie stowarzyszeń współdzielczych, pracy maszynowej, wychowania młodzieży i uspołecznienia ziemi. Na tem samem posiedzeniu zawiadomiono Radę naczelną o przystąpieniu trzech związków zawodowych w Manchester, Westend i Kendal, kobiet ze związku szewskiego i rady pracy w Birmingham. Na jednym z następnych posiedzeń wystąpił znowu Lawrence z wnioskiem, by Rada naczelna zajęła się kwestyą zakładania towarzystw kredytowych dla popierania kooperatyw produkcyjnych i publicznie się wypowiedziała co do niej. Potem, co prawda, sprawa poszła w zapomnienie, dopiero kiedy zbliżał się czas kongresu w Brukselli, na-

¹⁾ Patrz sprawozdanie w „Beehive“.

leżało przystąpić do omówienia kwestyj, będących na porządku dziennym kongresu. Uwaga Rady naczelnej pod wpływem Karola Marksa, który przysłał bardzo pouczający i wyczerpujący referat o wpływie użycia maszyn, odwróconą jednak została od ruchu współdzielczego i skierowaną ku kwestyom skrócenia czasu pracy, pracy kobiet i dzieci, względnego przeludnienia i armii rezerwowej przemysłu. Szczególniej sprawa skrócenia czasu pracy, o czym później jeszcze Eccarius referował, jak najgruntowniej była rozstrząsana; wynikiem zaś debat było przekonanie, że teoretycznie kwestya ta całkowicie została rozwiązana w Genewie i pozostaje jeszcze tylko żądania, tam postawione, przeprowadzić w praktyce, na co obecnie czas przyszedł. Rezolucyę, domagającą się podniesienia tej sprawy we wszystkich krajach, objętych wpływami Międzynarodówki, uchwaliła Rada naczelna jednomyślnie.

Jeśli nawet angielskiemu ruchowi, francuskie¹⁾ pomysły kooperatywne nie przyniosły żadnych materyalnych klęsk, z powodu prawdopodobnie przezorności związkowców, którzy nieskorzy byli do eksperymentów, to przecież zapoznawać nie można tego, że czas dla agifacyi za kooperatywami i zakładami kredytowymi wobec ówczesnej sytuacji trade-unionów wybranym był jak najgorzej. Był to czas, kiedy burżuazya angielska z największym niepokojem obserwowała powstawanie wielkich scentralizowanych związków, w miejsce małych rozdrobnionych organizacji zawodowych, a w znacznych funduszach, powstających, skutkiem takiego zlewania się, widziała groźne kasy wojenne dla walki z jej ekonomiczną przewagą. Jak wiadomo, w tym czasie właśnie angielskie sądy poczęły odmawiać trade-unionom opieki prawnej nad ich własnością, pod pozorem, że związki zawodowe wprawdzie od 1825 r. prawnie nie są zakazane, ale przecież uważane być muszą, jako „stojące poza prawem“, gdyż cele ich sprzeczne są z zasadą wolności przemysłu, uznanego za dogmat burżuazyjnej ekonomii. Orzeczenie to, potwierdzone przez sądy wyższe, wywołało nieznośną dla trade-unionów niepewność finansową; nie można przypuszczać, aby burżuazya pozbyła się swych obaw, widząc te projekta zakładania kooperatyw produkcyjnych przy pomocy pieniędzy związków zawodowych. To zresztą byłoby zbyt cennym, gdyby w kołach robotniczych przyjęto od początku taktykę ofensywną i starano się zaatakować obronny manewr sędziów. Tego jednak nie zrobili przywódcy trade-unionów, byli oni wielkością niebezpieczeństwa nadzwyczaj przybici i, jakkolwiek w prasie i na zgromadzeniach występowali nader ostro, to natomiast taktyka ich wobec parlamentu i rządu polegała w rezultacie na tem, by przeciwnikowi zaimponować a równocześnie pozyskać go sobie, wcale zaś nie na tem, by go więcej jeszcze

1) W gruncie rzeczy niekoniecznie francuskie, gdyż Marks już w 1847 r., w polemice swej z Proudhonem wykazał, że proudhonowskie naukowe „odkrycia“ dawno już dokonane były przez angielskich ekonomistów. W Anglii miano czas już zapomnieć o nich, to też trudno przypuścić, by członkowie Rady naczelnej mogli ulegać wpływom tych tradycyj. Godnem jest uwagi w każdym razie, że proudhonowską „ukonstytuowaną“ czy „syntetyczną wartość“ znajdujemy już u Ricarda, a system banków dla kredytu i wymiany u Jona Graya, pomysły te jednak w Anglii, klasycyznym kraju ekonomii politycznej, dawno już zostały odrzucone.

drażnić. Cała ta dyplomacya mocno pokrzyżowana została przez owe projekty kooperatywne i dla tego też może skończyło się na pierwszych odruchach. Ta krytyczna sytuacja dla trade-unionizmu trwała niemal ośm lata i zakończyła się pozornym zwycięstwem, które było jednak klęską przywódców ruchu zawodowego. Wodzowie nowego trade-unionizmu, taki Odger, Applegarth i inni starali się naprzód odeprzeć niebezpieczeństwo przez wystawienie kandydatu robotniczych przy wyborach do parlamentu, prócz pewnego sukcesu sukcesu moralnego, nic więcej atoli nie uzyskali. Pierwsze wybory na mocy nowej ustawy wyborczej w 1868 r., były dla polityków robotniczych fiaskiem politycznym. Co prawda, upadła przy tych wyborach konserwatywna większość, a do steru przyszedł liberalny gabinet Russel-Gladston; ten liberalny rząd jednak robił robotnikom te same trudności i długoletnich walk trzeba było, by robotnicy uzyskali legalizację trade-unionów. I wówczas jeszcze zapłacić za to musieli cenę, która przyprawiła ich o moralne bankructwo, zaprzec się musieli podstawowych zasad ruchu zawodowego, dążności do ciągłej poprawy warunków pracy i skapitulować wobec aksjomatu burżuazyjnej ekonomii politycznej, iż warunki pracy stosować się winny do kapitalistycznej konjunktury i podlegać jej fluktuacyom. Marks przewidywał już wówczas, jaki obrót weźmie kryzys, i w prywatnych listach dawał wyraz niezadowoleniu z liberalnych polityków robotniczych. Pokazało się, że przywódcy trade-unionów byli w zupełności „niekonsekwentnymi oportunistami“, czyli praktykami bez wszelkich zasad, dla których wszelkie inne ruchy i siły, akcyja polityczna, Międzynarodówka, reforma wyborcza, ruch współdzielczy, były firmami, z którymi mogli wchodzić w korzystne stosunki; obchodzili ich atoli tylko kasy trade-unionów i dla ich zachowania i legalizacyi gotowi byli poświęcić nawet zasadę trade-unionizmu.

VII.

RADA NACZELNA I IRLANDYA.

W liście do Kugelmana z 1869 roku ¹⁾ wyraża Marks przekonanie, że angielska klasa robotnicza nie dokona niczego poważniejszego, póki nie uzna sprawy irlandzkiej za swą własną i nie podejmie inicjatywy za rozwiązaniem unii z 1801 r. i zastąpieniem jej wolnym federacyjnym związkiem. I zrobić to musi nie z sympatyj dla Irlandyi lecz przeprowadzić, jako żądanie, leżące w interesie angielskiego proletariatu. Obalenie oligarchii angielskich właścicieli ziemskich – pierwszy warunek wyswobodzenia klasy robotniczej – tak długo będzie niemożliwym, jak długo bezpiecznymi oni czuć się będą w swych irlandzkich szańcach. Tam złamanie potęgi arystokracji rolnej jest daleko łatwiejszem, skoro tylko zajmie się tem lud irlandzki, dla Irlandczyków bowiem jest to kwestyą ekonomiczną i narodową zarazem. To położy tamę zarazem angielskiej polityce wobec Rosyi i Stanów Zjednoczonych. Takie były wytyczne linie

1) Patrz „Neue Zeit“ XX² str. 414.

polityki marksowskiej w kwestyi irlandzkiej. Propagandę w tym kierunku łączył Marks z poszczególnymi wypadkami gwałtów rządu angielskiego wobec Irlandyi, a tych wówczas nie brakło. W 1866 r. zgłosiła się do sekretarza rządowego Irlandyi, Grey'a, deputacya Rady naczelnej, by nakłonić go do wystąpienia przeciw barbarzyńskiemu obchodzeniu się w więzieniach z irlandzkimi więźniami politycznymi. Deputacya nie została przyjęta. Tymczasem wyrok ogłoszono i czterej oskarżeni o morderstwo skazani zostali na karę śmierci. Przed wykonaniem wyroku urządziła Rada naczelna miting, na którym wyrok angielskich sędziów napiętnowany został, jako dzieło niskiej zemsty; rezolucya, żądająca zmiany wyroku nie tylko w imię sprawiedliwości, ale także w imię politycznej mądrości, doręczoną została sekretarzowi rządowemu Irlandyi. Mimo to trzech zasadzonych; powieszono, jednego królowa ułaskawiła. To odważne wystąpienie Rady naczelnej, w chwili kiedy cała burżuazyjna Anglia była pod wrażeniem manchesterskich zamachów, było wysoce nie na rękę konserwatywnemu rządowi i angielskiej arystokracji rolnej; torysowka prasa zaczęła denuncyować Międzynarodówkę, jako niebezpieczną dla państwa. Akcyja Rady naczelnej w sprawie irlandzkiej miała i dalsze, mianowicie „międzynarodowe“ skutki.

IX.

BONAPARTOWSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Już przed rokiem, bonapartowska straż pograniczna nie tylko napadła i ograbiła Juliusza Gottraux, ale także przywłaszczyła sobie memoriał, który paryscy delegaci odczytali na kongresie genewskim. Paryscy delegaci Międzynarodówki nie byli angielskimi obywatelami, jak Gottraux, starania ich więc o odzyskanie swej własności pozostały daremnemi. „Wicecesarz“ Rouher, model zołowskiego Rougona, zaproponował deputacyi paryskiego komitetu centralnego, pewne zmiany w tekście, wstawienie mianowicie kilku słów podziękowania dla Bonapartego, spotkał się oczywiście z energiczną odmową. Od tej chwili bonapartowskie ogary węszyły tylko za sposobnością do rzucenia się. Kiedy rząd angielski okazał się niezadowolonym z powodu wystąpienia Rady naczelnej za irlandzkimi ofiarami angielskiej sprawiedliwości, grudniowy bohater sądził, że nadszedł moment oddania sąsiadowi koleżeńskiej przysługi i zaspokojenia zarazem swej mściwości. Banda włamywaczy rządowych napadła nocą mieszkania kierowników paryskiej Międzynarodówki celem rewizyi; mimo wszelkich starań nie znaleziono jednak nic, co by dało podstawę do oskarżenia o zdradę stanu, co najwyżej mogła wystąpić policya o naruszenie jej przepisów z powodu utworzenia stowarzyszenia, liczącego ponad 20 członków. Tolain bronił się świetnie, mimo to bonapartowskie sądy skazały go wraz z 14 współobwinionymi na zapłacenie grzywny po 100 fr. Trybunał apelacyjny potwierdził ten wyrok. Kiedy Varlin z 8 towarzyszami utworzyli nowy komitet, skazani zostali każdy na 3 miesiące więzienia i 100 fr. grzywny. Odwołanie przeciw wyrokowi zostało także odrzuconem. Kary te ściągnęły na paryskich towarzyszy znaczne

dla ich kasy wydatki; koszta apelacji wynosiły aż 2000 franków. Lecząc przesładowania te pozyskały dla Międzynarodówki we Francji licznych nowych zwolenników. Paryscy członkowie zastanawiali się przez pewien czas jeszcze, czyby nie utworzyć po raz trzeci komitetu centralnego.

X.

MIĘDZYNARODÓWKA I STREJKI.

Nagonka na członków Międzynarodówki ze strony rządów i burżuazji w latach 1866 do 1869, stawała się coraz zapamiętałą, przesładowania były coraz częstsze, równocześnie opór klasy robotniczej stawał się wytrwalszym, jednomyślniejszym i potężniejszym. Po napadzie na Gottraux we Francji, wyroki na Tolainą, Varlina i towarzyszy, po rzezi w Marchienne w Belgii, masakra w Charleroi w marcu 1868 r., w rok później znowu ohydna rzeź w Seraing i Borinage. Po wielkim strejku brzoźników na wiosnę 1867 r., dłuższy jeszcze masowy strejk robotników budowlanych w Genewie na wiosnę 1868 r., a w zimie 1868/69 r. zacięta walka w Bazylei. Walka klasowa przybierała coraz większe rozmiary, coraz bardziej zasadniczy charakter, rządzące klasy zapoznawały się z nową, nie znaną dotąd potęgą, która w narodowe walki partyj i w międzynarodowe stosunki narodów nowy wprowadzała pierwiastek.

Tajemnicza, nieznaną ta potęga przedstawiała się mieszczańskiej fantazyi w groteskowym świetle romantycznych historyj zbójeckich. Międzynarodówka w oczach „inteligencyi“¹⁾ była olbrzymią, wszech-

¹⁾ Należy stwierdzić, że nie były to tylko dzikie wymysły filistery i urojenia mieszcuchów, bowiem i kwiat inteligencyi nie lepiej się zachowywał. Klasycznym przykładem jest tu pamiętnik Bernhardi'ego. Bernhardi był bezwątpienia jednym z najbardziej wykształconych i rozumnych ludzi swej doby; ale zwykła jego ostrożność i doświadczenie nie ustrzegły go przecież od tego, by godnie nianiek baśnie, których mu jego prywatny agent za grube pieniądze dostarczył — wziąć za szczerą prawdę i z całą powagą polityka powtarzać je w swych pamiętnikach. Oto kilka przykładów: „Idee tego rewolucyjnego programu rozsiały się we wszystkich wielkich miastach, opanowały one proletaryat i dochodzą szczytu w najbardziej abstrakcyjnych pojęciach demokracji, są one dogmatami nowej doby, która musi wzejść nad Europą, jeżeli w dalszym ciągu będzie się traktowało z lekceważeniem wszystkie te oznaki. Na kontynencie, Genewa jest punktem, z którego rozchodzi się propaganda rewolucyjna między proletaryatem. W Hamburgu, Kolonii, Berlinie, Wiedniu, Monachium, Sztutgardzie, Peszcie, w całej Szwajcaryi i Włoszech, w Hiszpanii i we Francji, w Belgii a także i w Sztokholmie znajdują się sekcye „Międzynarodówki“, której główną siedzibą jest Londyn“. (Tom VIII str. 33). „Nareszcie przysłała mi C (agent Bernhardi'ego) z Werony próbny numer nowego radykalnego pisma, które tu banda podpalaczy chce wydawać w Genewie“ (str. 383). „Chodzi przede wszystkim o to, by socjalistyczne knowania Genewy i Londynu jaknajenergiczniej dalej prowadzić, by zrewolucjonizować całą Europę i wywołać nie tylko polityczną, ale i socjalną rewolucyę. Kierują wszystkiem oba comités internationaux w Londynie i Genewie. Komitetowi w Lon-

potężną i wszechobecną tajną organizacją spiskową, światowem sprzysiężeniem, którego tajemniczy kierownik siedział w Londynie, a na jego skinienie tysiące robotników stawało do strejku. Świeżo napisał on uczoną książkę w języku magów, pełną mistycznych formuł czarodziejskich, zrozumiałą tylko dla szczupłego grona wtajemniczonych. Koło niego skupiali się spiskowcy wszelkich narodowości, „banda podpalaczy“ jak się sami cynicznie nazwali, rewolucyjne szumowiny z całej Europy: Niemcy, Francuzi, Włosi, Polacy, Węgrzy, Rosyanie i Hiszpanie. Międzynarodówka rozporządzała milionami; dziś w Paryżu, jutro w Genewie lub Charleroi, pojutrze w Bazylei lub Borynagu, mogła obalamuconych robotników podburzyć do strejku; pieniądze nie odgrywał żadnej roli. Wszystkie te strejki były tylko przygotowaniem do wielkiej, powszechnej rewolucji światowej; przywódcy międzynarodowego sprzysiężenia w innych stolicach mieli w ręku swym nici krajowej organizacji i za pociśnięciem sprężyny w głównej siedzibie spisku, w Londynie, mieli wysadzić w powietrze mieszczańskie społeczeństwo i wszystko równem uczynić na ziemi, wszystko „podzielić“. Tak wyglądała w oczach „wykształconego“ filistra zmora komunizmu, czerwone widmo – Międzynarodówka.

Nietylko w mieszczańskiej demagogii i w hubugu interesowanych fabrykantów szukać przyczyny tego, iż bajki te przy każdym większym strejku powtarzano na ulicach i burżuazyjna prasa przysięgała, że bezrobocia inscenizowane są przez Londyn. Dla przeciwnego mieszczaucha na kontynencie, strejki w większym stylu były nietylko czemś niesłychanem, ale także czemś absolutnie niezrozumiałem. Majsterkowi krawieckiemu czy szewskiemu wogóle waryactwem się wydawało, jeżeli robotnik niezadowolony z płacy pracować nie chciał, a jeżeli robity to masy, to pozatem musiało coś tkwić. Doszukiwano się tedy przy każdym większym strejku podżegacza w Międzynarodówce; w istocie Rada naczelna starała

dy nie przewodniczy Louis Blanc (sic!), komitetowi w Genewie — Filip Becker. Rewolucya ma najprzód wybuchnąć w Paryżu, a jeśli tam zwycięży, przenieść się ma do Włoch i do południowych Niemiec, gdzie wiele jest palnego materiału; później przyjdzie również kolej na Niemcy północne, gdzie nie brak odpowiednich związków, i wogóle na całą Europę, której postać zupełnie ma być zmieniona. Praca skierowana jest przede wszystkim na to, by proletaryat miejski — dzięki prawu stowarzyszania się — zorganizować wojskowo...

Jakie stanowisko zajmie Bismark wobec tych dążeń rewolucyjnych, co do tego zdania członków komitetu Międzynarodowego są podzielone... Z pomiędzy naszych członków parlamentu są niektórzy w stosunkach z komitetem Międzynarodowym, to znaczy, że należą do związku, którym komitet kieruje. Są to Schweizer i Bebel, (str. 400) „C. donosi mi dalej, że „Międzynarodówka“ w Londynie nagromadziła już 5 milionów funtów gotowego kapitału, którym może rozporządzać... Mazzini i jego zwolennicy nie mają nic, bowiem „Międzynarodówka“ odłączyła się od nich i nic nie chce o nich wiedzieć“. (str. 400) „C. powiada mi, że Bright i Stansfield (ministrowie angielscy! przyp. autora) są obok Louis Blanc'a przewodniczącymi londyńskiej Międzynarodówki“. (str. 405). „Moltke obawia się zwycięstwa socjalizmu i powszechnej nędzy i zdziwienia jako jego skutku“. (str. 425). Takie głupstwa pozwalała sobie Bernhardi sprzedawać za dobrą monetę!

się zawsze przy masowych strejkach o środki. Zgodnie z tą opinią, przedsiębiorca uważał teraz każdy strejk za zasadniczą walkę z Międzynarodówką; opierając się żądaniom robotników, spodziewali się zgnieść burzyciela patryarchalnych stosunków między majstrem a czeladzią, Międzynarodówkę. Zwalczali w Międzynarodówce – organizację robotniczą. Pierwsze starcia między kapitałem a pracą na kontynencie wykazują zaciekłość mierzenia się sił potęg społecznych, każdy tedy większy strejk przybierał rozmiary ogólnej walki klasowej. Dopiero kiedy z biegiem lat przyzwyczajono się do strejków, przestały one wzbudzać powszechną uwagę i stały się lokalnym zjawiskiem.

XI.

STREJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W GENEWIE.

Przedsiębiorcy zobaczyli w Międzynarodówce organizację robotniczą, a ta musiała być rozbitą. Potęgą jej i obfitością zasobów robiła ją w ich oczach jeszcze niebezpieczniejszą. Z drugiej strony, pojmowali robotnicy, że organizacja jako taka, zwłaszcza zapewniająca takie korzyści jak Międzynarodówka, zasadniczo ważniejsza jest od wszystkich warunków pracy i jeśli sytuacja zmuszała ich do ustępstw w innych żądaniach, to co do tego punktu okazywali się niewzruszonymi.

W tej obronie Międzynarodówki okazywali nawet, co godnem jest uwagi, niezorganizowani jeszcze zupełnie solidarność z należąco do Stowarzyszenia, w ten sposób każdy strejk zwycięski, czy przegrany, pozyskiwał dla Międzynarodówki nowe zastępy. Typowym w tym względzie był genewski strejk robotników budowlanych na wiosnę 1868 r., różniąc się w każdej fazie od paryskiego strejku brązowników, był jak i ten walką o istnienie Międzynarodówki. Przebieg miał dramatyczny i rozstrzygnięcie nastąpiło w ciągu kilku tygodni. Powodem było żądanie robotników skrócenia czasu pracy z 12 godzin na dziesięć i podwyższenia płacy o 20 procent. Majstrowie porozumiewszy się, odrzucili wszelkie żądania i kategorycznie odmówili wszelkich rokowań. Komisya cennikowa murarzy powierzyła wobec tego dalszą akcyę genewskiemu centralnemu komitetowi Międzynarodówki, który natychmiast publicznie wezwał majstrów do wspólnego porozumienia się. Teraz dopiero zadarli majstrowie głowy do góry i uroczyście poprzysięgli nigdy nie wdawać się w rokowania z przedstawicielami Międzynarodówki. W odpowiedzi na to, centralny komitet rozlepił afisze, ogłaszające że tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem, bębny zwołają wszystkie sekcyę na walne zgromadzenie. Paniczny strach zdjął mieszczaństwo. Zamykano domy i sklepy, pieniądze i kosztowności umieszczano w bezpiecznych skrytkach, personal większych firm zaopatrzono w broń, wyglądało to, jakgdyby za chwilę do miasta wejść miała armia nieprzyjacielska. Tymczasem członkowie Międzynarodówki i strejkujący zebrali się w liczbie 5000 ludzi w lokalu stowarzyszenia; omówiono sytuacyę, przyrzekając strejkującym pomoc ze strony Międzynarodówki; robotnicy pokre-

wnych zawodów, nie należący nawet do Międzynarodówki, zgłosili gotowość porzucenia pracy, na dowód solidarności ze strejkującymi. Następnie zawiadomiono o wybuchem bezrobociu Londyn, Paryż, Lyon, Bruksellę; Rada naczelna rozpoczęła starania o pieniądze. W krótkim czasie była ona w możności zapewnić genewskiemu komitetowi centralnemu z Anglii miesięcznie 40.000 fr., częścią jako pożyczkę, częścią jako zapomogę bezwrotną. Także Bruksella i Paryż przystąpiły znaczne sumy, według „Beehive“, Paryż miał wysłać 10.000 franków. Majstrowie, którzy jeszcze w dwa dni po zgromadzeniu przyrzekali strejkującym uwzględnienie ich żądań pod warunkiem, że nie pójdą pod komendę, wspieranej zagranicznymi pieniędzmi, Międzynarodówki, osłupieli teraz ze zdumienia. Międzynarodówka w Genewie wzrosła w tych dniach o 1000 nowych członków; liczne związki zawodowe, stojące dotychczas z daleka, przystąpiły w komplecie do Międzynarodówki; nawet wykwalifikowani genewscy rzemieślnicy, jak zegarmistrze, rytownicy, złotnicy i t. p., w większej części stale osiadli obywatele genewscy, oświadczyli na olbrzymim zgromadzeniu swą solidarność ze strejkującymi. Kasy szwajcarskich stowarzyszeń robotniczych wypróżniły się dla strejkujących; nadchodziły datki od 500 do 5.000 franków. Należało, co prawda, utrzymać przeszło 3,000 rodzin; lecz widząc tę gotowość do ofiar, przyszli majstrowie do przekonania, iż w walce nie sprostają organizacji robotniczej, i prosili prezydenta rady państwowej i naczelnika departamentu sprawiedliwości o pośrednictwo. Ugoda przyszła do skutku, czas pracy skróconym został od godziny do dwóch, zarobki podwyższono o 10 procent. Po trzecztygodniowej walce, strejk skończył się zwycięstwem robotników. Międzynarodówka dokonała drugiego wielkiego dzieła.

XII.

RZEZIE BELGIJSKIE.

Nie sposób tutaj zastanawiać się nad wszystkimi ówczesnymi strejkami, wybuchającymi często równocześnie w różnych punktach kapitalistycznego świata. Wspomnieć atoli koniecznem jest o krwawych rzeziach, za pomocą których pewne szczególnie podłe i głupie rządy, a w pierwszej linii belgijski, zatopić chciały w krwi młody ruch robotniczy. Nieszczęśliwy ten kraj, o różnolitej ludności, pozbawiony historycznych tradycji, twór przypadku, powstały z dyplomatycznych kłopotów starej Europy, miał liczną ludność robotniczą, składającą się przeważnie z nędzne płatnych górników i pracowników hut żelaznych. Monotonna praca fizyczna w kopalniach węgla lub przy piecach hutniczych, trwająca 15 do 18 godzin, głodowe płace, groziły zdolnej tej i energicznej rasie degeneracją w ciągu kilku pokoleń. Burżuazya belgijska pod względem moralnym stała tak nisko, jak nigdzie na ziemi, rząd, nie krępowany nakazami sumienia lub polityki, znał tylko jedną odpowiedź na żądania robotnicze: proch i kule. Słowem, była Belgia rajem dla burżuazyi; rząd, agencurą kapitalistycznych właścicieli niewolników; armia, rekrutująca się z szumowin ulicznych, wiecznie gotowa do rzucenia się na bezbronnych

robotników; mnogie rzesze przemysłowego proletariatu, gotowe dla zaspokojenia głodu, dać zedrzeć z siebie skórę. Pierwsze objawy oporu, przeciw temu hańbiącemu człowieczeństwu systemowi, zauważyć się dawały już na początku lat sześćdziesiątych; w poszczególnych centrach przemysłowych powstawały kooperatywy i robotnicy stowarzyszali się dla celów samokształcenia. Były to stowarzyszenia „wolnych robotników“ (francs ouvriers). Kiedy przyszła Międzynarodówka, niektóre te stowarzyszenia przyłączyły się do brukselskiej sekcji centralnej, większość jednak belgijskich robotników trzymała się na uboczu. Głodowe rozruchy w Marchienne, podczas których, na spokojnie demonstrujących bezbronnych robotników napadła kompania wojska, zabijając i raniąc setki, ogłuszyły początkowo robotnika belgijskiego. Później jednak, skoro na wezwanie Rady naczelnej napływały od angielskich robotników węglowych i metalowych liczne składki dla ofiar rzezi i ich rodzin, ogłupiony rozpaczą robotnik belgijski spostrzegł, że istnieje dla niego jeszcze ratunek. Mnożyły się zgłoszenia na członków Międzynarodówki, belgijskie sekcje rozpoczęły po miastach żywą agitację za rozjemczymi sądami robotniczymi; przełamała jednak lody dopiero rzeź w Charleroi.

Powodem tej masakry była zwyczajna spekulacja kapitalistyczna. Belgijscy właściciele kopalń utworzyli ring, celem podniesienia cen węgla. W odpowiedzi na to, właściciele hut zawarli umowę o dostawę węgla z angielskimi właścicielami kopalń i belgijscy akcyonariusze padli ofiarą własnej zachłanności. Oczywiście, straty starali się powetować na robotnikach, obniżając zarobki do połowy, skutkiem tego był wybuch rozpazy, mrących z głodu, rozruchy. Wtedy kapitał kopalniany uzbroił się w wojsko i żandarmeryę, sprowokował krwawe starcie i biały terror święcił straszne swe orgie. Wśród powszechnego otumanienia, kiedy cyniczna prasa mieszczańska oklaskiwała okrucieństwa żołdaków, zatknęła Międzynarodówka w Brukselli swój sztandar, zwołała kilka zgromadzeń ludowych, piętnując publicznie podłość kliki przedsiębiorców i brutalność jej rządu. Rada naczelna w Londynie wydała proklamację, postarała się o pomoc prawną i obrońców dla przesładowanych i sprawę górników w Charleroi ogłosiła za sprawę wspólną całej Międzynarodówki. Zelektryzowało to robotnika belgijskiego. Lecz walka rozpoczęła się właściwie teraz dopiero. Akcyonariusze zamknęli kopalnie, a środki Międzynarodówki, wyczerpane przez strejk robotników budowlanych w Genewie, niedostateczne były, by masy całe ochronić przed głodem. Zdawało się znowu, że przyjść musi do głodnych rozruchów; lecz wówczas zatrwożyło się nawet liberalne mieszczaństwo. Liberali zagrozili rządowi, że rozwiążą swe komitety wyborcze i pozostawią pole otwarte klerykałom, jeśli rząd natychmiast nie dostarczy roboty pozbawionym pracy, by złagodzić nędzę. Groźba poskutkowała, rząd rozpoczął natychmiast budowlę publiczne. Owoce jednak zbierała Międzynarodówka. W Antwerpii, Verviers, Leodjum, Gandawie, Charleroi, Brugii i mniejszych miastach powstały liczne sekcje; przyłączyły się również niezależnie jeszcze przed rokiem zakładane stowarzyszenia „wolnych robotników“. Na kongresie w Brukselli Belgia reprezentowaną była przez 55 delegatów.

XIII.

PUSTE GROŻBY BELGIJSKIEGO RZĄDU.

Z wypadkami w Charleroi łączy się zajście, które omal nie doprowadziło do odwołania postanowienia odbycia kongresu w Brukselli. Belgijskiego ministra sprawiedliwości, Barę, ostatnie zajścia nieco zdenerwowały, a kiedy prasa mieszczańska podrażniła go jeszcze swemi lamentami z powodu wmieszania się Międzynarodówki, wtedy zagroził on w parlamencie nową ustawą przeciw obcokrajowcom, skierowaną specjalnie przeciw Międzynarodówce, i odgrażał się, że nie dopuści do odbycia kongresu w Brukselli. W Londynie nie umiano należycie ocenić tych przechwałek parlamentarnych belgijskiego ministra i Rada naczelna początkowo skłonna była brać tragicznie całą historię, powzięto nawet uchwałę przeniesienia kongresu z Brukselli do Londynu. Na razie jednak sprawę odroczone i zwrócono się po informację do Brukselli. Belgijscy towarzysze lepiej jednak znali swych ludzi i na ministeryalne przechwałki odpowiedzieli publicznem oświadczeniem, że w sprawie odbycia kongresu minister sprawiedliwości nie ma nic wogóle do powiedzenia, a kongres odbędzie się w Brukselli bez względu na to, czy się to panu ministrowi podoba, czy nie. Nowa ustawa o obcokrajowcach faktycznie tak wypadła, że nie dawała najmniejszej podstawy do wydalania zagranicznych uczestników kongresu, nikt nie mógł być aresztowanym na mocy ustawy, policja nie mogła być obecną na zebraniach, ani też wejść do czyjegoś domu; co najwyżej, francuscy obywateli mogli być wystawieni na pewne szykany, ze względu na stosunek belgijskiego rządu do drugiego cesarstwa. Ponieważ jednak francuscy członkowie bezwzględnie trwali w zamiarze wzięcia udziału w kongresie brukselskim, przeto Rada naczelna przyłączyła się do propozycji belgijskiego komitetu, by pozostać przy Brukselli. Szumna zapowiedź belgijskiego rządu ograniczyła się do tego, że ajenci policyjni nachodzili wielkich przedsiębiorców, by poszczuć ich przeciw robotnikom, należącym do Międzynarodówki, i nakłonić do wyrzucenia ich z pracy.

XIV.

MIĘDZYNARODÓWKA W NIEMCZECH I W AUSTRYI.

Rok administracyjny 1867/68 jest dla Międzynarodówki w Niemczech i Austrii rokiem historycznym. W Austrii, ponieważ w tym okresie przejawiały się pierwsze objawy ruchu robotniczego i powstałe tam organizacje szukały bezwzględnie oparcia u Międzynarodówki; w Niemczech, ponieważ na ten czas przypada pierwsza parlamentarna próba sił obu kierunków w niemieckim ruchu robotniczym: Ogólnoniemieckiego związku robotników i Związku niemieckich stowarzyszeń robotniczych i przyłączenie się w zupełności drugiego kierunku do Międzynarodówki. Dotychczas miała Międzynarodówka w Niemczech i Austrii tylko poszczególnych członków, nie należało do niej żadne jeszcze stowarzyszenie robotnicze. Należenie do Międzynarodówki

w Prusach wogóle było wzbronionem; dlatego hamburski kongres lassalczyków, których centralę w Berlinie rząd pruski świeżo rozwiązał, uchwalił „przynajmniej działać zgodnie z Międzynarodówką“. Kierowany przez Bebla i Liebknechta Związek niemieckich stowarzyszeń robotniczych, którego terenem była Saksonia, Turynia i Niemcy południowe, sądząc, że nie potrzebuje się liczyć z pruskimi zakazami, postawił na pierwszym punkcie swego kongresu w Norymbierdze sprawę przyjęcia programu i przyłączenia się do organizacji Międzynarodówki. Stowarzyszenia miały przekształcić się na sekcye Międzynarodówki. W Austrii agitacja odbywała się na masowych zgromadzeniach w Wiedniu i przy pomocy świeżo założonej wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“. W lecie 1868 r., sądząc towarzysze wiedeńscy, że siły ich już do tego stopnia wzrosły, iż będą mogli zwołać kongres robotników z różnojęzycznych krajów Austrii; na kongres ten zaprosili także Radę naczelną. Rada wysłała też swego przedstawiciela, kongres jednak w ostatniej został zakazany przez pseudo-liberalny rząd austriacki. Także na norymberski kongres wysłała Rada naczelną swego reprezentanta w osobie Eccariususa, który zawiadomił kongres w Brukselli o zapadłym w Norymbierdze postanowieniu przyłączenia się Związku niemieckich stowarzyszeń robotniczych do Międzynarodówki. Ponieważ w tym czasie oba związki oświadczyły się za zakładaniem zawodowych organizacji, przeto stowarzyszenia, które wzięły udział w kongresie norymberskim, postanowiły przybrać nazwę Międzynarodowych związków zawodowych dla odróżnienia od organizacji lassalczyków. Z Związkami zawodowymi łączyły się często stowarzyszenia wytwórcze, tak było w Göppingen u tkaczy, w Solingen u robotników fabryk wyrobów stalowych, w Crimmitschau w związku tkaczy, kierowanym przez Mottelera. Oczywiście sekcye w Kolonii, Solingen, Moguncyi etc. wysyłały delegatów na kongresy; w Moguncyi nawet zgromadzenia, zwoływane celem wyboru delegatów, publicznie były zawsze ogłaszane. Godnem uwagi jest, że genewski komitet centralny bynajmniej nie patrzył krzywem okiem na ten samorzutny rozwój niemieckich organizacji, a J. F. Becker oświadczył nawet w „Vorboten“, że Genewę uważa tylko za prowizoryczne centrum i sam pierwszy głosować będzie za przeniesieniem niemieckiego komitetu centralnego z Genewy do Wiednia, skoro tylko ruch tamtejszy trwale zapanuje korzenie.¹⁾

Również zjazd niemieckich robotniczych stowarzyszeń samokształcenia w Szwajcaryi, odbyty w Neuenburgu, gdzie reprezentowanych było 50 stowarzyszeń, uchwalił jednogłośnie na parę tygodni przed brukselskim kongresem przyłączyć się do Międzynarodówki. Organem tych stowarzyszeń było „Felleisen“.

XV.

KONGRES W BRUKSELLI.

Tak więc nadszedł czas Kongresu w Brukselli. Podczas kiedy kwestye, któremi Kongres ten miał się zająć – szczególnie kwestya wpływu wprowadzenia maszyn oraz skrócenia czasu pracy – wywo-

¹⁾ „Vorboten“ 1868, str. 37.

ływały poważne rozprawy w łonie londyńskiej Rady naczelnej, Francuzi musieli zadawałniać się poruszeniem tych kwestyi w artykułach programowych swej prasy. Już w lipcu wydała Rada naczelna znamienny okólnik do Trade Union'ów, które mimo kryzysu, przez jaki wówczas przechodziły, w znacznej liczbie przystępowały do Międzynarodówki. Bieg myśli w manifestie, odznaczającym się epigrammatycznie krótkimi zdaniami, jest mniej więcej taki: „Założyciele Międzynarodówki zrobili swoje w odpowiednim czasie. Dzisiaj zdobyła ona już takie stanowisko, jakim dotąd nie mogła się poszczycić żadna organizacja w Europie. Wypowiadając się za zupełną wolnością polityczną, nie jest ona przecież żadnem z dawnych stowarzyszeń politycznych. Popiera ona wszelkie ruchy postępowe, nie uznaje jednak partyi rywalizujących, bowiem niepodobna jest dopomóc robotnikom, jeżeli ma się zaufanie do kapitalistów, jako do klasy. Oszczerstwem jest mówić, że ona spowodowała strejki; dała ona jedynie możność robotnikom, by śmiało stawili czoło wydalaniom i kończyli zwycięstwem strejki, które stały się nieuniknione przez brutalność, perfidję i egoizm przedsiębiorców. Główną jej zasadą jest: rezultat pracy należy do wytwórcy; braterstwo pracy, wolne od nacjonalistycznych ambicyjek i zazdrości, musi stać się podstawą społeczeństwa. Praca niema ojczyzny! Kapitał jest jedynie nagromadzeniem pracy. Długi czas Trade Union'y angielskie zadawały się powiększaniem zarobków. Wolny handel wprowadził tu życie. Robotnicy na kontynencie pracują dłużej i za mniejsze pieniądze. Jeżeli Anglia może dawać większe zarobki, to dlatego, że posiada w wyższym stopniu rozwinięte urządzenia maszynowe. Wszędzie na kontynencie Międzynarodówka popierała związki zawodowe. We Francyi, strejk bronzowników pozbawił pracy 1500, a czterem tysiącom również groziło wydalenie. Związek ich był pierwszym, opartym na wzorach angielskich. Dzięki pomocy Międzynarodówki, zamach przedsiębiorców spełził na niczem. Od tej chwili związki zawodowe we Francyi naturalizowały się. W Szwajcaryi, Międzynarodówka przeprowadziła zwycięsko strejk genewskich robotników budowlanych, a dzięki temu wpływ jej nabrał znaczenia i siły. Również wkroczyła ona i w Belgji, gdy przerażony rząd chciał przekonać robotników kulami i prochem, ona to opatrzyła ranionych, nakarmiła głodnych, zajęła się losem uwięzionych. Kiedy w Niemczech hrabia Bismark przedłożył reformę taryfy, izba handlowa z Barmen-Elberfeld, tego Manchestru pruskiego – wniosła, że fabrykanci pruscy nie mogą konkurować z angielskimi bez obniżenia zarobków, to zaś nie może mieć najmniejszych widoków wobec rosnącego wpływu i spiesznej akcji Międzynarodówki. Angielskim związkom zawodowym była ona niejako sygnałem ochronnym, dostarczała im bowiem zawsze wiadomości z zewnątrz, uprzedzała przedsiębiorców, gdy ci chcieli sprowadzić robotników z zagranicy i zastąpić nimi miejscowych. Jednym z głównych punktów oskarżenia w procesie przeciw członkom Międzynarodówki w Paryżu było to, że komitet paryski podczas strejku angielskich cynkowni, krawców i robotników kolejowych, powstrzymał robotników francuskich od wyjazdu do Anglii. Wszystkie te wypadki dowodzą jasno, jak bardzo leży w interesie robotników angielskich, by w całej Europie wprowadzono jednakie zarobki i jednaki czas pracy – a to przecież jest jedno z zadań Międzynarodówki. Jeszcze na konferencyi londyńskiej w roku 1865, francuscy i szwaj-

carscy robotnicy wyrazili przekonanie, że Trade Union'y nie zdołają nigdy utrzymać się na kontynencie. A na kongresie w roku 1867 było już przeszło 40 delegatów, którzy reprezentowali właśnie związki zawodowe na kontynencie, założone według wzorów angielskich. Najbliższy kongres ma odbyć się w Brukselli dlatego, by robotnikom angielskim umożliwić wysłanie większej ilości delegatów. „Związki, które przyłączą się do końca sierpnia, mogą również obesłać kongres“. Manifest kończy się wezwaniem do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w kongresie i ogłoszeniem porządku dziennego kongresu.

Ale nie tylko Rada naczelna głosiła postępy Międzynarodówki, nawet przeciwnicy nie mogli jej odmówić uznania. „Temps“ Londyński, na krótko przed kongresem, tak pisze w jednym z artykułów o Międzynarodówce: „Trzebaby zwrócić się chyba do czasów powstania chrześcijaństwa i odmłodzenia starego świata, by odnaleźć coś analogicznego z tym ruchem robotniczym“.

Od 6-go do 13-go września trwał w Brukselli kongres Międzynarodówki, a znajdowało się na nim 96 delegatów. Z tych było 55 belgijczyków między nimi profesor Hins, de Paepe i Fontaine; 18 Francuzów, między nimi Tolain, Murat, Pindy, Tartaret, Aubry i Longuet; Vaseur umarł na krótko przedtem; 11 anglików, między nimi 6 członków Rady naczelnej (Lacraft, Shaw, Eccarius, Jung, Cowell Stepney i Lessner); 8 szwajcarów; 5 Niemców (między nimi Mojżesz Hess jako delegowany sekcji kolońskiej i Fr. Butter jako poseł od kongresu stowarzyszeń robotniczych w Norymbergii); dwóch Włochów (między nimi członek Rady naczelnej Dupont) i jeden hiszpan (Sarro Magallan). W ciągu drugiego dnia obrad ukonstytuowało się ostatecznie biuro, Jung był pierwszym przewodniczącym, Dupont i Becker jego zastępcami; sekretarzowali dla Belgii (po wallońsku i flamandzku) Coenen i Maetens; dla Francji Grinaud i Theiss; dla Niemiec Klein i Scheppler (Moguncja), a Shaw dla Anglii.

Poziom obrad w Brukselli przerósł znacznie obrady w Lozannie. Proudhonizm silny był jeszcze i zwyciężał nawet tu i ówdzie, ale już Anglicy i Niemcy, a także w znacznej mierze Szwajcarzy, uświadomili sobie nareszcie zasadniczą różnicę między przyjętymi w Genewie wytycznymi dla ruchu, a teoryami proudhonistycznymi; wyjaśnienia przybrały tedy ostrzejszy charakter, ale też i różnice zaznaczyły się wyraźniej; nie godzono się już na wyblakłe uchwały kompromisowe, ani też nie przyjmowano dwóch, wręcz przeczących sobie uchwał, jak to było w Lozannie, ale wprost przeciwstawiano jeden sposób pojmowania rzeczy drugiemu i głosowano.

Pierwsze posiedzenie miało, jak zwykle na tych kongresach, charakter przygotowawczy. Jung, jako prowizoryczny przewodniczący, wygłosił przemówienie o historii Międzynarodówki i podał do wiadomości, że w Belgii, od czasów Charleroi, Międzynarodówka pozyskała dwadzieścia nowych sekcji, a z tych niektóre liczą po 800 przeszło członków. Również i sekcje same przedstawiły sprawozdania, a najbardziej szczegółowe dali Belgijczycy. Później odczytano listy od uwieczonych w Paryżu, potem list od Bakunina, który kręcił się na kongresie pokoju w Bernie i od Schweitzera, przewodniczącego Powszechnego Niemieckiego Związku Robotników. Na drugi dzień wybrano ostatecznie biuro i postanowiono, że codzień od 9-jej do 11-jej odbywać się będzie posiedzenie administracyjne, po południu posiedzenia komisji, a wie-

czorem, od 7-ej do północy, posiedzenia publiczne. Vorbote powiada, że na posiedzeniach poufnych (przedpołudniowych) odbywały się poważniejsze dyskusje, a także miały miejsce rozstrzygające głosowania.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdowało się postawione przez robotników niemieckich pytanie, jakie stanowisko zając powinni robotnicy wszystkich krajów na wypadek wojny. Wojna francusko pruska wisiała już w powietrzu.

Przed otwarciem dyskusji nad tą sprawą, Dupont odczytał w imieniu Rady Naczelnej jej sprawozdanie roczne. Nie uważamy za stosowne, by przytoczyć tu owe sprawozdanie, byłoby to bowiem tylko powtórzeniem wszystkiego, co zaszło w ciągu owego, pełnego powodzenia roku.

W dyskusji nad kwestyą wojny, de Paepe wymienił, jako bezpośredni środek przeszkodzeniu jej, powstrzymanie się od służby wojskowej albo też zawieszenie wszelkiej pracy; jako środek pośredni, rozwiązanie kwestji społecznej, a to jest zadaniem Międzynarodówki. Tolain, a z nim Becker i Mermillord (Genewa) przedłożyli rezolucję, przyjętą jednogłośnie; był w niej doskonale umotywowany protest przeciw wojnie, a zakończenie poleciło robotnikom, na wypadek wojny, zawieszenie pracy, ludom zaś strejk przeciw wojnie. Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie, opublikowano ją jednak dopiero na zakończenie kongresu.

Drugi punkt, nad którym dnia tego obradowano, tyczył się strejków i „stowarzyszeń oporu“, jak proudhoniści nazywali związki zawodowe. Kongres przyjął długą uchwałę, która nie uważa strejku za środek do wyzwolenia robotnika, uznaje go jednak jako rzecz konieczną; rezolucja żądała dalej centralnej organizacyi strejków przez tworzenie „stowarzyszeń oporu“ i zsolidaryzowanie owych stowarzyszeń i ich kas; wreszcie żądała ona mianowania komisji lokalnych przez związek „stowarzyszeń oporu“; komisje te miały badać celowość i prawość (!) strejku i rozstrzygać jego rozpoczęcie. De Paepe, który był referentem w tej sprawie, nazwał związki zawodowe „stowarzyszeniami dla utrzymania skali zarobkowej“ i widział w nich zarodek wielkiego przewrotu społecznego, który obejmie wszystkie kraje, stojące na czele cywilizacji. Z propozycją Duponta, by kongres zadowolił się odczytaną przez niego rezolucją kongresu genewskiego co do strejków, nie zgodzili się Francuzi.

Na czwartym posiedzeniu publicznem odczytano i rozstrząsano sprawozdanie z wpływu wprowadzenia maszyn na położenie robotników. Dyskusja zajęła jedno poufne i jedno publiczne posiedzenie; przyjęto wreszcie rezolucję, która powiada, że jedynie przez stowarzyszenia kooperatywne i organizację systemu wzajemnego kredytu, wytwórcy zdołają dojść do tego, by posiadać maszyny; że dzisiaj już związki zawodowe powinny interweniować przy wprowadzaniu nowych maszyn, a to dlatego, by dział się to mogło jedynie przy pewnych gwarancyach i kompensacie dla robotników. Tolain chciał z początku przeszkodzić wszelkiej wogóle rezolucyi kongresu w tej sprawie; zaś przyjęta rezolucja była zmodyfikowanym połączeniem wniosków de Paepe i Eccariusza.

Również na czwartym posiedzeniu publicznem przedstawił Hinsz z Brukselli swoje sprawozdanie w kwestyi integralnego nau-

czania. Komisja zaproponowała, by – biorąc pod uwagę to, że na razie nie może być mowy o zorganizowaniu racjonalnego nauczania, polecić robotnikom organizowanie wykładów publicznych. Również i introli-gatorzy paryscy, dalej sekcje z Leodyum, stowarzyszenie z Rouen i sekcyje genewskie wypracowały w tej sprawie referaty, które zostały wygłoszone. Chociaż kilku angielskich i niemieckich delegatów wniosło, by w sprawie tej pozostać przy uchwale kongresu genewskiego, jednakże obrady nad tym punktem zajęły dwa posiedzenia publiczne i jedno poufne, zadowolono się wreszcie konkluzją sprawozdawcy Hinsla.

Znowu, jak to już miało miejsce w Lozannie, sprawa organi-zacji kredytu, tj. zakładania instytucji kredytowych w celu popie-rania i ułatwiania emancypacji klasy robotniczej – doprowadziła do debaty stowarzyszeniowej, a raczej do teoretycznej walki mię-dzy zapamiętałymi proudhonistami i nieproudhonistyczną mniejszością kongresu, która to walka tym razem nie zakończyła się przyjęciem żadnej kompromisowej rezolucji. Proudhońscy posiadali większość: wszyscy delegaci francuscy i wielu belgijskich wystąpili jako wy-znawcy systemu tak zwanego „credit gratuit“ i „banku wymiany“; według nich, robotnicy powinni byli tylko porozumieć się w celu bezpośredniej wymiany produktów, wytworzonych w stowarzysze-niach, by na tej podstawie stworzyć pieniądze papierowe, któreby im zastąpiły kapitał. Pieniądże papierowe powinny z czasem stać się pieniędzmi wszechświatowymi, a w ten sposób, zorganizowany w stowarzyszeniach przez swój własny system kredytu, kapitał robotniczy, zwycięży nareszcie „monopol“, zwycięży uprzywilejowany kapitał pie-niężny kapitalistów. Podczas obrad nad tą sprawą przyszło do namiętnych sporów, które zajęły znowu dwa posiedzenia publiczne. Eccarius i Hess, jak wogóle anglicy i niemcy, zwalczali naukę Proud-hona wszelkimi dowodami z dziedziny logiki i doświadczenia. Eccarius kładł nacisk na to, że w Anglii, klasycznej ojczyźnie ekonomii, nie wogóle ludzie nie wiedzą o tej teorii Proudhona i że robotnicy występują tam za zniesieniem banków prywatnych i utworzeniem na ich miejsce narodowego banku państwowego. Hess przypomniał, że już przeszło przed 20 laty Marks dowiódł gruntownie i ostatecznie całą mizery filozofii Proudhona. Było to przecież wszystko napróżno; wzburzone morze proudhonizmu domagało się ofiary. Tak więc osta-tecznie przyjętą została przez większość kongresu długa rezolucja, która potępia odsetki jako niemoralne, zaś pobieranie ich – jako nie-ustanne źródło wszelkiej niesprawiedliwości i nierówności (sic!), i wy-powiada się za zakładaniem banków wymiany, „które mają za zadanie zdemokratyzowanie i zrównanie kredytu“. Ale – ponieważ kongres nie może przecież rozstrzygnąć praktycznie „kwestyi tak skompliko-wanej“, jak kwestya banku wymiany – tedy wprowadzenie w życie postanowienia tego zostaje ostrożnie odsunięte na daleką metę, kongres zaś zadawałnia się teoretycznem uznaniem wzajemnego kredytu za rzecz dobrą. Postanowiono tymczasem rozestać do wszystkich sekcji zarys statutów, przedstawiony przez sekcję brukselską, by go wszędzie przedyskutowano; – w ten sposób rzecz dojrzeje do przy-szłego kongresu. Nie-proudhońscy nie chcieli się zgodzić na „teore-tyczne uznanie za rzecz dobrą“ takiej dziwacznej praktyki, a ponieważ zostali w mniejszości, wnieśli więc votum separatum na posiedzeniu poufnem.

Bezpośrednio po sprawie kredytu, przystąpiono do obrad nad „kwestią własności“, a raczej kwestią własności w stosunku do współczesnych wielkich urządzeń komunikacyjnych, do przemysłu ekstraktywnego (t. j. wydobywania węgla, rudy i wogóle całego przemysłu górniczego) oraz w stosunku do gleby ze wszystkim, co na niej rośnie (a więc kultura rolna, gospodarstwo leśne i t. d.) Już kongres w Lozannie uznał za dobrą przedłożoną przez energicznego i inteligentnego Vasseura – rezolucję, która mówiła, że dążenia ludów powinny kierować się do uspołecznienia wielkich towarzystw przewozu i komunikacji. W dyskusji, de Paepe poruszył kwestję własności ziemi, a wreszcie polecił kongres, by całą kwestję własności oddać przysłemu kongresowi do przestudyowania i rozstrzygnięcia. De Paepe, jako referent, przedłożył i gruntownie umotywował wielką rezolucję kolektywistyczną. Rezolucya ta żądała, by w dobrze zarządzanym społeczeństwie kamieniołomy, kopalnie węgla oraz wszelkie inne, na równi z kolejami należały do ogółu, to znaczy: do nowoutworzonego, poddanego prawu sprawiedliwości państwa, tymczasem zaś powinny być oddane w ręce kompanii robotniczych, oczywiście z warunkowaniami gwarancjami dla ogółu. Tak samo i gleba uprawna oraz lasy powinny stać się ogólną własnością społeczną i również na tych samych warunkach powinny zostać oddane stowarzyszeniom rolniczym. Tak samo i kanały, drogi bite, telegrafy i wszelkie środki komunikacji powinny stać się wspólną własnością społeczeństwa. Przeciw temu „brutalnemu komunizmowi“ starali się proudhoniści oponować wedle możliwości; jednakże nie mogli sobie dać rady, ponieważ w tym wypadku belgijczycy głosowali razem z anglikami i niemcami. Ostatecznie, rezolucya postawiona przez de Paepe, przyjęta została 30 głosami przeciw czterem, od głosowania wstrzymało się 15. Kiedy Tolain chciał w demonstracyjny sposób publicznie umotywować votum mniejszości, chociaż było ono złożone na posiedzeniu poufnym, przewodniczący nie dopuścił do tego, a i sam kongres – 31 głosami przeciw 18 – nie zgodził się na to usiłowanie Tolain'a, by demonstrować publicznie przeciw przyjętej przez kongres uchwale.

Następny punkt porządku dziennego stanowiła kwestya kooperacyi stowarzyszeń. W dyskusji powtórzyły się znane od dawna wywody o względnej wartości, o niedostateczności stowarzyszeń w walce o wyzwolenie robotników. Rezolucya, na którą zgodził się kongres, odrzuciła system procentów i wogóle wszelkiego dochodu z kapitału w stowarzyszeniu i nieco melodramatycznie podniosła tę zasadę, że cały zarobek należy do robotnika.

Do Ligi wolności i pokoju, która obradowała w Bernie, wysłano trzech delegatów, by zasady Międzynarodówki przedłożyć Lidze i wezwać ją do przyłączenia się do tej ostatniej, jeżeli dążenia Ligi do wolności i pokoju są rzeczywiście poważnie traktowane. Dalej, na piśmienny wniosek wszystkich delegatów niemieckich, zgotował kongres jednomyślnie owacyę autorowi Kapitału, polecając wszystkim narodom studyowanie tego dzieła i zaznaczając, „że Karolowi Marksowi przypada w udziale ta nieoceniona zasługa, że jest on pierwszym ekonomistą, który poddał rozbiorowi naukowemu kapitał i sprowadził go do jego prymitywnych elementów“. W sprawie skrócenia czasu pracy wypowiedział się kongres zupełnie w duchu delegacyi angielskiej, że przyszedł teraz czas, by uchwała ta miała

praktyczne skutki i że inicjatywa w tym kierunku należy do sekcji Międzynarodówki. Również i wezwanie, by członkowie Międzynarodówki przystąpili bez wyjątku do stowarzyszeń zawodowych, spotkało się z przychylnym przyjęciem kongresu.

Również i co do organizacji Międzynarodówki¹⁾ powzięto uchwały, a raczej, mówiąc ściślej, powtórzono uchwały dawniejsze. Tak więc miały być nareszcie wykonane postanowienia co do wkładek rocznych, dalej, sekcjom miało być oznajmione, że muszą postępować zgodnie z postanowieniami, powziętymi na kongresach w Genewie i Lozannie, jeżeli nie chcą utracić prawa brania udziału w kongresach; nareszcie zarządy centralne miały w każdym ćwierćroczu składać Radzie naczelnej w Londynie sprawozdania z administracji i finansów swych sekcji. – Potem wybrano Radę naczelną. Jako nowi członkowie, weszli do Rady naczelnej: Applegarth, Bernard, Cohn, Capeland, Johannard, Limburg, Milner, Cowen Stepney; nie zostali wybrani ponownie: Beson, Carter, Harriette Law, Lassasie, Lawrence, Stainsby, Yarrow. Na miejsce odbycia przyszłego kongresu w roku 1869 wybrano Bazyleję.

Kongres w Brukselli jest postępem wobec kongresu w Lozannie z tego właśnie względu, że już nie stara się zatuszować wewnętrznych różnic, ale przeciwnie, doprowadza do dyskusji nad nimi. Poza tem jest on jeszcze wielkim postępem i wobec Lozanny i wobec Genewy, dzięki sformułowanemu zasadniczemu przyznaniu się do kolektywizmu, do komunizmu. Zupełnie wyraźnie podkreśla umotywowanie pierwszej części rezolucji de Paepe'a – co do kopalni węgla kamiennego i innych – to, że maszyny i połączone siły jednostek znajdują się dziś wyłącznie na służbie kapitalistów, ale w przyszłości należeć to będzie do robotnika, w tym więc celu wszelki przemysł, dla którego niezbędne są maszyny i robotnicy, powinien być objęty na własny rachunek przez grupę robotników i t. d. Czyli innymi słowy: de Paepe motywuje swój specjalny Kolektywizm co do kopalń, środków komunikacji i ziemi argumentem komunistycznym, żądaniem powszechnem uspołecznienia wszelkich wogóle środków produkcji. A ponieważ przeważająca większość kongresu poszła za nim, więc tedy Bruksella była pierwszym krokiem na drodze do komunizmu.²⁾

¹⁾ Zdaje się, że na zebraniach poufnych były zupełnie zakulisowe narady, które nie weszły w ogólne sprawozdanie z kongresu. Karol Marks tak pisze w liście do Kugelmana (Neue Zeit XX² str. 351) po niezmiernie gniewnej charakterystyce przedstawicieli francuskich: „My oczywiście jesteśmy w oczach ich reakcyonistami, ułożyli też oni przeciw nam akt oskarżenia według wszelkich form i akt ten oczywiście przedłożyli kongresowi brukselskiemu na posiedzeniach poufnych“. Według tego sądzić można, że romanie intrygowali już w Brukselli.

²⁾ Oto przykład wymowny, jaki postęp zrobiło ogólne uświadomienie robotników w ciągu dwóch lat od Genewy do Brukselli. W numerze pierwszym „Vorboten“ (str. 16) zastrzega się Becker energicznie przeciw „czerwonemu widmu“ komunizmu i piętnuje to „podejrzenie“ i „oszczerstwo“ na Międzynarodówkę. Jako program pozytywny Międzynarodówki, podkreśla on na str. 115 (1866) w oficjalnej odezwie do robotników, używających niemieckiego języka: „Międzynarodówka chce przede wszystkim tego, by

XVI.

POCZĄTKI PARLAMENTARYZMU W MIĘDZYNARODÓWCE.

Z przyłączeniem się stowarzyszeń norymberskich, weszła do Międzynarodówki pierwsza partya polityczna. Wprawdzie bez ujęcia w ramy formalne, ale przecież faktycznie tak było. Związek niemieckich stowarzyszeń robotniczych, który w kilka miesięcy po założeniu Powszechnego niemieckiego związku robotniczego, w wyraźnej opozycji przeciw Lassalle'owi ukonstytuował się w Frankfurcie nad Menem, a którego większość w Norymberdze przeszła do obozu Międzynarodówki, — znajdował się w ścisłych stosunkach z partją ludową, wówczas jeszcze najbardziej żywotnymi ostatkami tak ongi hardziej Niemieckiej demokracji. Owa zgodność między stowarzyszeniami robotniczymi a partją ludową, polegała na jaknajściślejszym związku: Oto ostatki Niemieckiej demokracji połączyły się w r. 1865 z saskimi stowarzyszeniami robotniczymi w saską partję ludową. Było to coś w rodzaju unii osobistej. Kierownicy duchowi stowarzyszeń robotniczych, Bebel i Liebknecht, należeli zarazem do saskiej partji ludowej, z drugiej zaś strony, przewodnicy demokracji — Rossmassler, Wirth, Sonnemann, Eichelsdoerfer byli zarazem członkami Związku stowarzyszeń robotniczych. Założony zaraz po zjeździe w Norymberdze tygodnik demokratyczny, redagowany przez Liebknechta, uznał się za organ saskiej partji ludowej i niemieckich stowarzyszeń robotniczych. Robotnicy sascy, w roku 1867, dwa razy brali udział w walce wyborczej — przy wyborach do konstytuującego się parlamentu związku północnego oraz przy wyborach do pierwszej sesji parlamentarnej nowego parlamentu, — a występowali pod hasłami programu chęcińskiego, który Liebknecht i Bebel, jako przywódcy saskiej partji ludowej, nakreślili zaraz, pod wrażeniem kierunku, jaki przybrała wojna niemiecka.¹⁾

Program ten żądał brania udziału w wyborach na zasadzie nowego prawa wyborczego, ale tylko w tym celu, by prowadzić nieprzejednaną walkę z położeniem stworzonym przez wojnę i bronić dawnych wielkoniemieckich żądań niemieckiej demokracji. Z tym programem w rękę, saska partya ludowa zdobyła zaraz w pierwszej

istniejące dziś stowarzyszenia robotnicze, spółki wytwórcze i stowarzyszenia spożywcze, stowarzyszenia kredytu i pomocy oraz wszystkie te, których interesy w istocie swojej są w najzupełniejszej zgodzie, połączyć dla wzajemnego pożytku i jednolitego działania, ubezpieczyć rozwój ich i istnienie przez nieustanne współdziałanie“. I nic więcej. Ale już w marcowym zeszycie 1869, przy roztrząsaniu rezolucyi de Paepe, woła on: „Uchwała ta jest przecież logicznym wyrazem socyaldemokratycznego ruchu robotniczego“! No, no, w roku 1866 „oszczerstwo i podejrzenie“, a w roku 1869 „logiczny wyraz ruchu robotniczego“. Ale to właśnie postęp!

¹⁾ Co do kongresu tego, patrz Mehring, „Historja niemieckiej socjalnej demokracji“ III, str. 260: Większość składała się wyłącznie lub w przeważającej liczbie z delegatów w saskich stowarzyszeń robotniczych; większość z nich, jak Rossmassler, Bebel, Liebknecht, Knoefel, adwokaci Schrapf i bracia Freytagowie, byli od robotniczych stowarzyszeń samokształcenia, mniejszość zaś od grup powszechnego niemieckiego związku robotniczego w Dreźnie, Lipsku, Glauchau, Limbach i Chęcinach.

praktyczne skutki i że inicjatywa w tym kierunku należy do sekcji Międzynarodówki. Również i wezwanie, by członkowie Międzynarodówki przystąpili bez wyjątku do stowarzyszeń zawodowych, spotkało się z przychylnym przyjęciem kongresu.

Również i co do organizacji Międzynarodówki¹⁾ powzięto uchwały, a raczej, mówiąc ściślej, powtórzono uchwały dawniejsze. Tak więc miały być nareszcie wykonane postanowienia co do wkładek rocznych, dalej, sekcjom miało być oznajmione, że muszą postępować zgodnie z postanowieniami, powziętymi na kongresach w Genewie i Lozannie, jeżeli nie chcą utracić prawa brania udziału w kongresach; nareszcie zarządy centralne miały w każdym ćwierćroczu składać Radzie naczelnej w Londynie sprawozdania z administracji i finansów swych sekcji. – Potem wybrano Radę naczelną. Jako nowi członkowie, weszli do Rady naczelnej: Applegarth, Bernard, Cohn, Capeland, Johannard, Limburg, Milner, Cowen Stepney; nie zostali wybrani ponownie: Beson, Carter, Harriette Law, Lassasie, Lawrence, Stainsby, Yarrow. Na miejsce odbycia przyszłego kongresu w roku 1869 wybrano Bazyleję.

Kongres w Brukselli jest postępem wobec kongresu w Lozannie z tego właśnie względu, że już nie stara się zatuszować wewnętrznych różnic, ale przeciwnie, doprowadza do dyskusji nad niemi. Poza tem jest on jeszcze wielkim postępem i wobec Lozanny i wobec Genewy, dzięki sformułowanemu zasadniczemu przyznaniu się do kolektywizmu, do komunizmu. Zupełnie wyraźnie podkreśla umotywowanie pierwszej części rezolucji de Paepe'a – co do kopalni węgla kamiennego i innych – to, że maszyny i połączone siły jednostek znajdują się dziś wyłącznie na służbie kapitalistów, ale w przyszłości należeć to będzie do robotnika, w tym więc celu wszelki przemysł, dla którego niezbędne są maszyny i robotnicy, powinien być objęty na własny rachunek przez grupę robotników i t. d. Czyli innymi słowy: de Paepe motywuje swój specjalny Kolektywizm co do kopalń, środków komunikacji i ziemi argumentem komunistycznym, żądaniem powszechnem uspołecznienia wszelkich wogóle środków produkcji. A ponieważ przeważająca większość kongresu poszła za nim, więc tedy Bruksella była pierwszym krokiem na drodze do komunizmu.²⁾

1) Zdaje się, że na zebraniach poufnych były zupełnie zakulisowe narady, które nie weszły w ogólne sprawozdanie z kongresu. Karol Marks tak pisze w liście do Kugelmana (Neue Zeit XX² str. 351) po niezmiernie gniewnej charakterystyce przedstawicieli francuskich: „My oczywiście jesteśmy w oczach ich reakcyonistami, ułożyli też oni przeciw nam akt oskarżenia według wszelkich form i akt ten rzeczywiście przedłożyli kongresowi brukselskiemu na posiedzeniach poufnych“. Według tego sądzić można, że romanie intrygowali już w Brukselli.

2) Oto przykład wymowny, jaki postęp zrobiło ogólne uświadomienie robotników w ciągu dwóch lat od Genewy do Brukselli. W numerze pierwszym „Vorboten“ (str. 16) zastrzega się Becker energicznie przeciw „czerwonemu widmu“ komunizmu i piętnuje to „podejrzenie“ i „oszczerstwo“ na Międzynarodówkę. Jako program pozytywny Międzynarodówki, podkreśla on na str. 115 (1866) w oficjalnej odezwie do robotników, używających niemieckiego języka: „Międzynarodówka chce przedewszystkiem tego, by

widoków, a więc są jakby pośredniem poparciem konserwatystów, którym robotnicy angielscy chcieli dać się we znaki za ich bezwzględne postępowanie wobec Trade Union'ów. Ten pomniejszy cel został rzeczywiście osiągnięty; wybory dały zupełnie nieoczekiwanie znaczną większość liberałom i ministeryum torysowskie Derby-Disraeli ustąpiło. Nowy gabinet Russell-Gladstone miał niemało kłopotów przysporzyć Trade Unionom. Wobec tych niepowodzeń i powodzeń połowicznych, tem wspanialej odbijały czyny organizacji niemieckich i zdawały się rokować jak najwspanialsze nadzieje na przyszłość.

Pewna klęska miała jednak wkrótce spotkać owe niespodziane powodzenia w Niemczech; otóż między obiema organizacjami, między zwolennikami Lassalle'a i stowarzyszeniami norymberskimi — bezpośrednio po kongresie w Brukselli, wybuchnęła gwałtowna waśń. Do różnic w pojmowaniu jeszcze zupełnie nie ukonstytuowanej sytuacji politycznej w Niemczech, do różnic, dotyczących się organizacji i różnych bardziej teoretycznych kwestyj przyłączyła się jeszcze, od jesieni 1868 roku, rywalizacja w ruchu zawodowym, obie organizacje chciały się tu wzajemnie prześcignąć. Właściwości ruchu zawodowego spowodowały to, że, wobec tych przeciwieństw dwóch kierunków, dwóch organizacji, sam ruch zawodowy w ogólnych swoich celach poniósł wielkie szkody. Jeżeli rozdwojenie to było jeszcze znosnem dla ruchu politycznego, o ile obie organizacje ograniczały się do działania na różnych terenach, to przeciwnie, ruch zawodowy wymagał jednolitej akcji i organizacji w całym państwie niemieckim; ta waśń braterska była tu wprost czynnikiem rozkładowym. Przyszło do gwałtownych konfliktów, które przyjęły groźny obrót dla powszechnego Niemieckiego związku robotniczego z chwilą, gdy kierownik jego, pan v. Schweitzer, w łonie swego związku zdecydował się na mały zamach stanu, by znów, dzięki urzędzonemu przez niego głosowaniu członków związku, przywrócić dawną swoją dyktaturę w związku, którą to dyktaturę ukróciły nieco postanowienia kongresu. Chciał on to zdobyć krętą drogą, przez połączenie się ze związkiem hrabiny Hatzfeld, nad którą to właśnie sprawą miało się pozornie odbyć głosowanie; aliści istotnym celem owego zamachu było nie połączenie się dwóch związków, ale przywrócenie lassallowskiego statutu organizacyjnego. Doprowadziło to do rozłamu; stowarzyszenia w Brunświku, Harburgu, Magdeburgu, Erfurcie, Gotha, Frankfurcie podniosły sztandar buntu; najlepsze siły związku: Bracke, York, Bonhorst, Geib i dziewięciu dawnych członków zarządu i t. d. wypowiedzieli posłuszeństwo przewodniczącemu, za nimi zaś poszły mnogie, nowo założone stowarzyszenia robotnicze zwolenników Lassalle'a. Wszystkie te stowarzyszenia, związki zawodowe, a z nimi przywódcy robotniczy pociągnęli tłumnie do obozu Bebla, mógł więc tygodnik demokratyczny przepowiadać bliskie zjednoczenie wszystkich socyalnych demokratów. Dnia 17-go lipca organ Liebknechta ogłosił odezwę, wzywającą do kongresu zjednoczenia w Eisenach; odezwę tę podpisał 63 byłych członków Powszechnego niemieckiego związku robotniczego, a między nimi byli Klees, York, Geib, Bracke, Schumann, Walster; było również trzech dawnych członków stowarzyszenia Hatzfeld i 106 członków Związku robotników niemieckich, a między nimi Bebel, Liebknecht, Ullrich, Vahlteich, Motteler, Loewenstein, Bronnenmeyer, Metzner, Stolle, a wreszcie dwóch członków genew-

skiego komitetu centralnego i różni członkowie szwajcarskich i austriackich komitetów¹⁾.

Na wszystkie te wypadki zwracał niezmiernie ożywioną uwagę komitet centralny w Genewie, który był wciąż jeszcze ośrodkiem organizacyjnym dla dziedziny, objętej przez język niemiecki. Jeżeli już postępy na polu związków zawodowych i zrzeszania się wywołały w Genewie wielkie uznanie²⁾, tedy widoki na połączenie się obu kierunków musiały już naprawdę przypiąć skrzydła genewskim nadziejom. Oczywiście, nie brakło także i lekkiego cienia troski. Oczywiście, istniała pewnie w Genewie zupełna świadomość tej możliwości, że ów młody ruch niemiecki, co w ciągu niewielu lat zdołał z tak skromnych początków rozwinąć się do takich rozmiarów, prawdopodobnie wkrótce zajmie zupełnie samodzielne stanowisko wobec genewskiego komitetu centralnego. By temu zawczasu przeciwdziałać, wypracował zapobiegliwy taktyk, J. Ph. Becker, projekt organizacyi, który jako memoriał, pod postacią wymagających rozważań kwestyi i wniosków, miał być przedłożony do przyjęcia kongresowi w Eisenach; „Vorbote“ wydrukował ów projekt w tym samym numerze, co i wezwanie do kongresu w Eisenach. Projekt ten jest dość ważnym dokumentem historii Międzynarodówki, bowiem podkreśla trafnie owe dążenia centrali, by powstrzymać usamodzielnienie ruchów narodowych.

By od samego początku i na zewnątrz zademonstrować, że nici organizacyi niemieckiej zawsze jeszcze zbiegają się w Genewie, komitet centralny, zaraz po ogłoszeniu kongresu w Eisenach, powziął rezolucyę, która przyobiecowała wszelką pomoc i poparcie dla zamierzonego połączenia się partyi niemieckiej oraz wszelkie współdziałanie, by zamiary te do skutku doprowadzić. „Współdziałanie“ wyrażało się w ułożonym z wielkiem organizacyjnem wyrafinowaniem projekcie organizacyi. Jest to prawdziwe arcydzieło taktyki Beckera.

Projekt bierze za punkt wyjścia ruch zawodowy i nazywa go „jedyną odpowiednią formą dla związków robotniczych“, ponieważ wobec nich „stowarzyszenia mieszane“, t. j. złożone z przedstawicieli różnych zawodów, a więc stowarzyszenia polityczne, jak np. Powszechny niemiecki związek robotniczy i związek robotniczy „Samokształcenia“, tracą warunki istnienia, ponieważ rzekomo zbierają się w nich zbyt różne oraz niejednako rozwinięte pod względem społecznym i politycznym żywioły robotnicze. Konsekwencya zaś z tego umyślnego przeczenia ruchu zawodowego znajduje się w tej konkluzyi, że ruch robotniczy, jako wytwór stosunków społeczno-ekonomicznych, powinien być przez organizacyę swoją uzdolniony do tego, by iść zawsze w jednym szeregu z życiowem przekształtowaniem się tych stosunków; że cała organizacya powinna głównie opierać się na tem, by systematycznie propagować zasady socjalistyczno-demokratyczne i że więc dlatego za zamierzona organizacya partyjna nie powinna przyjmować żadnej określonej formy, ale zachować zawsze charakter, sprzyjający zmianom i ciągłemu rozwojowi. Czyli innemi słowy:

1) Patrz „Vorbote“ 1869, str. 102.

2) Patrz „Vorbote“, 1869, str. 26, 77, 93.

centralny komitet genewski chciał zająć drogę niemieckiemu ruchowi robotniczemu, który zamierzał skonsolidować się w Eisenach w zamkniętą partycję, i z ruchu tego stworzyć zawsze rozlewne stowarzyszenie propagandy z organizacyjnym podkładem związków zawodowych.

By przeprowadzić te ogólne tendencje, komitet centralny przedłożył jeszcze cały szereg wniosków kongresowi w Eisenach. Miał on wybrać komisję ustawodawczą, złożoną z 15 członków oraz polecić projekt ustawy, który „stowarzyszenia mieszane“, a więc stowarzyszenia polityczne przenosi w stan wymierania; natomiast związki zawodowe „podstawowe składniki organizacji partyjnej“ mają być złączone w organizacje centralne, a poza tem, w każdym mieście mają być one wraz ze „stowarzyszeniami mieszanymi“ zorganizowane w lokalną władzę przedstawicielską, te zaś władze lokalne mają podlegać „wybranej przez związki zawodowe“ i „stowarzyszenia mieszane“ wszystkich miejscowości – narodowej władzy centralnej; tej zaś władzy centralnej „ma być powierzony ogólny intelektualny i materyalny kierunek oraz polityczna i ekonomiczna administracja“. Statut powiada wyraźnie, że „teren działania władzy zawodowej nie jest ograniczony przez granice państwa, ale rozciąga się w miarę używania danego języka“. Do tej „jedynie do tego upoważnionej władzy centralnej“ miały się zwracać scentralizowane międzynarodowe związki zawodowe. Wszelka narodowa władza centralna miała dalej znosić się z centralnym komitetem międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego i pośredniczyć między radą naczelną. Dalej miał kongres wybrać wydział, złożony z 5 do 7 członków, który miałby prowizorycznie sprawdzać funkcje władzy centralnej tak długo, pókiby nie uskuteczniło przyjęcia projektu ustawy. Związek miał nosić miano „powszechnego niemieckiego socjalno-demokratycznego Związku robotniczego“ i miał przystąpić zaraz do założenia organu związkowego – „Volksstaat“.

Oto projekt w głównych zarysach. Nie trudno wcale wynaleźć kierujący nim motyw. Chciano w Genewie przeszkodzić utworzeniu się niemieckiej partii robotniczej, a ruch utrzymać w elastycznej, ale silnie scentralizowanej formie z związku, który miał się oprzeć na związkach zawodowych i sekcjach lokalnych, nad niemi zaś miał wznieść się ów dach organizacyjny, narodowa władza centralna. Władzą tą nie miał być wprawdzie komitet genewski, ale zakres działania „narodowej władzy centralnej“ byłby prawie jednaki z zakresem działania komitetu centralnego; komitet centralny mógłby być władzę centralną zupełnie przycisnąć do muru, zuzurpować jej funkcje, bez żadnej za to odpowiedzialności wobec organizacji, ponieważ ta ostatnia, wedle statutu, nic innego nie miała do roboty, prócz pośredniczenia między władzą centralną i centralami zawodowymi z jednej strony, a Radą naczelną z drugiej strony.

Centralnemu komitetowi genewskiemu, a szczególnie J. Ph. Beckerowi zdawało się niezmiernie zależeć na tem, by ta forma organizacyjna znalazła zgodę kongresu. W tym samym numerze „Vorboten“, w którym był ogłoszony projekt, znajdowała się również pochwała dla związków bawarskich, które właśnie w Norymberdze przyszły do końca ze swoją oddzielną organizacją, a przytem podkreśliły swoją łączność z zasadami i organizacją Międzynarodówki.

„Takie postanowienia – powiada Becker ojcowiskim tonem – powinien sobie wziąć jako przykład kongres w Eisenach“.

Jednakże tego wszystkiego nie mógł odczuć kongres w Eisenach. Musiał on przejść do porządku nad projektem Beckera, o ile nie chciał się wyrzec utworzenia własnej partii. I tak też zrobił. Skoro tylko kongres w Eisenach rozpoczął swe obrady, pierwszą sprawą, która załatwioną została, była sprawa programu i ustawy organizacyjnej socjalno demokratycznej partii w Niemczech. W tym celu komitet, który na kilka tygodni przedtem zebrał się w Brunświku i zwołał ów kongres, wypracował własny projekt ustawy. Projekt genewskiego komitetu centralnego odczytany był tylko jako „wniosek“ do dawnego przedłożenia, a w ciągu całej dyskusji nad programem i organizacją, nie potrącił o niego żaden mówca. Dopiero kiedy całe przedłożenie organizacyjne było tak jak załatwione, przystąpił kongres do „wniosku J. Ph. Beckera“. Ale nim jeszcze rozpoczęto obrady, Liebknecht postawił wniosek, by wybrano komisję do naradzenia się nad sprawą stosunku do Międzynarodówki, oraz by wybrano delegata na kongres w Bazylei. Czasu było niewiele i Becker oznajmił, że się na to zgadza. Oświadczył on, że porozumiewszy się z wieloma obecnymi na kongresie członkami Międzynarodówki, zrezygnował ze swego projektu, bowiem projekt ów wyszedł z założenia, że można będzie pewnie przyciągnąć związek lassalowski, a pozatem projekt kongresu jego własnemu projektowi „w obszerniejszym“ tego słowa znaczeniu czyni zadość. Mniej więcej to samo przyniósł najbliższy numer „Vorbote“. Było tam,¹⁾ że projekty programu i organizacji, „w których istotnie wyrażone zostały wnioski niemieckiego komitetu centralnego“ przyjęto w zupełności, a nawet pewne punkty podkreślono jeszcze wyraźniej przez różne dodatki. Takiemi zdaniem chciał Becker osłonić swój odwrót. Już nawet na kongresie przyłączył on się do Liebknechta, który wniósł, by nie rozejść się, nie powziąwszy określonego postanowienia w sprawie stosunku do Międzynarodówki. Liebknecht, w pełnej świadomości tego, co właśnie zdobytem zostało, dodał jeszcze, że zadanie, które stawia projekt genewski, nie może być rozstrzygnięte na kongresie. „My, socjalna demokracja niemiecka, mamy tu dziś wprawdzie swoich przedstawicieli, natomiast Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, nie posiada ich tu przecież. Rezultat jakiś można uzyskać jedynie przez wysłanie delegacji na kongres w Bazylei. O jednym przecież mógł się tu przekonać Becker: kongres nasz przejęty jest duchem Międzynarodówki“. Kongres postanowił, by ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi organizacji powierzyć osobnej komisji, oraz by wysłać delegację do Bazylei. Wreszcie, kongres polecił wszystkim członkom partii przystępowanie osobiste do Międzynarodówki. Do komisji wybrano Rittinghausena, Greulichę i Liebknechta, do Bazylei wydelegowano Beckera i Liebknechta.

Tak więc ukonstytuowała się partya; wydział jej przebywał w Brunświku-Wolfenbüttel, a komisya kontrolująca w Wiedniu. W tym samym numerze „Vorbote“, w którym Becker dawał takie optymistyczne sprawozdanie z Eisenach, ogłosił prowizoryczny wydział, w którym byli Bracke, Ehlers, Neidel i Spier, pierwszą odezwą „do partii“. Wszelkie uwagi, by partya rozplynęła się w Międzynarod-

¹⁾ „Vorbote“ 1569, str. 116.

dówce, odparł Bebel słowy, które zaznaczały nową erę w ruchu robotniczym: „Przedewszystkiem musi najprzód socjalno-demokratyczna partya w Niemczech sama się ukonstytuować, ponieważ obok organizacyi międzynarodowej konieczną jest organizacya narodowa, a pierwsza bez tej drugiej byłaby tylko złudzeniem¹⁾”. Zresztą kongres polecił członkom partyi przystępowanie osobiste do Międzynarodówki, a związkom zawodowym – organizacyę międzynarodową. Nazywały się one odtąd „Międzynarodowe Związki Zawodowe“.

Także i w jednym jeszcze kraju, który dotąd należał do dziedziny genewskiego komitetu centralnego – w Austro-Węgrzech – zaczął się przejawiać samodzielny ruch robotniczy. To, że „liberalny“ rząd cesarstwa nie pozwolił na odbycie się w Wiedniu kongresu robotniczego wszystkich narodowości państwa, – nie było oczywiście śmiertelnym ciosem dla ruchu. Miast wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“, rozpowszechniano wiedeńską „Volksstimme“; rząd austriacki rozpoczął z robotnikami walkę zapomocą kul i prochu oraz krwawych c. k. sądów. W Brünn spowodował ten rząd rzeź między robotnikami, którzy nigdy nie słyszeli o Międzynarodówce, a przeciw za ten właśnie ruch musieli odpowiadać; kiedy w Wiedniu kilku przywódców zasiadło na ławie oskarżonych, prokurator zelżył ich, jako międzynarodowych „agentów zagranicy“. Na Węgrzech, pólazyatycki madziaryzm przesładował ruch robotniczy z cyniczną brutalnością. Mimo to wszystko, „Vorbote“ oznajmiał o licznych przyłączeniach się i grup i jednostek robotniczych do Międzynarodówki nietylko w całej Austrii, ale nawet i na Węgrzech. Owe mnogie tysiące robotników, o których mówi „Vorbote“, opierając się na informacyach z Austrii, może nieco przesadzone, niepodobna jednak zaprzeczyć, że właśnie w tym roku ruch robotniczy w Austrii nabrał sił, jak to stwierdzili przedstawiciele owego ruchu – Oberwinder i Neumayer – na kongresie w Eisenach.

XVII.

ROK NAJCIEŹSZEJ WALKI.

Rok 1869 jest najbardziej ożywionym rokiem walki w dziejach Międzynarodówki. Od walki robotników budowlanych w Genewie, uporczywszym i namiętniejszym był strejk, a raczej wydalenie taśmiarzy i farbiarzy jedwiabiu w Bazylei, zaś prawie jednocześnie wybuchł w Genewie powtórny strejk robotników budowlanych, a w ślad za nim strejk drukarzy; masakry z Charleroi powtórzyły się w rzeziach robotników w Seraing i Borinage. We Francyi przyszło do głodowego strejku robotników bawełnianych w Normandji; dzięki energicznemu wystąpieniu Rady naczelnej i londyńskiego Trades Council, powstały związki zawodowe w całym przemyśle bawełnianym w Normandji; w okręgach węglowych Loary, w St. Etienne, Rive de Giers i Firminy przyszło do rzezi pod Ricamarie, gdzie 15-u robotników, między nimi dwie kobiety

1) Protokół obrad w Eisenach str. 73.

i dziecko – padło od kul pijanego żołďactwa, wielu zaś odniosło rany. W Lyonie zawiesiły pracę owalistki; nie zwracając uwagi na pogróżki policji, przystąpiły one do Międzynarodówki i przestały swą wkładkę Radzie naczelnej. Nawet w Anglii przyszło w roku tym do krwawego starcia między robotnikami z walijskich kopalni węgla i wojskiem. Rada naczelna zwracała baczną uwagę na wszystkie te wypadki i gdzie tylko się dało, spieszyła z radą i pomocą; po rzeziach w Seraing i Borinage wydała Rada manifest, oskarżający zbrodniczą zgraję, noszącą miano rządu belgijskiego; położono też nacisk na to, że minister spraw wewnętrznych, na którego spadała odpowiedzialność za rzezie, był największym akcyonaryuszem jednej z sąsiednich kopalni węgla, zaś książę Flandryi umieścił był 15 milionów franków w zakładach Cockerill'a, gdzie strejkowano, a burmistrz z Seraing był właśnie agentem owych zakładów. Również i londyńska rada związków zawodowych wystosowała adres do współbraci belgijskich, zapewniając ich o swem moralnem i materyalnym poparciu. Skutkiem owych zbrodni rządowych było to, że liczba członków Międzynarodówki w Belgii wzrosła do 64.000. Również i w Bazylei, gdzie obrażona дума patrycyuszów wprowadziła w ruch policję i żandarmeryę, Radę Związkową, Kollegium handlowe i stan obłężenia, by ze świętych murów pobożnej, Bazylei wypędzić znieawidzoną Międzynarodówkę, – również i tam walka przywiodła liczne nowe zastępy Międzynarodówce, a organizacje, które dotąd trzymały się zdala od niej, ogłosiły strejk w imię solidarności i przystąpiły do stowarzyszenia. I w Genewie rząd w prowokujący sposób stanął za przedsiębiorcami, którzy teraz z większym niż przed rokiem wyrafinowaniem czynili Międzynarodówkę, a więc „zagraniczną potęgę“, odpowiedzialną za wybuch strejku. Adres przedsiębiorców do genewskiej Rady Państwowej mówi o „dekretach z Londynu i Paryża“ o „tajnych agentach Bonapartego“, którzy mieli być przywódcami Międzynarodówki. Zaś Rada Państwa zezwoliła „złotej młodzieży“ genewskiej, uzbrojonej w rewolwery, na napadanie robotników i robotnic na ulicach i placach publicznych. Chciano sprowokować rzeź, ale mino tych wszystkich sztuczek, musieli przedsiębiorcy genewscy spełnić wszystkie żądania robotników. Międzynarodówka mimo wielkich ofiar w krwi i pieniądzech, zwyciężyła na wszystkich polach; w Szwajcaryi, Belgii i we Francji wzrosła ogromnie ilość członków.

W Belgii niegodna klika sług „sprawiedliwości“ zgotowała sobie zemstę. Najwięcej gniewało burżuazyę belgijską to, że poszczególni inteligenci, jak profesor Hins i doktor de Paepe „ich“ robotnikom, których przedsiębiorcy właśnie doprowadzili do stanu, groźącego zupełnem zezwierzęceniem, – dopomagali całą swą umiejętnością, dostarczali im lekarzy i adwokatów i publicznie bronili sprawy robotniczej. Cała nienawisć burżuazyi skierowała się przeciw tym inteligentom, a Hins najdotkliwiej miał odczuć wyszukaną mściwość belgijskich łotrów sądowniczych. Hins właśnie się ożenił; komitet brukselski polecił mu wypracować sprawozdanie o gwałtach żołďactwa. Skoro tylko powrócił do domu, pochwytiła go policja i zapakowała do więzienia, w którym w ciągu czterech tygodni nikogo do niego nie dopuszczano. Po trzech tygodniach trwogi i niepokoju, młoda jego żona udała się do prokuratora, by dowiedzieć się o losie męża. Tu spotkała się z grubijską odprawą. Cios ten tak ją dotknął, że musiano ją odwieźć do domu, gdzie położyła się, by już więcej nie powstać. Gdy wreszcie

po kilku dniach na żądanie dwudziestu adwokatów i kilku doktorów, wypuszczono Hinsę, zastał on żonę konającą. Pogrzeb jej stał się olbrzymią demonstracją robotników brukselskich, przeszło tysiąc osób szło za trumną ofiary mordu w imię sprawiedliwości, a ulice wypełniły się sympatyzującymi. Rada naczelna wysłała słowa współczucia. W kilka dni po wypuszczeniu Hinsy, musiano również wypuścić wszystkich członków komitetu robotniczego, których trzymano w więzieniu śledczym. Prokurator nie znalazł żadnego materiału, by oskarżyć komitet, a wszelkie nowe rewizyje, przeprowadzone u krewnych zmarłej żony Hinsy, w poszukiwaniu jakiejś bajecznej kasy Międzynarodówki, nie dały żadnego rezultatu.

XVIII.

KRYZYS W ANGLII.

W marcu 1869 r. rozwiązała się Liga reformy. Sądziła ona, że misya jej skończona i że nie ma już dla niej żadnych zadań do spełnienia. Mniejwięcej w tym samym czasie, Trade Union'y wypracowały obszerne sprawozdanie wraz z projektami praw. W tem przedłożonem parlamentowi sprawozdaniu mieściły się wszystkie skargi na prawodawstwo i praktykowanie praw oraz pozytywne projekty co do ulegalizowania związków zawodowych. Ale liberalny gabinet Gladstone'a tak samo nie miał ochoty do wysłuchania żądań robotniczych, jak ministerjum torysowskie. Przeciwnie: parlamentarne śledztwo przeciw Trade-Union'om szło dalej tą samą koleją, co i za rządów konserwatywnych. Liberalna burżuazya wciąż jeszcze oglądała się na polityczną ociężałość dawnego unionizmu. Właśnie jeszcze w r. 1868 na kongresie Trade-Union'ów w Manchester, silnie zarysowało się mniemanie, że robotnicy nie powinni kłaść tak wielkiego nacisku na ulegalizowanie związków zawodowych. „Im mniej mają robotnicy do czynienia z prawem, tem lepiej“ — to była wieczna zwrotka tradycyjnego unionizmu. Mimo to, przyjął ostatecznie kongres rezolucyę, wyrażając zupełne zaufanie działalności mieszanych związków, a więc Odgerom, Aplegarthom, Howellom i t. d. Opierając się na tym nastroju, rozpozegli przywódcy nowego unionizmu walkę z rządem. Starali się oni przyciągnąć wyborców z całego kraju, by wyrzucić nacisk na członków parlamentu; urządzali oni również olbrzymie demonstracje robotnicze, na których parlamentarni przyjaciele robotników ogłaszali swe postanowienie, że zmuszą rząd, by zajął się ułożeniem projektu i by poddał go pod głosowanie. Teraz ustąpił rząd na tyle, że obiecał zaraz w ciągu przyszłego roku przedłożyć własną ustawę w kwestyi prawnego stanowiska Trade-Union'ów, na razie zaś wydana została ustawa tymczasowa, która — aż do chwili wprowadzenia w życie właściwego prawa, ochraniała jako tako kasy związków zawodowych. Zaś kongres Trade-Union'ów w Birmingham, na kilka dni przed kongresem w Bazylei, w rezolucji swojej znów potwierdził to, że interesy mas robotniczych wymagają międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego; zarazem polecił on jaknajgoręcej zorganizowanym stowarzyszeniom ziem Wielkiej Brytanii, by przystępowały do Międzynarodówki.

XIX.

KONGRES W BAZYLEI.

Tymczasem zbliżył się czwarty kongres Międzynarodówki. Londyńska Rada naczelna zaraz po ogłoszeniu porządku dziennego kongresu – a nastąpiło to 22-go czerwca, zajęła się gruntownym przedyktowaniem i przygotowaniem wszystkich punktów, szczególnie własności ziemskiej i prawa spadkowego. Wprowadzenie znowu kwestyi kolektywizmu było wprost spowodowane lojalnością wobec mniejszości brukselskiej. Tam bowiem 20 do 30 delegatów nie tylko powstrzymało się od głosowania, ale nawet protestowało przeciw rzekomemu podejściu, nie mogli oni bowiem jeszcze zrozumieć całej doniosłości sprawy, która już od Lozanny stała znajdowała się na porządku dziennym. Chciano więc dać mniejszości możność wypowiedzenia się raz jeszcze oraz przytoczenia swoich argumentów w tej zasadniczej sprawie, a nawet, gdyby to mniejszość zdołała, możność obalenia zdania większości. Sprawą dziedziczenia zajął się w Radzie naczelnej Karol Marks. Wskazał on na to, że parlament, mając moc i wolę, by przeprowadzić zniesienie prawa dziedziczenia, może również przeprowadzić wyłączenie pracy i uczynienie jej własnością społeczną; kwestya dziedziczenia jest tylko specjalnym punktem prawniczym w całej kwestyi własności, to zaś łączy się z siłami wytwórczymi, a więc z kategorią ekonomiczną. W tym duchu sformułowano rezolucyę, którą miano przedłożyć kongresowi.

Na kongres w Bazylei przysłało swych przedstawicieli dziewięć krajów – było ich razem 78; z Anglii 6 członków Rady naczelnej: Applegarth, Lucraft, Cowell Stepney, Jung, Eccarius, Lessner; z Francji było 26 delegatów, a między nimi Aubry, Varlin, Murat, Chemale, Tolain i Bakunin; z Belgii było pięciu, między nimi Hins, Robin, Brismée i de Paepe; z Niemiec 12, między nimi Becker, Liebknecht, Rittinghausen, Spier, Mojżesz Hess; z Austrii byli Oberwinder i Neumayer; ze Szwajcaryi 23, między nimi Goegg, Greulich, Bruhin, Fritz Robert; z Włoch 3, z Hiszpanii 4 delegatów, a między nimi Farga Pellicer i Sentinon. Poza tem Labour Union z Ameryki północnej przysłała jako swego przedstawiciela Camerona. Na przewodniczącego wybrano Junga, zastępowali Brismée i Bruhin; sekretarzowali dla Francji Varlin, Aubry i Robert; dla Niemiec Liebknecht, Hess i Spier, dla Anglii Eccarius, a dla Hiszpanii Farga Pellicer.

Zaraz pierwszego dnia przyjął kongres postanowienie, ograniczające mówców do dziesięciu minut. Poza tem wybrano znowu komisye, mające przygotować materiały do obrad, posiedzenia poufne miały się odbywać od 9-tej do 12-tej, zaś publiczne od 2-iej do 6-iej. Ponieważ ograniczono czas przemówień, zdawało się, że dwa posiedzenia na dzień wystarczą. Zaraz jednakże przy ustanawianiu porządku przyszło do starcia. Niemcy żądali, by zaraz po wyczerpaniu pierwszych pięciu punktów porządku dziennego, ułożonego przez Radę naczelną, przystąpić do obrad nad wnioskiem Rittinghausena w sprawie bezpośredniego prawodawstwa ludowego. Romanie odpowiedzieli na to, że sprawa ta nie prowadzi do międzynarodowej, ale do narodowej polityki, w której burżuazya panuje i nadużywa robotników. Odpowiedziano na to, że dyskusya nad wielkimi przewrotami spo-

łeczniemi, byłyby zupełnie bezcelową, gdyby nie umiano formułować na drodze prawodawczej sprawiedliwych żądań robotników i gdyby nie wprowadzano praktycznie na właściwe drogi demokratycznego wychowania ludu. Ostatecznie wniosek Niemców został jednomyślnie przyjęty.

Na drugi dzień przed południem załatwiono sprawy administracyjne oraz wybrano komisję, która miała czuwać nad publikowaniem obrad kongresu. Nareszcie Eccarius polecił wszystkim sekcjom i grupom sekcyjnym przykład Rady naczelnej, która na każde posiedzenie wybiera innego przewodniczącego, by nie dopuścić do przywileju przewodniczenia. Uchwalono to; popołudniu przystąpiono do sprawozdania Rady naczelnej i sekcji. Sprawozdanie Rady naczelnej mówiło wyczerpująco o walkach robotniczych w Bazylei i Genewie, o rzeziach w Seraing i Borinage, o wielkich strejkach francuskich i masakrze pod Ricamarie, o postępach w Niemczech i Austrii i o krwawym starciu między górnikami i żołnierzami w Wallii. Francuskie i belgijskie sekcje uzupełniały sprawozdanie, dodając szczegóły do dziejów strejków. Wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji w Hiszpanii, gdzie rewolucya pałacowa wypędziła burbońską królową Izabelę – przedstawił Farga Pellicer. Sprawozdania romanskich sekcji ze Szwajcaryi zaznaczyły już pierwsze zarysy owego rozdwojenia, które miało wkrótce wybuchnąć w tej orgauizacji. Liebknecht dał ustne sprawozdanie o utworzeniu się socjalno-demokratycznej partii w Niemczech i o trudnościach przyłączenia się do Międzynarodówki. Applegarth skreślił obraz obecnego położenia Trade Unionów w Anglii, ich zdobycze finansowe, siłę liczebną i wpływ polityczny. Oznajmił on również, że ma on od Trade Union'ów polecenie, by utorować drogę dla sojuszu angielskich związków zawodowych z takimiż związkami na kongresie. Na drugi dzień zajmowano się dalej sprawami praktycznymi; Eccarius wniósł w imieniu Rady naczelnej, by tejez udzielono władzy wykluczania wszelkich sekcji, które działałyby przeciw duchowi Międzynarodówki – usankcjonowanie ostateczne takiego wyroku miało należeć do kongresu. Dla dezorganizatora Międzynarodówki, Michała Bakunina, wniosek ten nie był wystarczającym. Zaproponował on, by upoważnić Radę naczelną do nie przyjmowania nowych sekcji oraz do zawieszania już istniejących, aż do następnego kongresu. Jeszcze bardziej stanowczo wypowiedział się Liebknecht za rozszerzeniem władzy Rady naczelnej. Kongres orzekł w myśl wniosku Eccariusia, z tem ograniczeniem, że przed przyjęciem lub odrzuceniem jakiejś nowej sekcji, należy zasięgnąć zdania rad federalnych – oraz w myśl wniosku Bakunina, przyznając Radzie naczelnej prawo zawieszania dawnych sekcji. Zarazem upoważniono i grupy sekcyjne do wykfuczania z pomiędzy siebie poszczególnych sekcji, jednakże samej tylko Radzie naczelnej miało przysługiwać prawo pozbawienia sekcji tych międzynarodowego charakteru. We wszystkich wypadkach spornych miała być Rada naczelną sądem rozjemczym. Nareszcie uchwalono powtórnie, że do brania udziału w kongresie mają prawo jedynie sekcje, opłacające wkładki, oraz że wszystkie sekcje powinny natychmiast przesyłać Radzie naczelnej wszelkie gazety, zawierające napaści na Międzynarodówkę. Wszystkie te postanowienia wprowadzały bardziej sprężystą organizację do Międzynarodówki. Również uchwalono pewien rodzaj stałego porządku

dziennego dla wszystkich kongresów, postanawiając w ciągu pierwszych dni załatwiać sprawy praktyczne, oraz powzięto ogólne normy i dyrektywy dla wybierania biura, komisji i porządku obrad.

Po załatwieniu się ze sprawami praktycznymi, przyszła kolej na przemówienia wybranych komisji do „spraw zasadniczych”; najprzód składali sprawozdanie de Paepe i Rittinghausen w kwestyi własności ziemi. Tym razem gruntownie przedyskutowano tę sprawę; również i mniejszość w komisji przyszła do głosu i w oddzielnem sprawozdaniu przedstawiła i umotywowała swój pogląd. Komisji postawiono dwa pytania: 1) czy społeczeństwo posiada prawo, by znieść prywatną własność ziemską i zamienić ją we wspólną własność; 2) czy konieczną jest zamiana owej własności prywatnej na własność wspólną. Znaczna większość komisji dała bezwzględnie potwierdzającą odpowiedź na pierwsze pytanie; dwóch jedynie członków było tego zdania, że z powodu długiego istnienia prywatnej własności ziemskiej i wynikających stąd rezultatów pracy, właścicielom przypadają prawa do pewnej części wartości posiadanej ziemi. Jednak owe mniemane prawa musiały ustąpić wobec tego, że prywatna własność ziemska powstała dzięki gwałtom i różnym występnyom środkom, bo jak wiadomo, wszędzie przecież ziemia była pierwotnie wspólną własnością. Jak wiadomo – i na to właśnie zwrócił uwagę Marks przy obradach przygotowawczych nad tą sprawą w Radzie naczelnej – w Anglii jest monarcha nominalnym właścicielem ogółu ziemi. I przy następnem pytaniu, czy koniecznem jest uspołecznienie ziemi, nie można było uzyskać zgody w komisji, podczas głosowania plenum, 54 delegatów wypowiedziało się za prawem społeczeństwa do uspołecznienia ziemi, 4 było przeciw, 13 wstrzymało się od głosowania, nieobecnych było 4. Za koniecznością uspołecznienia było 53 delegatów, przeciw – 8, 10 wstrzymało się od głosowania, nieobecnych było 4. Między tymi, którzy wstrzymali się od głosowania, był również Mojżesz Hess, żądał on poprostu potwierdzenia zeszlórocznych uchwał brukselskich. Także i Eccarius w imieniu Rady naczelnej, proponował także potwierdzenie uchwał brukselskich, tylko z takim sformułowaniem co do własności ziemi, które starało się zadośćuczynić odrębnym właściwościami gospodarki rolnej. Stąd wyłoniło się trzecie pytanie, w jaki mianowicie sposób należy pracować na uspołecznionej ziemi i jak ciągnąć z niej korzyści. Większość komisji była tego zdania, że ziemię uprawiać powinny zsolidaryzowane gminy, mniejszość zaś – że należy wypuszczać ziemię poszczególnym jednostkom lub też stowarzyszeniom rolniczym za odpowiednią rentę, składaną ogółowi. Rada naczelna wypowiedziała się przez Eccariusza za wielką gospodarką z użyciem maszyn, miało nią kierować państwo, wydzierżawiając ziemię stowarzyszeniom rolniczym.

By ze swej strony dać wyraz swym kolektywistycznym skłonnościom, kilku przedstawicieli francuskich, a na ich czele Bakunin, wprowadziło na porządek dzienny prawo dziedziczenia. Komisya wypracowała do tego punktu sprawozdanie, które mówiło, że prawo dziedziczenia „sprzyja” rozwojowi własności indywidualnej, a szczególnie przeszkadza przejściu ziemi na własność kolektywną; prawo to jest przywilejem, który wprowadza nierówność społeczną, zagrażającą wciąż ustrojowi socjalistycznemu; uniemożliwia ona sprawiedliwość polityczną i ekonomiczną, przeszkadza „równości społecznej”;

kongres przez wypowiedzenie się za własnością kolektywną zobowiązał się już i do zniesienia prawa dziedziczenia, powinien zatem teraz uznać usunięcie tego prawa za jedną z tych „podstawowych zasad“, które przywracają prawo pracy w całej jego rozciągłości. Rada naczelna przeciwstawiła temu brutalnemu fanatyzmowi równości, który cały socjalizm sprowadzał do „dzielenia“, – wspaniałe sprawozdanie, podnoszące to, że całej kwestyi socyalnej nie można ujmować z jednego tylko punktu prawa spadkowego. Prawo dziedziczenia nie jest żadną kategorią w stosunkach wytwórczych; spadek nie wytwarza siły wyzysku kapitalistycznego, jest tu tylko kwestya zmiany osób, które ten wyzysk uprawiają. Prawa dziedziczenia nie są przyczyną, ale skutkiem, jurystycznym wynikiem istniejącej organizacji ekonomicznej społeczeństwa i oparcia jej na własności prywatnej; a więc prawo dziedziczenia jest tylko jurystyczną nadbudową społeczeństwa, opartego na określonych podstawach ekonomicznych. Uspołecznienie środków produkcji uczyni zbytelnymi wszelkie prawa spadkowe, ponieważ każdy będzie mógł pozostawić po sobie to tylko, co za życia posiadał. A zatem celem naszym powinno być zniesienie tych wszystkich instytucyi, które poszczególnym jednostkom dają możność wyzyskiwania. To zaś uczynić może klasa robotnicza, o ile już siły potemu mieć będzie, na drodze prawodawczej; samo zaś zniesienie lub ograniczenie prawa dziedziczenia mogłoby być jedynie punktem wyjścia przetworzenia się społecznego. Takie wkraczanie w dziedzinę prawa spadkowego może być na miejscu jedynie w okresie przejściowym, kiedy – z jednej strony – dawne ekonomiczne podstawy społeczeństwa jeszcze się nie przetworzyły, z drugiej zaś strony, klasa robotnicza jest już dość silną, by przeprowadzić radykalną zmianę ustroju społecznego. Jako takie środki przejściowe, zasługują na polecenie podwyższenie podatku spadkowego oraz ograniczenie prawa zapisu – jedno i drugie dla celu emancypacyi społecznej. Głosowanie wykazało: za wnioskiem komisji 32, przeciw 23, 13 wstrzymało się, 13 było nieobecnych. Ponieważ nie było absolutnej większości, głosowano nad wnioskiem Rady naczelnej: 19 było za, 37 przeciw, 6 wstrzymało się, nieobecnych było 13. Nie przyszło zatem do skutku żadne pozytywne votum większości. Kwestya została w zawieszeniu.

Trzy jeszcze były punkty na porządku dziennym: wpływ „stowarzyszeń oporu“, – Trade Union'ów – na emancypację robotników, organizacya systemu wzajemnego kredytu oraz integralne nauczanie. Jednakże pierwszy punkt tylko mógł przyjść pod obrady. Referent Pindy wywodził, że „zgrupowanie stowarzyszeń oporu stanowić będzie komuny przyszłości, zaś radcy poszczególnych korporacyi fachowych zastąpią rząd“. Kongres przyjął rezolucyę, zobowiązującą wszystkich robotników do wstępowania do związków zawodowych, które – za pośrednictwem federalnych grup i rad centralnych – doprowadzone będą do międzynarodowego zjednoczenia. Scentralizowane związki miano zobowiązać, by „w interesie swych fachów zasięgały wszelkich wiadomości, ustanawiały wspólną akcyę, kierowały strejkami i dbały o ich pomyślne przeprowadzenie, aż póki praca najemna nie zostanie zamieniona przez związek wolnych wyborców“. Rada naczelna zaś miała w razie potrzeby przeprowadzić międzynarodowe połączenie stowarzyszeń oporu wszystkich krajów. Następnym kongres Międzynarodówki miał się odbyć w Paryżu.

XX.

SKUTKI UCHWAŁ BAZYLEJSKICH.

Uchwalenie rezolucji o unarodowieniu ziemi przeraziło całą burżuazyjną opinię. Komunistyczny charakter Międzynarodówki stał się teraz widocznym. Jeśli rezolucję w Lozannie, domagającą się upaństwowienia środków komunikacyjnych, uważano za teoretyczną zabawkę, a kolektywistyczną rezolucję w Brukselli za krok fałszywy, który miał naprawić kongres bazylejski, to teraz olbrzymia większość, z jaką poraz drugi uchwalono rezolucję za zniesieniem własności prywatnej, zadokumentowała już niezmienną komunistycznych, rewoლucyjnych dążeń Międzynarodówki.

Natomiast w świecie proletaryackim uchwała ta spotkała się z powszechnym uznaniem. W Londynie 13 października odbył się miting, na którym proklamowano powstanie ligi pracy i ziemi (Land and Labour League) z hasłem: Ziemia dla ludu! Program jej domagał się: unarodowienia ziemi, kolonizacji, świeckiego, bezpłatnego szkolnictwa ludowego; zastrzeżenia państwu prawa wydawania pieniędzy papierowych; zastąpienia wszelkich podatków bezpośrednim progresywnym podatkiem dochodowym; likwidacji długu narodowego; zniesienia stałej armii; skrócenia czasu pracy i powszechnego bezpośredniego prawa wyborczego z dyetami dla posłów¹⁾. W Komitecie tej ligi zasiadało 10 członków Rady naczelnej. W Niemczech wahał się jeszcze Liebknecht początkowo, czy dopiero co powstała młoda partya ma rozwinąć czerwoną sztandar komunizmu — i kiedy brunszwicka komisya chciała oficjalnie oświadczyć się za bazylejskimi uchwałami, wysuwał on „praktyczne względy“, a na pytanie organu lassalczyków, jakie stanowisko zajmie socjalna demokracja wobec paryskich uchwał, odpowiedział: „Żadne. Każdy poszczególny członek partji może i powinien zająć stanowisko; partya, jako takiej, nie przystoi to, zwłaszcza iż nie jest ona związaną uchwałami w żadnym kierunku, jak zresztą i sama Międzynarodówka“.

Skoro jednak niemiecka partya ludowa — (Liebknecht chciał uniknąć rozłamu z jej resztkami) — domagała się stanowczego wyparcia się uchwał bazylejskiego kongresu, wówczas porzucił ją Liebknecht i na pewnym wykładzie w Meerane oświadczył się w kwestji posiadania ziemi za uchwałami kongresu²⁾. Centralny komitet niemieckich sekcji w Genewie ogłosił w grudniowym numerze „Vorboten“ do ludności rolnej odezwę, przedstawiającą rozwój własności ziemskiej w współczesnych państwach kulturalnych oraz podał rodzaj „programu agrarnego“ w siedmiu punktach, dążącego do współdzielczej uprawy roli. Odezwę tę przedrukowała sekcja moguncka, w Neapolu rozszerzano ją we włoskim języku, w Madrycie w hiszpańskim,

1) Rezolucya, przyjęta przez miting, uznawała monopol własności ziemi za źródło wszelkiego politycznego, moralnego i społecznego zła, trapiącego społeczeństwo; ratunek widziała w oddaniu ziemi prawnemu właścicielowi — ludowi. Dotychczasowi właściciele powinni być wynagrodzeni w drodze rent przez państwo, które ma oddać pod pewnymi warunkami ziemię ludowi.

2) Mehring: „Geschichte der deutschen Socialdemokratie“ III, str. 372.

w Neuenburgu we francuskim, w Wiener Neustadt w niemieckim, w końcu przetłomaczoną została na język polski i rosyjski. Wyniki były pomyślne. Ogólno robotnicze zgromadzenie w Biel (kanton berneński), na którym reprezentowane były sekcye w Neuenburgu, Le Locle, Sonvilliers i St. Imier, a Becker reprezentował komitet, uchwaliło rezolucyę, uznającą zjednoczenie robotników przemysłowych i rolnych, bez względu na różnice narodowe, językowe i religijne, za jedyny środek przeciw grożącemu feodalizmowi finansistów. W Castellammare koło Neapolu, powstała sekcyja robotników rolnych, składająca się z przeszło 400 członków. Najszybciej jednak zapuścił korzenie ruch wśród robotników rolnych w Hiszpanii. Sprawozdania, składane przez delegatów kongresowych F. Pellicera i Sentinona, przyjmowano w Barcelonie na wszystkich zgromadzeniach z entuzjazmem i niebawem wszystkie stowarzyszenia robotnicze, połączone w jeden związek, zgłosiły przystąpienie do Międzynarodówki.

To samo było i w Reus. W Madrycie założono organ związkowy „Solidaridad“, w Palmie począł wychodzić tygodnik „El Obrero“. O podobnych sukcesach donoszono niebawem ze wszystkich stron Hiszpanii.

XXI.

CZASY NAJWYŻSZEGO ROZKWITU

OD KONGRESU W BAZYLEI DO UPADKU KOMUNY 1869–1871.

W latach między kongresem bazylejskim, a upadkiem Komuny, stanęła Międzynarodówka u zenitu powodzenia. Teoretyczny program swój wyraziła ona ostatecznie w wielokrotnie powtórzonym postulatcie uspołecznienia środków produkcji, organizacyi dała większą sprężystość, rozszerzając kompetencyę Rady naczelnej i ściślej ją łącząc z radami federacyjnymi i sekcjami; z programem tym i organizacyą taką ruszyła do walki, by dla swej idei zjednoczenia proletaryuszy wszystkich krajów zdobyć nowe kraje i pozyskać indyferentne dotąd sfery ludności. Zdobyła ona grunt we Włoszech, w Hiszpanii, w Genewie powstała sekcyja rosyjska; dotarła także do ciemnej masy robotników rolnych i tutaj pracę jej wieńczyło to samo powodzenie, z jakim spotkała się przed kilku laty wśród zgnębionych górników. Hasło bojowe Międzynarodówki: Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! zdawało się stawać rzeczywistością.

Duszna atmosfera przed burzą wisiała nad burżuazyjną Europą. We wszystkich gabinetach liczono się z bliskim wybuchem rewolucyi. Tron grudniowy, od dwudziestu lat punkt ciężkości europejskiej równowagi i podpora społecznego porządku w oczach kontynentalnej burżuazyi, począł się chwiać. Powszechne wybory w 1869 zakwestyjonowały dzieło zamachu stanu, a kiedy szef politycznych oszustów zaapelował przez plebiscyt do narodu, oświadczyła się wprawdzie prowincya za nim, wielkie miasta jednak i znaczna część armii przeciw niemu. Rewolucya była za drzwiami. Przyszła ona jednak nie w postaci młodzieńca „o rozwianych kędziorach, w śpiżowych sandałach“, ale w postaci niemieckiego komiwojażera, pokonanego przez pruskiego junkra. Ten „zrobił“ rewolucyę. Zwycięstwa niemieckiej

broni otworzyły burżuazyi niemieckiej bramy rynku światowego. Odały w ręce włoskiej burżuazyi wieczne miasto i ułatwiły wersalczykom pokonanie komunardów. Kiedy rewolucja drobnomieszczaństwa i proletariatu zatopiona została we krwi, nastąpiło w Europie królestwo burżuazyi.

Powstanie burżuazyjnych państw narodowych nie musiało jeszcze doprowadzić do upadku Międzynarodówki. Proletariat niemiecki udowodnił, że ruch robotniczy mimo narodowego usamodzielnienia, może zachować ścisły związek z organizacją i tendencjami Międzynarodówki. Rada naczelna przystosowałaby się niewątpliwie do konieczności rozluźnienia organizacji z tą samą łatwością, jak to stało się w Niemczech. Również szwajcarski i angielski ruch usamodzielniał się w latach 1869 i 1871, nie popadając w konflikt z Radą naczelną. Międzynarodówka nie miała się rozpaść, mogła się zróżniczkować, rozluźniając swą organizację w jednych punktach, ścieśniając w innych. Musiały istnieć jakieś czynniki rozkładowe, aby sprowadzić tak specyficzny proces dezorganizacyjny.

Zróżniczkowanie narodowe nie tylko rozluźniło więzy między Radą naczelną a narodowymi organizacjami robotniczymi, lecz uwydatniło także narodowe przeciwieństwa, uwarunkowane historią, rasą, a zwłaszcza różnorodnością instytucji politycznych; ujawniły się one teraz silniej niż podczas czysto ekonomicznych niemal walk w pierwszych latach. Wobec rządów bonapartowskich żołdaków i belgijskich ministrów-akcyonaryuszy czuli robotnicy wszystkich krajów swą jedność w tym samym stopniu, co wobec fabrykantów genewskich, bazylejskich, paryskich i londyńskich. Przy prymitywnych formach walki klasowej, miał proletariat instynktowne poczucie solidarności, w skomplikowanych formach skoncentrowanej walki i akcji politycznej poczucie to atoli należało zdobyć dopiero przez doświadczenie i refleksję. Innymi słowy: walka polityczna w narodowych formach nie tylko rozluźniła węzły stosunku do Rady naczelnej, ale kryła w sobie pierwiastek narodowych antagonizmów. W pierwszych latach teoretyczne różnice między marksizmem a prudhonizmem nie oddziaływały szkodliwie; uświadomiła je sobie zapewne nawet tylko mniejszość przedstawicieli na kongresach. Co będzie jednak, skoro te teoretyczne różnice znaleźć miały swój wyraz nie w ekonomicznej walce, jednoczącej z natury swę cały proletariat, ale w walkach politycznych, wysuwających na plan pierwszy przeciwieństwa historycznie dane?

Dziejowa rzeczywistość odpowiedziała na powyższe pytanie w ten sposób, że kwestya akcji politycznej stała się zasadniczym punktem spornym, jabłkiem niezgody w Międzynarodówce.

Kwestya, czy organizacja i akcja polityczna wogóle może być bronią proletariatu, czy przeciwnie, udział w polityce burżuazyjnych partyj i w pracy koło udoskonalenia państwa kapitalistycznego grozi proletariatowi demoralizacją — stała się osią wewnętrzną walki. Co prawda, był to raczej pozór niż faktyczna różnica zdań; raczej demagogiczna interpretacja tradycyjnej nieufności często zwodzonych robotników romańskich do wszelkiej polityki, niż poważne ostrzeżenie przed grożącym niebezpieczeństwem. W rzeczywistości bowiem kwestya akcji politycznej dawno była rozstrzygniętą, mianowicie od czasu adresu inauguracyjnego i kongresu genewskiego. Jeśli w prak-

tyce działalność Międzynarodówki dotychczas ograniczała się do akcji ekonomicznej, to nie było to ani wynikiem jej woli, ani programu, ale zależało jedynie od warunków istniejących. One to we wszystkich krajach europejskich pozbawiały robotników najelementarniejszych danych do politycznej walki. W chwili, kiedy w Niemczech i Anglii warunki te stworzone zostały, wystąpiła tam natychmiast Międzynarodówka z hasłami akcji politycznej, wykonując w ten sposób polityczną część swego programu.

Nieszczęściem dla Międzynarodówki było to, iż w tym krytycznym czasie w łonie jej znaleźli się ludzie, posiadający tyle osobistego wpływu i zręczności, iż zdołali wysunąć na plan pierwszy momenty dzielące, przedstawić akcję polityczną jako dążność do odwiedzenia proletaryatu od jego istotnego celu i wypróbowanej metody walki. W ten sposób przeciwieństwo między niemieckim a romańskim proletaryatem, historyczny wytwór różnorodności ich instytucji politycznych, które wyrównane być miało przez międzynarodową łączność, stało się źródłem nieporozumień, nieufności, wreszcie nienawiści do romańskich narodów, a te bezkrytycznie przeniosły swe uczucia na Radę naczelną, ponieważ niemiecka praktyka zdawała się odpowiadać teoryom Rady naczelnej. W kwestiach metody i zasad politycznej akcji, a wreszcie wszelkiej organizacji, wystąpiły teraz teoretyczne przeciwieństwa, które dawniej ekonomiczna walka w latach strejków i lokautów rugowała na plan dalszy. Zdarzyło się przytem, że przeciwieństwa te zaostrzone zostały nieszczęsnym zbiegiem okoliczności i spotęgowane działaniem złych instynktów, skutkiem tego rozdział następował w formach jaskrawych nawet tam, gdzie, jak w Anglii, już faktycznie się odbył.

XXII.

NA SZCZYTACH ROZWOJU.

Szybkiemu szerzeniu się idei Międzynarodówki wśród proletaryatu wiejskiego towarzyszyło powstawanie nowych sekcji i gwałtowny wzrost starych organizacji. Prześladowania rządów i nowe walki ekonomiczne miały ten jedyny skutek, że przyspieszyły ruch proletaryacki i wzmacniały go. Tak było w Wiedniu i w całej Austrii, gdzie rząd usiłował uniemożliwić wszelką legalną organizację w drodze przewrotnego tłumaczenia ustaw i osiągnął ten rezultat, że nielegalne stowarzyszenia szerzyły się po całym państwie, a potężne demonstracje nadały powagi ruchowi robotniczemu. W Holandyi w ciągu minionego roku powstała cała sieć stowarzyszeń robotniczych, które teraz przyłączyły się do Międzynarodówki. Rada naczelna już od dawna pozostawała w stosunkach z Holandya; teraz powstały komitety agitacyjne w Amsterdamie, Rotterdamie, Dordrechcie, Utrechcie i Arnheimie. Rosyjska sekcya, założona w Genewie, za specjalny cel postawiła sobie zwalczanie panslawizmu i pozyskanie dla Międzynarodówki robotników słowiańskich, działalność swą rozciągała ona i na Austryę. Weszła ona w stosunki bezpośrednie z Radą naczelną, prosząc Marksa o zastępowanie jej w Radzie naczelnej i objęcie ko-

respondenci z Rosją. Po śmierci Serno-Sołowiewicza, wielce zasłużonego koło rozwoju ruchu robotniczego w Genewie, kierownikiem sekcji był młody, nadzwyczaj zdolny Utin. W Paryżu, Lyonie, Marsylii i we wszystkich większych miastach Francji, a także w rewirach węglowych i okręgach hutniczych przyrost sił Międzynarodówki był gwałtowny. W Belgii odbywały się tysiączne zgromadzenia na których z powodzeniem agitowano za Międzynarodówką. W Szwajcaryi pomyślnie rozwijały się stowarzyszenia współdzielcze i związki zawodowe; założenie pisma „Tagwacht“ w Zurychu przygotowało grunt pod organizację partii socjalno-demokratycznej w Szwajcaryi. Nie brakło również ciosów ze strony wrogów. W Paryżu wytoczono członkom Międzynarodówki proces o tajne związki, 7 oskarżonych skazanych zostało na rok więzienia, 100 franków grzywny i roczną utratę praw obywatelskich, 27 ukarano 2 miesięcznym więzieniem i grzywną do wysokości 50 franków, 4 oskarżonych uwolniono. Zasadzeni nie odsiedzieli jeszcze kary, kiedy pękła zgniła purchawka cesarstwa pod kirasyerskim butem Bismarka i otwały się przed nimi bramy więzienia. W Wiedniu przed c. k. sądem pod zarzutem zbrodni stanu stanęli Oberwinder, Scheu, Most z jedenastu towarzyszami i skazani zostali, ze względu na „przypuszczalne zbrodnicze zamiary“ na dom karny od 4 miesięcy do 6 lat. W Genewie, jak i w obu poprzednich latach, przyszło do lokautu robotników budowlanych, który skończył się dopiero z wybuchem wojny niemiecko-francuskiej.

XXIII.

PRZENIESIENIE KONGRESU.

Wobec nowych prześladowań rządów bonapartowskich — 30 kwietnia prefekt policji Petri, celem przygotowania nastroju dla plebiscytu 8 maja, urządził „zamach“ przeciw Napoleonowi. Bezpośrednio potem Olivier wydał rozkaz uwięzienia członków Międzynarodówki we wszystkich miastach — Rada naczelna już 18 maja 1870 r. wydała odezwę, w której zaprotestowała przeciw podłym oszczerstwom bonapartowskiej policji i opierając się na 3 paragrafie statutu, dopuszczającym w razie potrzeby zmianę oznaczonego miejsca kongresu, powołując się tudzież na wyrażone przez Niemców, życzenie odbycia kongresu w Niemczech, zwołała kongres do Moguncji na 5 września. 12 lipca ogłosiła Rada naczelna porządek dzienny obrad kongresu, obejmujący siedem punktów, a mianowicie: konieczność długów publicznych i dyskusya nad prawem do odszkodowania, stosunek ruchu robotniczego do akcji politycznej, praktyczne środki uspołecznienia ziemi, przemiana banków dyskontowych na banki państwowe, warunki produkcji współdzielczej, potrzeba statystyki robotniczej i dyskusya nad środkami usunięcia wojen. W parę dni później zawierucha wojenna zmiotła program kongresu i sam kongres z widowni. Brunszwicki wydział wystąpił za pośrednictwem genewskiego komitetu centralnego z wnioskiem odroczenia kongresu aż do ukończenia wojny, a Rada naczelna przyłączyła się do tego wniosku.

WOJNA FRANCUSKO NIEMIECKA A KLASA ROBOTNICZA.

Gorączka wojenna ogarnęła naprzód Francję. Paryscy robotnicy na prowokację bonapartowskiej prasy odpowiedzieli odezwą do robotników wszystkich krajów, piętnującą wojnę, jako wybryk zbrodniczego szaleństwa, które doprowadzi do zwycięstwa despotyzmu po obu brzegach Renu. 16 lipca olbrzymie zgromadzenie w Brunzwicku, w którym wzięło udział 2500 osób, przyłączyło się do tego protestu, nazwało jednak Napoleona i większość francuskiej Izby zbrodniczymi burzycielami pokoju Europy, przeciwko którym wystąpić jest obecnie „pierwszym obowiązkiem“, i uznało wojnę obronną dla Niemiec jako „konieczne zło“. W podobnym sensie wzywała odezwa brunzwickiej komisji partyjnej z 24 lipca robotników niemieckich „jako Niemców do wystąpienia za Niemcami“. Przeciw temu „niemieckiemu szowinizmowi“ wysłali norymbercy towarzysze partyjni protest do Volksstaat'u, który sam zresztą zajmował nader niezdecydowane stanowisko wobec wojny, raz widział dzieło Związku północnego zagrożone, nazajutrz tron grudniowy w gruzach, by wreszcie lakonicznie oświadczyć: „My proletaryusze nie mamy nic wspólnego z wojną“. Zjazd saskiej partyi ludowej, obradujący w tym czasie, jak i masowe zgromadzenia w Lipsku i Dreźnie uchwałyły rezolucye, przeciwne odezwie brunzwickiej komisji partyjnej, natomiast zgromadzenia robotnicze w Augsburgu, Monachium, Altenburgu, Wrocławiu wypowiedziały się przeciw Napoleonowi, podnosząc obowiązek wystąpienia w obronie rodzinnej ziemi. Również manifest Rady naczelnej w Londynie z 23 lipca uznał wojnę z niemieckiej strony, za wojnę obronną, przepowiadając, iż zwycięstwo lub klęska zależą od tego, czy robotnicy niemieccy dopuszczą do tego, by wojna straciła swój wyłącznie obronny charakter i wyrodziła się w walkę przeciw narodowi francuskiemu. W północno-niemieckim parlamencie Bebel i Liebknecht wstrzymali się od głosu przy głosowaniu nad pożyczką wojenną, natomiast Schweitzer, Hasenclever a także i Fritzsche, który przyłączył się w tym czasie do Eisenachowców, głosowali za pożyczką, ponieważ byli przekonani, że zwycięstwo Napoleona grozi klęską francuskim robotnikom, przewagą militarnych rządów francuskich w Europie i zupełnem rozkawałkowaniem Niemiec.

Także w krajach, niezainteresowanych bezpośrednio w wojnie, demonstrował proletaryat na masowych zgromadzeniach przeciw złamaniu pokoju. W Belgii, na polecenie rady federacyjnej, odbyły się olbrzymie zgromadzenia w Borinage, Verviers i Leodyum. Sekcje w Leodyum wydały odezwę do robotników wszystkich krajów; rada centralna hiszpańskich sekcji urządziła demonstrację przeciw wojnie 28 lipca. Podobne protesty zorganizowane, zostały przez lokalne sekcje Międzynarodówki we wszystkich większych miastach: Madrycie, Barcelonie etc.

Szybkie i gwałtowne ciosy pruskiej broni przygotowały drogę do Sedanu. Tron grudniowy upadł, 4 września proklamowano w Paryżu republikę, posłowie paryscy przywłaszczyli sobie prowizoryczne rządy. Narodowa wojna obronna Niemiec doszła do naturalnego końca. Regularna armia francuska była w niewoli niemieckiej, małe tylko resztki schroniły się w Paryżu. Zwycięskie na całej linii szeregi nie-

mieckie stały wobec bezbronnej Francji, która sama pozbyła się swego rządu, przyczyny nieszczęsnej wojny. Rząd republikański nie miał powodu brać na siebie odpowiedzialność za zbrodnie Napoleonidów; tryumfy armii niemieckiej przeszły najśmielsze marzenia niemieckich patryotów. Nigdy sytuacja do zawarcia bez trudności rychłego pokoju, który po żadnej stronie nie pozostawiałby ran nie dających się zabiścić, nie była pomyślniejszą jak w ciągu dni po Sedanie i proklamowaniu republiki w Paryżu. Brunszwicki komitet ogłosił 5 września manifest do niemieckich robotników, napisany przez Karola Marksa, w którym tenże podnosi obronny charakter wojny, żąda pokoju bez ujemy dla Francji, przedstawia niebezpieczeństwa, jakieby dla Europy wyniknęły ze zdobyczej polityki Niemiec, i przepowiada przeniesienie punktu ciężkości kontynentalnego ruchu robotniczego z Francji do Niemiec. W cztery dni później komitet brunszwicki został aresztowany na rozkaz generała Falckensteina i odstawiony w kajdanach do wschodnio-pruskiej twierdzy Boyen koło Lecka. Ten sam los spotkał niezadługo potem Geiba, który jako przewodniczący komisji kontrolującej w Hamburgu, prowizorycznie objął funkcje komitetu, oraz Jana Jacoby'ego, protestował on bowiem na zgromadzeniu w Królewcu przeciw aneksji Alzacji i Lotaryngii. Aresztowano również wielu towarzyszy za rozszerzanie manifestu, jak n. p. Yorkowi, za podstawię paragrafu o budzeniu nienawiści i podawaniu w pogardę, proces ten jednak zakończył się uwolnieniem. Następnie członkom brunszwickiego komitetu wytoczono proces o zdradę stanu, z całego aktu oskarżenia ostał się tylko zarzut „wykroczenia przeciw publicznemu porządkowi“, obwinieni w drugiej instancyi, skazani zostali na parę miesięcy i tygodni więzienia „za udział w stowarzyszeniu o celach sprzecznych z ustawami“. Ostatnim był lipski proces o zdradę stanu przeciw Beblowi, Liebknechtowi i Hepnerowi; rozprawa odbyła się dopiero w marcu 1872 r. i zakończyła się skazaniem Bebla i Liebknechta na dwa lata twierdzy. „Materyału“ do tych procesów o zdradę stanu dostarczyła skonfiskowana korespondencya brunszwickiego komitetu partyjnego.

Ciosy, wymierzone brunszwickiemu komitetowi, spożyły natychmiast różnowiercze elementy w niemieckim świecie robotniczym. Jasnym było, że wojna była zaborczą i że nie należy uchylać na nią żadnych środków, co do tego wśród robotników panowała jednomyślność. Nowej pożyczce wojennej sprzeciwili się nie tylko Bebel i Liebknecht, ale także Schweitzer, Hasenclever, Fritzsche, Mende i Schraps; po raz pierwszy szły razem w „narodowej“ sprawie obie frakcye niemieckiej socyalnej demokracji. Był to precedens pełen znaczenia, faktycznie istniały wszelkie historyczne warunki połączenia się Lassalczyków z Eisenachowcami, gdyż różnica stanowiska w „kwestyi niemieckiej“ znikła pod wpływem faktów. Powiedzieć więc można, że brunszwicki manifest oznacza moment historyczny, w którym nastąpiła możność pokonania tendencyj separatystycznych wśród niemieckich robotników.

W dniu uwięzienia komitetu brunszwickiego, 9 września, wydała Rada naczelna do wszystkich sekcji Międzynarodówki, odezwę w której

omówione zostały przypuszczalne skutki historyczne aneksji Alzacji i Lotaryngii i przepowiedziana przewaga Rosyi w Europie, jako rezultat tej polityki zaborczej. Podobne odezwy wydały także francuska i niemiecka sekcya Międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Nowym Jorku, niemieckie robotnicze stowarzyszenie kształcące w Londynie i mężowie zaufania wiedeńskich robotników, którzy prócz tego urządzili olbrzymie zgromadzenie, protestujące przeciw aneksyi, w zgromadzeniu tem wzięło udział 8000 osób.

Właśnie w dniu, w którym brunszwicki komitet wydał odezwę Karola Marksa do robotników niemieckich z protestem przeciw niemieckiej polityce zaborczej, żądając „uczciwego pokoju“ z francuską republiką, co pociągnęło za sobą liczne dochodzenia sądowe przeciw robotnikom i ich reprezentantom; w tym czasie właśnie pojawił się w Neuchâtel „manifest do sekcji Międzynarodówki“, powołujący członków Międzynarodówki do walki z bronią w ręku za rzeczospolitą francuską, „reprezentującą obecnie wolność w Europie“, kiedy monarchiczne Niemcy reprezentują despotyzm i reakcję. „Wspólnym wrogiem jest militarna potęga Prus“. „Zbrojmy się i chodźmy walczyć u boku naszych braci francuskich jako ochotnicy w imię wolności i równości“. „Zbierajcie składki na pokrycie nadzwyczajnych kosztów... żądajcie broni dla ochotników...“ Również w Szwajcaryi władza wkroczyła; rada związkowa w Bernie wydała rozkaz skonfiskowania nadzwyczajnego numeru „Solidarité“, który zawierał ową odezwę, i uwięzienia redaktora Guillaumea. Pierwsza część rozkazu została natychmiast wykonana; co do aresztowania Guillaumea odpowiedziała zwierzchność neuchatelaska, iż nadałoby to sprawie zbyt wielki rozgłos, a rada związkowa stosując się do tego przedstawienia, cofnęła drugą część swego rozkazu. Natomiast numery „Solidarité“ z wielką pompą zostały skonfiskowane w drukarni. Egzemplarze, przeznaczone dla Niemiec, uległy konfiskacie na bazylejskiej granicy, wysłane atoli do Francyi, doszły do Lyonu, Paryża, Marsylii i innych większych miast, gdzie je rozkolportowano; większość pism francuskich przedrukowała odezwę, a w Lyonie nawet rozplakowano ją.

Zdziwienie francuskiej burżuazji, czytającej tę odezwę, musiało być istotnie wielkie. Międzynarodówka zbroi się i rusza do walki przeciw Prusom! Co za jedni ci szczególnie marzyciele, wzywający członków Międzynarodówki do broni w chwili, kiedy klasa robotnicza całego świata solidarnie oświadczyła się przeciw dalszemu prowadzeniu tej nieszczęsnej wojny? Byłże to Coullery i towarzysze sentymentalni proudhoniści? O nie, to byli najwięksi rewolucyoniści wśród rewolucyonistów, grupa ludzi, która już na ostatnim kongresie romańskich sekcji, odbytym w La Chaux de Fonds 4, 5 i 6 kwietnia 1870, odłączyła się od większości i utworzyła oddzielną organizację z własnym organem „Solidarité“, podczas gdy „Egalité“ była organem starej organizacyi, mającej swój komitet federacyjny w Genewie¹⁾. Kongres separatystów w La Chaux de Fonds uchwalił między innymi rezolucję, potępiającą wszelki udział w walce politycznej, stare natomiast sekcyje wyraźnie zwalczały abstynencję polityczną.

1) „Vorbote“ 1870, str. 59. Mémoire présenté par la Fédération Jurossienné, str. 107. Les prétendues scissions, str. 12.

Było to oczywiście krzyżem pogwałceniem własnych zasad, kiedy ci abstynenci polityczni, potępiający akcję polityczną, wzywali do najenergiczniejszej formy akcji politycznej, do akcji zbrojnej, i to w interesie francuskiej burżuazyjnej republiki! Ci to właśnie, którzy w La Chaux de Fonds uzasadniali abstynencję polityczną dowodzeniem, że „każdy rząd jest tylko organizacją burżuazyjnego wyzysku“, chcieli teraz ruszać w pole z żołnierzami republiki! Naturalnie, plan cały był tak samo lekkomyślnym wybrykiem, jak śmiesznym pomysłem było wydawanie odezwy do wszystkich sekcji Międzynarodówki, tak jakby Rada naczelna zasiadała w Neuchatel, a wojowniczy Guillaume był jej przewodniczącym!

Trudniejszym jeszcze do zrozumienia od tego manifestu, mogącego ostatecznie być wybrykiem jednostki, był upór, z jakim autorzy jego obstawali przy swem formalnem i materyalnem prawie do tego kroku, i bajeczna naiwność, z jaką rzucali się na swych krytyków. Ponieważ jednak była to ważna sprawa dla Międzynarodówki, więc mężowie zaufania starych sekcji w La Chaux de Fonds wystąpili natychmiast z ostrym protestem przeciw rzekomemu manifestowi, nazywając go dziełem nieznanego komitetu, który jako taki, nie był wogóle upoważniony do wydawania podobnych odezw, a Utin w „Egalité“ pomieścił świetny artykuł p. t.: „Manifest mistyfikatora“, przypisując ten „dziecinny pomysł“ jakiemuś marzycielowi lub skończonemu ignorantowi. Z niezrównanym sarkazmem wywodził on, że manifest ten nie może pochodzić z redakcyi „Solidarité“, gdyż pismo to głosiło przecież zawsze konieczność zniesienia państwa, wysmiewało ono nawet szwajcarski patryotyzm; jakże mogłoby więc teraz uprawiać francuski szowinizm. To zrzućcie odpowiedzialności za pomysły guillaumowskie nazwali separatysty „bezczernością klikki Coullery-Utin“, a kiedy nadto centralny komitet sekcji romańskich wysłał do rady związkowej w Bernie protest, podpisany przez generalnego sekretarza Henryka Perreta (w którym wyparł się wszelkiej solidarności z idyotycznym manifestem i odpowiedzialność zań złożył na nieznanego indywidua, nie mające pojęcia o celach Międzynarodówki), wówczas wściekłość separatystów nie znała granic. Także Coullery zabrał głos w swej „Montagne“, by wykazać Bakuninowi i Guillaumowi sprzeczność między ich teorią a praktyką, wystąpił tylko przeciw ingerencyi rady związkowej jako zupełnie zbytecznej, gdyż zdrowy rozsądek obywateli udaremniłby i tak usiłowania jednostek, starających się nakłonić współobywateli do absurdów.

Bakunin poszedł w ślady swego towarzysza Guillaumea. Opublikował on najpierw broszurę p. t.: „Listy do Francuza“, potem jako „homme d'action“ urządził szopki we Francyi i zorganizował rewoltę w Lyonie. Zajął ratusz, zaniedbał jednak postawić straży u bram, prawdopodobnie dlatego, że były to „akt polityczny“. To też oddziałowi gwardyi narodowej udało się natychmiast wypędzić go stamtąd właśnie w tej chwili, gdy ujrzeć miał światło dzienne jego dekret o „zniesieniu państwa“.

XIV.

JURAJCZYCY I BAKUNIN.

Należy na tem miejscu omówić powstanie tej oddzielnej organizacji Jurajczyków, gdyż odegrała ona następnie znaczną rolę i stała się osią dezorganizacyjnych tendencji w Międzynarodówce. W romańskiej Szwajcaryi, w La Chaux de Fonds, Le Locle i Neuchâtel, zakiełkowało ziarno, którego owocem był rozkład, ogarniający powoli wszystkie członki Międzynarodówki; uległy mu najpierw młode organizacje w Hiszpanii i Włoszech, potem Francya. Belgia i centrum kontynentalnego ruchu — Genewa, wreszcie serce Międzynarodówki, angielska rada federacyjna i sama Rada naczelna w Londynie. Oczywiście zapadłe te mieściny jurajskie nigdyby same przez się nie powzięły tak dumnych planów; i gdyby pozostawiono je ich losowi, wyrównałyby swe spory między sobą, jak inne sekcyje, i [nie] zdołałyby rozbić organizacji Międzynarodówki, aniby tego zapragnęły. Że herostratową tę myśl powzięły wogóle i przeprowadziły ją z zaciętkłym uporem — było to dziełem potężnej woli, fascynującej je jak moc tajemna, było to dziełem potwornej natury politycznego zbrodniarza, geniusza zniszczenia — B a k u n i n a.

Jurajczycy sami złożyli wyznanie swych grzechów. W kilkakrotnie wspomnianym już memoryale federacyi jurajskiej¹⁾ podają sami historję swych separatystycznych dążeń i organizacji. Memoryał, jak plan jego wskazuje i wyraźnie zaznacza przedmowa, uległ w opracowaniu kilkakrotnym rozszerzeniom, tak że znajdują się tam liczne powtarzania, których charakterystyczną cechą jest to, że te same zajścia w drugim i trzecim omówieniu przedstawiane są z wciąż rosnącym rozgoryczeniem i nienawiścią. Z matematyczną dokładnością śledzić można, jak w ciągu tych 9 miesięcy, kiedy spisywano memoryał, potęgujące się rozdrażnienie przed i po kongresie haskim odpowiednio zabarwiałoby przedstawienie wypadków. Memoryał, pomyślany pierwotnie jako usprawiedliwienie przed kongresem haskim, stawał się w miarę tego, jak nikła możność ukończenia go do września 1872, namiętnym paszkwilem przeciw Radzie naczelnej, a szczególnie Karolowi Marksowi, którego — jako złego ducha Międzynarodówki — starał się pisać przedstawić w najczarniejszych barwach. Mimo wszelkich wybuchów wściekłości, jaskrawej jednostronności i fałszów, przy całej swej perfidy i przesadzie, memoryał, czytany z pewną dozą krytycyzmu, jest cennym dokumentem dla historii Międzynarodówki, gdyż pisany jest nie z wyrafinowaniem politycznego oszusta, ale z całą naiwnością ludzi oszukanych, wierzących iż należeli kamień mądrości.

Memoryał ten, naturalnie, jest nawskroś tendencyjnym, ale naiwnie tendencyjnym. Przeciwiństwo pomiędzy akcją polityczną, a „rewolucyjną“ polityczną abstynencyą, sformułowane po raz pierwszy pod wpływem Bakunina na owym kongresie romańskich sekcyj w La Chaux de Fonds, na którym to przyszło do rozłam między

1) Mémoire présenté par la Fédération Jurassienne de l'Association Internationale des Travailleurs à toutes les Fédérations de l'Internationale. Luivilliers, 1873.

Jurajczykami a resztą organizacji romańskiej Szwajcaryi, stara się autor memoryału wykryć już w latach, poprzedzających wystąpienie Bakunina. Tendencyjnemu temu dziejopisarstwu bardzo na rękę jest okoliczność, że eksperymenta polityczne założyciela wielu sekcji w romańskiej Szwajcaryi, lekarza Coullery'ego z La Chaux de Fonds, podyktowane mu przez osobistą jego ambycję, wyradzały się zawsze w skandale, które słusznie oburzały jurajskich robotników. Polityczne głupstwa Coullery'ego dyskredytowały faktycznie mocno polityczną akcję. Coullery atoli dawno już był człowiekiem politycznie umarłym, kiedy Bakunin, wówczas jeszcze pozornie lojalny agitator Międzynarodówki, przybył w lipcu 1868 do Genewy i niebawem rozwinął swą działalność. Bardzo trafną natomiast spotykamy w memoryale krytykę podniesienia owego przeciwieństwa między akcją polityczną a abstynencyą w pierwszych latach rozwoju; trafna jest również charakterystyka prymitywnego teoretycznego wyrobienia młodych sekcji, robotnicy wówczas z wszystkich haseł Międzynarodówki pojmowali tylko ideę zrzeszania się, kongres genewski i jego uchwały wywarły na sekcje romańskiej Szwajcaryi bardzo nieznaczny wpływ¹⁾ i żadna z nich nie zdawała sobie jasno sprawy z celów Międzynarodówki²⁾. Czasy przedbakuninowskie nazywa autor peryodem embryonalnym, panowała wtedy deklamacyjna sentymentalizmu i polityka mieszczańska, dopiero od wystąpienia Bakunina rozwijać się począł duch kolektywistyczny, a od kongresu bazylejskiego datuje się era „rewolucyjna“, w tym czasie członkowie Międzynarodówki „przeszli od teorii do czynu“³⁾. W pierwszych latach tego rozwoju Jurajczyków zupełnie nieznanymi były owe różnice, które, później jako „teorye“ sztucznie zostały zaszczerpione; walki, jakie wówczas w niektórych mieścinach jurajskich toczyły się między „Coullerystami“ a „kolektywistami“ – były walką żab z myszami w porównaniu do tych starć, jakie wynikły z dyabelskiego posiewu Bakunina.

Reszta tej przedhistorii jurajskich separatystów – to zaściankowe zwady, o których dawno by nikt nic już nie wiedział, gdyby ich nie umieszczał memoryał sekcji jurajskich. W pośrodku tych kłótni siedział Coullery, człowiek, w którym w dziwny sposób łączyły się zdolność do osobistych poświęceń, humanitaryzm i zmysł społeczny z ograniczoną ambycją i demagogicznym nieprzebieraniem w środkach. Przyjaciele jego, widzący w nim tylko zalety, stali niewzruszenie po jego stronie. Nawet przeciwnicy uznać musieli jego nadzwyczajną ruchliwość, jako agitatora i zaparcie się siebie; skoro tylko powstała Międzynarodówka⁴⁾, postarał się natychmiast o drukarnię i założył „Voix de l'Avenir“. Pismo to, organ sekcji romańskich, nie dawało wprawdzie nic po za socjalistyczną frazeologią i zawodziło w każdym wypadku, gdy należało zająć stanowisko odpowie-

¹⁾ Coullery, który natychmiast po ukonstytuowaniu się Międzynarodówki na wiosnę 1865 r. wszedł samorzutnie w stosunki z Radą naczelną, założył sekcje w Boncourt, Bienne, Souvillier, St-Imier, Porrentruy, Neuchâtel. Sekcja w Le Locle powołana została do życia przez Konstantego Meurona, zbiega z 1831 i Jamesa Guillaumea.

²⁾ Memoire etc. str. 5.

³⁾ Mémoire etc. str. 6.

⁴⁾ Mémoire, str. 45.

dnie wobec aktualnej sprawy. Tak było w zimie 1867/68 podczas wyborów do wielkiej rady. Coullery był w La Chau de Fonds radcą i sędzią pokoju. Autor memoriału twierdzi, że wybór do Wielkiej rady zawdzięczał Coullery radykałom, wybór zaś na sędziego pokoju – konserwatystom. Kiedy Coullery zaczął agitować za Międzynarodówką, wówczas organ radykałów zaatakował go tak gwałtownie, że Coullery musiał się obawiać o swój ponowny wybór. Równocześnie członkowie Międzynarodówki odłączyli się od radykałów i stronników Coullery'ego i ukonstytuowali się w maju 1867 roku jako partia socjalno-demokratyczna, która podczas wyborów do Wielkiej rady wystąpiła z własnym programem. Coullery, chcąc przekonać się o stanie swej popularności, złożył urząd sędziego pokoju. Socjalno-demokratyczna partia upatrywała sobie jednak na kandydata konserwatystę, ponieważ wybór był pewnym, więc radykali, by nie znaleźć się w mniejszości, oddali swe głosy również na konserwatystę, tak iż ten wybranym został niemal jednogłośnie.

Podobnie przedstawiały się stosunki w Le Locle, gdzie na czele ruchu stali James Guillaume i Fritz Robert, tam także przyszło do rozłamu między stronnkami Międzynarodówki a radykałami. Powstało oddzielne pismo „Diogenes“, które wprawdzie niedługo istniało, Coullery zastąpił je jednak nowem, „La Montagne“. Kiedy zbliżały się wybory do wielkiej rady w kantonie Neuchâtel, Coullery odzyskał swą popularność przez kilka procesów prasowych, które ściągnęły nań kary krótkiego aresztu. Program wyborczy świeżo powstałej partii socjalno-demokratycznej, ogłoszony w lutym 1868, był więcej niż umiarkowanym. Coullery, przedzierzgający się coraz bardziej w mieszczańskie polityka, polecał w swej „Montagne“ wspólną akcję wszystkich partij przeciw radykałom. Socjaliści w Le Locle protestowali, a Guillaume zdezwuouał publicznie Coullery'ego. W La Chau de Fonds oburzenie było powszechne, Coullery starał się ratować sytuację, przyjaciele jego na zgromadzeniu w Le Locle oświadczyli, że źle rozumiano artykuł Coullery'ego, a on, Coullery, sam zapewniał, że obcą mu była wszelka myśl o aliansie z konserwatystami. W kilka dni później ogłoszoną została socjalno-demokratyczna lista kandydatów w La Chau de Fonds, połowa z nich była konserwatystami! Wprawdzie Coullery przeszedł, ale rola jego w Międzynarodówce skończyła się. Był on jeszcze na kongresie w Brukselli, lecz tam nikt go już nie traktował seryo¹⁾. W Le Locle szli członkowie Międzynarodówki razem z radykałami, zostali jednak wielokrotnie oszukani, tak iż potem zapadła uchwała, by na przyszłość wstrzymać się od wszelkiego udziału w burżuazyjnej polityce. Postanowienie to ogłoszone nawet zostało drukiem w genewskim tygodniku „Liberté“, który jakiś czas odgrywał rolę organu Międzynarodówki obok „Voix de l'Avenir“.

1) Wobec częstych prób jurajczyków, by przedstawić Coullery'ego jako markowskiego „działacza politycznego“ wskazać tutaj warto na pewien list członka Rady naczelnej, Junga, pisany wkrótce po rozłamie w La Caux de Fonds do Guillaumea, gdzie czytamy: „Co do Coullery'ego, to ten już dawno został osądzony; jego zachowanie się po kongresie brukselskim dostatecznie objaśniło mi jego zamiary“. Porówn. Mémoire etc., str. 138.

Po kongresie w Brukselli, który, jak wiadomo, oświadczył się za kolektywizm, Coullery w „Voix de l'Avenir“ wystąpił namiętnie przeciw uchwałom kongresu. Wywołało to żywe niezadowolenie; sekcyje genewskie uskarżały się nadto na nieregularne doręczanie im pisma i nieporządki w administracyi finansowej. Przyszło do publicznych, ostrych wystąpień. W tymże czasie w Le Locle założyli Guillaume i Mourou „Le Progrès“ dla przygotowania wyborów do rady gminnej – tylko kantonalna polityka była na indeksie, w gminnej socyalni demokraci z Le Locle chcieli nadal brać udział – pismo było organem dyskusyjnym dla spraw gminnych, podatkowych i religijnych. Współpracownikiem jego i tajnym kierownikiem był od początku Bakunin¹⁾. Z wycofaniem się Coullery'ego z ruchu upadły założone przez niego sekcyje, w Lozannie musiano zwinąć spółkę wytwórczą robotników budowlanych, co na długi czas zaszkodziło sprawie Międzynarodówki. Zjawiającego się w Genewie w tych krytycznych czasach dla Międzynarodówki w romańskiej Szwajcaryi – Bakunina wita memoriał jako anioła wybawcę.

Kim był Bakunin? Memoriał Jurajczyków nie wiele podaje szczegółów z przeszłości ich bohatera. Według memoriału, miał on już w lipcu 1868 wstąpić do romańskiej sekcyi w Genewie. Według zapisków Marksa, natomiast, Bakunin przystąpił do Międzynarodówki dopiero po brukselskim kongresie. Kiedy kongres w Brukselli obradował, zaproponował mu przewodniczący Ligi pokoju i wolności zawarcie sojuszu. Propozycya ta była dziełem Bakunina, który zasiadał wówczas w zarządzie Ligi. Kongres propozycyę odrzucił; a kiedy Bakunin niezadługo potem na kongresie ligi w Bernie wystąpił z żądaniem „ekonomicznego i społecznego zrównania klas“ i znalazł się w mniejszości, wówczas korzystając ze sposobności wystąpił z Ligi, której bezcelowość trafnie rozpoznał, by obrać za pole swej działalności Międzynarodówkę.

Kim był Bakunin? Według opisu osób, które go znały, zewnętrzny wygląd jego nie budził zaufania. Mętne, czające się oczy drapieżnego zwierzęcia, potężna czupryna, sprawiały, iż na pierwszy rzut oka podobnym był nieco do lwa. Marks znał go jeszcze z czasów młodzieńczych, kiedy obaj studyowali Hegla; po drezdeńskiej rewolucyi majowej 1849, Bakunin został uwięziony i skazany na śmierć; ponieważ Rosya zażądała wydania go – wydalono go tamże, skazany został na zesłanie do Syberyi, gdzie stryj jego, hrabia Murawiew Amurski, krewny kata Litwy, był gubernatorem. Zesłanie nie było zbyt ciężkiem, Bakunin miał paszport i mógł po całej Syberyi jeździć, w 1861 uciekł przez Japonię do Londynu. Tu wszedł w stosunki z Hercenem, który wydawał „Kołokoła“, i rozpoczął panslawistyczną propagandę²⁾, pisząc manifesty i artykuły. W 1867 widzimy go członkiem Ligi pokoju i wolności, a w 1868 w szeregach Międzynarodówki. Mniejszość Ligi pokoju i wolności po fiasku, jakie zrobiła na kongresie w Bernie³⁾, założyła własną organizacyę, która przy-

1) Bakunin pisał dla „Progrèsu“ listy, które wyszły później pod zbiorowym tytułem: „Lettres aux Internationaux du Jura“. Patr: Bakouine, Oeuvres str. 207 – 260.

2) Rudolf Meyer: „Emancipationskampf des vierten Standes“. II. 368.

3) Jak baje czną niezajomością rzeczy grzeszy memoriał, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy, leżące poza horyzontem stosunków juraj-

brała nazwę „Alliance de la Démocratie Socialiste“. Tworząc rzekomo część składową Międzynarodówki, związkowcy opracowali swój własny program i wybrali sobie oddzielny zarząd z siedzibą w Genewie, prócz Bakunina do zarządu należał Perron i J. F. Becker. Program nowej organizacji niczem nie różnił się od tego, z którym Bakunin wystąpił na kongresie berneńskim: „równość klas“ zniesienie prawa spadkowego jako początek rewolucyj socyalnej. Według statutów stawiał sobie Związek za zadanie „studyowanie kwestyj politycznych i filozoficznych na podstawie wielkiej zasady wolności“. Ten „teoretyczny program“ był atoli, jak wyraził się Marks w pofnem piśmie do brunszwickiego komitetu z 28 marca 1870 ¹⁾, tylko farsą, rzeczą główną dla związkowców była organizacya. Celem ich było mianowicie stworzenie własnej Międzynarodówki z osobnym komite-tem centralnym w Genewie, pod kierownictwem Bakunina, któryby miał prawo, podobnie jak Rada naczelna, przyjmować nowe sekcye, z narodowemi biurami, kierującemi filiami lokalnemi; nawet na międzynarodowych kongresach mieli członkowie Związku odbywać swe oddzielne kongresy. Kiedy Rada naczelna wybierana była na kongresach ogólnych, mógł ten samozwańczy komitet centralny sam się wybierać. Słowem, nowa organizacya ta stała na zewnątrz Międzynarodówki, a równocześnie wchodziła w skład Międzynarodówki i była niezawodnym środkiem rozbitcia jej organizacyi.

Kiedy program ten nadesłany został Radzie naczelnej do zatwierdzenia – nastąpiło to 15 grudnia – Związek na podstawie swych statutów zdobył sobie już licznych członków. W Genewie miał już 100 członków, prócz tego uzyskał większość w romańskim komitecie. Korzystając z dawnych stosunków, zdołał Bakunin pozakładać sekcye Związku w Hiszpanii, Włoszech i Francyi. Fanelli, włoski członek Związku, zorganizował liczne sekcye w Hiszpanii, między innymi w Barcelonie i Madrycie. W tym czasie także wydał związek, pod firmą genewskiego komitetu centralnego dla romańskiej Szwajcaryi, odezwę do hiszpańskich robotników, rozwijającą program Związku, odezwa była dziełem Bakunina. Rada naczelna w Londynie była o wszystkim poinformowana i miała się na baczności. Marks zanadto

skich, tego dowodem przykład następujący: na stronie 38 czytamy, iż upadek rezolucyi, wniesionej na berneńskim kongresie pokoju przez Bakunina, spowodowali niemieccy delegaci partyi socyalno demokratycznej, przybywający z kongresu w Eisenach (!). „Ci panowie, którzy dopiero co w Eisenach uchwalili, iż polityczne reformy wyprzedzać mają socyalne, i probowali tam połączyć się z radykalną burżuazją w partyę ludową, przybyli do Bernu po to, by podać rękę wstecznikom i zwalczać stronników Międzynarodówki i ich wnioski“. Kongres w Eisenach, jak wiadomo, odbył się dopiero w 1869, przeto kongres berneński z 1868 nie mógł być obesłany przez kongresowych delegatów niemieckiej socyalnej demokracji. Zresztą wogóle nieprawdą jest, jakoby jakikolwiek niemiecki socyalny demokrata był na jakimś kongresie pokoju. Mimo tej haniebnej ignorancyi, ośmielają się jurajczycy nazywać niemieckich i angielskich delegatów na kongresy międzynarodowe w swym memoryale socyalistami państwowymi („comunistes d'état“) i wysmiewać ich jako „autorytetarnych“ socyalistów (str. 9 i 30).

1) Patrz „Neue Zeit“ XX², str. 472. O udziale J. F. Beckera w Związku pisze tamże Marks: „J. F. Becker, u którego zapal agitacyjny płonie często wraz z jego głową, został wysunięty na plan pierwszy.“

dobrze znał Bakunina, jego życie prywatne i polityczną przeszłość, by po tej oddzielnej organizaciji nie spodziewać się najgorszych rzeczy. Kiedy Związek pismem, wystosowanym do Rady Naczelnej przez J. F. Beckera, zgłosił oficjalnie swe istnienie, Rada nie zwlekając, odmówiła przyjęcia listem z 22 grudnia, podpisanym przez Odgera i Shawa, i odrzuciła statuty Związku. W uzasadnieniu podniesionem zostało, iż nowa organizacja niczem innym być nie może, jak tylko środkiem, dezorganizującym Międzynarodówkę, i wykazano, że postanowienia statutu związkowego w każdym punkcie sprzeciwiają się statutom ogólnym Międzynarodówki¹⁾.

W Genewie odpowiedź ta zrobiła wrażenie wybuchającej bomby. Becker w pierwszej chwili chciał zignorować zupełnie orzeczenie Rady naczelnej, jako „nielegalne“. Kiedy jednak de Paepe w imieniu belgijskiej rady federacyjnej, tudzież francuska rada federacyjna²⁾, a w końcu nawet Guillaume z Le Locle radzili rozwiązać Związek, i niemożność dalszego oporu była widoczna, wtedy uchwalono na formalny wniosek Perrona i Bakunina rozwiązać Związek. Perron doniósł Radzie naczelnej, iż centralne biuro Związku, uznając słuszność zarzutów Rady naczelnej, zaproponowało w wszystkim sekcjom Związku rozwiązanie biura centralnego wraz z biurami narodowymi i przystąpienie do Międzynarodówki, z zachowaniem „teoretycznego programu“. Na zapytanie, czy Rada naczelna przyjmie na tych warunkach sekcje Związku, nadeszła odpowiedź 9 marca 1869, w której Rada naczelna zawiadamia o powzięciu uchwały, orzekającej, iż z chwilą rozwiązania Związku, t. j. biura centralnego i biur narodowych nie będzie żadnej przeszkody, by przekształcić sekcje związkowe na sekcje Międzynarodówki.

Przy tej sposobności Rada naczelna wypowiedziała swój sąd o „teoretycznym programie“ Związku. Na wstępie wywodzi, że według statutów Międzynarodówki, do Stowarzyszenia mogą należeć wszystkie organizacje robotnicze, uznające wzajemną pomoc robotników i walkę klasową, co do teoretycznych przekonań, to skutkiem odmiennych warunków rozwojowych muszą naturalnie zachodzić pewne różnice. Wspólna działalność przeciw i wymiana zdań w kołach robotniczych tudzież dyskusje na międzynarodowych kongresach działają w kierunku wytworzenia wspólnego teoretycznego programu. Nie jest jednak zadaniem Rady naczelnej zajmować się krytyczną oceną programu Związku, obowiązkiem jej jest atoli zbadać czy program ten nie zawiera czegoś co by sprzeciwiało się całkowitej emancypacji klasy robotniczej. A zarzut tego rodzaju podnieść właśnie

1) Ten list de Paepe'a spowodowany był niezawodnie listem Junga. Sprawa przedstawia się następująco: W dniu, w którym Rada naczelna zadać miała ten cios Związkowi, napisał Bakunin list do Marksa, gdzie powołując się na dawną znajomość, stara się wytłomaczyć mu swoje polityczne awantury w latach ostatnich i przybiera ton bardzo poufaty w stosunku do Marksa. List przedrukowany został w „Neue Zeit“ XIX¹, str. 6. Marks znał dobrze starego lisa, i ponieważ Bakunin wspomina w liście, że pisał do de Paepe'a w sprawie Związku, polecił więc Marks Jungowi, by ostrzegł de Paepe'a.

2) Do obu tych rad federacyjnych zwracał się już przedtem Związek o przyjęcia, spotkał się jednak z odmową. Patrz: „Les Pretendues Scissions“, str. 6.

można przeciw jednemu zdaniu programu, gdzie mowa o tem, że Związek dąży do „politycznego, ekonomicznego i społecznego zrównania klas“. Zrównanie klas to w rezultacie harmonia interesów kapitału i pracy, a przeciż istotnym celem ruchu robotniczego jest zniesienie klas. Chodzi – uprzejmie dodaje Rada naczelna – tylko o stylistyczną poprawkę, której autorowie programu Związku niechybnie dokonają.

Ządaniu temu biuro centralne w ten sposób uczyniło zadość iż dotyczący ustęp sformułowano tak: Związek dąży przedewszystkiem do ostatecznego zniesienia klas i do politycznego, ekonomicznego i społecznego zrównania jednostek. W podobny sposób obszedł Bakunin i rozwiązanie Związku; skoro mianowicie sekcye jednomyślnie upoważniły biuro centralne w tym kierunku, biuro ogłosiło, iż się rozwiązuje i wezwało sekcye, aby postarały się o uznanie ich za regularne sekcye Międzynarodówki, przy zachowaniu jednakże programu Związku. Genewska sekcya Związku której duszą był Bakunin, dając dobry przykład, pierwsza zgłosiła się do Rady naczelnej z prośbą o przyjęcie. Rada naczelna wiedziała wprawdzie, iż wszystko to jest tylko farsą, że rozwiązanie to jest tylko nominalnem i Związek w innej tylko formie organizacyjnej, będzie istniał nadal, nie mając jednak żadnej faktycznej podstawy, musiała się zgodzić na przyjęcie. Bakunin w pewnym memoryale o Międzynarodówce robi cyniczną uwagę: „Związek, o którym teraz mówić będę, jest zupełnie innym Związkiem, jest tylko lokalna sekcya Związku w Genewie“. Tylko neapolitańska sekcya Związku z czasem zupełnie się rozwiązała, sekcye natomiast w Madrycie, Paryżu Londynie poszły manowcami wskazanymi im przez Bakunina¹⁾. W Lyonie, role przywódców związkowych odgrywali Albert Richard i Gaspard Blanc, późniejsi agenci Bonapartego.

Komitet federacyjny nie przyjął zgłaszającej się sekcji Związku w Genewie; w Genewie, znano bowiem tak dobrze związkowców, iż oni sami nawet nie spodziewali się przyjęcia²⁾. Już od pierwszych swych chwil genewska sekcya Związku była duszą wszelkich niesnasek. Ekonomicznych przeciwieństw, zachodzących między miejscowymi „robotnikami fabrycznymi“, t. j. wykwalifikowanymi, dobrze płatnymi zegarmistrzami, rytownikami i t. p., a napływowymi, licho wynagradzanymi, robotnikami budowlanymi, nie zatarł jeszcze wielki strejk budowlanych, powtarzający się w dwóch następnych wiosnach i solidarne wystąpienie genewskiego ogółu robotniczego przeciw przedsiębiorcom budowlanym, kiedy związkowcy postawili sobie za zadanie przeciwieństwa te odrzebać i pogłębić jeszcze. Związkowcy w tych genewskich „robotnikach fabrycznych“ chcieli widzieć tylko „radykalną burżuazyę“, dla nich proletaryuszami byli dopiero nieukwalifikowani robotnicy. Udział zorganizowanych robotników w wyborach do wielkiej rady, przypadających na listopad 1868 r. wyśmiewali związkowcy i starali się przeszkodzić mu; klęskę uważali za

1) Co do szczegółów korespondencji między Związkiem a Radą naczelną patrz „Mémoires de la Fédération furassienne, pièces justificatives“ str. 46–58, tudzież „Les prétendus scissions, str. 8–10.

2) „Mémoire de la Fédération furassienne, pièces justificatives, str. 58.

swój tryumf. Dalszem staraniem Bakunina było stworzenie uległej sobie prasy. Korzystając z niechęci, jaką ściągnął na siebie Coullery i jego „Voix de l'Avenir“, wystąpił on z projektem zastąpienia nieubliwanego pisma przez oficjalny organ dla romańskiej Szwajcaryi. W tym celu uważał za korzystne połączyć sekcje romańskiej Szwajcaryi w romańską federację. Oba projekty przedłożono poszczególnym sekcjom, a te je przyjęły. Wobec tego, zwołany został na 3 stycznia 1869 r. w Genewie kongres romański. Kongres obradował właśnie w tym czasie, kiedy spodziewano się decyzji Rady naczelnej co do uznania Związku. Kongres odpowiedział najzupełniej oczekiwaniom Bakunina; uchwalono założyć nowy organ „L'Egalité“ („Równość“), współpracownikami mieli być między innymi Bakunin, Becker, Malon, Varlin, Jung, Eccarius, de Paepe; również i organizacyjny projekt Bakunina został przyjęty. Statuty federacyjne musiały zastąpić im organizację Związku, „Egalité“ stała się zupełnie organem Związku, a raczej Bakunina, który kazał się wybrać do komisji redakcyjnej, złożonej z siedmiu członków. W Szwajcaryi Bakunin miał jeszcze na rozkazy „Le Progres“. W Barcelonie organem związkowym stała się „Confederacion“; po kongresie bazylejskim, założono w Neapolu jako organ Związku „Egualita“.

Nieprzyjęcie Związku przez komitet federacyjny w Genewie przyczyniło się w znacznym stopniu do zaostrzenia różnic między obiema frakcjami Międzynarodówki w Genewie, grupującymi się teraz koło „robotników fabrycznych“ i robotników budowlanych. Jak twierdzi memoriał jurajski, był wówczas J. F. Becker, zniczem zapału dla Związku¹⁾. Bakunin rozpoczął przed kongresem bazylejskim, od chwili zwłaszcza, kiedy przypadek zrobił go redaktorem „L'Egalité“ potężną propagandę swoich „idei“, osobiście własności kolektywnej i zniesienia praw spadkowych²⁾. Podczas wyborów delegatów na kongres przyszło do gwałtownych sporów. Mandatu z Genewy nie udało się Bakuninowi wy dostać, musiał się starać o mandat w Londynie.

Jak Marks w wspomnianym już liście do komitetu brunszwickiego pisze, Bakunin uknuł cały spisek, aby zapewnić sobie na bazylejskim kongresie większość dla swego wniosku o prawie spadkowym i aby obalić Radę naczelną. Kiedy to się nie udało i Bakunin przekonał się, że właściwie przyczynił się jeszcze do rozszerzenia praw Rady naczelnej, wówczas rozpoczął w „Egalité“ i „Progres“ gwałtowną kampanię przeciw Radzie naczelnej. Zarzucał tam Radzie naczelnej, iż nie wypełnia swych obowiązków, że nie wydaje regularnie sprawozdań, jak to postanowiły kongresy; że Rada naczelna powinna uwolnić się od obowiązków względem angielskich sekcji przez utworzenie angielskiej rady federacyjnej na podobieństwo innych rad federacyjnych; zarzucał dalej, że Rada naczelna, wydając manifest

1) Memoriał rozmaite ma określenia dla Beckera, stosownie do tego czy go gani czy chwali: Le versatile patriarche (str. 69), le fougoux vielhard w „Pièces Justificatives“, str. 49.

2) Dwa przykłady ignorancji jurajczyków. W memoriale swym wyrażenie Marksa o wniosku Bakunina, dotyczącym prawa spadkowego, iż jest to „vieillerie saint simonienne“ zestawiają z manifestem komunistycznym, gdzie Marks sam polecał zniesienie praw spadkowych. (str 80). O dwie stronnice dalej twierdzą, iż czytali kapitał Marksa i stworzyli syntezę Marksa i Proudhona.

w sprawie więzionych Irlandczyków, popełniła błąd zasadniczy, albowiem nie jest rzeczą klasy robotniczej poprawiać istniejące stosunki, lecz burzyć je; Rada naczelna nie powinna zajmować się sprawami specjalnie angielskimi. Wreszcie pragnąłby Związek mieć oficjalne wyjaśnienia w „oślawionej aferze Liebknechta-Schweitzera“, którzy siedzą w burżuazyjnym parlamencie i obaj rzekomo wraz ze swymi zwolennikami należą do Międzynarodówki. Rada naczelna wobec tych prowokacji uznała, iż nadszedł dla niej czas do wystąpienia. Rada naczelna nadesłała okólnik do romańskiej rady federacyjnej w Genewie, w którym zastrzega się na wstępie przeciw obowiązkowi odpowiadania na zaczepki w prasie i oświadcza, że jeśli w danym wypadku reaguje, to czyni to w przekonaniu, że podniesione zarzuty wyszły od rady federacyjnej romańskiej Szwajcaryi. Wydawanie sprawozdań przez Radę naczelną uzależnionem jest od posiadania odpowiednich środków, a do tego czasu, warunki nie były dane. Wydzielenie z agend Rady naczelnej spraw angielskich nie jest wskazaniem, ze względu na to, że Anglia jest głównym ogniskiem ruchu robotniczego i Rada naczelna chce tu mieć zapewnioną bezpośrednią ingerencję. Rzecznictwo Rady naczelnej w sprawie irlandzkiej uzasadnionem jest wyjątkową sytuacją Irlandyi, gdzie walka ludu przeciw wielkim właścicielom ziemskim jest zarazem walką ekonomiczną i narodową; prócz tego, kwestya irlandzka w rękach burżuazyi jest dotychczas środkiem do rozdawiania angielskiej klasy robotniczej. Prócz tego, konstatuje Rada naczelna sprzeczność ze statutem głoszonych przez „Egalité“ i „Progrès“ zasad, odnoszących się do antagonizmu zachodzącego między ruchem politycznym a socyalnym; wytknęła Rada również spaczenie autentycznego tekstu statutow przez francuskie tłumaczenie. Ciekawym interpelantom co do afery Liebknecht Schweitzer opowiedziano, że wprawdzie grupa eisenachowców należy do Międzynarodówki, grupa natomiast Schweitzera stoi poza Międzynarodówką. Liebknecht wezwał Schweitzera do oddania sporu ich Radzie naczelnej do rozstrzygnięcia, otrzymał jednak odpowiedź odmowną ze strony Schweitzera, w ten sposób Rada naczelna nie może w tej sprawie nic robić. Komitety francuskie i belgijska rada federacyjna jednomyślnie oświadczyły się za okólnikiem Rady naczelnej.

Zanim jeszcze okólnik doszedł do Genewy, wybuchł tam kryzys redakcyjny w „Egalité“. Genewski komitet uprzykrzył już sobie tyranię Bakunina i skorzystał z rewolucyi pałacowej w redakcyi, aby pozbyć się kreatur Bakunina. Zastąpiono je młodemi dzielnymi siłami, wśród których wybijał się zwłaszcza utalentowany Rosyanin Utin By spalizować działalność Związku, Utin został jego członkiem i rozwijał ożywioną agitacyę w związkowych kołach przeciw politycznej abstenencyi i programowemu ateizmowi. Przy poparciu Beckera, udało mu się istotnie doprowadzić do rewizyi programu. Przy znacznym wpływie, jaki Bakunin posiadał, nie było mu trudno wstawić napowrót do programu oba skreślone punkta.

Tymczasem Związek gromadził swe siły na romański kongres w La Chaux de Fonds, gdzie miano zadać stanowczy cios Międzynarodówce. Kongres ten miał napowrót oddać w ręce związkowców „Egalité“ i miał rozstrzygnąć o ich przyjęciu do romańskiej federacyi, czemu sprzeciwiła się rada federacyjna i komitet federacyjny. Również związkowa sekcya w La Chaux de Fonds i organizacya zawodowa

rytowników w Coutelary apelowały do kongresu od decyzji rady federacyjnej w sprawie ich przyjęcia. Spodziewali się także związkowcy, że na tym kongresie uda im się całą romańską federację dostać w swe ręce; najchętniej przenieśliby oni siedzibę rady federacyjnej i „Egalité“ z „reakcyjnej“ Genewy do jakiejś górskiej wioski jurajskiej.

Kongres zwołany był na 4 kwietnia 1870 r. Aby dopiąć swych celów, postarali się Związkowcy o sztuczną większość na kongresie. Poza Genewą, gdzie Bakunin oddawna już nie cieszył się sympatjami¹⁾, miał on zawsze jeszcze wielu stronników pozyskanych systematyczną propagandą, prowadzoną za nim w „Progrès“, to też związkowcom udało się faktycznie pozyskać większość, dwóch czy trzech głosów, aczkolwiek te 21 głosów, które zebrali, niereprezentowały nawet 15 sekcji, gdy w samej Genewie były 30 sekcji. Te 15 sekcji nie reprezentowały ani piątej części wszystkich członków romańskiej federacji Szwajcaryi. Istotna większość reprezentowana była przez 18 delegatów, wśród których 12 było z Genewy, 5 z La Chaux de Fonds i 1 z Neuchâtel²⁾. Prócz tego statut federacji postanawiał, iż ważniejsza sprawa wymaga, prócz uchwały kongresu, także przegłosowania zapadłej uchwały przez ogół sekcji i dla uzyskania prawomocności potrzebuje większości dwóch trzecich. To postanowienie zostało w danym wypadku zignorowane. Spór wybuchł przy dyskusji w kwestyi dopuszczenia do obrad genewskiej sekcji Związku. Sekcja ta liczyła wtedy 20 tylko członków, właściwie nie było o co tak dalece spierać się. Związkowcy mieli jednak większość, przybyli niemal wszyscy z imperatywnymi mandatami, chcieli więc większość tę wykorzystać. Postanowili zatem dopuścić genewską sekcję, wobec tego, protestująca przeciw temu mniejszość opuściła kongres i obradowała na oddzielnym kongresie. Większość, odgrywając teraz rolę prawdziwej reprezentantki federacji, nazwała się „kongresem romańskim“, przeniósła siedzibę rady federacyjnej do La Chaux de Fonds i założyła w Neuchâtel swój oficjalny organ „La Solidarité“, której specjalnością była polemika z „Egalité“, właściwym organem federacji, głoszenie politycznej wstrzemięźliwości i napadanie na genewskich robotników fabrycznych, jako na pół burżujów. Redaktorem „Solidarité“ był Guillaume. Kongres większości uchwalił nadto rezolucję przeciwko udziałowi klasy robotniczej w jakiegokolwiek akcji, zdążającej do społecznych zmian przy pomocy politycznych reform, tudzież rezolucję za wyłącznie zawodową i ekonomiczną walką. Przeciwnie, mniejszość uchwałała zwalczanie abstynencji politycznej i branie udziału w życiu politycznym ze względów programowych i agitacyjnych.

Po kongresie zwołali delegaci genewskiej sekcji walne zgromadzenie, które mimo opozycji Bakunina i jego adherentów, uznało ich postępowanie na kongresie. Genewskie sekcje, skoro wynik głosowania był im wiadomym, odwołały telegraficznie swych delegatów. Niezadługo potem Bakunin i jego najgorętsi wielbicieli zostali wykluczeni ze starej sekcji romańskiej.

Komitet w La Chaux de Fonds, który grał teraz rolę rady federacyjnej romańskiej Szwajcaryi, zwrócił się natychmiast po ukończeniu

1) „Vorbote“ 1870 r., str. 70.

2) Patrz „L'Alliance de la Démocratie Socialiste“ str. 19 i 20.

kongresu do Rady naczelnej, wzywając jej interwencji. Uchwałą z 29 czerwca 1870 r. orzekła Rada, iż większość kongresu była tylko nominalna, że komitet genewski zawsze spełniał swoje obowiązki, że zatem komitet w La Chaux de Fonds nie ma prawa odbierać mu jego nazwy i że genewski komitet należy nadal uważać za radę federacyjną romańskiej Szwajcaryi, a zaś komitet w La Chaux de Fonds może przybierać sobie tytuły, jakie mu się podoba. W dopisku Jung przypomina, że każdy ruch polityczny należy jako środek podporządkować ekonomicznemu. Skutkiem późniejszych wypadków list ten stał się dokumentem historycznym. „Solidarité“ i cały chór związkowy podniosły krzyk oburzenia przeciw „stronniczemu wyrokowi i autorytatywnej manii“ Rady naczelnej. W następstwie tego, Rada naczelna zerwała wszelkie stosunki z komitetem w La Chaux de Fonds.

Kiedy wybuchła wojna niemiecko-francuska, wystąpił Guillaume w „Solidarité“ z swą odezwą, wzywającą do zbrojnej walki. Na nadzwyczajnym kongresie jurajczyków, odbytym w St. Imier 9 października, odezwa ta spotkała się z uznaniem. Równocześnie jednakże musiano uchwalić iż „Solidarité“ przestaje wychodzić. Po upadku komuny paryskiej wskrzeszoną została „Solidarité“, jako do pewnego stopnia organ zbiegłych komunardów, dożyła jednak tylko czwartego numeru. Propozycję, aby sekcye jurajskie zorganizować jako federację jurajską, kongres uznał za przedwczesną, ponieważ rzekomo spodziewano się, iż najbliższy ogólny kongres Międzynarodówki ostatecznie rozstrzygnie kwestye romańskie.

XXV.

KOMUNA PARYSKA.

Czterech miesięcy potrzebowały wojska niemieckie, by regularną armię Cesarstwa rozbić, wziąć do niewoli i uwięzić w warunkach francuskich; pięciu miesięcy trzeba było, by zwyciężyć Francję milicyi ludowych i gwardyi narodowych. Ośrodkiem tej obronnej walki narodowej był Paryż. Kraj cały uzbroił się, by wyzwolić stolicę z żelaznych uścisków wojsk niemieckich. Zdradzieckie poddanie jej przez uzurpatorski rząd z 4-go września wydało całą Francję na łup zdobywcom niemieckim. A przytem, dla rządu owego cały ten opór, zorganizowany rzekomo dzięki największym ofiarom i wysiłkom kraju, był jedynie farsą, pretekstem do zapewnienia sobie władzy przez takich Thiersów, Favrów i im podobnych — przez całą tę bandę chciwych złota i znaczenia adwokatów, którzy bardziej obawiali się uzbrojonej gwardyi narodowej, niż stojących u bram Paryża prusaków. Od samego początku ów „Rząd obrony narodowej“ — tak bowiem zwał siebie dla oszukańczej reklamy — postanowił stać się rządem zdrady narodowej. Trochu, przedstawiciel militaryzmu w tym rządzie adwokatów, przyznał się w cztery miesiące po oblężeniu Paryża, w obecności Thiers'a i Jules Favre'a, że obronę stolicy uważał od pierwszej chwili za „bohaterskie szaleństwo“. A więc, według rządu wrześniowego, obrona narodowa polegała na tem, by uzbrojony Paryż uleczyć przez krwawe bitwy z heroicznego szaleń-

stwa, by zdziętkować niebezpiecznych gwardystów narodowych przez bezrozumne, bogate w ofiary, wycieczki przeciw Niemcom. Jeśli już bronił się ten rząd, to nie przeciw żołnierzom niemieckim, ale raczej przeciw uzbrojonym robotnikom paryskim, co jedni jedyni poważnie brali obronę, nie szczędzili krwi ani mienia. Godnym przywódcą septembrystów był Thiers, ten „mischievous avorton“, wstrętny potwór¹⁾, „ten mistrz w drobnych łajdactwach politycznych, wirtuoz krzywoprzysięstwa i zdrady, wydoskonalony we wszystkich niegodnych podstępach, chytrych sztuczkach i podłych wiarołomstwach parlamentarnej walki partyjnej; gotów zawsze—o ile go z urzędu strącono—do rozpętania rewolucji po to, by ją w krwi utopić, gdy znów za ster rządów chwyci; hołduje on nie ideom, a przesądom klasowym, żył on nie sercem a próżnością; prywatne jego życie jest tak samo ohydne, jak podłe jest jego życie publiczne, to też dziś, kiedy gra rolę francuskiego Sulli, nie może złagodzić okropności czynów swoich nawet całą śmiesznością swej chełpliwości“²⁾). „Ministrem spraw zagranicznych“ owego rządu był Jules Favre, który „żyjąc na wiare z żoną pewnego pijanicy, przebywającego w Algierze, dzięki niesłychanie zuchwałym, przez lata całe ciągnącym się fałszerstwom, występując rzekomo w imieniu dzieci swej żony, zdobył podejściem ogromną sukcesję i stał się w ten sposób bogatym człowiekiem“. Socjalistycznego posła Millière, który po zawarciu zawieszenia broni z Niemcami, opublikował owe nikczemności, kazał Jules Favre przez zemstę rozstrzelać po upadku komuny. Z tego samego gatunku byli Jules Ferry, adwokat bez chleba, który głód w czasie oblężenia Paryża tak umiał wykorzystać, że szwindlem zebrał nielada majątek, oraz Ernest Picard. Ten ostatni był „Karolem Vogtem“ owego rządu zbrodniarzy; brata swego, Artura Picarda, którego jako fałszerza wyrzucono z giełdy paryskiej, któremu dowiedziono kradzieży 300.000 franków, uczynił on redaktorem pisma swego—„L'Electeur Libre“. Kiedy banda łotrów, z których składali się owi „capitulards“, 18-go marca na łeb na szyję uciekła z Paryża, zostały się tam po nich niezbite dowody zdrady. „By zniszczyć te dowody zdrady, nie zawahali się ludzie ci przed zamianieniem Paryża w kupę gruzów, oblaną krwią dymiącą—powiada Komuna w jednej z odezw do prowincji. I rzeczywiście, „capitulards“ niczem nie zaprzeczyli owej charakterystyce.

Dwuznaczne zachowanie się septembrystów doprowadziło już w czasie oblężenia do powstania pewnego rodzaju pobocznego rządu, do powstania centralnego komitetu dla 20 okręgów Paryża; komitet ten w każdym okręgu zorganizował komitet nadzorczy, który kontrolował wszystkie środki obrony przedsiębrane przez rząd. W tym komitecie centralnym miało przewagę radykalne, drobne mieszczaństwo; przedstawiciele robotników, szczególnie zaś członkowie Międzynarodówki, nie byli prawie wcale reprezentowani³⁾. W dzień upadku

¹⁾ Karol Marks w liście do Kugelmana. XX¹ str. 709.

²⁾ Porównaj: Wojna domowa we Francji. Manifest Rady Naczelnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Trzecie wydanie, przez Fryderyka Engelsa. „Vorwärts“. 1891.

³⁾ O składzie tego pierwszego komitetu centralnego powiada Lis-sagaray (Histoire de la Commune p. 23), że należeli doń robotnicy, urzę-

Le Bourget, kiedy jednocześnie przysłała wiadomość o poddaniu się Metz, kilku energicznych członków komitetu centralnego, a więc Blanqui, Flourens, Pyat, Millière, Delescluze – zdecydowali się na zamach stanu; obsadzili oni ratusz i uwięzili rząd. Wybrano komisję prowizoryczną, która miała w ciągu 48 godzin zarządzić wybór Komuny. Tymczasem Picard’owi udało się umknąć i wyzwolić rząd. Już przedtem, mer Paryża, Arago, członek partii septembrystów, wyznaczył na 1-go listopada wybory komunalne, by stworzyć w mieście legalną reprezentację. Rząd zakazał wyborów, a kiedy jednak wybierano w jednym z okręgów, rozkazał uwięzić wybranych; Blanqui i Pyat uniknęli uwięzienia. Miejsce Arago, mera Paryża, zajął Jules Ferry, a miejsce generała gwardyi narodowej – Tamissier, zajął „generał” Clément Thomas, ekswachmistrz i były współpracownik National’a. Dopiero wtedy pozwolił rząd, by każdy okręg wybrał mera i dwóch adjunktów. Na przedmieściach wybrano jedenastu socjalistów, byli pomiędzy nimi Ranvier, Flourens, Lefrançois, Deveure, Milliere, Malon, Tolain, wybory te zostały unieważnione, a miejsce wybranych zajęli komisarze rządu. Co zaś do pozostałych merów, nie dano im wogóle żadnej władzy, nawet głosu doradczego w rządzie, wobec czego, bardzo wielu z nich złożyło swoje mandaty. Kiedy w pierwszych dniach stycznia pojawiła się znów odezwa, wzywająca do ustanowienia Komuny, rząd rozkazał uwięzić tych, którzy odezwę podpisali.

Co do udziału Międzynarodówki we wszystkich tych historyach, to był on – jak z samych nazwisk, stojących na pierwszym planie członków wynika – bardzo nieznaczny. Rada naczelna w odezwie z 9-go września, uwzględniając najzupełniej ciężkie warunki, w których znajdowała się klasa robotnicza francuska, oznajmia, że wszelka próba obalenia istniejącego rządu byłaby – wobec straszliwego kryzysu, który przechodzi Francja – rozpaczliwą głupotą; że robotnicy francuscy muszą wypełnić swe obowiązki obywatelskie, ...ale zarazem powinni uchwycić możliwość zdobycia wolności republikańskiej; wykorzystać ją dla tym szybszego rozwoju własnej organizacji klasowej, która da im nowe, herkulesowe siły i dla odrodzenia Francji i dla wyzwolenia pracy.“ Członkowie Międzynarodówki w Paryżu poszli za tą wskazówką i w ciągu oblężenia poświęcali czas organizacji i wprawianiu się w używanie broni, aby po ustaniu dyktatury wojskowej – co musiało być koniecznym skutkiem kapitulacji – całą siłą poprzeć swe republikańskie żądania. A tymczasem Blanqui i jego zwolennicy – Flourens, Ranvier, Milliere, Delescluze, Deveure i t. d., i t. d., wierni blanquistowskiej teorii rewolucji, inscenizowali różne, oczywiście zawsze bezskuteczne kawały. Imiona zaś członków Międzynarodówki – a więc Tolain, Malon, Heligon – figurują wprawdzie między wybranymi, a nie zatwierdzonymi merami, niema ich natomiast na powstańczych odezwach. Także i w sprawozdaniu, które w dwa lata później, przed komisją parlamentarną, wyznaczoną przez Izbę dla zbadania początków Komuny – składał Tolain, potwierdza on, że w czasie oblężenia Paryża, członkowie Międzynarodówki bardzo mało brali udziału w ruchach owej epoki. Przyczynę zaś tego zjawi-

dnicy i pisarze, znani z ruchu rewolucyjnego ostatnich lat. Lokal, w którym się zbierano, był na rue de la Corderie, w lokalu Międzynarodówki.

ska widzi wprost w fizycznej niemożliwości brania udziału, wszystkie bowiem fabryki i warsztaty były zamknięte, a służba w gwardyi zajmowała cały czas i uwagę robotników. Wskutek owego skoncentrowania energii w służbie w gwardyi narodowej, stał się później wydział jej, komitet centralny, naturalnym ogniskiem rewolucyj z d. 18-go marca. Tolain podawał dalej, że Międzynarodówka miała między komunardami również zdecydowanych przeciwników, należeli do nich Delescluze, Pyat, Rigault, Protot, Tridon i wielu innych; pozatem członkowie Międzynarodówki zawsze byli w Komunie w mniejszości¹⁾.

28-go stycznia podpisał rząd owych „Capitulards“ zawieszenie broni i natychmiast, w myśl punktu, zamieszczonego w tym układzie, rozpisane zostały na dzień 8-go lutego wybory do francuskiego Zgromadzenia narodowego, które miało ratyfikować preliminarja pokojowe. To zgromadzenie owych „rureaux“ – szlagonów zrozumiało w lot swe prawdziwe zadanie, t. j. wojnę domową przeciw Paryżowi. Thiers został prezydentem Rzeczypospolitej. Zgromadzenie przyjęło preliminarja 1-go marca, 3-go marca mianowało Aurelles de Paladine, jezuitę i pachołka klerykałów, wodzem gwardyi narodowej. a 4-go marca rozkazało koncentrować wojska dokoła Paryża. Zaś 10-go marca postanowiono udać się do Wersalu i wtedy dopiero uznać Paryż za stolicę, gdy Zgromadzenie będzie w nim obradować. Dalej, mianowano prefektem policji generała Valentin, bonoparty-stowskiego rozbójnika, a Vinoy zgnębił sześć radykalno-socjalistycznych pism w Paryżu. Najwięcej jednak zła zrobiła ustawa co do płatności weksli, zrujnowała ona cały drobny handel paryski. Koło połowy marca zaprotestowano 275.000 weksli. Również i zaległe komorne nie mogło być opłacone. Jeżeli Zgromadzeniu narodowemu chodziło o to, by pchnąć Paryż ku powstaniu, nie można było, do prawdy, obmyśleć skuteczniejszych prowokacyj.

Więść o kapitulacyi rozplomieniła w Paryżu powszechne oburzenie przeciw nieudolnej, a używającej gwałtów dyktaturze wojskowej septembrystów. Gwardziści narodowi, a szczególnie robotnicy, uważali się zupełnie słusznie za prawdziwych obrońców Paryża. Zgromadzenia ich delegatów postanowiły, by komitet centralny zaprotestował w imieniu ich przeciw wszelkim próbom rozbrownienia i zagroził zbrojnym oporem. Jednocześnie wybrano komisję, która miała wypracować statut dla gwardyi narodowej²⁾. Statuty przedsta-

¹⁾ Według Lissagaray *Histoire de la Commune* p. 76, powstrzymała Międzynarodówka komitet centralny od wielkiego głupstwa. Gdy dowiedziano się, że prusacy mają wejść do Paryża, komitet centralny postanowił prawie jednogłośnie, by sprzeciwić się temu z bronią w ręku. Więść o tem doszła natychmiast do La Corderie, lokalu zbornego Międzynarodówki. Miejscowy komitet zachowywał się dotąd z rezerwą wobec komitetu centralnego, „składającego się z osób zupełnie nieznanych i niewypróbowanych w walkach rewolucyjnych“; teraz jednakże trzeba było działać. Członkowie Międzynarodówki pośpieszyli do komitetu centralnego i potrafili zdobyć tam posłuch. Na drugi dzień rozdawali oni manifest przeciw postanowieniu centralnego komitetu. Ten ostatni ustąpił i zgodził się na odezwę, która w decydujących ustępach mówiła dosłownie to samo, co odezwa Rady naczelnej z 9-go września.

²⁾ Lissagaray, *Histoire de la Commune* p. 70, w ten sposób mówi o utworzeniu owej komisji: „Każdy okręg był reprezentowany przez

wiono 3-go marca i wybrano prowizoryczną komisję wykonawczą¹⁾; 15-go marca organizacja gwardzystów narodowych została wprowadzona przez nich samych na postawie federacyjnej; gwardya narodowa wybrała swój komitet centralny. Wśród 35-ciu członków tego komitetu było, według słów Tolain'a, początkowo dwóch tylko z Międzynarodówki²⁾ – Varlin i Avoine, obu ich wydelegowała rada federacyjna Międzynarodówki; wkrótce jednak Varlin zaczął wywierać rozstrzygający wpływ na stanowisko komitetu. Na dwieście siedemdziesiąt batalionów gwardyi narodowej, dwieście uznało komitet centralny; komitet wydał odezwę, wzywającą do obrony Paryża i kazał wznieść forty na Buttes Chaumont i Buttes Monmartre. Zgromadzenie to odbyli gwardziści narodowi 15-go marca, pod gołym niebem, i zobowiązali się wszyscy słuchać nadal jedynie rozkazów komitetu centralnego. Forty paryskie uczyły tę wiadomość salwą armatnią. Na Montmartre zatknięto czerwony sztandar. Rząd kazał uwięzić 400 osób; aliści rankiem 18-go uwolniła wszystkich gwardya narodowa. Thiers wydał 17-go marca do mieszkańców Paryża proklamację, pełną cnotliwych frazesów. A tymczasem rząd jego chciał przez złodziejską sztuczkę wydrzeć gwardyi narodowej działa, które były jej własnością. Sztuka się nie udała; wojsko liniowe zaczęło bratać się z gwardyą; „generała” Thomas ściągnięto z konia, uprowadzono i – nie wiadomo na czyj rozkaz – rozstrzelała go garść żołnierzy, wśród których było i kilku gwardzystów narodowych.

Te wypadki rozpoczęły wojnę domową między Paryżem a wersalczykami. Wprawdzie komitet centralny odrzucał wszelką odpowiedzialność za rozstrzelanie Thomasa, nigdy bowiem nie podpisał wyroku śmierci; aliści rząd wersalski nie chciał nic o tem wiedzieć i już 18-go marca mówi w proklamacji swojej o „powstańcym Komitecie, którego członkowie, nieznanymi zupełnie ludności, wyznają jedynie komunistyczne doktryny i wydadzą Paryż na łup grabieży.“

członka komitetu. Któż są ci ludzie? Czy to agitatorzy, rewolucyoniści z La Corderie (lokal zborny Międzynarodówki) [przyp. autora], socjaliści? Bynajmniej. Żadnego znanego nazwiska. Wszyscy wybrani, to drobni mieszczanie, handlarze, urzędnicy, stojący poza klikami politycznymi i najczęściej po za polityką wogóle“.

1) Według Lissagaray'a *Histoire de la Commune*, pag. 78, 79, wskutek poprzednich wyjaśnień przyszło do zbliżenia między komitetem centralnym i komitetem Międzynarodówki. W obradach nad zorganizowaniem na nowo komitetu centralnego brali, podług Lissagaray, udział Varlin, Pindy i Jacques Durand.

2) Pod odezwą centralnego komitetu z dnia 4-go marca czytamy nazwiska: Varlin, Pindy, Ostym; pod odezwą z 20-go marca przybują Assy i Jourde. A więc powoli zwiększała się reprezentacja Międzynarodówki w Komitecie centralnym. Jourde zresztą dopiero podczas Komuny przyłączył się do Międzynarodówki. Beslay (*Mes Souvenirs*, p. 402) tak charakteryzuje Jourde'a: „Był to młody człowiek, niesłychanie pojętny i bystry, o charakterze stanowczym. Miał on najlepsze zamiary... Dodaje, że był niezmordowanym pracownikiem. Stan, do którego w ciągu niewielu dni doprowadził finanse, świadczy najlepiej o jego energii i zrozumieniu rzeczy. I w czasie Komuny używał na utrzymanie swoje 32 sous, a żona jego po dawnemu prała bieliznę w Sekwanie“. Jourde skazany został później na deportację; po kilkodzielnym więzieniu uciekł wraz z Rochefortem i kilku innymi więźniami.

Ta krwawa obelga, rzucona na 300.000 gwardzistów narodowych w Paryżu, wywołała oczywiście największe rozgoryczenie. Od 19-go marca wychodził już w Paryżu Journal Officiel, organ Komuny paryskiej, redagowany przez Longuet, Moreaux, Rogeart i innych. W artykule programowym z dnia 20-go marca czytamy: „Ci proletariusze paryscy, wśród kłeski i zdrady klas panujących, zrozumieli, że wybiła godzina, w której muszą uratować wszystko przez to, że we własne ręce ujmą kierownictwo spraw publicznych... Zrozumieli oni, że największym ich obowiązkiem i bezwzględnym ich prawem jest: stać się panami własnych losów i pochwycić ster rządów“. Ale klasa robotnicza, dodaje do tego manifest Rady naczelnej, nie może tak prosto zawładnąć dzisiejszą maszyneryą państwową, by wprowadzić ją w ruch dla swych własnych celów. Dlatego proletaryat stwarza sobie własną organizację społeczną, a ta opiera się na komunie. „Wołanie o republikę“, mówi manifest Rady naczelnej, „wyrzażało jedynie nieokreślone pragnienie rzeczypospolitej, którąby usunęła nietylko monarchiczną formę panowania klasowego, ale i samo panowanie klas. Komuna była określoną formą rzeczypospolitej“. O historycznym znaczeniu komuny tak wyrokuje Rada naczelna:

„Komuna utworzyła się z radców miejskich, wybranych przez powszechne głosowanie w różnych okręgach Paryża. Byli oni odpowiedzialni i mogli być w każdym czasie złożeni z urzędu... Komuna miała być ciałem nieparlamentarnym, ale pracującym, jednocześnie i wykonawczym i ustawodawczym. Polityca, do tej pory narzędzie w rękach władzy państwowej, została natychmiast pozbawiona swoich praw, a stała się odpowiedzialnym i mocącym być w każdej chwili usunięciem narzędziem – w rękach komuny. To samo, co do urzędników wszelkich innych gałęzi rządu. Począwszy od członków komuny, służba publiczna musiała być sprawowana za opłatą, ustosunkowaną do pracy. Przywileje i sumy reprezentacyjne wysokich dygnitarzy zniknęły wraz z samymi dygnitarzami. Urzędy publiczne przestały być prywatną własnością faktorów rządu centralnego. Nietylko zarząd miejski, ale cała inicjatywa, będąca do tej pory udziałem państwa, znalazła się teraz w rękach komuny. Gdy usunięto wojsko i policję, owe narzędzia materyjalnej potęgi starego rządu, jako najpierwsze zadanie stanęło teraz przed komuną złamanie tego, co uciskało ducha, złamanie potęgi klechów; uchwalono tedy zniesienie i wywłaszczenie wszystkich kościołów, o ile były one korporacjami posiadającymi. Zwrócono klechów w zacisze prywatnego życia, by tam, wzorując się na poprzednikach swoich – apostołach, żyli z jałmużny wiernych. Wszelkie zakłady naukowe stanęły ludowi otworem – bezpłatnie, jednocześnie wyzwolono je z pod wpływów państwa i kościoła. Dzięki temu, nietylko stała się dostępną dla każdego nauka szkolna, ale i wiedza uwolniona została ze wszystkich pęt, nałożonych jej przez przesady klasowe i przemoc rządową. Urzędnicy sądowi stracili ową pozorną niezależność, która służyła im jedynie do tego, by oślaniać całą ich poddańczość wobec zmieniających się rządów, z których każdemu kolejno składali i łamali przysięgę na wierność. Jak wszyscy służebnicy publiczni, mieli oni być odtąd wybierani, odpowiedzialni i usuwani każdej chwili.

Komuna paryska miała być oczywiście wzorem dla wszystkich

przemysłowych środowisk Francji. Skoro tylko komunalny porządek rzeczy zostałyby wprowadzony w Paryżu i drugorzędnych środowiskach, wówczas i na prowincji musiałyby stary scentralizowany rząd ustąpić rządowi własnemu wytwórców. W krótkim zarysie organizacji narodowej, na wykończenie którego nie starczyło czasu komunie, powiedziane jest wyraźnie, że komuna ma być formą policyjną nawet w najmniejszej wiosce, zaś załogi wojskowe na wsi mają być zastąpione przez milicję ludową z jaknajkrótszym czasem służby. Gminy wiejskie jednego okręgu mają zarządzać wspólnymi sprawami przez zgromadzenie posłów w stolicy danego okręgu, te zaś zgromadzenia okręgowe wysyłać mają posłów do Delegacji narodowej w Paryżu, posłowie mogą być w każdej chwili złożeni z urzędu oraz mają ich wiązać określone instrukcje wyborców. Ta zaś wprowadzie niewielką ilość, ale zato bardzo ważnych funkcji, pozostających wobec takiego planu – dla rządu centralnego, miała być nie usunięta, jak to celowo sfałszowano, ale oddaną komunalnym, a więc podlegającym surowej odpowiedzialności urzędnikom. Jedność narodu nie miała być zniszczoną, ale przeciwnie, zorganizowaną przez ustrój komunalny, miała ona stać się rzeczywistością właśnie przez usunięcie owej władzy państwowej, która uchodzić chciała za wcielenie tej jedności, a przecież czyniła się niezależną od narodu, panującą nad nim, chociaż była jedynie pasożytem na jego ciele. Jeżeli z jednej strony chodziło o to, by wyciąć te organy dawnej władzy, które jedynie uciskowi służyły, z drugiej strony – wszystkie potrzebne funkcje owej władzy miały być wydarte przemocy, która ponad społeczeństwem stać chciała, i oddane odpowiedzialnym służebnikom tego społeczeństwa. Miast jak dawniej, w ciągu trzech lub sześciu lat rozstrzygać, który z członków klas panujących miał w parlamencie „reprezentować“ i uciskać lud – prawo powszechnego głosowania miało służyć zorganizowanemu w komuny ludowi tak samo, jak wszelkiemu innemu pracodawcy służy indywidualne prawo wyboru, by wyszukać dla swego zakładu robotników, kierowników, buchalterów. A znana to rzecz, że i społeczeństwa i jednostki w prawdziwych fachowych sprawach najczęściej wybierają odpowiedniego człowieka; jeśli zaś popełnią błąd, wnet go naprawiają. Z drugiej strony, nie mogło być nic bardziej obcego dla ducha komuny, jak zastąpienie powszechnego prawa głosowania przez hierarchiczną inwestyturę...

Wielka rozmaitość wyjaśnień, które stosowano do Komuny, wielka rozmaitość interesów, które w niej swój wyraz znalazły, świadczą że była ona walką polityczną, zdolną do obejmowania jaknajszerszych zakresów. gdy tymczasem wszelkie formy poprzednie były w istocie swej uciskiem. Taką była jej prawdziwa tajemnica: była ona w istocie swym rządem klasy robotniczej, rezultatem walki wytwarzających przeciw klasie przywłaszczycielskiej, była ona tą, nareszcie odkrytą, formą polityczną w której mogła się dokonać forma ekonomiczna klasy robotniczej. Bez tego ostatniego warunku był ustrój komunalny niemożliwością lub złudzeniem. Władza polityczna wytwórcy nie może istnieć obok uwiecznienia jego niewoli społecznej. Komuna miała być tedy ową sprężyną, służącą do zburzenia podstaw ekonomicznych, na których opiera się istnienie klas i wynikające z niego panowanie klas. Skoro wyzwoloną zostanie praca,

wówczas każdy człowiek stanie się robotnikiem, a praca wytwórcza przestanie być właściwością klasową...

Klasa robotnicza nie żądała od Komuny żadnych cudów. Nie wprowadza ona żadnych gotowiuteńkich utopji przez postanowienia ludowe. Wie ona, że by zdobyć wyzwolenie, a z nim razem ową wyższą formę życiową, do której dąży niezachwianie współczesny rozwój przez własny jej rozwój ekonomiczny, musi ona jeszcze przebyć długie walki, przejść przez cały szereg procesów historycznych, które zupełnie zmieniają i ludzi i warunki. Nie ma ona żadnych ideałów do urzeczywistnienia; ma ona jedynie wyzwolić żywoły nowego społeczeństwa, które już rozwinęły się w łonie ginącego społeczeństwa burżuazyjnego...

Kiedy Komuna paryska ujęła w swe dłonie kierunek rewolucji, kiedy prości robotnicy ośmielili się po raz pierwszy dotknąć przywileju rządzenia ich „naturalnych przywódców“, posiadających, kiedy wśród bezprzykładnie trudnych warunków robotnicy ci skromnie, sumiennie i skutecznie spełniali swą pracę... wówczas wił się stary świat w napadzie wściekłości na widok czerwonego sztandaru, który – jako symbol rzeczypospolitej, jako symbol pracy – powiewał nad ratuszem.

A przecież była to pierwsza rewolucja, w której klasa robotnicza uznana została jako jedyna klasa, zdolna jeszcze do inicjatywy społecznej, została uznana nawet przez wielką masę paryskiej klasy średniej – przez drobnych handlarzy, rzemieślników, kupców – jedynie z wyjątkiem bogatych kapitalistów. Komuna uratowała ich przez mądre załatwienie wciąż odradzającej się przyczyny waśni w łonie samej klasy średniej, przez załatwienie sprawy dłużników i wierzycieli. Ta sama część klasy średniej brała w roku 48 udział w stłumieniu powstania czerwcowego, a bezpośrednio potem została ona przez Zgromadzenie konstytuujące wydana bezwzględnie na łup wierzycielom. Ale nie to jedynie skłoniło ich teraz do połączenia się z robotnikami. Czuli oni, że teraz jedna tylko pozostaje droga: Komuna lub Cesarstwo, wszystko jedno, pod czyjem imieniem... Po wywędrowaniu z Paryża jaśnie oświeconej bonapartystycznej i kapitalistycznej cygańskiej bandy, wysunęła się naprzód prawdziwa partya porządku klasy średniej pod mianem Union Républicaine, stanęła pod sztandarem Komuny i broniła jej przeciw celowym oszczerstwom Thiers'a...

Wielkim społecznym środkiem Komuny było jej pracujące istnienie. Wszelkie jej oddzielne środki mogły jedynie zaznaczyć kierunek, w którym porusza się rząd nad ludem, sprawowany przez lud. Tu należy zniesienie pracy nocnej czeladników piekarskich, zakaz pod karą – tak bardzo przez pracodawców praktykowanego zmniejszania zarobku, przez nakładanie na robotników kar pieniężnych pod najrozmaitszymi pozorami. Innym ze środków tego rodzaju, było wydanie stowarzyszeniom robotniczym – z zastrzeżeniem odszkodowania – wszystkich zamkniętych fabryk i warsztatów, bez względu na to, czy kapitalista uciekł, czy też wolał zawiesić pracę“.

Oto interpretacja programu Komuny przez Karola Marksa. Ukazuje nam się tedy Komuna, jako pierwsza próba proletaryatu, by urzeczywistnić zdobycie władzy politycznej oraz utworzenie takiej organizacji rządzącej, któraby oczyściła maszyneryę rządową państwa

klasowego i doprowadziła sama przez się do przewrotu w dziedzinie własności i produkcji. Inną oczywiście rzeczą jest pytanie, o ile kierownicy Komuny zdawali sobie sprawę z doniosłości swego programu. Po wyborach do Komuny 26 marca otworzył przewodniczący ze starszeństwa Beslay, członek Międzynarodówki, pierwsze posiedzenie mową, która dała jedynie program reformy administracyjnej: „Wolność Komuny jest wolnością samej Rzeczypospolitej... Rząd zajmować się będzie tem, co dotyczy całego narodu, departament – sprawami lokalnemi, a ta nasza komuna, którą zakładamy, będzie komuną wzorową. „Widzimy z tego, że komuna historyczna ma wybitną, specjalnie francuską cechę. Śród tych przeróżnych wielkich zmian politycznych, które naród francuski przeżył prawie w ciągu jednego stulecia pod rządami pierwszego i drugiego cesarstwa, trzech republik, Restauracji i Orleanów, zachował on zawsze największe swoje zło: scentralizowaną biurokrację państwową, która pod wszystkimi rządami pozostała tą samą, a uzurpowała wszędzie samorząd krajowy aż do gmin. Poza tem Komuna z r. 1793 żyła, wśród wszelkich owych zmian i przewrotów politycznych, w pamięci ludu, a Komuna z r. 1871 była żywiolową reakcją przeciw trwającemu w ciągu pokoleń całych uciskowi biurokratycznemu. Wielkie miasta – a na ich czele Paryż – chciały raz na zawsze pozbyć się gospodarki prefektów i przywrócić Komunę, jako naturalną komórkę organizmu społecznego. Z tych dążeń wyrosła inicjatywa do utworzenia Komuny. A więc, jak słusznie wywodzi Nowojorska gazeta robotnicza w artykule z 18-go lipca 1874 roku, Międzynarodówka ani nie utworzyła Komuny, ani też nie była z nią identyczną; ale zato członkowie Międzynarodówki przyswoili sobie program Komuny, by go wynieść ponad siebie samych, a zarazem byli oni najgorliwsi obrońcami Komuny, zrozumieli bowiem jej znaczenie dla klasy robotniczej. Bowiem większość członków Międzynarodówki, należących do Komuny, nie zadowolniła się samym tylko programem reform administracyjnych, który proklamował Beslay; a najbardziej postępowi widzieli w Komunie początek rewolucyi socyalnej. W odezwie, którą członkowie Międzynarodówki z dzielnicy kolejowej Ivry i Bercy wydali¹⁾ do robotników tych okręgów już w ostatnich dniach Komuny, czytamy: „Chodzi dziś już nie o samą zmianę rządu, lub reformę państwową, nie o republikę lub monarchię, ale o wprowadzenie takiego porządku rzeczy, któryby dawał nam gwarancję dla wszystkich naszych żądań społecznych... Rewolucya, którą przeprowadzamy, jest rewolucją socyalną“.

„Gdziekolwiek, wśród jakichkolwiek warunków i jakiejkolwiek postaci przejawia się walka klasowa, tam oczywiście rozumiałem jest, że członkowie naszego stowarzyszenia stają na pierwszym planie“. Temi słowy mówi manifest Rady naczelnej o akcji członków Międzynarodówki w Komunie paryskiej. Że członkowie Międzynarodówki ukonstytuowali się jeszcze przed Komuną jako oddzielna partya, że nie identyfikowali się z Komuną, że Komuna sama uważała ich za partyę współdziałającą, ale stojącą poza nią, świadczy o tem mnóstwo faktów i oficjalnych wyjaśnień. Lissagaray powiada, że „partya rewolucyjna“ – obejmuje on tem mianem członków Międzynarodówki

¹⁾ Journal Officiel de la République Française sous la Commune 1871 r., z dn. 19 maja, str. 612.

i blanquistów – w początkach Komuny zachowywała się wobec niej prawie że opozycyjnie. Jestto trochę za ostre sformułowanie tego faktu, że większość Komuny składała się z drobnomieszczan i urzędników, zaś liczba robotników (25 na 87) była nie wielką i że nawet z pośród tych robotników połowa należała do blanquistów. Jak to podkreśla Lissagaray), często wywierały istotny wpływ na bieg wypadków postanowienia klubów, tę właśnie drogę wybrała także Międzynarodówka, by znaleźć sobie posłuch w ciałach kierowniczych. Rada federacyjna Międzynarodówki umiała już przedtem przez pełnomocników swoich zapewnić sobie u władz – najprzód u Komitetu Centralnego, potem u Komuny – stały wpływ na przebieg ważnych spraw. Z czasem utworzyła się w ten sposób przy Unii stała delegacja rady federacyjnej i zaofiarowała się Komunie do wykonywania prac samodzielnych; delegacja ta pośredniczyła również przy pozytywnych propozycjach, jak to wynika z publikacji w „Journal Officiel“ z dnia 21 maja:

Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników.

Delegacja rady federacyjnej sekcji paryskich przy Komunie. Ponieważ rada federacyjna wyznaczyła nas po to, by przedstawić Komunie rezultat pracy wszystkich sekcji paryskich, przeto komitet oznajmia wszystkim członkom Międzynarodówki, że przechodzi w stan permanency i zasiadać będzie codzień na Place de la Cordeirie 6. od pierwszej do szóstej.

Uprasza się, aby sekcye w możliwie jaknajkrótszym czasie zakomunikowały komitetowi wszystkie te wnioski, które uważają za odpowiednie do przedłożenia Komunie.

Z polecenia
prowizoryczny sekretarz Delegacji
J. Nostag.

Z dokumentu tego widzimy, jak pomocną stawała się Międzynarodówka Komunie.

Zaraz po ukończeniu wyborów gminnych z dnia 26 marca, rada federacyjna ogłosiła w odezwie Journal Officiel²⁾ swoje zdanie o znaczeniu Komuny i rozwinęła jednocześnie swój program społeczny. „Istniejące różnice interesów sprowadziły katastrofę; wolność, równość, solidarność, muszą odbudować porządek na nowych podstawach i zreorganizować pracę. Wolność Komuny jest rękojmią układu, którego przeznaczeniem będzie przewyciężyć antagonizmy klasowe i wprowadzić równość społeczną. Żądaliśmy wyzwolenia pracy – i oto pełnomocnictwa komunalne są dla niej gwarancyą; dają one bowiem każdemu obywatelowi możność bronięcia swoich praw oraz skutecznego nadzoru nad czynnościami urzędowymi ludzi, obdarzonych jego zaufaniem. Walczyliśmy i cierpieli w imię naszej zasady równości, nie cofniemy się teraz, gdy chodzi o położenie kamienia węgiel-

1) Histoire de la Commune, p. 85.

2) „Journal Officiel“ de la République Française sous la Commune Paris 1871 r. p. 630.

nego pod budowę gmachu społecznego. Żądaliśmy zorganizowania kredytu, wymiany, stowarzyszeń, by zapewnić robotnikowi całą wartość jego pracy. Żądaliśmy bezpłatnego, powszechnego, całkowitego nauczania, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, wolności prasy, municipalnej organizacji policji, siły zbrojnej, higieny, statystyki i t. d., a rządy nasze zawsze oszukiwały nas w tych sprawach. Ale teraz przejrzał lud Paryża; przez wybory municipalne stworzył on ruch, którym sam kieruje, i zasada ta powinna dlań i nadal zostać miarodajną. Będzie on pamiętał o tem, że zasada, która wybiera, wyznacza organizację grupy, stowarzyszenia, jest tą samą, która powinna kierować całym społeczeństwem; i tak samo, jakby odrzucono jakiegoś narzuconego z zewnątrz przewodniczącego, postąpić należy wtedy, gdyby to miało miejsce z merem lub prefektem". Odezwa ta, zwrócona do robotników, zabarwiona jest, jak widzimy, ideami proudhonistycznymi; jestto znane tłumaczenie mieszczańskiej równości na socjalizm, jako jej przedstawiciela poznaliśmy już Tolain'a w dniu założenia Międzynarodówki. Samodzielnego stanowiska wobec Komuny nie wyrzekła się Międzynarodówka i wtedy nawet, gdy dzięki wzrostowi liczebnemu, a szczególnie dzięki przedstawicielom swoim w wydziałach, mogła wywierać jeszcze większy i bezpośredniejszy wpływ na bieg rzeczy, samodzielną tę zachowała Międzynarodówka nawet w czasie ostatnich dni Komuny. Rada federacyjna Międzynarodówki ogłosiła w Journal Officiel z 20 p.¹⁾ maja, rezolucję, którą powzięto na posiedzeniu 17-go maja:

W najbliższą sobotę, 20-go maja, punkt o 1-ej zberze się nadzwyczajne posiedzenie rady federacyjnej celem zastanowienia się nad obecną sytuacją. Członkowie Komuny, należący do Międzynarodówki, proszeni są o przybycie. Powinni oni zdać sprawę ze stanowiska swego w ratuszu oraz wyjaśnić przyczyny rozdzielenia, które zaszło w łonie Komuny.

Członkowie Międzynarodówki mają dostęp na posiedzenie za okazaniem książeczki członkowskiej. Obywatele Leo Frankel i Serailler, pełnomocnicy sekcji, którzy obecni byli na ostatniemu posiedzeniu, głosowali za tym wnioskiem.

Rezultat owego zgromadzenia czytamy w numerze „Journal Officiel“²⁾ z dnia 24 maja:

Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników powzięło na nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 20 maja, następującą uchwałę:

Po wysłuchaniu wyjaśnień, złożonych przez obywateli – członków Międzynarodówki, należących zarazem do Komuny – uznając zupełną lojalność przyczyn, które wpłynęły na sposób ich postępowania, upraszamy ich, by uczynili wszystko, co jest w ich mocy, dla utrzymania w Komunie jedności, tak niesłychanie potrzebnej w walce z rządem wersalskim;

Uznajemy za słuszne, że obywatele ci postawili wniosek, by posiedzenia Komuny były publiczne oraz by ograniczony został paragraf 3 obwieszczenia, które zaprowadza wydział pomyślności krajowej, ponieważ paragraf ten uniemożliwia wszelką

¹⁾ „Journal Officiel“ p. 621.

²⁾ „Journal Officiel“, p. 654.

kontrolę postępowania władzy wykonawczej, a w danym wypadku, wydziału pomyślności krajowej i jego pełnomocników. Na posiedzeniu tem reprezentowani byli członkowie 26 sekcji paryskich, należących do Międzynarodówki; z tych, którzy i do Komuny należeli, obecnych było sześciu, trzech donieśli, że przybyć nie mogą. Pomiedzy wielką liczbą członków Komuny, zajmujących kierownicze stanowisko, było najwyżej dwunastu członków Międzynarodówki. Niejedno może inaczejby się stało, gdyby Międzynarodówka mogła była i ilościowo silniejszy wpływ rzucić na szalę: gdyby proletaryat paryski był od dłuższego czasu zorganizowany politycznie. 18-go marca, w dzień proklamowania Komuny, rząd z Jules Ferry, oktrojowanym merem Paryża, i całą prawie burżuazją umknął z Paryża. Nikt ich nie zaczepiał, z tego wyciągnęli uciekający wniosek, że miasto nie ma sił. 22-go marca, paryska złota młodzież, szlifibruki, gogusie i „wyższy“ półświątek urządzili „demonstrację“; opatrzwszy się potajemnie w zbójceją broń, napadli na kilka patroli i wart gwardyi narodowej oraz starali się opanować odwach gwardyi narodowej. Gdy tak puszczali w ruch rewolwery i szpady, z lasek wyciągnięte, wezwano ich w imieniu prawa do rozejścia się, stawili opór, wobec czego gwardya narodowa dała salwę i wnet cała chałastra umknęła w największym popłochu do Wersalu.

Wrogie kroki z dnia 18-go marca rozpoczęły właściwie wojnę domową. Thiers wydał rozkaz, by poprzeczać wszystkie druty telegraficzne wychodzące z Paryża, tak, że miasto zostało zupełnie pozabawione komunikacji telegraficznej. Oczekiwał on rzeczywiście napadu paryskiej gwardyi narodowej na Wersal i rozkazał, by Vinoy obsadził dostęp do Wersalu 40 tysiącami ludzi... Ale zarazem jednocześnie – póki jeszcze był o wiele słabszym militarnie od paryżan, uprawiał tę taktykę, by Komunę trzymać na wodzy przez „propozytye pośrednictwa“, i prowadził z Bismarkiem układy o uwolnieniu również 40.000 francuskich żołnierzy, którzy przebywali w niewoli w Niemczech. Centralny komitet dał się powstrzymać. Zamiast natychmiast 19-go marca ruszyć na Wersal, położyć kres konspiracyjom Thiersa i parlamentu szlagonów, cały kraj za sobą pociągnąć¹⁾, – prowadzono układy z kilkoma merami i posłami z Paryża, którzy znajdowali się w bliższych stosunkach z komitetem, ale na postępowanie jego patrzyli z zupełną nieufnością. Varlin i trzej inni członkowie zostali wydelegowani, by liberalnych merów i posłów Paryża skłonić do starania się w Wersalu o uzyskanie zatwierdzenia wyborów gminnych. Po ciągnących się bez końca układach, postawili w Wersalu merowie i deputowani paryscy wniosek o zezwolenie na wybory. Wniosek nie przeszedł. Powtórzono go w innej formie; merowie chcieli pośredniczyć, przysłużyli do skandalu w parlamencie. Dopiero gdy oburzeni merowie usunęli się, gda uchwaliła nagłość wyborów. Dnia 25-go marca, oznajmił izbie Louis Blanc, że merowie i posłowie paryscy porozumieili się z Centralnym komitetem, by wybory przeprowadzić na własną rękę. Izba przyjęła to w milczeniu i nawet nie

¹⁾ Wniosek ten postawiono już na pierwszym posiedzeniu Centralnego komitetu. Odparto go tem, że komitet „ma jedynie mandat do zabezpieczenia praw Paryża“. Jeśli prowincya jest tego samego zdania, co Paryż, powinna go naśladować. Lissagaray, „Histoire de la Commune“, p. 102.

zaprzeczyła niczem wtedy gdy zaufany jej, mianowany przez Thiers'a szefem gwardyi narodowej – admirał Saisset, rozkazał rozlepić – zupełnie przeciw kłamliwą – proklamacyę, że Zgromadzenie narodowe uznało wybory. Dnia 26-go marca, w niedzielę, odbyły się wybory. Ponieważ ludzie zamożni jużto nie głosowali, jużto uciekli z Paryża, ilość biorących udział w wyborach wynosiła zaledwie 52%, z nieznaczną nadwyżką. Wybrano 16 poprzednich merów i adjunktów Paryża, kilku radykałów, 72 socyalistów, a w tej liczbie 17 członków Międzynarodówki.¹⁾ Byli to: Pindy, Dupont, Varlin, Beslay, Theiss, Frankel, Malon, Demay, Clémence, Jourde, Assy, Avrial, Duval, Chailain, Ostyn, Amouroux, Langevin; Varlin wybrany był trzykrotnie, a Theiss dwukrotnie. Przewodniczącym ze starszeństwa był członek Międzynarodówki – Beslay.

Dni, w ciągu których konstituowała się Komuna, były zarazem dniami oddzielania się. Wypadki, zasze przed wyborami i w czasie samych wyborów, doprowadziły do oddzielenia się połowicznych i niepewnych. Mieszkańscy radykalni merowie i posłowie Paryża opierali się na części, wprawdzie nieznacznej, gwardyi narodowej, która uznała Saisset jako komendanta. Jak widzimy z ogłoszenia Centralnego komitetu z dnia 24-go marca, owe odstępcze bataliony podtrzymywane były w oporze przez wymienionych merów i posłów. Centralny komitet wziął się energicznie do rzeczy: Brunel, Duval i Eudes zostali mianowani generałami gwardyi narodowej; Brunel otrzymał nadto polecenie, by obsadzić merostwa w dzielnicach burżuazyjnych. Brunel z gwardyą narodową i działami udał się do merostwa Luvru. Zdawało się najprzód, że przyjdzie do wybuchu waśni; jednakże porozumiano się co do wyborów i przez jakiś czas panowało powszechne zbratanie się. Nastrój ten przetrwał nawet wybory. W jakiś czas po wyborach, Saisset i burżuazyjni merowie usunęli się zupełnie. Z deputowanych z departamentu Sekwany, pięciu zaledwie – między nimi Tolain – podpisało odezwę wyborczą Centralnego komitetu, burżuazyjno-radykalni posłowie wogóle nie pokazywali się w Paryżu, z drugiej strony, Malon, Millière, Dereure, Jacard wyrzekli się Zgromadzenia w Wersalu.

Komuna występowała teraz zaczepnie wobec Wersalu, niestety, tylko przez uchwały: uchwalono więc, by wyrazić gwardyi narodo-

¹⁾ Niełatwo określić dokładnie liczbę członków Międzynarodówki, biorących udział w Komunie. Różni bowiem członkowie Komuny – choćby Jourde, o którym mamy wyraźne świadectwo Tolain'a, dopiero w czasie Komuny przystąpili do Międzynarodówki, a w ten sposób udział liczebny tej ostatniej w Komunie uczynili pozornie większym później, niż na początku. Rudolf Meyer (Walka emancypacyjna czwartego stanu, II str. 651) zalicza różnych blanquistów, jak Vaillant, Deverue, Flourens, a nawet samego Blanqui, do Międzynarodówki; natomiast zapomina o niektórych prawdziwych członkach Międzynarodówki, jak Assy i Avrial. Pośród merów i adjunktów Paryża byli członkowie Międzynarodówki Tolain, Héligon, Malon; pozatem Tolain i Malon byli posłami z departamentu Sekwany do Zgromadzenia w Wersalu. We wszystkich tych przedstawicielstwach mieli radykali i blanquiści przeważającą większość, również i w Komunie przeważali. Lissagaray (Histoire de la Commune, p. 176) powiada, że 19 go marca było w Komunie 25 przedstawicieli robotników; inni byli to drobnomieszczanie i intelektualiści. Lista 17-u przedstawicieli wzięta jest z Journal Officiel, p. 104 – 108.

wej podziękę w imieniu ojczyzny i Rzeczypospolitej, zaś Zgromadzenie narodowe postawić w stan oskarżenia; skasowano, uznano za nieistniejące, rozkazy rządu wersalskiego. Poza to, uwolniono od kornego za trzy kwartały, zabroniono wypowiadania lokalów lokatorom oraz sprzedaży przedmiotów, zastawionych w lombardzie, wyznaczono maksimum pensji urzędniczych 6.000 fr. rocznie; kościół został oddzielony od państwa, budżet wyznaniowy zniesiono, dobra martwej ręki uznano za własność narodową i skonfiskowano. Wreszcie, oznajmiła Komuna, że członek Komuny nie może być jednocześnie członkiem Zgromadzenia narodowego.

Międzynarodówka ze swej strony zachowała się solidarnie wobec tej uchwały: w myśl jej, rada federacyjna sekcji paryskich wykluczyła najstarszego federacyjnego członka Międzynarodówki – Tolain'a ze Stowarzyszenia, na tej podstawie, że Tolain sprawę klasy robotniczej, dla obrony której został wybrany, opuścił w najtchórzliwszy sposób. Rada naczelna potwierdziła wyrok ten przez pismo z dnia 25 kwietnia 1871 r., w którym przyłącza się do motywów rady federacyjnej paryskiej i dodaje, że miejsce każdego francuskiego członka Międzynarodówki jest obecnie po stronie Komuny, a nie w kontrrewolucyjnym uzurpatorskim Zgromadzeniu w Wersalu¹⁾ Wogóle udział Międzynarodówki w Komunie staje się teraz coraz energiczniejszym, a zarazem wzrasta liczebnie. W wydziałach administracyjnych Komuny spotykamy się z członkami Międzynarodówki; Duval jest w komisji wykonawczej; Varlin, Beslay i Jourde w komisji finansowej; Pindy i Duval w komisji wojskowej; Assy i Chalain w komisji bezpieczeństwa publicznego; Malon, Frankel, Theiss, Dupont, Avrial w komisji pracy. W ściślejszym wydziale komitetu Centralnego gwardyi narodowej zasiadali również Assy, Avoine i Avrial, jako przedstawiciele Międzynarodówki. Pozostała przecież liczebna przewaga drobnomieszczan i blanquistów. Także i wybory uzupełniające do Komuny, które się odbyły 16-go kwietnia, a były konieczne ze względu na to, że mnogie rzesze burżuazji uciekły z miasta, nie wprowadziły istotnych zmian do tego stosunku. Obok dziewięciu członków Międzynarodówki – byli to: Longuet, Sérailler, Durand, Johannard, Courbet – wybrano również ponownie i przeciwników Międzynarodówki, a między nimi był i wykluczony z Międzynarodówki od r. 1866 Vésinier. W odmłodzonej przez nowe wybory Komunie, zarządzał finansami Jourde i Varlin, Frankel handlem i pracą, Theiss pocztą, którą zastał w stanie zupełnego upadku i którą musiał nanowo zorganizować; do Fontaine'a należał telegraf, do Camélinat'a mennica, do Combault'a podatki bezpośrednio. Były to w gruncie rzeczy stanowiska administracyjne; właściwe rządy spoczywały w rękach drobnomieszkańskich radykałów i blanquistów.

Pierwszego kwietnia przeciął Thiers połączenia pocztowe między Paryżem i prowincją. Drugiego kwietnia, przy Courbevoie miała miejsce pierwsza potyczka między paryżanami a wojskami wersalskimi. Na-

1) Uchwała jest ogłoszona w „Eastern Post“ z dnia 29 kwietnia 1871 r. Tolain na posiedzeniu Izby z dnia 16 czerwca 1871 r. wyparł się gwałtownie wszelkiej łączności z „mordercami i podpalaczami“ z Paryża. W wywodach jego o Międzynarodówce przed Komisją do zbadania spraw 18-go marca, wypowiedział się lojalnie, choć nieco jednostronnie.

padli wersalczycy. Komuna postawiła Thiers'a, Favre'a, Picard'a i kompanię w stan oskarżenia i rozkazała zasekwestrować ich majątek. Wersalczycy postępowali z więźniami w niesłychany sposób; żołnierzy liniowych, wziętych do niewoli, zawsze rozstrzeliwano; zaskoczonych albo rozbrojonych gwardzistów narodowych najczęściej zarabowano szabłami albo też rozstrzeliwano. Jaśnie wielmożni z bandy wersalskiej, Gallifet, Alfons swej własnej żony, Thiers, Jules Favre i ich żony uważali te mordy za pożądane widowiska. Komuna ustanowiła środki, oddające pięknem za nadobne; wobec tego, tchórzliwy, a chciwy krwi Thiers zaprzestał znęcania się; wnet jednak rozpoczęły się znowu masowe rozstrzeliwania uwięzionych, gdy przekonano się, że dekret Komuny zapowiadający odwet jest tylko pogrózką. Teraz uwięziła Komuna arcybiskupa paryskiego i pewną ilość księży jako zakładników.

Nie bez słuszności powiada Lissagaray, że Komuna nie widziała wcale „prawdziwych zakładników: banku, katastru gruntowego i hipotek, kasy podatkowej i kasy depozytów; położywszy rękę na tem, uchwyciłaby Komuna nerw życiowy burżuazji. Wszelkie poważne powstania zaczynały się pono od tego, że przecinano ów nerw życiowy wroga, konfiskowano jego kasy. Jedna tylko Komuna, która skonfiskowała budżet wyznań, stała bezradna wobec budżetu burżuazji, choć należało tylko rękę wyciągnąć. Bank, o którym sądzili wersalczycy, że nic nie posiada, miał około trzech miliardów, a z tego miliard gotowego złota. Było tedy 90.000 zakładników, którzy posiadali depozyty i dwa miliardy w obiegu, na które zastaw znajdował się w banku. Dnia 29-go marca zjawił się w banku paryskim Beslay, by skłonić banki do udzielenia pomocy przy wypłacie żołdu. Kierownik banku uzbroił swoich ludzi, by stawić opór gwałtowi, którego oczekiwał. Wnet jednak zrozumiał, że sprawa nie przedstawia się tak groźnie i oznajmił, że zgadza się na to, by Beslay, jako pełnomocnik Komuny, był czynny w banku. „Pomóż mi pan uratować to“, zawołał; „to majątek Francji, bez tego nie będzie ani handlu, ani przemysłu i Francya zbankrutuje“. Proudhoniści, biorący udział w Komunie, zapomnieli, że mistrz ich na czele swego rewolucyjnego programu stawiał zniesienie banku, i podtrzymywali Beslay'a wbrew energiczniejszym kolegom¹⁾.

Problematem finansowym Komuny było: mieć codzień 675.000 franków, by opłacić urzędników, wyżywić 250.000 osób i podtrzymać wojnę. By zdobyć te pieniądze, zwróciła się Komuna naprzód do dochodów administracyjnych, a więc: do poczty, telegrafów, rogatkowego, podatków bezpośrednich, monopolu na tytoń, kolei i t. d. O banku pomyślano dopiero wtedy, gdy dochody te nie wystarczały. Z obu źródeł wzięła Komuna w czasie od 20-go marca do 30-go kwietnia 26 milionów, zaś od 1-go maja aż do upadku znowu 20 milionów; do ogólnego budżetu Komuny, który wynosił przeszło 46 milionów, a którego lwia część pochłonęła wojna, bank dał przeszło 16¹/₂ miliona. Z sumy tej 9 milionów i ¹/₂ była własnością miasta Paryża²⁾.

1) Lissagaray, Histoire de la Commune, p. 212.

2) Tenże, str. 241.

Beslay, senior Komuny i pełnomocnik w banku paryskim, miał co prawda nieco inne pojęcia o interesach Komuny w stosunku jej do banku Francuskiego¹⁾ Według niego, siłą życiową każdego banku było zaufanie publiczne, wszelki zaś postępek, który mógł zaufanie to zachwiać, był ciosem dla jego istnienia. Zaś takim właśnie ciosem, było podług Beslay, wysłanie batalionu gwardyi narodowej dla obsadzenia banku. Taki czyn pozbawiłby bilety bankowe wartości i zmieniłyby je w asygnaty. A ponieważ Komuna, znowu według Beslay, zmuszona była oglądać się na kredyt banku, tedy byłoby dla niej wprost samobójstwem dyskredytowanie banku przez czyny gwałtowne. Bank miał pozostać zupełnie neutralnym, nie zajmować się wcale polityką, a jedynie prowadzeniem interesów. Udało się Beslay przekonać Komunę i komisję wykonawczą o słuszności jego wywodów; wogóle, zgodzono się na to, by Beslay sam, bez wszelkiej siły zbrojnej, wykonywał swą funkcję pełnomocnika w banku. Również i drugiego kierownika banku, niejakiego Ploeuca, potrafił on zdobyć dla swych poglądów, tembardziej że obiecał mu, iż powstrzyma przez swój autorytet – we wspólnym interesie banku i Komuny – wszelką interwencję zbrojną. Już 8-go kwietnia miała się Beslay nadarzyć sposobność do poważnego wystąpienia w obronie swych przekonań, było bowiem „marzeniem niektórych dowódców gwardyi narodowej, by bank obsadzić siłą zbrojną“. Beslay dotrzymał obietnicy. Również kiedy w kilka dni później Le Moussu, komisarz policji w dzielnicy, w której znajdował się bank, chciał ten ostatni obsadzić pod pozorem rewizji, Beslay dał mu szorstką odprawę, a jednocześnie, będąc w istocie bardzo chorym, zażądał uwolnienia ze stanowiska pełnomocnika w banku. Pod ogólnym naciskiem zgodził się pozostać i jeszcze 23-go maja, gdy wersalczycy już od dwóch dni byli w mieście, zdobył 50.000 franków dla wydziału pomyślności krajowej.

Pytanie, czyj pogląd był słuszny – Lissagaray'a czy Beslay'a, sprowadza się do pytania, co wogóle miało być celem Komuny. Jeżeli miała ona być rewolucją socyalną, prowadzącą za sobą upadek burżuazji, w takim razie poglądy Beslay'a, który był serdecznym przyjacielem Proudhon'a³⁾, były filisterskie i nie wytrzymujące krytyki. Jeżeli zaś, jak to wyraźnie czynił Beslay, potępiano rewolucyjną politykę Komuny i widziano w niej jedynie początek reformy administracyjnej, co do której można się było porozumieć z burżuazją, tedy

1) Patrz Beslay, *Mes Souvenirs*, p. 393–430.

2) Szczególniejszym sposobem, kierownicy banku byli tego samego zdania. Lissagaray opowiada (*Histoire de la Commune*, p. 119). Dnia 19-go marca, Varlin i Jouzde zostali mianowani pełnomocnikami w sprawach finansowych. Znaleźli oni w ministerjum 4 miliony 600.000 franków. Jednakże klucze do szaf znajdowały się w Wersalu, a pełnomocnicy uważali, że należy uniknąć rozbijania. Dlatego to udali się na drugi dzień do Rotszylda, by żądać od niego kredytu. Ofiarowano im milion. Kierownik banku, przyjmując ich, powiedział: „Nie do mnie należy sąd o wypadkach, bank Francuski nie uprawia polityki. Jesteście panowie faktycznym rządem. Bank daje dziś panom milion. Musicie panowie tylko wymienić w pokwitowaniu, że suma ta została zarekwirowana na rachunek miasta“. I te 4, 6 miliona, jak również i dalsze 214 milionów w papierach nie zostały użyte przez Komunę (*Lissagaray, Histoire de la Commune*, p. 241).

3) Beslay, *Mes Souvenirs*, str. 371.

oczywiście należało utrzymać i uszanować banki, jako podstawę burżuazyjnej formy gospodarki społecznej, której przecież nie chciano obalać. Dla Lissagaray bank był placówką potęgi, dla Beslay – instytucja kredytowa. Beslay dożył tej bolesnej chwili, że go pan Ploeuc przed komisją 18-go marca nazwał utopistą „którego fantazyja nie ma żadnej przeciwwagi w zdrowym rozsądku“. Otóż i mamy: Pan Ploeuc był burżujem i zrozumiał interes swój i klasy, do której należał. Beslay zaś źle rozumiał Komunę.

Prawie z taką samą chwiejnością jak wobec banku, zachowała się Komuna wobec oficjalnych archiwów burżuazyji od roku 1789. Izba rachunkowa wydałaby jej wszelkie tajniki wszystkich oszustw oficjalnych, Rada stanu – osłonięte tajemnicą układy despotyzmu, prefektura policji – niezbyt zaszczytne machinacje potęg społecznych, a wszelkie dyplomacje powinnyby były napiętkne zatrzwożyć się, że ujrzą światło dzienne źródła „spraw zewnętrznych“. Można było oczom całego ludu udostępnić tajniki historii Rewolucji, Dyrektoryatu, pierwszego Cesarstwa, Monarchii lipcowej, rządu z roku 1848-go i Napoleona III. Trzeba było całe akta rzucić na forum publiczne. Zamiast tego wydano zaledwie dwa czy trzy fascykuły¹⁾.

Energiczniejsze żywioły rewolucji były reprezentowane w Centralnym Komitecie. Dlatego też Varlin przemawiał za dalszem jego istnieniem obok Komuny. Chociaż komitet wyrzekł się wszelkiej działalności politycznej i chciał być jedynie władzą gwardyi narodowej, wywierał on jednakże wpływ na sytuację przez swoje wspinałe proklamacje, w których z dnia na dzień silniejszym się stawał duch socjalizmu. Proklamacje te coraz wyraźniej zaznaczały, że obecna walka jest walką potęg społecznych i odsłaniały poza kwestyą municypalną sfinksa społecznych przeciwieństw klasowych dzisiejszej doby²⁾.

Widoki Komuny przedstawiały się z początku bardzo dobrze. W samym Paryżu sympatyzowały z nią wielkie grupy interesów. Unia Narodowa syndykatów, związek przemysłowców i wielkich kupców, oświadczyły się za wolną rzecząpospolitą i za uznaniem swobód municypalnych Paryża. Jednocześnie intelektualiści, profesorzy, doktorzy, prawnicy, technicy, studenci rzucili tłumnie manifest, w którym żądali autonomicznej Komuny i federacyi komun. Część dawnych merów i adjunktów Paryża założyło Ligę Unii Republikańskiej dla obrony praw Paryża, t. j. prawa, by miasto mogło samo się rządzić i by gwardya narodowa wyłącznie i jedynie była obroną zbrojną Paryża. W Wersalu szturmowano do Zgromadzenia narodowego o pokój z Paryżem, o uznanie swobód komunalnych i o rozwiązanie samego Zgromadzenia, bowiem mandat jego skończył się. W Lyonie, Tuluzie, Narbonne, Marsylii, St.-Etienne, Grenobli, Awinionie przyszło po wyniku wyborów gminnych w Paryżu do awantur, które jednakże stłumiło wojsko. Thiers musiał, by zaspokoić niezadowolone ogólnie – rozpisać na dzień 30-go kwietnia wybory gminne w całym kraju; wybory te we wszystkich miastach wypadły na niekorzyść wersalczyków. Nowowybrani radcy gminni w wielkich miastach francuskich

1) Lissagaray, „Histoire de la Commune“, p. 259.

2) Tenże, p. 178, 210.

postanowili, by uzurpatorskiemu Zgromadzeniu w Wersalu przeciwstawić kongres Ligi patriotycznej miast republikańskich. Rząd zakazał kongresu i zawiesił stan oblężenia nad całym krajem.

W ciągu całego miesiąca kwietnia nie ustawały między Paryżem i Wersalem walki, toczone ze zmiennem szczęściem. Obok tego powtarzały się wciąż próby pośrednictwa, przedsiębrane szczególnie przez wymienione burżuazyjne grupy, do których przyłączyli się także wolnomularze. Thiers trzymał ich wszystkich w szachu przez dwuznaczne mowy, a w międzyczasie przeprowadzał w izbie prawo, na mocy którego wolny wybór burmistrza przez gminę, przypadał w udziale jedynie gminom, liczącym 20.000 lub mniej nawet mieszkańców. Wobec tego Unia wydała dość wojowniczą odezwę, grożąc w niej powstaniem całego Paryża w obronie sprawiedliwych żądań Komuny. Rada municypalna Paryża ogłosiła w „Journal Officiel” sprawozdanie z prób pośrednictwa. W kilka dni później wolnomularze przyłączyli się uroczyście do Komuny, z przedstawicielami jej święcili zbratanie się i godła swoje zatknęli na wałach Paryża obok czerwonego sztandaru Komuny. Również i republikański Związek Departamentów odnowił na masowem zgromadzeniu—brało w niem udział 15.000 osób—dnia 30-go kwietnia swoje przystąpienie do Komuny¹⁾.

Po wyborach uzupełniających z dnia 16-go kwietnia, zwróciła się Komuna z wyjaśnieniem swego programu do kraju. Jednocześnie zreorganizowaną została praca wewnętrzna. Komitet wykonawczy został rozwiązany, a miejsce jego zajęli pełnomocnicy dziewięciu komitetów, między które podzielono wszelką pracę. Najgruntowniej pracowały te sprężyny administracyjne, gdzie stanowisko naczelne zajmowali członkowie Międzynarodówki, a szczególnie pełnomocnicy dla handlu i pracy, którzy należeli wszyscy do rewolucyjnych socjalistów. Frankel, zajmujący tam stanowisko kierownicze, wprowadzał reformy społeczne na właściwe tory zarówno w służbie publicznej, jak i w prywatnej pracy zarobkowej; założył on urząd dla statystyki pracy oraz biuro pośrednictwa pracy, zniósł pracę nocną czeladników piekarskich, zabronił przedsiębiorcom nakładania kar pieniężnych na robotników i powołał do życia komisję, która miała zająć się puszczaniem w ruch opustoszałych fabryk.. Nareszcie zarządził ułożenie spisów rozchodowych, na mocy których miał być ustanowiony cennik dla pracy ręcznej; cennik ten—dla wszystkich wytworów—miał zostać ułożony wspólnie przez przedstawicieli robotników, przemysłowców i pełnomocników do ministerjum handlu.

W drugiej połowie kwietnia zaczął się zmieniać stosunek siły obu armii. Thiers jeszcze na początku kwietnia nie miał ponad 50.000 ludzi; 25-go kwietnia armia jego liczyła 130.000 żołnierzy. Oczywiście, nie była to jeszcze wystarczająca ilość, by doprowadzić do ostatecznego zbrojnego rozstrzygnięcia na korzyść wersalczyków. Nikt o tem nie wiedział lepiej—od Bismarka, który zaraz po ogłoszeniu wyborów na radnych gminnych zażądał od Thiers'a, by wysłano do

¹⁾ Owe grupy departamentalne zobowiązały się, by działać w swoich stronach uświadamiająco przez cyrkularze, proklamacye i delegatów swoich. Milliere, który teraz cały oddał się ruchowi, pierwszy podniósł tę myśl.

Frankfurtu pośrednika dla zawarcia ostatecznych układów pokojowych. We Frankfurcie zażądał on skrócenia terminu wypłat kosztów odszkodowania wojennego i stałego obsadzenia fortów paryskich przez wojska pruskie, wzamian zaś obiecał wypuścić na zgębienie Paryża wziętą do niewoli armię bonapartystyczną, a w razie potrzeby, udzielić jej bezpośredniej pomocy wojsk niemieckich. Thiers i jego pełnomocnicy chwycili się rękami i nogami tej umowy; 10-go maja podpisano układ, a 18-go maja ratyfikowało go Zgromadzenie narodowe.

Ostatnie usiłowanie pośrednictwa wyszło z prowincyi. Delegaci rad municypalnych Lyonu, Lille, Marsylii, Hawru przybyli w drugiej połowie kwietnia do Thiers'a, by mu zaofiarować swoje pośrednictwo. Thiers jednakże obstawał przy swoim, by nie dać żadnego samorządu. Na Zgromadzeniu narodowym postawiono wniosek, żądający układów z Komuną, odrzucono go jednak śród wielkiej wrzawy. Dnia 8-go maja, porozumiewszy się ostatecznie z Bismarkiem, zerwał Thiers brutalnie wszelkie usiłowania pośrednictwa i wydał do Paryżan ultimatum, w którym ich wzywał do zbuntowania się przeciw „tyranom“, t. j. przeciw Komunie. Komuna rozkazała dla szyderstwa ultimatum to rozlepić na rogach wszystkich ulic Paryża; wydział pomyślności krajowej, który się zebrał dnia 1-go maja, wydał dekret, by majątek i wszelką własność osobistą Thiers'a skonfiskowano oraz by dom jego zrównano z ziemią. W tym wydziale pomyślności krajowej, złożonym z pięciu osób, dominował blanquistą Ranvier.

Już w ostatnim tygodniu kwietnia walczone o fort Issy. Dnia 8-go maja niepodobna go było utrzymać dłużej, został więc przez Komunę wysadzony w powietrze. Wyjaśnienia co do winy przywódców w owem niepowodzeniu, doprowadziły do wyboru nowego wydziału pomyślności krajowej. Zasiadali w nim blanquiści Ranvier, Arnaud, a oprócz nich Gambon, Eudes i Delescluze. I ten wydział nie o wiele był szczęśliwszym w swej pracy, tembardziej, że samo jego istnienie doprowadziło do rozłamów w Komunie. We wspólnem wyjaśnieniu zaprotestowało 18-tu członków Komuny i Centralnego komitetu – należeli oni prawie wszyscy do Międzynarodówki – przeciw wprowadzeniu nowego wydziału pomyślności krajowej, ponieważ widzieli oni w tem usunięcie na stronę prawdziwej reformy społecznej, z której wyrosła rewolucya Komuny.¹⁾

Wersalczycy mieli już pod koniec kwietnia 142.000 ludzi, Komuna zaś tylko 96.000 gwardzistów narodowych, przeważnie robotników, którzy się bardzo dzielnie bili. Dnia 21-go maja, przez niestrzeżone miejsce śród wałów, wdarli się wersalczycy do miasta. Zaczęła się straszliwa, ośmiodniowa walka uliczna. Sfederowani bronili się rozpaczliwie. Thiers rozkazał zasypać miasto bombami; sfederowani wznosili barykady. Komuna rzuciła na pastwę ognia długie wąwozy ulic, by osłonić swój odwrót²⁾. Wiele gmachów stanęło również

1) Patrz Villetard, Komuna; str. 30, 35. Lissagaray, Histoire de la Commune, p. 317. Por. również str. 127.

2) Ostatni numer „Journal Official“ z dnia 24-go maja ogłasza ostatecznie rozkazy władz Komuny. Wydział pomyślności krajowej zarządza, by wszystkie okna w domach stały otworem, i zapowiada, że dom, z którego padnie strzał lub będzie miał miejsce napad na gwardyę narodową, zo-

w ogniu od granatów wersalczyków. Delescluze wydał rozkaz, że przywodzący na barykadach mają prawo palić domy, stojące po bokach ich, jeżeli uznają, że w ten sposób będą mogli przedłużyć walkę lub odeprzeć napastników. Wyraźnie świadczy o tem Beslay¹⁾, który osobiście potępił energicznie pożary²⁾. Potwierdza się zatem to, co już stwierdził manifest Rady naczelnej, że podpalania – o ile miały one miejsce na rozkaz Komuny, a więc przez to samo spadały na jej odpowiedzialność – służyły jedynie dla obrony i miały zupełne usprawiedliwienie w potrzebach walki. Dnia 27-go maja Vinoy zdobył szturmem cmentarz Père Lachaise; 29-go poddał się fort Vincennes. Komuna została zwyciężona. Cywilizacya tryumfowała. Porządek panował w Paryżu.

Nawet wszystkie okropności walki czerwcowej były pogodną sielanką wobec ósmiodniowych mordów, dokonywanych przez dzikie żoldactwo, które pod wodzą owego Thiers'a – małpy i tygrysa w jednej osobie – i jego bandytów, nie oszczędzało ani wieku, ani płci i gasiło swą wyrafinowaną żądzę krwi – krwią proletaryatu. Na Montmartre rozkazał pewien wersalski oficer sztabu 42 mężczyzn, 3 kobiety i 4 dzieci postawić pod murem – gdzie zginęli Lecomte i Clément Thomas – i rozstrzelać „by złożyć ofiarę ceniom obu zabitych generałów“. Owe masakry uwięzionych, ranionych, kobiet i dzieci były głównem zadaniem wersalczyków, którzy umieli poza tem tylko plądrować sklepy, upijać się i w szale pijackim dalej mordować. Obrońcy barykad byli nieraz bez amunicyi, wygłodzeni przez kilka dni; było to prawdziwe polowanie z naganką po ulicach na zwierzynę ludzką. Z okrutną uciechą kazali wersalczyacy fotografować owe okropne sceny, by mieć czem zabawić oczy w dni spokoju. Kto chce poznać dokładnie „uobyczajenie“ burżuazyi, kto chce poznać bydlęce okrucieństwo, bezgraniczną brutalność i przerastającą wszelką miarę podłość tej klasy, klasy, której równie tchórzliwej, nędznej i okrutnej, nie widziała ziemia; kto chce poznać zezwierzęcenie, wolne od wszelkich więzów, a zbrojne we współczesną broń morderczą – ten niech przestudyuje owe osiem dni majowego tygodnia w Paryżu. Choćbyśmy zebrali wszystkie okropności historii świata, od dni Sulli i zburzenia Jeruzolimy aż do zdobycia Magdeburga i nocy św. Bartłomieja – nie byłoby to jeszcze równe tej masowej rzezi, zorganizowanej przez rozwścieklonych krwiożerców burżuazyjnych. Żądza zemsty pretoryanów Mac Mahon'a nasyciła się strumieniami krwi proletaryackiej, wyrafinowanemi męczarniami moralnemi uwięzionych i sumarycznemi rzeziami podejrzanych. Przeszło 5.000 sfederowanych wzięto do niewoli około Père Lachaise i dostawiono do La Roquette. Pewien ko-

stanie natychmiast spalony. Zarazem wzywa wydział Paryż do wznoszenia barykad i upoważnia gwardyę narodową do rekwirowania wszędzie żywności i środków obrony. Centralny komitet ogłosił w tem rozpaczliwym położeniu jeszcze jedną propozycyę porozumienia się z wersalczykami, wysłał ona, zresztą, od ambasadora amerykańskiego w Paryżu – Mr. Washburne. Wydział pomyślności krajowej i Centralny komitet wydały nawet po jednej odezwie do wkraczających wersalczyków, odwołując się w nich do ich uczuć proletaryackich. Zdaje się, że Komuna dopiero po upadku swoim zrozumiała całą podłość burżuazyi.

1) Beslay, Mes Souvenirs, p. 412.

2) Tenze, p. 413.

mendant batalionu rozkazał jednym stanąć z prawej, innym z lewej strony. Tych z lewej strony zaprowadzono pod mur i rozstrzelano – było ich przeszło 1900. Taka sama rzeź ludzi w więzieniach Mazas, w szkole wojskowej, w parku Monceaux, w Luxemburgu, gdzie cały mur tarasu opryskany został mózgiem rozstrzelanych. W teatrze Chatelet odegrał pułkownik Vabre komedię sądu wojennego. Badanie trwało ćwierć minuty, stosownie do wyglądu, więźniów – bez względu na to, czy byli to mężczyźni lub kobiety, starcy lub dzieci – „klasyfikowano“, t. j. ustawiano w najbliższym ogrodzie lub podwórzu, gdzie pikietą żandarmów strzelała do więźniów, polowała na nich, mordowała. Ten rodzaj masakrowania zorganizowano metodycznie i przeprowadzono – rywalizując z rzeźnikami – w koszarach Dupleix, w Lyceum Bonaparte, na dworcach Północnym i Wschodnim, w Jardin de Plantes, w wielu merostwach i koszarach. Kobiety i dzieci, którym zamordowano żywiciela, wołały: „I nas zastrzelcie!“ – i rozstrzeliwano je. Wielkie wozy meblowe z okratowanymi drzwiami zabierały trupy, by się ich pozbyć na najbliższym placu. „Trzeba polować na komunardów“, woła Bien Public. Prasa burżuazyjna nazywała ich „brygantami“, „bandytami“ i zachęcała armię do mordowania. Dopiero, gdy odór rozkładających się trupów zaczął dokuczać burżuazji, zażądała ona, by zaprzestano rzezi. A jednakże mordy masowe trwały do początku czerwca, a sumaryczne kaźnie do połowy czerwca i dłużej. W samym Paryżu zmasakrowano w ten sposób 20.000 ludzi.

Stopniowo przerodziło się to szalejące mordowanie mas w prawidłowy „mord sprawiedliwości“, dokonywany przez sądy wojenne. Od 21-go do 30-go maja zaaresztowano 40.000 osób wszelkiego wieku i płci – były i matki z dziećmi przy piersi; skutych długimi łańcuchami, płazowanych szablami kawalerii, eskortowano w upalnej spiekocie słonecznej do Wersalu i pakowano jak dzikie zwierzęta do magazynów wojskowych. Tysiące marły tam z gorączki, spowodowanej przez rany; obłęd stał się epidemicznym; więźniowie byli prawie konający z głodu i pragnienia. A poza murami ciągnęło się pole Satory, na którym znów zaczęto urządzać masowe kaźnie. Wzięły się do pracy sądy wojenne. Od czerwca do września osądzono 28.000 więźniów; prawie połowa z nich została skazana na deportację, zamknięcie w twierdzy lub więzienie. Obchodzono się z nieszczęśnymi w sposób iście barbarzyński. W więzieniu dla kobiet, gdzie znajdowało się ich 800, poddano je rewizji lekarskiej. Uwięziono również dziewczyny publiczne, by te szpiegowały kobiety uczciwe; broniący „porządku“ wersalczyrzy urządzali w oczach wszystkich orgje z temi istotami. W również ohydny sposób maltretowano uwięzione dzieci. Pewien brygadier rozdeptał małemu chłopczynie brzuch, tak że wypadły wnętrzności. Dziesięcioletniego syna Ranvier zbito nieomal na śmierć za to, że nie chciał wydać, gdzie się znajduje jego ojciec.

W sierpniu doczekała się burżuazya wielkiej sensacji: był to proces przeciw kilku znanym osobistościom z Komuny, które zdołały ująć rzezi. Byli to Ferré, Assy, Jourde, Paschal Grousset, Courbet i jedenastu innych członków Komuny oraz dwóch członków Centralnego komitetu. Sąd wojenny składał się z bonapartystowskich oficerów. Sedan i Metz sądziły Paryż. Wydano jedynie wyroki śmierci lub dożywotniej deportacji. Potem zaczęła się znów nużąca jednostajność

procesów masowych. Przez rok cały ciągnęły się owe sumaryczne zasądzenia i jeszcze zimą 1876 roku prowadzono sprawy przeciw komunardom, których udało się wynaleźć. Niektórych – już po wydaniu wyroku śmierci – trzymano tygodniami całymi w więzieniu i nagle, niespodzianie, prowadzono pewnego pięknego poranku na miejsce stracenia. Tak postąpiono z Rossel i Ferré, obu ich rozstrzelano 25-go listopada. Gdy nareszcie skończono rozstrzeliwać, zaczęły się deportacje; tysiące oddano na pastwę „suchej gilotynie“. Wogóle, wydano 137.000 wyroków, z tych 170 na kobiety, a 60 na dzieci.

Sprawiedliwość historyczna wymaga, by wspomnieć i o zachowaniu się członków Międzynarodówki w czasie tych ostatnich walk Komuny. Z pomiędzy bardziej znanych w czasie szturmów Paryża zajmowali Varlin, Beslay, Theiss, Camélinat i Avrial odpowiedzialne stanowiska. Varlin był w czasie dni śmiertelnych zapasów Komuny pełnomocnikiem cywilnym przy ministerium wojny. Po Delescluze objął jego funkcje Varlin. Cofał się on z barykady na barykadę, zagrzewając sfederowanych, zachęcając ich swym przykładem. Jeszcze pod wieczór, 27-go maja, kierował on akcją obronną w Belleville, gdzie skoncentrował się ostatni opór. Istnieje nawet rozkaz jego, przedrukowany przez Daily News, a tak brzmiący: „27-go maja 1871, 2³⁶ po południu. Rozkaz do zbierania się. Bębnić marsz generalny. Bataliony mają się ściągać. Pełnomocnik cywilny do wojny – Varlin“. Dopiero 28-go maja, w niedzielę, schwytano Varlin'a i powleczono raczej, niż poprowadzono, przed komendanta z Buttes Montmartre. Ten odesłał go na rue des Rosiers, by go tam rozstrzelać. Powleczono go tam śród gradu obelg i uderzeń. Ciosy szabel spadały nieustannie na jego głowę; oko jedno wypłynęło. Na ulicy de Rosiers musiano go już nieść. Trzeba go było posadzić do rozstrzelania. Zdziczałe kanalie deptały później po jego trupie. O Beslay istnieje cała legenda. Miał on dowiedzieć się, że w piwnicach banku paryskiego – na kierownika którego jego właśnie wybrała Komuna – złożono jedenaście beczek prochu, by bank wysadzić w powietrze. Miał tedy wstać – a była to noc i Beslay spał – i miał powędrować do piwnic, odbić beczki i zawartość ich wyrzucić do studni. Wersalczycy widzieli w tem akt „porządku“ i z wdzięczności za „uratowanie“ banku pozwolili mu opuścić Francję¹⁾. Zmieniennym jest to: Beslay sam ani wie o tych przygodach. Od 21-go maja mieszkał Beslay w samym banku, na zaproszenie Ploeuca, który oczywiście bardzo był w tem interesowany. Dnia 23-go maja zażądał wydział pomyślności krajowej 500 tysięcy franków od banku, a zrozumiałem jest zupełnie, że w tak rozpaczliwym położeniu, żądanie swoje chciał poprzeć siłą wojskową, tembardziej, że bank robił trudności. Beslay osobą swoją zaręczył kierownikowi wydziału, że natychmiast dostarczy pieniędzy, a w ten sposób uzyskała odwołanie siły zbrojnej. Żądana suma została bez zwłoki wypłacona wydziałowi. Po zaarrestowaniu pozostałych członków Komuny, Beslay sam dwa razy zadunucyował się prokuratorowi generalnemu i Thiersowi. Oba te doniesienia ignorowano, wobec czego Beslay mógł udać się swobodnie na wygnanie do Neuchâtel²⁾.

¹⁾ Patrz Rudolf Meyer, Walka emancyjacyjna, II, str. 651.

²⁾ Beslay, Mes Souvenirs, p. 410, 411.

Oto istotna treść legendy o Beslay. T h e i s s był kierownikiem poczty i przez wystąpienie swoje przeszkodził podpaleniu gmachu pocztowego. Udało mu się uciec z Francji. Spotkamy się z nim znowu w Londynie. Również i Camelinat, dyrektor mennicy, przeszkodził pożarowi. To samo powiedział później przed komisją Tolain o Avriał'u i pewnym introligatorze L..., którego nazwiska niepodobna już było odnaleźć. Członkowie Międzynarodówki w Paryżu nie zgadzali się wogóle z działalnością wydziału pomyślności krajowej; odbyły się zgromadzenia Międzynarodówki, na których uchwalono – obok protestu przeciw zawieszeniu niektórych pism przez wydział – również i to, by popierać mniejszość Komuny przeciw wydziałowi. O ile można poznać się z osobistą działalnością członków Międzynarodówki, widzimy, że nie dali się oni skłonić do gwałtów, choć byłoby to nawet zupełnie usprawiedliwione. Mimo tego stanowiska własnych swoich ludzi, Międzynarodówka nie zawahała się ani na chwilę, by ogłosić swą solidarność z Komuną.

Dla Międzynarodówki we Francji stał się upadek Komuny historycznym punktem wyjścia dla nowego ukształtowania się duchowego ruchu robotniczego. Stanowisko takich ludzi, jak Beslay, Tolain i inni, choćby się nawet widziało wiele dobrych chęci u poszczególnych osób, postawiło przeciw w jaskrawem świetle całą niedostateczność proudhonizmu. Tolain dnia 16-go czerwca 1871 r. wypowiedział głośno w izbie swój wstręt do „podpalaczy Komuny“; w tym samym czasie odbyły się w Paryżu trzy zgromadzenia Międzynarodówki, które również wyrzekały się wszelkiej odpowiedzialności za pożary, a co do wyborów – polecały popieranie kandydatów z radykalnej lewicy. Ale wszystkie owe demonstracje współczesnych członków Międzynarodówki nie mogły jednak zapobiedz wydaniu przeciw Międzynarodówce we Francji prawa wyjątkowego, które w skutkach swoich zadało śmiertelny cios proudhonizmowi. Jeszcze w roku 1871 na kongresie narodowym w Paryżu, a 1878 w Lyonie przeważali proudhoniści; w rok później w Marsylii miał już większość nowy kierunek, nawiązujący do kolektywistycznych i politycznych uchwał ostatnich kongresów Międzynarodówki; przystąpiono też do zorganizowania Parti Ouvrier, która to partya na sztandarze francuskiego ruchu robotniczego umieściła hasła politycznej organizacji proletaryatu jako klasy, zdobycia władzy politycznej i zsocjalizowania społeczeństwa.

Po upadku Komuny burżuazya międzynarodowa rozpoczęła przeciw niej kampanię ohydnych oszczerstw. Nawet dobre imię nie miało jej pozostać, zdławiona gwałtami i zmasakrowana, miała ona ponadto nosić piętno zbrodni, ona, wobec której Thiers, Jules Favre i ich krwiożercza banda występowali jako „przyzwoite towarzystwo.“ Jeden jedyny zarzut, który z pozorem słuszności można było podnieść przeciw Komunie, była kaźń zakładników. Podczas gdy Komuna witała się w kureczach konania, garść zrozpaczonych rozstrzelała zakładników. Komuna – a są na to dowody – nie ponosi za to żadnej winy. A gdyby nawet istniała taka wina, stałaby się ona zaiste żadną wobec tego morza krwi proletaryatu¹⁾, wytoczonej w zbrodniczy spo-

1) Ofiary Komuny wynoszą, wedle obliczeń Lissagarayu: 25000 mężczyzn, kobiet i dzieci, zmasakrowanych w ciągu dni majowych lub w kilka

sób przez burżuazję dla tego, że zdjął ją strach błady za najświętsze z najświętszych: za jej panowanie klasowe i że zemścić się chciała za świętokradztwo na tych, którzy występnie ośmielili się tknąć tę świętość.

Zwycięstwo nad Komuną nie było dla burżuazji wielką pociechą. Nie mogła ona wytepić proletaryatu, stworzyła więc sobie włonie własnego narodu nieprzejednanego śmiertelnego wroga, którego siły rosły z dnia na dzień. Przez Komunę uświadomił się proletaryat co do samego siebie i co do burżuazji; wszystkiego się nauczył, a nic nie zapomniał. „Po niedzieli Zielonych Świątek 1871 roku nie może być spokoju ani zawieszenia broni między robotnikami Francji a przywłaszczycielami wytworów ich pracy.“ A odnosi się to do całego świata; bowiem „robotnicy francuscy są jedynie przednią strażą współczesnego proletaryatu“. Komuna nie umarła; żyje ona w pamięci i nadziejach proletaryatu. Bowiem Komuna była dyktaturą proletaryatu tak samo, jak wyzwolona z wszystkich pęt bestyalska wściekłość wersalczyków była dyktaturą burżuazji.

dni później, 3000, umarłych z chorób w więzieniach, na galerach i twierdzeniach; 13700 skazanych, przeważnie na dożywotnie kary; 70000 kobiet, dzieci i starców, którym odebrano karmicieli. A więc wogóle 111000 ofiar. Oto bilans zemsty burżuazji za rewolucję 18-go marca.

IV.

UPADEK MIĘDZYNARODÓWKI. — NOWA
MIĘDZYNARODÓWKA.(OD UPADKU KOMUNY DO DRUGIEGO KONGRESU GENEWSKIEGO
1871—1873).

Z upadkiem Komuny zamyka się cały wielki okres ruchu w Europie, któremu początek dał szturm Bastylii. Świat był zdobyty przez społeczeństwo mieszczańskie, które stworzyło państwa narodowe i rządziło z taką pewnością siebie, jakby jego władza od wieków i na wieki trwać miała. Tymczasem było to tylko ustanowienie nowych rządów klasowych na miejsce starych. W ciągu ośmiudziesięcioleci, które na to zostały użyte, odłączył się od mieszczaństwa pierwotny jego sojusznik — proletaryat, i nawet zaczął coraz ostrzej przeciwko niemu się wypowiadać, im wyraźniej przejawiały się klasowe instynkty rządzących. Podczas Komuny paryskiej odbyło się wypowiedzenie wojny proletaryatowi przez burżuazję, a stara Komuna z r. 1793, ten były mieszczańsko-proletaryacki alians przeciwko Europie feudalnej, zginęła w pożarze Komuny z r. 1871. Jasna pochodnia płonącego Paryża oświeciła przed proletaryatem wszystkich krajów głęboką przepaść, która oddzielała mieszczaństwo od klasy robotniczej¹⁾, a społeczeństwo rządzące oderwane zostało od swej ucztę zwycięskiej wojennym okrzykiem: „Wojna pałacom, pokój chatom, śmierć nędzy i próżniactwu!“

To też Komuna paryska stanowi punkt zwrotny w dziejach klasy robotniczej. „W walce klasy robotniczej z klasą kapitalistów zaczyna się od walki paryskiej nowa faza. Jakikolwiek będzie dalszy przebieg rzeczy, został uzyskany nowy punkt wyjścia, mający ogólno-światowe i historyczne znaczenie“. Tak pisał Karol Marks w liście z 17 kwietnia 1871 do Kugelmana²⁾. Komuna postawiła nagle nieprzystosowaną zupełnie klasę robotniczą przed koniecznością walki politycznej i to walki najbardziej wyczerpanej, gdyż akcji wojskowej. Wcisnęła ona proletaryatowi broń do ręki i ten użył jej bohatersko w walce bez widoków powodzenia, gdyż czuł, że idzie tu o jego godność, o godność klasy robotniczej wszystkich krajów, że najstraszniejsza przegrana lepsza będzie od demoralizacji, która wyniknęłaby bez wątpienia z usunięcia się od walki. Sytuacja ta była dla proletaryatu niespodzianką; jego organizacja nie dorosła do chwili krytycznej, Międzynarodówka bowiem była do tej pory przystosowana prawie wyłącznie do wspólnego prowadzenia walki ekonomicznej. Upadek Komuny był tą żelazną, dziejową koniecznością, która zmusiła klasę robotniczą do zorganizowania się w partję polityczną. Ta konieczność sformułowana została przez konferencyę londyńską i kongres hagski.

1) Nawet Beslay (*Mes souvenirs*, str. 372) mówi, że zgoda między Wersalem a Paryżem tylko wtenczas stała się chimera, gdy ostatnie dni Komuny wykazały, jaki przedział istnieje między mieszczaństwem a ludem.

2) „*Neue Zeit*“, XX, I, str. 710.

Do wybuchu Komuny zdawało się Marksowi, iż główna sprężyna rewolucji europejskiej znajduje się w Londynie. I gdy na kontynencie, w Paryżu, rozgorzał płomień rewolucyjny, spodziewał się on, że zarzewie przeniesie się natychmiast do Anglii i tam wywoła zmiany, które odbiją się na całym świecie. Zachowanie się angielskiej klasy robotniczej i jej wodzów przekonało Marksa, że przeceniał on oddziaływanie ideowe ekonomicznej dojrzałości Anglii na jej proletaryat. To też po katastrofie sudańskiej wypowiedział się on, że dalsze prowadzenie wojny przeniesie środek ciężkości kontynentalnego ruchu robotniczego z Francji do Niemiec.

W ten sposób jasno wytyknięte zostały nowe wytyczne dla walki proletaryatu z burżuazją. Komuna nakreśliła je ognistymi znakami i wskazała proletaryatowi, jako klasie, drogę organizacji politycznej. Sam rozwój wypadków zmienił „równowagę europejską“; jej ośrodek przeniósł się z Paryża na północ, do Berlina i Petersburga i tu miały się rozstrzygać losy walki klasowej w najbliższych dziesięcioleciach. A jednocześnie samo społeczeństwo mieszczańskie stworzyło dla proletaryatu pole walki politycznej, udzielając mu z musu obywatelstwa politycznego — prawa głosowania.

Powstanie narodowych państw mieszczańskich było tą dziejową koniecznością, która zmusiła Międzynarodówkę do zróżniczkowania się. Przejście do nowych metod walki stało się czynnikiem, który zmusił ją do rozpadnięcia się na części. Prawda, że i Międzynarodówka głosiła walkę polityczną, ale działo się to prawie tylko w teorii; praktyka polegała prawie wyłącznie na walce ekonomicznej. Dla tej praktyki, dla organizacji, walka polityczna była czemś nowem a organizowanie partij politycznych witano bardzo podejrzliwie, zwłaszcza w krajach romańskich, których ludność tyle razy wywodzoną była podczas walk politycznych w pole. Siły rozkładowe, kryjące się w łonie Międzynarodówki, potrafiły ująć tę podejrzliwość w formułę polityczną, wysunąć ją naprzód, jako podstawę sporu i zamienić ją w rozkładowy czynnik dla stowarzyszenia. Nie cofnęły się one nawet przed odwołaniem się do nienawiści narodowej i rasowej, byle zohydzić myśl walki politycznej i jej przedstawicieli. Jeszcze raz przeciwieństwa narodowe odniosły tryumf krótkotrwały nad ideą międzynarodową.

Ale Międzynarodówka żyła. Nawet w rozczłonkowanych organizacjach panowała myśl, że powinny one z czasem wyrosnąć w nową Międzynarodówkę, odtworzyć ją. Tylko, że brakło im siły twórczej. Odrzuciły one jedyną historycznie dopuszczalną formę organizacji — partję polityczną — i z powodu tego po kolei pograżały się w rozstroju, anarchizmie i rozkładzie. Prawdziwa Nowa Międzynarodówka miała wyjść z tego punktu, na którym stanęła stara — z kongresów w Bazylei i Hadze, uznania potrzeby społeczeństwa komunistycznego i zdobycia władzy politycznej przez proletaryat.

Na tej drodze wyprzedził robotników innych krajów proletaryat niemiecki, dla którego już czasy Międzynarodówki były kawałkiem własnej proletaryackiej historii. Proletaryat francuski, który pogrzebał swój prudonizm podczas Komuny paryskiej, odrodził się w początku dziewiątego dziesięciolecia, jako klasowa partja polityczna; w r. 1882 założona została Partja Robotnicza. W 1885 powstała Partja Robotnicza w Belgii, w 1887 odrodzona Partja Socjalno Demo-

kratyczna w Szwajcaryi, w 1888 – Partya Robotnicza w Hiszpanii. Ponieważ zaś Niemcy, Austro-Węgry, Holandya, Dania, Szwajcaryja pozostały wierne kierunkowi starej Międzynarodówki, więc wkrótce w głównych zarysach odtworzona została dawna międzynarodowa spoista całość. Międzynarodowy kongres paryski w r. 1889 widział już przedstawicieli wszystkich krajów, a w 1892 zjawiła się we Włoszech Socyalistyczna Partya Robotnicza. Nowa Międzynarodówka stała się faktem.

CZEŚĆ II.

GENE II

I.

PO UPADKU KOMUNY.

Chwilowo zdawało się, że upadek Komuny zgotuje ten sam los i całej Międzynarodówce. Niedosć, iż międzynarodowa reakcja znalazłszy żer obfity w rozprawach sądu wojennego przeciw komunardom, inscenizowała przeciw Międzynarodówce bezprzykładną kampanię oszczerstw, których zasób okazał się niewyczerpanym¹⁾; niedosć iż rządy europejskie, przynajmniej na kontynencie, przez czas pewien zdradzały chęć wystąpienia z ustawami wyjątkowymi przeciw Międzynarodówce, za przykładem francuskich mistrzów w sztuce rządzenia i okazywały gotowość do wydawania krwawej sprawiedliwości paryskiej zbiegów Komuny, jako zwyczajnych zbrodniarzy, także i wewnętrzne rozterki w łonie Międzynarodówki spotęgowały się skutkiem wzmrożonej emigracji.

W Europie gotowała się kontrrewolucja do wystąpienia przeciw Międzynarodówce. Juliusz Favre wydał do francuskich posłów okólnik, w którym przedstawił Międzynarodówkę w najciemniejszych barwach. Oparł się przytem, niestety, nie na programie Międzynarodówki, ale na programie Związku. Przeciw temu pospolitemu i głupiemu fałszerstwu opublikował John Hales w kilka dni później na polecenie Rady naczelnej oświadczenie w „Eastern Post²⁾“, w „Timesie“ i w wszystkich większych pismach zagranicznych i krajowych, które były dostępne dla Rady naczelnej. Nawet gabinety europejskie nie dały posłuchu temu dziełu kłamstw nieudolnego ignoranta, z wyjątkiem – rządu hiszpańskiego. Rozwścieklony tem rząd wersalskich katów wydał godną kanibalów ustawę wyjątkową przeciw Międzynarodówce; nie wystarczał mu nawet stan wyjątkowy, zawieszony nad całym krajem. Zarazem francuscy mężowie stanu, których przeszłość każdego z nich kwalifikowała na galery, starali się u wszystkich rządów o wydanie zbiegłych komunardów, jako oskarżonych o zbrodnię „mordu“ i „podpalania“; nie uzyskali jednak nic więcej prócz długich więzień śledczych dla obwinionych. Wypadek tego rodzaju zdarzył się w Szwajcaryi i wywołał żywy ruch protestujący; adres Grütliverein'u przypomniiał energicznie radzie związkowej nienaruszalność szwajcarskiego prawa schronienia dla zbiegów politycznych. Nawet w Anglii robiono nieśmiało próby, by uzyskać od rządu wydawanie zbiegów.

Ucieczki te obarczały Międzynarodówkę ciężarami finansowymi. Większość uciekających udawała się do Londynu i Genewy, głównych

¹⁾ W tej kampanii oszczerstw wziął także udział starym zwyczajem – to samo było po rewolucji czerwcowej – i Mazzini występując z artykułem w „Contemporary Review“, również i był sekretarz Mazziniego, Wolf, w artykule w „Daily News“. Wolf w tymże czasie zdemaskowany został rewelacyami Komuny jako francuski szpicel policyjny (p. Eastern Post z 8 sierpnia 1871 r.). Mazziniego z powodu jego oszczerstw gwałtownie zaatakował Garibaldi w liście otwartym; wyparły się go również liczne stowarzyszenia robotnicze (Eastern Post z 28 października 1871 r.).

²⁾ „Eastern Post“ był radykalnem pismem lokalnem londyńskiej dzielnicy robotniczej (Londyn – Eastern) i był przez pewien czas organem Rady naczelnej i federacyjnej rady brytyjskiej. Po rozdwojeniu w radzie federacyjnej przeszedł do obozu antymarksowskiego

siedzib Międzynarodówki. Liczne przesyłki pieniężne i wskazówki co do ich użycia, kierowane przez Marksa do Junga świadczą dziś jeszcze o tem, jak wielkie wysiłki czyniła Rada naczelna aby uciekającym dostarczyć środków do życia i w razie możliwości, zapewnić im zajęcie. Nie brakło przytem nieporozumień i podejrzeń; w Londynie i Genewie, kolonie emigracyjne o ile jeszcze trzymały się razem, stały się z czasem ogniskiem niesnasek, kłótni i waśni. Jestto nieodmienny a gorzki los wszelkich emigracji, właściwością bowiem ułomnej natury ludzkiej jest dopatrywanie się w innych własnych win i błędów wtedy, gdy nadzieje zawiodą. Dzięki temu, proskrybowani uczestnicy Komuny stali się dla organizacji Międzynarodówki nowym żywiołem fermentu. W Genewie wysunął się na plan pierwszy Malon, opromieniony świeżą aureolą męczeństwa poparł on swym autorytem Związek, którego był współzałożycielem. Sekcja Związku w Genewie zaczęła stosować teraz nową taktykę, a ponieważ coraz bardziej wątpliwem było, czy taktykę tą uznają inne sekcje genewskie, rozwiązała się więc w sierpniu 1871 r., a członkowie jej wstąpili pojedynczo do rozmaitych sekcji genewskich¹⁾. By mieć jednak także pewne oparcie organizacyjne, nakłonili oni emigrantów francuskich do założenia sekcji „propagandy i akcji socjalno-rewolucyjnej“ w tej to sekcji znaleźli związkowcy schronienie. Nowa sekcja w 1 § swej ustawy oświadczyła, że chce stosować się do ogólnych statutów Międzynarodówki zastrzegła sobie jednak zupełną swobodę działania w myśl zasad autonomii i federacyi, uznanych przez statuty i kongresy Stowarzyszenia. Innemi słowy, zachowywała sobie prawo, by prowadzić dalej pracę Związku pod nową firmą. W nowym liście Malona do Rady naczelnej po raz trzeci żąda nowa sekcja przyjęcia do Międzynarodówki. Rada naczelna zastosowała się do rezolucyi bazylejskiej i zwróciła się o radę do komitetu federacyjnego w Genewie, a ten zaprotestował energicznie przeciw uznaniu tego nowego ogniska intrygi i niesnasek. Rada naczelna wobec tego okazała się na tyle „samowładną“, że nie narzuciła całej federacyi miłej roboty Malona i jego towarzyszców²⁾ i odmówiła im uznania. Żywy obraz działalności Związku i emigracyi w Genewie daje list Beckera z 1 grudnia 1871 r.

Sekcja francuska w Londynie była zawsze wyrodnem dzieckiem Rady naczelnej. Już w roku 1868 pojawił się tam Feliks Pyat, nawpół zwaryowany melodramaturg, który na publicznych mityngach francuskiej sekcji Międzynarodówki w Londynie skazywał na śmierć Ludwika Napoleona i inną w tym rodzaju uprawiał blagę. Historję tę opublikował Vesinier w piśmie belgijskiem „La Cigale“, które się samo podawało za organ Międzynarodówki. Rada naczelna oświadczyła wówczas krótko w „La Cigale“, że Feliks Pyat nie pozostaje w żadnym związku z Międzynarodówką i nie jest nawet jej członkiem. Sekcja francuska w Londynie usunęła się wtedy z wielką niechęcią od Międzynarodówki i ogłosiła tę ostatnią za stowarzyszenie³⁾ anty-

1) Les Prétendues Scissions pp. 14, 15.

2) Patrz „Neue Zeit“ XX. st. 382.

3) L Internationale et la Révolution à propos du Congrès de la Haye par les réfugiés de la Commune, Ex membres du Conseil General de l'Internationale. Londres 1872 r.

rewolucyjne. Kiedy w dwa lata później uwięziono w Paryżu kilku członków Międzynarodówki z powodu rzekomego spisku na Napoleona, paryska Rada federacyjna i Rada naczelna w Londynie ogłosiły znowu owo oświadczenie. Z rozpoczęciem wojny sekcja francuska znikła, powstała jednak znowu z nowymi członkami po upadku Komuny. Rada naczelna, chcąc by francuzi byli znowu reprezentowani, przyciągnęła cały szereg zbiegłych członków Komuny. Byli między nimi dawni członkowie Międzynarodówki, jak Serailler, Theiss, który niebawem został skarbnikiem, Bastelica, Johannard, Longuet; dalej byli też i ludzie, którym energia rewolucyjna wyrobiła imię, a których wybór miał być hołdem, oddanym Komunie, a więc taki Rovart, ostatni dyrektor telegrafów za Komuny, kapitan Savio i kapitan Rozalerski, adiutant Dąbrowskiego, Rochat, Le Moussu, Tibaldi. Byli i Blankiści Ranvier, Cournet, Arnaud, Vaillant, Marguërite, Martin, którzy pozostali wiernymi Radzie naczelnej aż do kongresu w Hadze, poczem usunęli się, rzekomo dlatego, że Rada naczelna wydawała im się za mało rewolucyjna, w rzeczywistości zaś dla tego, że w Hadze przekonali się ostatecznie, że Międzynarodówka i Rada naczelna nie dadzą się użyć do blankistowskich kawałów¹⁾. W jesieni 1871 r. utworzyła się w Londynie znowu odrębna sekcja francuska, nazwała się ona „sekcją z r. 1871“ i wybrała na sekretarza człowieka, którego Rada naczelna natychmiast ogłosiła publicznie jako francuskiego policyjnego szpiega. Wyraźnym celem tej, z bardzo dwuznacznych elementów składających się sekcji, było dostać się do Rady naczelnej. Wydelegowano więc istotnie dwóch członków do Rady naczelnej, ta nie przyjęła jednego z nich z powodów osobistych, co dało powód do długich pertraktacji. Oczywiście, sekcye te pozostawały w stosunkach ze związkowcami Genewskimi i jurajskimi i razem z nimi występowały przeciw Radzie naczelnej z oskarżeniami o „fałszerstwo“ statutów; do dnia dzisiejszego trudno stwierdzić, komu należy przypisać wynalazek tego zarzutu. Sekcja ta rozpadła się wreszcie na mniejsze grupy, kierowane przez Landecką, dawnego francuskiego szpiega i Vésinier'a, którego wykluczył już genewski Kongres za oczernienie Varlin'a.

II.

TRADE-UNIONY I KOMUNA.

Nieskończenie ważniejszą rzeczą od tych zajęć w obcych sekcjach było stanowisko, zajęte przez angielskie związki zawodowe wobec Komuny. Zdawna zakorzenionym błędem historycznym jest twier-

¹⁾ O blankistach i ich dążnościach pisał Engels parę artykułów w „Volksstaat“, które później, razem z innymi jego artykułami wydano pod zbiorowym tytułem: „Internationales aus dem Volksstaat“. Blankiści w niektórych punktach, szczególnie w kwestyi akcji politycznej, byli najkrańcowszymi przeciwnikami Bakunina, mieli z nim atoli kilka teoretycznych punktów styecznych n. p. ateizm, skłonność do tajnej organizacji i kawałów. Przed Komuną i podczas Komuny stali on zdala od Międzynarodówki, byli jednak wraz z przedstawicielami Międzynarodówki, najruchliwsi i najenergiczni obrońcami Komuny, oni to nawet byli czynnikiem zawsze naprzód pracującym. Engels

dzenie, jakoby stosunek Rady naczelnej do Komuny, a w szczególności manifest Rady, drukowany później p. t. „Wojna domowa we Francji“, spowodować miał znaczną część Związków zawodowych do wystąpienia¹⁾. Nie miało to zupełnie miejsca. Jedynie tylko kilku znanych przywódców Związków zawodowych, jak Odger i Lucraft, których już w roku 1868 Marks nazwał „intrygantami którzy chcą dostać się do parlamentu i czekają tylko na sposobność by przyłączyć się do liberałów“²⁾, ci tylko odwrócili się od Rady naczelnej i Międzynarodówki³⁾. Większość atoli tradeunionistów pozostała wierna Międzynarodówce. Przeciwnie, czytając sprawozdania z posiedzeń Rady naczelnej w „Eastern Post“, a później w „International Heraldzie“, przychodzimy do wniosku że stosunki między Radą naczelną a tradeunionami, zwłaszcza trade-unionami na prowincyi, nigdy nie były żywsze i zażyłsze jak w roku po upadku Komuny.

Jak więc wytłomaczyć sobie wobec tego usunięcie się od Międzynarodówki⁴⁾ tych właśnie przywódców trade-unionów, którzy od początku zasiadali w Radzie naczelnej, którzy byli właściwymi reprezentantami „Nowego unionizmu“ i najgorliwszymi obrońcami i propagatorami akcji politycznej i międzynarodowej? By to zrozumieć, trzeba przedewszystkiem uwzględnić ciężkie przesilenie, jakie przechodził trade-unionizm w 1871 r., a zwłaszcza na wiosnę i w lecie 1871 r., następnie zwrócić należy uwagę na osobliwe położenie, w jakim wobec większości trade-unionów znaleźli się w ostatnim dziesięcioleciu tacy przywódcy trade-unionizmu, jak Odger, Hawel i inni.

Wyrządziłoby się krzywdę Odgerowi i jego towarzyszom, przy-

trafnie nazywa ich „rewolucjonistami poprzedniego pokolenia“, mogli oni, jak długo sytuacja na to pozwalała, przez pewien czas iść razem z Międzynarodówką, nie stale jednak, gdyż akcyi ich brakło wszelkiej ekonomicznej podstawy.

1) Rudolf Meyer: „Emancipationskampf“ II. str. 754

2) Patrz: „Neue Zeit“ XX. str. 191.

3) Maks Bach między tymi przywódcami trade-unionów wymienia także Applegartha. („Neue Zeit“ XXI. str. 21). Jest to niesłuszne, gdyż Applegarth jeszcze po 1872 r. podpisywał wydawnictwa Rady naczelnej, i tak „Pretendues Scissions“ z 5 marca 1872 r., oświadczenie przeciw Cochrane'emu z 17 kwietnia 1872 r. i manifest przeciw Universal Federativ Concil z 20 maja 1872 r.

4) Ustąpienie Odgera i Lucrafta odbyło się dość w szczególny sposób. Obaj oni wiedzieli, że na posiedzeniu 30 maja ma być przedłożony przedyskutowany i uchwalony adres Rady naczelnej, dotyczący Komuny. Lucraft był nadto na posiedzeniu poprzednim 23 maja i wyraził tam swą zupełną sympatyę dla Komuny. Kiedy Lucraft i Odger bez żadnego usprawiedliwienia nie zjawili się na posiedzeniu 30 maja, nikt nie wchodził w przyczyny tego i Rada naczelna podpisała, jak to było zwyczajem, ich nazwiska pod manifestem: Wojna domowa we Francji. Dopiero kiedy obaj dowiedzieli się, że część burżuazyjnej prasy napadła na adres Rady naczelnej, wzięli formalną niewłaściwość, iż nie pytano ich poprzednio o ich podpisy, za powód do wyparcia się adresu, a co zatem idzie i Rady naczelnej. Odger zrobił to na publicznem zgromadzeniu w Newcastle, Lucraft w piśmie do Rady naczelnej. Rezygnacyę ich Rada naczelna przyjęła jednogłośnie, zarazem postanowiono skreślić ich nazwiska z adresu. Patrz „Eastern Post“ z 1 lipca 1871 r.

pisując im jedynie zawiść i niechęć do Marksa. O ile wystąpiło to na jaw, był to jedynie czysto ludzki skutek goryczy i rozdrażnienia u tych, co wyparli się sprawy, której przez szereg lat służyli. Daleko słuszniej przypuszczać możnaby, iż przyczyną tego nagłego usunięcia się była miłość własna. Odger kandydował pięć razy do parlamentu, Lucraft został radcą szkolnym¹⁾; możliwe więc, że względ na karierę wpłynął na ich wystąpienie z Międzynarodówki. Co prawda, w takim razie Applegarth powinienby był pierwszy usunąć się od Międzynarodówki; w 1870 r. wybrano go bowiem do komisji królewskiej mającej zbadać nową ustawę, był więc pierwszym robotnikiem, którego władca jego tytułował: Nasz wierny, wielce nam miły²⁾. Rozstrzygały atoli u Ogera i towarzyszy względy rzeczowej natury, a mianowicie – co prawda zbyt daleko idące – liczenie się z przesileniem, jakie w tych miesiącach właśnie przeżywał trade-unionizm. Należy tutaj przypomnieć, że trade-uniony angielskie już od 1867 roku prowadziły walkę o byt i żądały ustawowej legalizacji, gdyż sądy uznawały je za nieprawnie istniejące i wyłączały z pod wszelkiej opieki prawnej. W 1869 r. przeprowadzono w parlamencie z biedą ustawę chroniącą przynajmniej kasy związków zawodowych. Wciąż jednak brakło jeszcze wyraźnej legalizacji. Od roku 1867 Odger, Applegarth i towarzysze zrobili z swych konferencji pokrewnych zawodów główny środek walki trade-unionów o legalizację. Nie obyło się bez opozycji w łonie samych związków zawodowych. Konserwatywne, miłujące spokój elementy zwały na Odgera i towarzyszy oraz na „nowy unionizm“ odpowiedzialność za to nagłe zagrożenie egzystencji związków zawodowych przez sądy angielskie; opinia ta znalazła wyraz na kongresach w Manchester (1868) i Birmingham (1869): „Im mniej robotnicy mają do czynienia z prawem w jakiegokolwiek formie, tem lepiej dla robotników“³⁾. Z 1870 r. rozpoczyna się zmiana nastroju na prowincyi, i mniejsze trade-uniony widziały całe znaczenie opieki prawnej dla ich kas, apetyt zwiększa się przy jedzeniu. Przywódcy trade-unionów napierali na rząd, by wreszcie przystąpił do wydania ustawy uznającej prawny byt związków zawodowych. Na wiosnę 1871 r. przedłożył minister spraw wewnętrznych, Bruce, swój projekt parlamentowi. Na pierwszy rzut oka projekt ów był zwycięstwem trade-unionów: żaden związek jako taki nie miał być odtąd pozbawionym prawnego uznania; każdy związek zawodowy miał mieć prawo do zarejestrowania, o ile tylko statuty jego nie kolidowały wyraźnie z kodeksem karnym; rejestracja zaś w ten sposób była pomyślaną, że zapewniała związkowi pełną opiekę prawną nad jego funduszami, nie mieszała się wcale do jego wewnętrznej organizacji, uniemożliwiała zaskarżanie związku i pociąganie go przed sąd. Odwrotna strona medalu inaczej jednak wyglądała. Ustawę, wymierzoną przeciw związkom, zastępował projekt przez nową ustawę karną przeciw robotnikom. Użycie gwałtu, groźby, nakłanianie, przeszkadzanie – słowem wszystkie rozciągliwe paragrafy starej ustawy

¹⁾ W Dopisku do „Daily News“, które najpodlej zachowały się względem Międzynarodówki podniesiono, iż Lucraft, jeden z odpowiedzialnych wydawców manifestu Rady naczelnej, jako przedstawiciel metropolitalnej zwierzchności zasiada obok Lorda Lawrence.

²⁾ Webb: „Geschichte des Trade Unionismus“, str. 191.

³⁾ Webb: „Geschichte des Trade Unionismus“, str. 225.

wcielone zostały do nowej, a stawianie posterunków strejkowych zostało pod karą wyraźnie zabronione. Doświadczenie, nabyte przy wielu strejkach, mówiło robotnikom, że przy nowej ustawie nie będzie można przeprowadzić ani jednego strejku bez przekroczenia tej ustawy. To też projekt ów, mimo uznania jego dodatnich stron, spotkał się z gwałtowną opozycją wszystkich trade-unionów. Mityng delegatów londyńskich związków zawodowych zaprotestował przeciw tym paragrafom ustawy karnej; w marcu, w czasie kiedy właśnie projekt przyszedł pod obradę parlamentu, zwołany został kongres trade-unionów, w którym wzięli udział wszyscy przywódcy zawodowego ruchu. Delegaci Kongresowi robili wszystko, by członków parlamentu usposobić przeciw drugiej części ustawy, ale na próżno; osiągnięto tyle tylko, że obie części projektu sformułowane zostały oddzielnie, jako dwie różne ustawy.

Większość Trade-unionów widziała w przyjęciu obu tych ustaw ciężką klęskę dla ruchu zawodowego. Inaczej myśleli kierownicy ruchu, sekretarze połączonych związków, taki Allan, Applegarth i towarzysze. Ich zasobne kasy dla wzajemnej pomocy miały poraz pierwszy zapewnioną opiekę prawną. Sądzieli, że już wszystko w porządku i rozwiązali komisję połączonych związków, która przez cztery lata prowadziła walkę. Miejsce komisji zajął wybrany przez kongres londyński komitet parlamentarny, w którym zasiadali wszyscy wybitni przywódcy związków w Londynie i na prowincyi. Ustawy karne przeciw wykroczeniom strejkowym niewiele obchodziły przywódców wielkich związków zawodowych, chociażby dlatego tylko, że w strejkach oddawna widzieli oni jedynie brutalne formy ruchu zawodowego. Trudność zadośćuczynienia gwałtownemu zapotrzebowaniu zapomóg wywołała – jak trafnie Webbowie powiadają – właściwą sobie idyosynkrazję. „Sądzimy – oświadczył Allan przed królewską komisją w 1867 roku – że wszystkie strejki nietylko dla robotników ale także i dla przedsiębiorców są absolutnem marnowaniem pieniędzy.“ To też w związku robotników maszynowych, gdzie Allon był przewodniczącym, w ciągu lat 1860 – 1872 uchwały członków znosiły wielokrotnie fundusz, przeznaczony na nieprzewidziane wypadki, a z którego jedynie można było czerpać zapomogi strejkowe. Kiedy w 1871 robotnicy, pracujący przy budowie maszyn w Newcastle, przez pięć miesięcy strejkowali, nawet zorganizowani dopiero po upływie czterech tygodni dostawać zaczęli pięć szylingów tygodniowo, gdyż należało najprzód ustanowić znowu przez uchwały filii fundusz na nieprzewidziane potrzeby.

Jeśli więc ustawa pana Bruce nie odpowiadała interesom trade-unionów, to przecież w pewnej mierze czyniła zadość życzeniom przywódców wielkich związków, pocieszali się oni zresztą tem, że z biegiem czasu będzie można uporać się z ustawami wyjątkowymi przeciw strejkom. Co prawda, był to rachunek, robiony bez gospodarza. Angielska burżuazya – lepiej nawet niż Odger i towarzysze – zdawała sobie sprawę z tego, jaki potężny cios zadano ustawą tą związkom zawodowym. Ustawy karne z tych czasów, kiedy robotnicy wywalczali dopiero prawo egzystencji ruchowi zawodowemu (1857), ustawy dawno zapomniane, a które sądy w 1867 odgrzebały, nietylko nie zostały zniesione ani złagodzone, lecz przeciwnie, zaostrzono je jeszcze. Burżuazja w tym wypadku wykazała większe zdolności polityczne,

niż przywódcy robotników; wiedziała również burżuazya, że walka jeszcze nie skończona, że robotnicy podejmą ją tem rychlej, im bardziej uciskać ich będzie jarzmo nowych ustaw karnych. Rozmyślnie więc chciała ona ustawić tym takie nadać formy, by później za zniesienie ich przywódcy robotników gotowi byli zapłacić wszelką cenę, chociażby nią było zrezygnowanie z prawnej egzystencji związków zawodowych, z ekonomicznej walki klasowej. Po upływie czterech lat pokazało się, że rachunki burżuazji nie zawiodły: przywódcy trade-unionów złagodnieli. Odrzucili hasło walki klasowej, zrezygnowali z dążności do zniesienia pracy najemnej i uznali we wspólnych sądach rozjemczych i skali zarobkowej ekonomię polityczną klasy kapitalistycznej.

Polityka ta atoli nie była wyrazem większości związków zawodowych w 1871. Przywódcy trade-unionów uprawiali w danym wypadku politykę własną, a nie związków zawodowych. Dla większości trade-unionów byli oni już obcymi ludźmi. W ciągu dwóch lat stosunek zmienił się: w 1868 i 1869 prowincja była jeszcze konserwatywną, a „nowy unionizm“ reprezentował kierunek postępowy. Teraz masy porwane zostały prądem rozwoju, a przywódcy uprawiali parlamentarny oportunizm. Ta sprzeczność między przywódcami, stającymi się z dniem każdym coraz bardziej „mężami stanu“, a masą, posiadającą zawsze niezawodne poczucie tego, co jej się należy, wystąpiła teraz na jaw i w samym ruchu zawodowym i walkach klasowych. Strajk robotników maszynowych w Newcastle, inaugurujący erę powszechnego ruchu za 9-ciogodzinnym dniem roboczym, a w którym czynną była również Międzynarodówka, wybuchł wbrew woli centralnego komitetu wykonawczego robotników maszynowych i nie cieszył się uznaniem przywódców trade-unionów, jak wogóle cały ten żywiołowy ruch, wybuchający z pośród mas, ogarniający prawie całą prowincję. W Sunderland z początkiem 1871 r. zastrejkwali robotnicy maszynowi, żądając 9-ciogodzinnego dnia roboczego. Po czterech tygodniach walki strajk został wygrany. Za ich przykładem poszli robotnicy maszynowi w Newcastle, było ich kilka tysięcy, zorganizowanych było zaledwie kilkuset, a i ci nie otrzymali zezwolenia centrali na strajk, nie dostali zatem żadnej zapomogi. Nie posiadali oni żadnych funduszków, ale za to na czele ich stał i podtrzymywał solidarność zdolny przywódca John Burnet, kierownik niedawno założonej ligi 9-ciogodzinnego dnia roboczego. Liga ta obejmowała tak zorganizowanych jak i niezorganizowanych, i zwróciła się do całego świata związkowego z prośbą o pomoc pieniężną. Ogół przedsiębiorców ogarnęło oburzenie, firmom w Newcastle pospieszono z pomocą, na kontynencie starano się znaleźć siły, niemi zastąpić strajkujących. Armstrong werbował łamistrejków dla przedsiębiorców w Newcastle. Wówczas wystąpiła Międzynarodówka; użyła ona swych stosunków w Belgii i Danii; Cohn i Eccarius udali się na kontynent z polecenia Rady naczelnej. Mimo to fabrykantom udało się sprowadzić kilka transportów robotników do Anglii. Oburzenie w Anglii stało się powszechnem; w Londynie odbywały się olbrzymie zgromadzenia; nawet burżuazyjna prasa „Times“, „Spektator“, oświadczyły się zasadniczo przeciw importowi zagranicznych robotników; tylko fabrykanci upierali się przy swem „dobrem prawie“. Cała opinia publiczna zwróciła się przeciw fabrykantom; na jednym z londyńskich

zgromadzeń zaproponowano, by wszystkie trade-uniony przystąpiły do Międzynarodówki, a ta żądanie 9-ciogodzinnego dnia roboczego uczyni wszechświatową sprawą. Robotnicy-cudzoziemcy oświadczyli, że oszukano ich co do stanu rzeczy w Newcastle i że gotowi są wrócić do kraju, jeśli dostateczne im będą środki potemu; pieniądze rychło zebrano; 11-go października powrócili miejscowi robotnicy do pracy, fabrykanci bowiem zgodzili się na wszystkie ich żądania. Mimo to, kierownicy wielkich związków patrzyli krzywem okiem na to wystąpienie robotników; dopiero po 7 tygodniach polecił związek w cyrkularzu rozesłanym do filii, by zbierać składki dla strejkujących, a dopiero po czterech tygodniach dostali zorganizowani wsparcie. Jedynie tylko środki, zebrane przez ligę 9-ciogodzinnego dnia pracy, umożliwiły strejkującym egzystencję w pierwszych krytycznych tygodniach. Zrozumiałem jest, oczywiście, że powodzenie robotników maszynowych wywołało w Anglii powszechny ruch za 9-ciogodzinnym czasem pracy; ruch ten przy pomyślnych warunkach wszędzie wieńczony był dodatnim rezultatem, często nawet odbywało się bez strejku.

W ten sposób, dzięki inicjatywie organizacji zawodowych, osiągniętym został cel, który biurokratyczne niedołęstwo przywódców trade-unionów dawno straciło z oczu. Centralne komitety wykonawcze wszystkich większych związków odstąpiły w ostatnich latach od zasad istotnych walki zawodowej i paraliżowały nawet każdą akcję, wszczętą w tym kierunku przez poszczególne organizacje¹⁾. Doszło do tego, że zarobki w bardziej zacofanych miejscowościach były niższe od przeciwnych, praca pozagodzinowa i akordowa rozwielmożniała się coraz bardziej, a kierownictwo związków wcale przeciw tym nadużyciom nie występowało i filie miejscowe uciekać się musiały do najrozmaitszych wymówek, ilekroć rozpoczęły wreszcie jakąś akcję bez zezwolenia zarządu związków. Oczywiście, to stanowisko centralnych władz trade-unionów było równie obce całemu życiu zawodowemu, jak i polityka, uprawiana przez Odgera i spółkę. Brakło im teoretycznych podstaw, zmysłu do uogólnień. Nigdy nie byli oni niczem więcej, jak tylko oportunistami bez wszelkich zasad. „Nowy unionizm“ i Międzynarodówka odpowiadała ich dążeniom, póki akcja polityczna i międzynarodowa zdolna była ożywić trade-unionizm²⁾. Kiedy atoli poruszono tę ciężką artylerię i można ją było poprowadzić do energicznej walki przeciw burżuazji, wówczas przywódcy związków zawodowych woleli się uciec do szacherek parlamentarnych, przyczem naturalnie zwyciężali nie oni. Także i w walkach w ciągu następnych czterech lat słabą ich stroną było to, iż nie mieli za sobą mas, lub przynajmniej brakło im odwagi, by zmobilizować masy przeciw burżuazji. Nawet swego wielkiego, chociaż

1) Patrz S. i W. Webb: „Geschichte des Britischen Trade-unionismus“. Str. 266.

2) W pewnym sprawozdaniu z posiedzenia Rady naczelnej zamieszczonym w „Eastern Post“ z 22 lipca 1871 postępowanie Odgera tak zostało scharakteryzowane: „Użył Międzynarodówki, aby pozyskać zaufanie klas pracujących, następnie opuścił ją, skoro przekonał się, że zasady jej stoją na przeszkodzie jego politycznej karierze“. W numerze z 5-go sierpnia 1871 „Eastern Post“ powiedzianem jest, że Odger już od 5 lat nie brał czynnego udziału w sprawach Międzynarodówki.

pośredniego tylko zwycięstwa: upadku liberalnego gabinetu Gladstona, który uparcie sprzeciwiał się wszelkiemu odwołaniu ustaw przeciwstojekowych, nawet tego zwycięstwa nie potrafili w tym stopniu wyzyskać, by przyniosło im ono decydujące rezultaty. Byli oni rodzajem parlamentarnych mężów stanu bez mandatu, którzy wraz z całym ruchem związkowo-zawodowym w ciągu kilku lat na tyle dojrżeli, że mogli stać się burżuazyjnymi.

To środowisko wyjaśnia odpadnięcie Odgera i towarzyszy. Nie ich to własne uczucia wyraziły się w demonstracyjnym potępieniu „okropności“ Komuny, ale ów „konwenans“ parlamentarny, przy pomocy którego chcieli załatwić swe polityczne interesa. Rzucając kamieniami na tylekroć oczernioną Międzynarodówkę, sądzili oni, że staną się przez to bardzo „comme il faut“ i przypuszczali prawdopodobnie także, że leży to w interesie sprawy, której bronili, że to jest dla niej koniecznym lub w każdym razie pożytecznym. Było to ustępstwo na rzecz pruderyi politycznej angielskiej burżuazji, która znieść może wprawdzie bardzo wiele „okropności“, o ile są one popełniane w jej własnym interesie, ale staje się zawsze bardzo nerwową i wysoce moralną, jeśli z nich nie ma żadnego zysku. Tak więc apostaza Odgera i towarzyszy, pomyślana w interesie trade-unionizmu, może być uważana jako krok bardzo dyplomatyczny, ale w pierwszym rządzie była to ich czysto osobista sprawa. Żadnego ujemnego wpływu na stosunek większości trade-unionów do Międzynarodówki nie miała ona i mieć też nie mogła. Przeciwnie: stosunki między Radą naczelną a trade-unionami nigdy nie były żywsze i ściślejsze, jak w przeciągu czasu od upadku Komuny do kongresu w Hadze.

O rozgoryczeniu, jakie wówczas miało rzekomo panować przeciw Komunie w Anglii, istnieją przesadzone pojęcia. W czasie walki Komuny z wersalczykami odbył się w Londynie 12 kwietnia 1871 r. w Hydeparku olbrzymi mityng w sprawie Komuny. Wyrażono na nim Komunie, komitetowi centralnemu, gwardyi narodowej i całej klasie robotniczej w Paryżu sympatię i uznanie ludności Londynu, wyrażono również uznanie dla najradykałniejszych środków, przedsięwziętych przez Komunę. Prawda, że po upadku Komuny prasa angielska przez pewien czas brała udział w powszechnej kampanii oszczerczej przeciw Międzynarodówce; stwierdzić jednak również należy, że poważna prasa polityczna, szczególnie londyńska, otworzyła niebawem swe szpalty dla polemiki, którą Rada naczelną podtrzymywała swemi ustawicznymi replikami. Wściekłość prasy angielskiej skierowała się głównie przeciw manifestowi Rady naczelnej z powodu komunikatu: „Wojna domowa we Francji“. Rada naczelną rozesłała broszurę tę nie tylko wszystkim sekcjom Międzynarodówki, ale także wszystkim wybitnym członkom parlamentu. Zaledwie wyszła z druku, a wnet prasa rozpoczęła na nią nagonkę. Domagano się nawet sądowego ścigania. Wobec tego Karol Marks ogłosił, iż on jest autorem manifestu. Po kilku miesiącach, kiedy minął pierwszy strach burżuazji, osłabła również i jej nienawiść do Międzynarodówki.

Kiedy 12-go kwietnia 1872 r. niejaki Cochrane w Izbie gmin wystąpił z równie namiętną jak głupią mową przeciw destrukcyjnym tajnym naukom Międzynarodówki, spotkało tego łepięcia socjalistów kompletne fiasko. Poważna prasa londyńska z „Timesem“ na czele wyparła

się go, a ponieważ właśnie w tych dniach ogłoszone zostały oświadczenia Tolaine'a w sprawie Międzynarodówki i jej stosunku do Komuny, prasa angielska, „Times“ i „Standard“, powtórzyły je w całej rozciągłości, a „Times“ poświęcił wywodom Tolaine'a osobny artykuł, zwracający się przeciw panu Cochrane. Ten ubogi duchem rycerz, co zabawiając się z własnej woli w komisarza policji, odbył kilkumiesięczną podróż na kontynent, by osobiście zbadać zbrodnie Międzynarodówki, musiał nie tylko pozwolić na to, by mu sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych m. Bruce dowiódł zupełnej jego naiwności w sprawach robotniczych, czekał go jeszcze policzek od Rady naczelnej.

Była to wyczerpująca rezolucja, która podkreśliła wszystkie jego szwindle na temat Bakunina i wybryków prasy związkowców, które, jak również Bakunina, Guillaume'a, Schwitzguebel'a i innych, chciał koniecznie przyczepić Radzie naczelnej. Była to pierwsza debata socjalistyczna w parlamencie angielskim.

W Anglii w tym czasie dzielnie szła robota Międzynarodówki¹⁾. Na wiosnę i w lecie 1871 r., strejki o 9-godzinny dzień roboczy robotników maszynowych w Newcastlu, kowali w Glasgowie dały Radzie naczelnej wiele do roboty; nawet z najbardziej konserwatywnych okolic, jak z Lieverpoolu, nadchodziły wiadomości o przyjęciu wielu nowych członków przez sekcje prowincjonalne. Wszędzie coraz energiczniej podnoszono żądania, aby Rada naczelna przystąpiła do wydawania własnego organu dla sekcji angielskich, by walczyć przeciw licznym oszczerstwom i bajkom, szerzonym o Międzynarodówce, oraz by propagować zasady Międzynarodówki i uchwały kongresów, tycające się unarodowienia ziemi, ochrony robotników i równouprawnienia płci. Ponieważ zniknęły istniejące dotychczas powody, które powstrzymywały Radę naczelną od organizacyjnego usamodzielnienia Anglików, nic nie stało na przeszkodzie utworzenia angielskiej federacji i założenia własnego organu. Jako kuriozum wymienić jeszcze wypada, że wówczas już Rada naczelna utrzymywała wiele obiecujące stosunki z Indyami (Kalkuta), Nową Islandyą, Kanadą (Torosito) i Australią²⁾.

III.

KONFERENCYA LONDYŃSKA.

Nadszedł czas, kiedy Międzynarodówka powołać musiała swych przedstawicieli w celu wspólnej wymiany myśli. Rada naczelna, zwołując przed rokiem kongres do Moguncyi, wysłała zarazem okólnik do rad federacyjnych z propozycją, by przenieść siedzibę Rady naczelnej do innego kraju; Rada polecała zarazem, by zaopatrzyć delegatów w obowiązujące mandaty w tej kwestyi. Federacye jednogło-

¹⁾ O postępach w Anglii świadczy każde niemal sprawozdanie z posiedzeń Rady naczelnej. W styczniu 1871 dostaje Rada naczelna bardzo sympatyczne pismo od Trades Council w Birmingham'ie, donoszące o przyłączeniu się do Międzynarodówki; w St. Luke powstaje nowa sekcja.

²⁾ „Eastern Post“ z 2-go września i 19-go listopada 1871 r. i z 4-go lutego, tudzież 22-go lipca 1872 r.

śnie wypowiedziały się za pozostaniem Rady naczelnej w Londynie, a kiedy wybuch wojny niemiecko-francuskiej uniemożliwił odbycie kongresu, upoważniły federacye Radę naczelną do oznaczenia według własnego uznania daty najbliższego kongresu.

Zrozumiałem było oczywiście w czasie powszechnego przesładowania, kiedy Juliusz Favre żądał od wszystkich rządów, nawet i angielskiego, wydania zbiegów jako zwyczajnych zbrodniarzy, kiedy Dufaure proponował Izbie junkrów francuskich wydanie ustawy, wyjmującej Międzynarodówkę z pod prawa, kiedy nawet w Szwajcaryi zbieg musiał dłuższy czas siedzieć w więzieniu, nim Rada związkowa rozstrzygnęła o jego wydaniu, a rządy włoskie i hiszpańskie starały się dalej prowadzić katowskie dzieło wersalczyków; kiedy hiszpańska Rada federacyjna musiała szukać schronienia w Portugalii¹⁾ – zrozumiałem było, że w tym właśnie czasie byłoby wprost samobójstwem dla Międzynarodówki, gdyby zgromadziła swych reprezentantów z wszystkich krajów na publicznym kongresie, wydając ich pod nóż reakcyi europejskiej. Tego rodzaju względy nie mogły wpływać na jurajską sekcję, która niecierpliwie wyczekiwała tego kongresu, by dokonać na nim podobnej sztuki, jak na romańskim kongresie w La Chaux de Fonds. Gdy dowiedziano się o tem, że zamiast kongresu ma odbyć się prywatna konferencya w Londynie, nie licząca się z niczem wściekłość ogarnęła Jurajczyków. Postanowienie Rady naczelnej spotkało się wszędzie z uznaniem i zrozumieniem; wysłanie delegatów było dla Francyi niemożliwością, we Włoszech jedyna sekcya, istniejąca w Neapolu, właśnie rozpedzona została siłą zbrojną, w Niemczech najbardziej znanym przywódcom groziły ciężkie procesy o zbrodnie stanu. Formalnie mogła się nadto powołać Rada naczelna na konferencyę londyńską z 1865 r. i prywatne administracyjne posiedzenia ogólnych kongresów. Tylko „federacyjny komitet romański“, zawsze jeszcze uzurpujący sobie tę nazwę, nie mógł zrozumieć tych względów i w memoryale swym zrzucając wszelką maskę od miejsca, gdzie mówi o rzekome ignorowaniu go przez Radę naczelną, obrzuca Radę naczelną i jej członków stekiem najdzikszych i najgminniejszych obelg, jakie dotąd były używane tylko przez międzynarodową prasę policyjną²⁾. Przytem „romański komitet“, któremu Rada naczelna wyraźnie oświadczyła, że zna tylko romański komitet w Genewie, nie zna natomiast podobnego w La Chaux de Fonds ani

1) Les prétendues Scissions, p. 5.

2) Dotąd memoryał sekcji jurajskiej w ostatecznym tylko razie mówi o „Marksie i jego agentach“ (str. 83), o „kłamstwach“ Marksa (str. 94), o „rentierze Marksie“, „rentierze Engielsie“, „rentierze Lafargu“, „rentierze Utinie“ (str. 115); od tego miejsca na trzech stronach zużywa dziesięć razy tyle wyzwick, ile przedtem na 200 stronach. Rada naczelna to „korporacya, roszcząca sobie prawo reprezentowania i kierowania Międzynarodówką“; „Marsk i jego kreatury“, „intryganci z Rady naczelnej“, „la coterie marxiste“ – te odtąd stale powtarzające się nazwy Rady naczelnej. Jako „charakterystyczny szczegół“ podanem jest, iż Marks jest żydem – „żydem podobnie jak Borkheim, Maurycy Hess, Hepner i Leon Frankel. Wszystkie te kwiaty pięknego stylu i szlachetnego umysłu podane są na stronie 198–200. Tam, gdzie wściekłość jurajskiej sekcji osiąga punkt wrzenia, tam akolici Bakunina wynajdują, że Marks czemś daleko gorszem jest od żyda, że jest Niemcem.

w Sonvillier, ani też w St. Imier – dokąd przeniesioną została jego „siedziba centralna“ w ostatnich tygodniach na prywatnym zebraniu w Neuchâtel (!) – oburza się bardzo, że Rada naczelna nie odpowiedziała wcale na zawiadomienie o przeniesieniu siedziby, ani też nie zawiadomiła go o konferencji, tak, że związkowcy zdani byli „na niedyskrecję swych przeciwników w Genewie“. „Romański komitet federacyjny“ w St. Imier żalił się gorzko na to postępowanie przed Radą naczelną i żądał odroczenia sprawy jurajskiej sekcji do ogólnego kongresu, jedynie kompetentnego do rozstrzygnięcia tej sprawy i przedsięwzięcia poważnego jej zbadania; w przeciwnym razie, jak to panowie ci wyraźnie dawali do zrozumienia, historia ta może doprowadzić do bardzo złych następstw dla Międzynarodówki¹⁾. Ponadto odgrywali związkowcy w Genewie równie śmieszną jak i wstrętną komedję. Wielki kładli nacisk na uznanie przez Radę naczelną sekcji ich w Genewie, aczkolwiek uznanie to straciło wszelkie znaczenie wobec dobrowolnego rozwiązania się tej sekcji, przecież o uznanie tego, historyczną tylko dla nich wartość mającego faktu, prowadzili najzaciętsze spory ze swymi „przeciwnikami w Genewie“. Spory te wyjaśnić można jedynie zamiarem związkowców, by przelka drogą dziedziczenia przestarzałe już prawa dawnej sekcji Związku na nową, a nieuznaną przez Radę naczelną Sekcję propagandy i akcji rewolucyjnej albo na przedłożoną w ostatniej chwili Radzie naczelnej do uznania „Sekcję ateistycznych socjalistów“ – chciano tego „dziedziczenia“ mimo teoretycznej niechęci Bakunina i jego wiernych do spadkobrania²⁾.

Konferencja obradowała od 17-go do 23-go września w Londynie, wzięło w niej udział 23 delegatów, między tymi było 6 Belgów, 2 Szwajcarów, 1 Hiszpan i 13 członków Rady naczelnej, z których 6 tylko miało głos doradczy³⁾. Wśród delegatów o głośniejszych

1) Mémoire de la Fédération jurassienne etc. p. 198.

2) Memoriał podaje liczne szczegóły, odnoszące się do tych zajęć, między innymi rzekomo dosłowne sprawozdanie z dyskusji, jaka w łonie Rady naczelnej toczyła się nad tą sprawą. Ponieważ memoriał podaje poufne szczegóły także z konferencji londyńskiej i później z tajnych posiedzeń w Hadze, stwierdzić więc na tem miejscu można, że Rada naczelna posiadała w swym składzie czystej wody zwolennika jurajskiej sekcji i Związku. Był nim Robin, serdeczny przyjaciel Guillaume'a, zbiegł on z początkiem wojny niemiecko-francuskiej z Francji do Londynu i tam w braku elementu francuskiego przyjęto go do Rady naczelnej, aczkolwiek Rada naczelna znała dokładnie jego przeszłość. Robin był w tym czasie, jak tego wspomniane „Pretendues Scissions“ p. B. dowodzą, korespondentem oficjalnym komitetu w La Chaux de Fonds. Dnia 14-go marca 1871 r. zaproponował on zwołanie prywatnej konferencji dla załatwienia szwajcarskiego sporu. Rada naczelna widząc, że ważne rzeczy gotują się w Paryżu, projekt ten odrzuciła. Robin często ponawiał swój wniosek, w końcu zażądał od Rady naczelnej stanowczego załatwienia tej sprawy. Rada naczelna zadecydowała, że sprawą tą ma się zająć konferencja Członkowie federacji jurajskiej energicznie zresztą temu przeciwa, jakoby Robin był pełnomocnikiem w Radzie naczelnej. Patrz: „Mémoire etc.“ p. 217. Skąd w takim razie mieli oni tak dokładne szczegóły?

3) W okólniku, opublikowanym później przez Federację jurajską przeciw konferencji i Radzie naczelnej wyraźnie to jest przyznaniem. Według: „Les prétendues scissions“ p. 21 byli francuscy członkowie Rady naczel-

nazwiskach byli: de Paepe i Verryken, Utin i Perret; przedstawicielami Rady naczelnej byli: Marks z Niemiec, Engels z Włoch, Ecarius z Ameryki, Hales z Anglii, Rochal z Hollandyi, Cohn z Danii i Żabicki z Polski. Konferencya pracowała ze spotęgowaną energią, by uporać się z olbrzymim materiałem obrad. Rada naczelna 25-go czerwca postanowiła, iż sprawą federacyi jurajskiej zająć się ma najbliższa konferencya – uchwała ta była tymczasowo motywem nagłego rozwiązania genewskiej sekcji Związku. Zająć się sprawą tą trzeba było nie tylko w szczególności, ale wogóle, ponieważ podobne organizacje sekciarskie, jak Związek, w ostatnich czasach pojawiały się wielokrotnie. Wiedziała też dobrze Rada naczelna, iż poza intrygami federacyi jurajskiej stał nie kto inny, jak Bakunin, że w Genewie knuje się plany dla zdeorganizowania Międzynarodówki. Rada naczelna tolerowała dotychczas te usiłowania, ponieważ sądziła, iż wewnętrzne węzły, łączące stowarzyszenie, są dosyć silne, by oprzeć się tym intrygom. Teraz jednak, w czasie ogólnej europejskiej reakcyi, która całkowicie rozbiła organizację klasy robotniczej we Francyi, procesami o zdradę stanu sparaliżowała ją w Austrii i Niemczech, we Włoszech zniszczyła brutalną siłą, że w czasie tym byłoby zbrodnią, dokonaną na Międzynarodówce, gdyby Rada naczelna i nadal ograniczyła się do defenzywy. W zwykłym czasie Rada naczelna przedłożyłaby sprawę kongresowi, posiadane przeciw Bakuninowi dowody, które później zostały ogłoszone, wówczas już były wystarczające, aby zrobić go zupełnie nieszkodliwym. Przesilenie europejskie, przez które przechodziła Międzynarodówka, pomogło Bakuninowi, dało mu chwilę czasu, dostateczną przecież, aby mógł dokonać swego dzieła zniszczenia. Teraz dopiero, w rezultatach swych, upadek Komuny okazał się brzemieniem w skutki dla Międzynarodówki.

Celem przeciwdziałania dezorganizacyjnym tendencyom, uważał Marks za wskazane scentralizować jaknajbardziej organizację, określić dokładnie zakres działania Rady naczelnej, rad federacyjnych i sekcji; udzielić Radzie naczelnej wobec opornych organizacji rozleglejszej jeszcze władzy, niż był to już uczynił kongres bazylejski – co wówczas stało się na żądanie Bakunina i jego pomocników. Aby jak najenergiczniej wystąpić przeciw abstynencyi politycznej, odwołał się Marks do poprzednich enuncyacyi i uchwał Międzynarodówki, a potępiając wszelką politykę abstynencyi i nadużywania radykalnej polityki burżuazyjnej, określił, jako obowiązek stowarzyszenia, klasową organizację polityczną i takąż klasową akcyę przeciw wszystkim partynom burżuazyjnym. Rada naczelna była zarazem dość przeczorną, by zadość uczynić wszelkim usprawiedliwionym zażaleniom i pomódz do ich usunięcia, bo przecież tego sama sobie życzyła.

Rada naczelna, jak wiadomo, miała prawo sama kooptować nowych członków i powoływała ich zwykle z londyńskiej sekcji, gdyż członkowie Rady naczelnej musieli mieszkać w Londynie lub okolicy. Kiedy w ostatnich czasach, skutkiem upadku Komuny, wzmożła się

nej: Serailler, Vailant, Bastilica tylko jako przedstawiciele paryskiej Komuny obecni, angielscy zaś i szwajcarscy członkowie siedzieli niemal zawsze w komisjach i wyjątkowo tylko mogli brać udział w obradach Związku zresztą reprezentowany był na konferencyi przez dwóch członków: Robina i Bastelica

emigracya, a z nią liczba członków zorganizowanych sekcji, pojawiło się w tych ostatnich ogólne dążenie do zasiadania w Radzie naczelnej, przed czem Rada z trudem obronić się mogła. Rada naczelna zażądała tedy od konferencyi nadania jej wyraźnego prawa ograniczenia liczby kooptowanych członków i uwzględnienia wymagań zachowania równowagi narodowościowej.

Zapadła również uchwała co do nazw organizacji. Nazwa Rady naczelnej zachowana miała być nadal dla centralnej Rady Międzynarodówki; rady centralne poszczególnych krajów nazywać się miały radami federacyjnymi lub komitetami federacyjnymi. Lokalne oddziały, sekcyje, grupy, miały w przyszłości poprostu nazywać się oddziałami, sekcjami z dodaniem nazwy miejscowości; zakazanem im przytem miało być używanie nazw sekciarskich, jak: pozytywiści, mutualiści, kollektywiści, komuniści, ateści, i wzbroniono również tworzenia korporacyj oddzielnych, jak sekcyje propagandy etc.¹⁾. Postanowienia te naturalnie nie miały odnosić się do związków zawodowych, przyłączonych do Międzynarodówki.

Wkładka, przeznaczona dla Rady naczelnej, miała wynosić jeden penny od członka. Rada miała zająć się wydrukowaniem marek i przesłać je do rozsprzedaży radom federacyjnym, a te dalej miały je rozsyłać. 1-go marca każdego roku miał być przeprowadzony ogólny obrachunek. Dalej, zaleciła konferencya tworzenie kobiecych organizacji wśród proletaryatu, co atoli nie miało ograniczać wchodzenia w skład tych samych sekcji robotników i robotnic.

Dalej, miano raz wreszcie seryo zabrać się do powszechnej statystyki klasy robotniczej. Udział w pracy wzięć miały rady federacyjne i sekcyje, gromadząc materyał przez wypełnienie i opracowanie, ewentualnie za wynagrodzeniem, kwestyonaryuszy, które celem ostatecznego opracowania przesłane być miały Radzie naczelnej.

Ważna uchwała zapadła w sprawie międzynarodowej organizacji związków zawodowych. Na przyszłość nie wszystko miało być pozostawionem przypadkowej, najczęściej faktami z ruchu robotniczego pobudzonej inicjatywie Rady naczelnej, miała ona teraz otrzymać możność systematycznego pośrednictwa; w tym celu kierownictwa związków zawodowych wszystkich krajów dostarczyć jej miały adresów stowarzyszeń. Było to nieodzownie potrzebne, chociażby tylko do przeprowadzenia planowanej statystyki robotniczej.

Poruszono też znowu kwestyę robotników rolnych. I tutaj do współdziałania wciągnięte być miały rady federacyjne, miały one zdawać relacye o najlepszych sposobach przyłączania i tej grupy robotników, oraz prowadzić propagandę między nimi w odpowiedni sposób.

Odnosnie do akcji politycznej, konferencya zreasumowała ustępy statutów i generalnego adresu, akcentując działalność polityczną i ponowiła wyraźną uchwałę kongresu w Lozannie, jako też oświadczenie Rady naczelnej w sprawie rzekomego spisku francuskiej Międzynarodówki w przeddzień plebiscytu, w którym to oświadczeniu Międzynarodówki wskazanem było nietylko tworzenie środowisk organizacyjnych, lecz także popieranie każdego politycznego ruchu, zmierzającego do osiągnięcia ostatecznego celu. Wskazując na roz-

¹⁾ Członkowie federacyi jurajskiej nazwali zakaz ten „pogwałceniem zasady autonomii“ sekcji. Mémoire etc. p. 201.

pasanie międzynarodowej reakcji wśród klas posiadających, określiła konferencja zadanie klasy robotniczej w ten sposób: robotnicy powinni stworzyć oddzielną polityczną partię, by przeciwstawić ją wszystkim dawnym partiom klas posiadających i przygotować tryumf rewolucji socjalnej oraz osiągnięcie ostatecznego jej celu – zniszczenia klas. Konferencja wyraźnie oświadczyła, że nierozdzielny jest ruch ekonomiczny i polityczna akcja klasy robotniczej.

W krajach, gdzie uniemożliwiona jest regularna organizacja Międzynarodówki, powinno stowarzyszenie z lokalnymi swymi grupami zrekonstruować się pod innymi nazwami. Tworzenie atoli tajnych stowarzyszeń pozostaje niedopuszczalnym.

Francji polecała konferencja organizację warsztatową i energiczną propagandę zapomocą druków. Dla Anglii utworzonym miał być osobny komitet federacyjny, o ile uznanym zostanie przez zjednoczone trade-uniony.

Dalej oświadczyła konferencja, że robotnicy niemieccy spełnili swój obowiązek podczas wojny. Hiszpańska federacja przedłożyła konferencji przez swego delegata Lorenzo memoriał o organizacji Międzynarodówki,¹⁾ konferencja wyraziła za to członkom federacji podziękowanie. Rada naczelną została upoważniona do opublikowania formalnego oświadczenia, że Międzynarodówka nie ma nic wspólnego ze sprzysiężeniem Nieczajewa²⁾, powiernika Bakunina, który przemycił do Rosji tajną organizację Związku pod firmą Międzynarodówki, skompromitował tam mnóstwo osób i wtrącił do więzienia, wreszcie popełnił podstępne zabójstwo. Delegat Utin miał polecenie opublikowania treściwego sprawozdania z procesu na podstawie źródeł rosyjskich w genewskiej „Egalité”³⁾. Konferencja poleciła Radzie

1) W rezolucji tej członkowie federacji jurajskiej widzieli „specjalny program Marksa, zawarty już w osławionym manifestie komunistycznym, wydanym w 1848 r., którego autorami byli Marks i Engels”. Memoriał wykazał usiłuje, jak programowi temu podporządkowanym został pierwotny program Międzynarodówki. W 1867 (!) spróbował Marks przez przemycenie do statutów słów: „jako środki” podnieść znaczenie akcji politycznej. Na londyńskiej konferencji awansował ruch polityczny do tego samego znaczenia, co ruch ekonomiczny, na haskim kongresie wreszcie „marksowska maksyma” wcielona została do statutów i stała się obowiązującą. Międzynarodówka skutkiem tego przestała być szerokim zbrataniem autonomicznych sekcji i stała się sektą, której narzuconem zostało credo niemieckiej partii komunistycznej.

2) Skoro związkowcy dowiedzieli się o uchwale konferencji przywódcy ich, szczególnie Bakunin, zrozumieli niebezpieczeństwo, grożące tajnej ich organizacji w razie opublikowania sprawozdania przez przeciwnika, władającego językiem rosyjskim; napadli więc w nocy na ulicach Zurychu Utina, pobili go i byliby niezawodnie skrytobójczo zamordowali go, tak jak Nieczajew zabił Iwanowa, gdyby nie nadeszło przypadkowo kilku niemieckich studentów, którzy przepędzili bandę morderców. L'Alliance de la Démocratie Socialiste, p. 30.

3) Szczerzyłoby się procesowi Nieczajewa i tajnej organizacji Bakunina, w które na tem miejscu nie możemy wchodzić, podaje opublikowany na polecenie haskiego kongresu przez Radę naczelną memoriał p. t.: „L'Alliance de la Démocratie Socialiste et l'Association Internationale des Travailleurs”. Londyn, Hamburg 1873. Memoriał ten przełożył na język niemiecki Kokoski. Brunszwik 1874, nakład Bracke'go. Proces Nieczajewa i jego prahistoria, będąca zarazem po większej części historią

naczelnej zwołać następny kongres, względnie zastępczą konferencyę w czasie i miejscu oznaczonem stosownie do okoliczności.

Co do sekcji Związku oświadczyła konferencya, że ze względu na dobrowolne rozwiązanie się sekcji oraz i na uchwałę konferencyi, tyczącą się nazw organizacji Międzynarodówki, szczególnie ze względu na ów zakaz używania nazw sekciarskich, a wreszcie mając na uwadze bazylejskie uchwały administracyjne, przyznające Radzie naczelnej prawo dopuszczania i odrzucania nowych sekcji – ze względów wyżej wymienionych – kwestya Związku jest dla konferencyi załatwioną.

Równocześnie odnośnie do rozdwojenia w romańskiej części Szwajcaryi orzekła konferencya, iż zarzuty federacyi jurajskiej przeciw kompetencyi konferencyi są nieuzasadnione. Postanowienie Rady naczelnej z 29-go czerwca 1870 r., odmawiające uznania romańskiemu „komitetowi federacyjnemu“ w La Chaux de Fonds, a uznające tylko genewski komitet centralny jako reprezentacyę Szwajcaryi romańskiej zostało przyjęte przez konferencyę. Zarazem konferencya udzieliła rady dzielnym robotnikom sekcji jurajskich, by przyłączyli się znowu do sekcji federacyi romańskiej; w razie gdyby to było niemożliwem, federacya sekcji dysydenckich winna przyjąć nazwę Federacyi jurajskiej, *Fédération Jurussienne*. Również zastrzegła sobie Rada naczelna prawo publicznego wyparcia się wszystkich organów, któreby, jak „*Progrés*“ w Le Locle lub „*Solidarité*“ w La Chaux de Fonds, omawiały wewnętrzne sprawy, nadające się tylko do dyskusyi na poufnych posiedzeniach kongresów federacyjnych lub ogólnych,

Na tem zakończyły się obrady konferencyi.

IV.

PARTYA SOCYALNO DEMOKRATYCZNA W NIEMIECKIEJ SZWAJCARYI.

Najwcześniej po niemieckich zorganizowali się niemiecko szwajcarscy robotnicy w socyalno demokratyczną partyę. Organizacya w niemieckiej Szwajcaryi należy do najstarszych organizacji Międzynarodówki: już w październiku 1864 r., zatem w kilka dni po ukonstytuowaniu się w St. Martin Hall, powstała pierwsza niemiecka sekcyja w Genewie, a koło tej wzorowej sekcji grupowało się w czasie genewskiego kongresu mnóstwo siostrzanych sekcji i związków

tajnego Związku, podane są w memoryale na str. 59 i dalszych, w przedkładzie na str. 33. Angielska prasa jesienią 1871 r. tuż przed konferencyą londyńską podała obszernie sprawozdanie z procesu Nieczajewa. usiłując początkowo przypisać odkrytą tajną organizacyę Międzynarodówce. Wydrukowała ona wtenczas idyotyczny bakuninowski katechizmu rewolucyonisty pod pięknie brzmiącym tytułem: „*Revolutionism in excelsis*“. Rada naczelna zaprotestowała przeciw tym usiłowaniom w wyjaśniającem piśmie, rozesłanem do wszystkich dostępnych jej czasopism (p. *Eastern Post* z 21-go października 1871 r.), wskazanem może także było rozesłać pismo to do poszczególnych sekcji Międzynarodówki celem poinformowania ich o Związku.

współdziałających. W Genewie uchwalono sprężystą jednolitą organizację wszystkich sekcji niemieckich i przeprowadzono ją w maju 1867 r. Przez Genewę przyłączyły się wówczas do Międzynarodówki i związki poszczególnych członków w Niemczech i Austrii, a pomyslna decyzja związków robotniczych w Norymberdze w 1868 r. i ogólnoniemieckiego związku robotniczego w Barmen w niemałym stopniu była do zawdzięczenia ożywionej korespondencji, prowadzonej z Niemcami przez Beckera z Genewy. W sierpniu 1868 r. postanowiło 50 niemieckich stowarzyszeń robotniczych samokształcenia przyłączyć się do Międzynarodówki; w Bazylei reprezentowanym był związek tych stowarzyszeń przez Gögga, redaktora pisma „Felleisen“ Zima z roku 1868 na 1869 była punktem kulminacyjnym rozwoju organizacji genewskiej. W r. 1869 nastąpił pierwszy rozłam: związki norymberskie i część lassalowskiego związku ukonstytuowały się w Eisenach, jako partya socjalno demokratyczna. Aczkolwiek na pozór podtrzymywano związek z Genewą i przyłączone do Międzynarodówki organizacje pozostały jej nadal wierne, to jednak punkt ciężkości młodej partyjnej organizacji niemieckiej był już w Niemczech, a nie w Genewie. Mniej zrozumiałym był ten fakt, iż niemieckie robotnicze stowarzyszenia samokształcenia w Szwajcarii poszły za przykładem stowarzyszeń w Niemczech i wystąpiły z grupy sekcyjnej mówiących po niemiecku, by przyłączyć się do niemieckiej organizacji. Wogóle owe niemiecko-szwajcarskie stowarzyszenia samokształcenia wydają się niezbyt pewnymi sojusznikami Międzynarodówki; w jednym z listów Beckera do Junga z 12 marca 1870 r. chodzi o spór w sprawie płacenia wkładek przez ten związek, a w liście Marksa do Junga znajduje się wzmianka, że stowarzyszenia te, których organ „Felleisen“ w 1870 r. występował za aneksją Alzacji i Lotaryngii, do Rady naczelnej nie odesłały dotychczas ani grosza.

Bardziej jeszcze bolesnem, niż oddzielenie się szwajcarskich stowarzyszeń samokształcenia, musiało być dla J. Ph. Beckera to założenie w Szwajcarii socjalno demokratycznej partyi, której organem była „Tagwacht“. „Vorbote“ robił co prawda dobrą minę, a jednak w ostatnim numerze swym, w grudniu 1871 r., robił gorzkie wyrzuty, że krok ten uczyniono bez zawiadomienia genewskiego komitetu centralnego o powziętym planie. Nowa partya weszła w bezpośrednie stosunki z Radą naczelną w Londynie. Z czasem konkurencya nowych organów stała się tak dotkliwą dla finansów „Vorbote“, jak usamodzielnienie nowych związków partyjnych dla kasy opłat wkładekowych w Genewie. I szybki rozwój lokalnej prasy eisenachskiej partyi był dla „Vorbote“ powodem wielu kłopotów; stanął on w końcu wobec alternatywy: albo powiększyć pismo i częściej je wydawać, albo zawiesić wydawnictwo. Z ciężkiem sercem zdecydował komitet centralny, by zaprzestać wydawać „Vorbote“, najstarszy i niewątpliwie najlepszy organ Międzynarodówki. W artykule pożegnalnym do czytelników i przyjaciół daje Becker przegląd historyczny tych sześciu lat, w ciągu których wychodził „Vorbote“, i uzasadnia nieubłaganą konieczność zaniechania wydawnictwa.

Robiono później wielokrotnie próby, by zaprowadzić jednolitą organizację partyjną dla całej Szwajcarii lub przynajmniej wspólną organizację szwajcarskich robotników z szwajcarską radą federacyjną. Na kongresie romańskich sekcji, 2 czerwca 1872 r. w Vevey przed-

łożono, na przykład, zupełnie wykończony projekt szwajcarskiej federacji. Żądano tam, oczywiście, uznania uchwał konferencji londyńskiej, tak że Związek i federacja jurajska były z góry wykluczone, nie byłyby to jednakże powód, uniemożliwiający przyjęcie projektu; rozbiło się wszystko raczej o ów znany szwajcarski partykularyzm, niedopuszczający współdziałania Genewy i Zurychu. Wkońcu przyjął Zurych rezolucję, postanawiającą utworzenie w Szwajcarii federacji tych, którzy używali niemieckiego języka. Dopiero gdy po kongresie w Hadze jasną stała się konieczność utrzymania dawnej organizacji Międzynarodówki, połączyli się i szwajcarscy towarzysze: na kongresie w Olten przyjęto uchwały, powzięte w Hadze, a pięciu związkowców, którzy przez cały dzień przeciw temu przemawiali, musiało opuścić zebranie.

V.

FEDERACJA JURAJSKA.

Zaraz po konferencji londyńskiej zwołał ów tak się mlanujący „federacyjny komitet romański“ kongres jurajskich sekcji do Souvillier. Kongres ten nie robił zbyt imponującego wrażenia. 14 delegatów reprezentowało osiem jurajskich sekcji; przedstawiciele swoich miały również nieuznane przez Radę naczelną: Genewski komitet federacyjny, sekcja propagandy i akcji socjalno rewolucyjnej, reprezentowało ją dwóch delegatów Żukowski i Juliusz Guesde. Sekcje znajdowały się, jak przyznał w owem sprawozdaniu sekretarz „komitetu federacyjnego“, w opłakanym stanie. Sekcje w Courtelary i sekcja centralna w Le Locle rozwiązały się oddawna, ukonstytuowały się przeciwieś chwilowo znowu, by móżdż wysłać po dwóch delegatów; prócz tego w Courtelary ukonstytuował się był poza Międzynarodówką związek zawodowy i wysłał dwóch delegatów; wreszcie również w tymże okręgu utworzyły się dwa kółka dla studyów społecznych, które także dwóch delegatów wysłały; tak więc owi kilku członkowie z Courtelary byli trzykrotnie reprezentowani przez sześciu delegatów¹⁾). Wogóle z 16 delegatów, 14 reprezentowało nieistniejące lub zanikające sekcje. Z 22 jurajskich sekcji, 9 tylko miało przedstawicieli na kongresie, siedem nigdy jeszcze nie odpowiadało na jakiegokolwiek zwrócenie się do nich komitetu, a 4 uznano za nieistniejące. To była owa organizacja, która wobec całego świata rzuciła rękawicę Radzie naczelnej w swym piorunującym memoryale. Odegrano najpierw dziecinną komedię na kongresie. Rozpaczliwy stan sekcji posłużył za powód do rozwiązania „federacji romańskiej“, za której „jedynego prawowitego reprezentanta“ kongres sam siebie uznał, i uchwalono, w myśl wniosku dyskutowanego, który wypłynął był już na kongresie w St. Imier w 1870 r., aby sekcje jurajskie przybrały nazwę federacji jurajskiej. Innemi słowy, kongres przyjął uchwały konferencji londyńskiej, zrobił to atoli z całym akompaniamentem szopek i komedii, by uchronić swą „autonomię“ przed „samowładczymi“ uchwałami konferencji. Potem sekcjom tym nadał ów

¹⁾ Szczegóły, dotyczące sprawozdania komitetu i smutnego stanu sekcji, znaleźć można w cytowanych już „Pretendues Scissions“ p. 35.

kongres nowy statut, który miał zabezpieczyć zasadę „autonomii“ wobec uchwał londyńskich. Następnie obradowano nad zwołaniem ogólnoszwajcarskiego kongresu, na którym reprezentowana być miała niemiecko-szwajcarska socjalna demokracja, genewskie organizacje i federacja jurajska. Kongres taki odbył się później w Olten, niewiele jednak mieli z niego pociechy jurajczycy. Dalej uznał kongres wydaną w Genewie przez Claris'a, zbiega z Komuny, a ofiarowaną federacji do publikacji jej ogłoszeń, „Révolution Sociale“ za organ oficjalny. Pismo to zaczęło z powodzeniem konkurować w oczernianiu Rady naczelnej z „Figaro“, „Gaulois“ i innymi bulwarowymi szmatami Paryża. Według organu tego, Rada naczelna była komitetem niemieckim, kierowanym przez jakąś bismarkowską mózgownicę Aliści wielkim dziełem kongresu było opublikowanie okólnika do wszystkich federacji z wezwaniem, by przyłączano się do buntu jurajczyków przeciw Radzie naczelnej i żądano wraz z nimi zwołania w najkrótszym czasie ogólnego kongresu. Według statutów Międzynarodówki, Rada naczelna winna jedynie istnieć jako centralne biuro korespondencyjne między sekcjami, nie powinna zaś mieć żadnej władzy. A mówili to ci sami ludzie, ten Bakunin, Schwitzgnébel, F. Robert, Gnillaume i współka, którzy na kongresie bazylejskim tak namiętnie domagali się rozszerzenia władzy Rady naczelnej i uzyskali je wreszcie, – wówczas robili to oczywiście z nadzieją, że uda im się wkrótce opłonać Radę naczelną. Dzisiaj nazwali manewr ten wynikiem ślepego zaufania do Rady naczelnej. Chociaż więc postępowanie Rady naczelnej uznano zasadniczo za zupełnie prawne, czytamy jednak dosłownie w okólniku: „Mandat członka Rady naczelnej stał się w rękach kilku indywidualiów rodzajem własności prywatnej“. „Ludzie ci doszli do tego, że narzucają Międzynarodówce swój zupełnie specjalny program, swoją własną doktrynę. Ponieważ wydaje im się, że są czemś w rodzaju rządu, jasnym więc jest, że własne swoje idee uważają za oficjalną teorię stowarzyszenia, idee zaś innych uważają nie za prawowity wyraz równouprawnionych poglądów, ale za skończoną herezję. Tak powstała z czasem pewna ortodoksja, której siedzibą jest Londyn, a reprezentantami członkowie Rady naczelnej. Dalej, bierze się okólnik do konferencji londyńskiej, którą zwołała Rada naczelna, nie będąc do tego upoważnioną przez statuty, w której większość została odrazu sfalszowaną przez to, że Rada pozwoliła sobie na to, by sześciu delegatów z głosem doradczym wzięło udział w konferencji oraz uchwaliła rezolucje, które z wolnej federacji autonomicznych sekcji uczynić miały hierarchiczną, niesamorządną organizację uległych sekcji. Pod koniec tak sformułowane oskarżenie:

„Oskarżamy Radę naczelną o to, iż członkowie jej, pragnąc narzucić swoją osobistą doktrynę, chcą wprowadzić do Międzynarodówki zasadę autorytetu. Jest oczywiście zrozumiałem, że szkoła ta której ideałem jest zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą, musiała w tym celu zamienić się na hierarchiczną organizację, kierowaną przez komitet. Statut Międzynarodówki oświadcza jednak, iż wyzwolenie robotników może być tylko ich własnym dziełem i dlatego należy pozostać wiernym dawnej zasadzie autonomii sekcji“. Wreszcie polecono komitetowi federacyjnemu wydanie memoriału, któryby resztę federacji „uświadomił“ co do zajęć, które doprowadziły dawną federację romańską do rozdwojenia. Siedzibą centralną nowej juraj-

skiej federacji miało być Souvillier. Cyrkularz ten rozsyłali jurajczycy masami, szczególnie zaś do pism radykalno-burżuazyjnych, które natychmiast zaczęły zachęcać członków sekcji jurajskich do nowych oszczerstw przeciw konferencji londyńskiej. Jak ongi ostawiony manifest Guillaume'a z 5 października 1870 roku, plakatowano i ten pamflet we Francji, sprzedawano publicznie na ulicach, a przecież sprzedaż druków na ulicach wymagała we Francji zezwolenia policyjnego. Związkowcy tak byli zadowoleni z serdecznego odczucia ich przez wersalczyków, że organ ich w całości przedrukował z gambettowskiej „République Française“ artykuł, w którym to pismo burżuazyjne wyraża się z najwyższym uznaniem o ich postępowaniu. W łonie Stowarzyszenia cyrkularz nie miał przecież żadnego powodzenia. Belgijska Rada federacyjna nie zgodziła się na żądanie zwołania ogólnego kongresu. Belgia reprezentowaną była na konferencji przez 6 delegatów, wysłała jednak na kongres federacyjny w Brukseli rezolucję, która w odpowiedzi na idiotyczne oszczerstwa prasy reakcyjnej oświadczała, że Międzynarodówka nie była nigdy niczem innym, jeno wielkiem zjednoczeniem zupełnie autonomicznych federacji i że Rada naczelna była zawsze tylko centralnym biurem korespondencyjnym i wywiadowczem. Zresztą rezolucja ta nie została wogóle przyjętą – jak kłamliwie podaje memoriał jurajski – odrzucono ją bowiem. Ponieważ góra nie chciała przyjść do Mahometa więc Mahomet przyszedł do góry: komitet jurajski federacyjny oświadczył belgijskiemu komitetowi, że zgadza się na brukselskie uchwały, które pozytywnie stanowił jeden jedyny wniosek do mającego być znowu przed czerwcem zwołanym kongresu belgijskiego, by wypracowano nowe statuty ogólne i przedłożono je najbliższemu kongresowi powszechnemu. W Szwajcaryi okólnik ten i ci co go bronili spotkali się z niezbyt miłym przyjęciem; w Genewie Malon i Lefrançois wystąpili z wnioskiem, domagającym się potwierdzenia uchwał 16-stu, z Souvillier wyrazili naganę Radzie naczelnej i votum nieufności konferencji. Przytem, przyjęte w Londynie rezolucje Malona, w referacie jego zostały sfałszowane. Ogólne zgromadzenie sekcji Genewskich wyrażało Malonowi i jego towarzyszom pogardę, nie chcąc wogóle głosować nad ich wnioskami. Malon miał atoli tę satysfakcję że „Times“ „Progress“ w Lyonie i „Journal de Genève“, a zatem same wielkomiejszczańskie pisma, przywłaszczyły sobie w całości jego wywody przeciwko Radzie naczelnej. W Hiszpanii związkowcy wypowiedzieli się nawet przeciw zwołaniu kongresu. Memoriał sekcji jurajskich jest na tyle bezwstydny, iż odmowę hiszpańskiego kongresu federacyjnego w Saragossie, usiłuje wytłumaczyć w ten sposób, że większość madryckiej Rady federacyjnej została przekupiona przez Lafargue'a zięcia Marksa¹⁾. We Włoszech tak mało orjentowano się w kwestyi spornej, że sekcye podchwyciły tylko frazes o „dyktaturze“ i na pierwszym swym kongresie w Bolonii postanowiły uważać Radę naczelną w Londynie i Radę naczelną jurajską za jedynie zwyczajne biura korespondencyjne i statystyczne. Z oświadczenia tego niewiele przyszło zwolennikom federacji jurajskiej, przeciwnie: wprowadziło ono tajne centrum Związku w kłopot, odsłaniając jego egzystencję i zmusiło komitet jurajski do publicznego wyparcia się tej

¹⁾ Memoire etc., str. 236.

tajnej egzystencji. Natomiast w Niemczech, Anglii, Holandyi i Ameryce potępiono jaknajostrożniej perfidne i podstępne postępowanie członków sekcji jurajskich. Rada zaś naczelna odpowiedziała na cyrkularz Szesnastu ogłoszeniem prywatnego okólnika: *Les Prétendues Scissions dans l'Internationale* z 5 marca 1872 roku Bardziej odpowiadającym celowi i skuteczniejszym byłoby pewnie ogłoszenie obszerniejszej broszury o całej działalności bakunistów, a zwłaszcza zdemaskowanie ich tajnej organizacji, jak to uczyniono po kongresie w Hadze w piśmie „*L'Alliance de la Democratie Socialiste*“.

Niepowodzenie na całej linii nie odstraszyło członków sekcji jurajskich. Wprawdzie ich nowy organ „*Révolution sociale*“, po kilku numerach podzielił los ich poprzednich wydawnictw, poczęto przeciw wydawać, „celem propagandy zasad Międzynarodówki w Jura“ hektografowany: „*Bulletin de la Federation Jurassienne*“, który później nawet drukowano. Dziewiętnastego maja odbył się w „*Le Locle*“ drugi kongres; reprezentowanych na nim było 10 sekcji, między tymi Le Locle podwójnie. O liczbie uczestników i stanie sekcji memoriał jurajski zachowuje roztropne milczenie, nie mogli jeszcze zapomnieć jurajczycy o przyjęciu ich sprawozdania z Souvillier.

Belgijski kongres federacyjny, odbył się 14 lipca w Brukseli — odrzucił wniosek rady federacyjnej o zupełne usunięcie Rady naczelnej. W ten sposób znikła dla członków sekcji jurajskich ostatnia nadzieja; okólnik ich był strzałem w próżnię.

Interesującym jest jeszcze rozwój polityczny niektórych związkowców. W kilka tygodni po konferencji londyńskiej pojawili się w Londynie Albert Richard i Gaspard Blanc, obaj gorący związkowcy i prawdziwe podpory Związku, współpracownicy „*Egalité*“ z czasów kiedy jeszcze płynęła ona pod bakuninowskimi żaglami. Zadaniem ich było, werbować wśród francuskich emigrantów zwolenników odnowienia bonapartystycznego cesarstwa. Ich zdaniem był to jedyny środek obalenia Thiersa i jego bandy.

Rada naczelna wydała ostrzeżenia, także i do rady federacyjnej w Brukseli. 24 stycznia zrzucili panowie ci maskę, publikując broszurę: „*Cesarstwo i nowa Francja*“:

Odezwa ludu i młodzieży do sumienia Francuzów, przez Alberta Richarda i Gasparda Blanca. Ze zwykłą szarlatanom związkowym skromnością, wielbią się oni: My, którzyśmy stworzyli wielką armię proletariatu francuskiego... my najwplywowsi przywódcy Międzynarodówki we Francji... szczęśliwie uniknąwszy rozstrzelania, przybyliśmy tutaj, by zatknąć sztandary, pod którymi walczymy; by zdumionej Europie, mimo grózb, mimo oszczerstw, mimo napadań wszelkiego rodzaju, jakie nas czekają — rzucić okrzyk, wydobywający się z głębi naszych sumień, okrzyk, który znajdzie wkrótce oddźwięk w sercach wszystkich Francuzów: „*Vive l'empereur*“¹⁾.

„Trzecie cesarstwo“ ułatwiłoby, co prawda, znakomicie związkowcom „polityczną abstynencję“; mieliby ją bez trudu i bez programu.

¹⁾ *Les Prétendues Scissions*, str. 36. Porównaj także „*Eastern Post*“ z 11 lutego 1872 r.

VI.

ZWIĄZEK W HISZPANII.

Odkąd Bakunin, wykorzystawszy dawne znajomości, zdobył w Hiszpanii i we Włoszech stały grunt dla swego związku, odkąd stworzył w Szwajcaryi rodzaj centrum organizacji romańskiej, a nawet do południowej Francji i Belgii przeniósł zarodek rozkładu; nazywał się on z upodobaniem przedstawicielem ras łacińskich, wyrzekając się w ten sposób swego rosyjskiego pochodzenia i panslawistycznych przekonań. Wziął się też do hecy antyniemieckiej. W czasie wojny prusko-francuskiej — wydał broszurę: „L'Empire Knouto-germanique et la Révolution sociale“, która mogła się nadać jako komentarz do bojowego okrzyku Guillauma; organy związkowe wnet zrobiły sobie sport z rozpisywania się za wzorem swego wielkiego mistrza o „niemieckich“ i „bismarkowskich“ mózgowicach w Radzie naczelnej. Konferencja londyńska uchwaliła wyrazić uznanie robotnikom niemieckim za zachowanie się ich w czasie wojny — rezolucya ta wniesioną została przez delegata szwajcarskiego, poparta przez belgijskiego, konferencja zaś uchwaliła ją jednogłośnie. Pozatem Rada naczelna we wszystkich organach francuskich wyjaśniła znaczenie rezolucyi, jako uznanie dla antiszowinistycznego stanowiska komisji brunszwickiej oraz dla głosowania Bebla i Liebknechta w parlamencie. Wówczas osławiona „sekcya z roku 1871“ opublikowała w Londynie i w „Qui vive“! protest, w którym Radzie naczelnej zarzucają hołdowanie pangermańskim tendencjom. Wystarczy przypomnieć o tem, że w sekcyi tej zasiadali francuscy szpicle policyjni, jak Landeck i Durand i wykluczeni członkowie Międzynarodówki, jak Vesinier, i że sekcya ta pozostawała w najściślejszych stosunkach z sekcjami jurajskimi i sekcją Malona w Genewie. Bardziej otwartym jeszcze był Bakunin w listach prywatnych tam, gdzie sądził, iż może sobie pozwolić, i tam, gdzie — jak we Włoszech — chciał dla swych specyficznych dezorganizacyjnych celów posługiwać się podburzaniem do nienawiści rasowej. Sekcye w Hiszpanii i we Włoszech założone były przeważnie przez osobistych zwolenników Bakunina, z którymi utrzymywał stosunki z czasów ligi pokoju. Sekcye te powołały do życia czysto burżuazyjne elementy i bezwiednie służyć miały też sekcye te burżuazyjnym dążnościom partyjnym. Pierwszym, który w Hiszpanii działał dla Bakunina, był Fanelli, jeden z założycieli związku i członek parlamentu włoskiego. Był on podobnie jak Sentinon i Farga Pellicer na kongresie bazylejskim; Sentinon figurował na oficjalnej liście w Bazylei jako „delegat Związku“. Sentinon był osobistym przyjacielem Bakunina i założycielem hiszpańskiego związku. Usiłował on powstrzymać później hiszpańskich członków Międzynarodówki od wyrażenia solidarności z pokonaną Komuną i tem wyparł się publicznie prześladowanych członków Międzynarodówki. Farga Pellicer w czasie prześladowań, które nastąpiły po upadku Komuny, uszedł z kraju, zapewne aby protestować przeciw „państwu“.

Obaj oni weszli w stosunki z niejakim Morago, hulaką madyryckim i agentem republikańskim, i wystarali się o kartę członkowską związku z Genewy dla tego pana. Gdyż, jak to memoryał

sekcji jurajskich pięknie powiada: „Wszyscy hiszpańscy członkowie Międzynarodówki należeli do Związku, stowarzyszenia przyłączonego do Międzynarodówki, poprostu jako członkowie genewskiej sekcji.

W Madrycie nie było nigdy osobnej sekcji Związku; sekcyja tamtejsza założoną była wprost jako filia genewskiej z okazji podróży Fanellego¹⁾. Memoryał przyznaje zupełnie naiwnie, że nic nie wiedział o tej znakomitej praktyce i popełnił z tego powodu poprzednio błąd. Związkowcy po dłuższym dopiero czasie próby inicjowani byli w szczegóły tajnej organizacji. Zapewne jednak wiedziała o tem Rada naczelna w Londynie, i z tego powodu występowała tak przeciwko osławionej sekcji genewskiej. Prócz tych, do Genewy należących organizacji, były w Hiszpanii od roku 1870-go lokalne sekcyje Związku, a mianowicie w Palmie²⁾, Walencji, Maladze i Kadyksie; w 1871 założono sekcyję w Sewilli i Kordowie. W Madrycie już od 1869 roku istniała nie przez związkowców założona sekcyja Międzynarodówki. Kiedy przewodniczący jej – Jalvo przyjrzał się tej galeryi mieszczańskich wolnomularzy, należących do tajnego stowarzyszenia – Związku, usunął się. Także Rada federacyjna w Madrycie nie chciała słuchać o propagandzie za związkiem i skutecznie sprzeciwiła się założeniu w Madrycie osobnej sekcji związku.

W większości miast istniały najczęściej obok sekcji Związku i sekcyje Międzynarodówki, nie występując przeciw sobie. Międzynarodówka dokonała swej organizacji na kongresie w Barcelonie. Różnice między Międzynarodówką a Związkiem w zapatrywaniach politycznych, w propagandzie, organizacji wystąpiły dopiero po dłuższym czasie. Chwilowo działacze Związku uważali za wskazane pozostać w organizacyjnych ramach Międzynarodówki i starać się kierować nią przez ukryte wpływy. Na zewnątrz występowała tylko Międzynarodówka; ona jedna reprezentowała w swym składzie cały ruch proletaryatu. Jeśli propaganda Związku wyprzedziła nawet nieraz Międzynarodówkę, to przecież dopiero organizacyja Międzynarodówki wyprowadziła ruch z szczyplych szrank sekciarstwa; listy, które otrzymywała Rada naczelna o szybkim rozwoju w Hiszpanii, odnoszą się li tylko do sekcji Międzynarodówki.

W jednym z takich listów, datowanym z Barcelony³⁾, jest mowa o wybuchu rewolucyi jako o najbliższem następstwie wyborów do Kortezów, zwłaszcza, że rząd poniósł równocześnie klęskę przy wyborach prowincjonalnych i gminnych. W Barcelonie dały wybory prowincjonalne obok 5 monarchistów, 9 republikanów, wśród których 2 należało do Międzynarodówki. Republikanie ci byli w owem sprawozdaniu trafnie scharakteryzowani, jako ludzie mający największy wstręt do wszystkiego, co trąci socyalizmem. Perez Margal, podający się za socyalistę, miał czelność zaproponowania podatku od zarobku wyrobników. Panowie ci uprawiali również szwindel nacyonalistyczny,

1) Mémoire etc. str. 244.

2) Z Palmy na balearskich wyspach nadesłano Radzie naczelnej już z końcem stycznia 1871 roku numer okazowy hiszpańskiego pisma robotniczego: „Social Revolution“, w sprawozdaniu o jego tendencyach podaje „Eastern Post“ z 4 lutego, że czysto polityczne zmiany uważa pismo to za zmianę jedynie osób, a nie systemu i zamierza walczyć o społeczną zmianę.

3) „Eastern Post“ z 15-go kwietnia 1871 r.

mówili i marzyli o wyższości „rasy łaćńskiej” i podobnych idyotyzmach. Jedynym celem ich politycznych dążeń było uzyskanie posady rządowej. Kiedy Międzynarodówka zwoływała zgromadzenie w Barcelonie i Madrycie, republikanie świecili nieobecnością, jakkolwiek przywódcy ich osobno byli zapraszani. Po upadku Komuny Międzynarodówka w Hiszpanii uległa prześladowaniom; Rada federacyjna musiała się rozwiązać¹⁾. Sąd o Komunie rozdzielił republikańską partię. Przywódcy jej widzieli początkowo w Komunie tylko walkę o wolność municypalną i entuzjastowali się dla Komuny, skoro atoli poznali istotny jej polityczny charakter, nastrój zmienił się²⁾. Nie w całej atoli partyi; tylko klasa średnia stanęła po stronie wersalczyków; młodsze żywiły, a w szczególności republikańscy robotnicy stanęli po stronie Komuny i zbliżali się coraz bardziej do Międzynarodówki. Organy ich poczęły domagać się unarodowienia ziemi, stawiać inne socjalistyczne żądania, robiły to: La Asociacion w Leonie, El Comunero w Madrycie, La Justicia w Maladze, El Trabajo w Ferrol. Na wielkim republikańskim zgromadzeniu w Madrycie 15-go października uchwalono entuzjastycznie projekt wspólnej akcji z Międzynarodówką³⁾. Już w lipcu obalono ministerium, które wszczęło prześladowania Międzynarodówki, i Międzynarodówka rozpoczęła na nowo swą propagandę. Po kilkutygodniowych rozprawach o Międzynarodówce upadło i to nowe ministerium, zwalczane gwałtownie przez frakcję Zorilli, za niezgodny z konstytucją zamach na prawo stowarzyszenia się, t. j. za rozwiązanie wszystkich sekcji Międzynarodówki. We wrześniu od 10-go do 18-go odbywał się w Walencji kongres hiszpańskiej Międzynarodówki; uchwalił on objąć cały kraj jednolitą organizacją. Sekcje tworzone były niemal wszędzie na gruncie zawodowym; przedstawiciele łączył miejscowy związek, noszący nazwę lokalnej federacji. Federacje tego rodzaju istniały we wszystkich większych miastach i w wielu mniejszych.

Większość członków Związku w Hiszpanii wierzyła, że program Związku jest identycznym zupełnie z programem Międzynarodówki i że Związek jest tylko tajną⁴⁾, wyższą nawet organizacją, mającą na celu tylko przygotować do Międzynarodówki, że przeto obowiązkiem jest niemal należeć do Związku. Tego przekonania byli również delegaci hiszpańskiej Międzynarodówki na kongresie w Walencji i dlatego obdarzyli nieopatrnie i tajne stowarzyszenie Związku zupełną organizacją na całym półwyspie i uchwaili zarazem przyjąć wszystkich członków Rady federacyjnej. Czempredzej przybył do Madrytu Morago, mieszkający od czasu ostatnich prześladowań w Portugalii, i zarzucił członkowi Rady federacyjnej Morre, że chce „Związek podporządkować Międzynarodówce, co jest w r e c z przeciwne celom Związku”. Na dowód, że jest wtajemniczony, wykazał się listem Bakunina, w którym tenże rozwija machiawelski plan pokonania Międzynarodówki. „Związek musi pozornie

1) „Eastern Post“ z 26-go sierpnia 1871 r.

2) „Eastern Post“ z 21-go października 1871 r.

3) „Eastern Post“ z 21-go października 1871 r.

4) Ze Związek był tajną organizacją, przyznaje to także memoriał (Mémoire, str. 245), ale tylko w Hiszpanii. Według podanego statutu Związek miał być „*éminément secrète*”.

istnieć wewnątrz Międzynarodówki, w rzeczywistości zaś stać w pewnym od niej oddaleniu, aby tem lepiej mógł ją obserwować i kierować nią. Z tego powodu muszą członkowie, należący do rady lub komitetów, być w sekcjach Związku zawsze w mniejszości“. Zdrada, którą Morago zarzucił Morze, miała polegać na tem, iż Mora, przyjmując wszystkich członków Rady federacyjnej, zapewniał jej większość w sekcji związkowej, a więc oddawał związek pod władzę Międzynarodówki. By przeszkodzić temu panowaniu, postanawiają tajne instrukcje Związku, że tylko jeden lub dwóch związkowców ma się wkręcić do rady lub komitetu Międzynarodówki, by ją potem opanować przy pomocy i pod kierownictwem sekcji Związku, gdzie napród będą powzięte postanowienia, które później narzucone zostaną Międzynarodówce. Morago założył nową sekcję związkową, jak to już był uczynił obok wydających mu się podejrzaniem sekcji w Portugalii, a wtajemniczeni pomagali mu w tem przedsięwzięciu.

Skoro nadszedł cyrkularz z Sonvillier, Związek nie poważał się przyłączyć do rebelii przeciw Radzie naczelnej. Zamało jeszcze wtajemniczony był ogół związkowców w tajniki stowarzyszenia. Sekcja w Barcelonie zwróciła się nawet z bardzo mało szacunkowym listem do Bakunina, któremu zarzuciła rywalizację z Karolem Marksem, list podpisała także Rada federacyjna. Odtąd starał się Morago innemi podziemnymi drogami „przeciwdziałać reakcyjnym dążnościom Rady naczelnej do pozyskania autorytetu“ – jak pisze w liście do sekcji związkowej w Madrycie; jedynie atoli w Palmie udało mu się uzyskać otwarte oświadczenie się za cyrkularzem jurajskim.

Rada federacyjna, poinformowana przez Lafargue'a¹⁾ o ukrytych dążnościach Związku, zapragnęła wreszcie uwolnić się od niego. Rezolucya londyńska o politycznym stanowisku klasy robotniczej dała Radzie możność do zmuszenia członków Międzynarodówki i Związku, by uchylili przyłbicy. Zamierzała mianowicie Rada założyć w Hiszpanii wielką partję robotniczą, nie mającą oczywiście nic wspólnego z wszelkimi partjami burżuazyjnemi. Tego jednak właśnie nie chciał Związek ściśle związany z republikanami; to też kiedy Rada federacyjna, będąca zarazem redakcją „Emancipacion“, wezwała zebranych na kongres przedstawiceli federalistyczno-republikańskiej partji, aby złożyli oświadczenie co do swego praktyczno-politycznego programu, Związek założył organ, zwalczający, „El Condonado“, a ten wypisał na swym sztandarze wszystkie trzy główne cnoty Związku: ateizm, anarchizm i kolektywizm, ale surowo zakazał robotnikom żądania skrócenia czasu pracy. Kiedy burżuazyjni republikanie zarzucili redaktorom „Emancipacion“, iż dali się przekupić Sagaście, milczał Condonato uparcie i aby uczynić dla partji republikańskiej wszystko, co było w jego mocy, kazał redaktorów „Emancipacion“²⁾ za list ich

¹⁾ Za to memoriał darzy go również zaszczytnym tytułem: Le miserable Lafargue, str. 249. Lafargue'a aresztowano w czasie prześladowania Międzynarodówki i eskortowano przez żandarmów do Madrytu.

²⁾ Patrz „Eastern Post“ z 24 grudnia i 30 grudnia 1871 r. Według tego źródła „Emancipacion“, oficjalny organ hiszpańskiej rady naczelnej wyraził swą solidarność z uchwałami konferencji londyńskiej, przedrukował podobne oświadczenia innych pism robotniczych, a zarazem wyraźnie oświadczył, iż działać będzie w myśl rezolucji o jedności politycznej i ekonomicznej akcyi.

do republikańskiego kongresu wykluczyć z międzynarodowej federacji w Madrycie, gdzie posiadał większość. Kongres w Saragocie unieważnił to wykluczenie i wybrał dwóch wykluczonych do nowej Rady federacyjnej. Uznanie to zawdzięczała Rada federacyjna olbrzymiemu powodzeniu na polu organizacyi; liczba federacyi lokalnych w ciągu sześciu miesięcy wzrosła z 13 na 70, przygotowano około stu dalszych organizacyi lokalnych, i zorganizowano osiem zawodów. Ogółem liczyła wówczas Międzynarodówka w Hiszpanii 40 do 50-ciu tysięcy członków.

Na kongresie w Saragocie zamierzał Związek zadać Międzynarodówce potężny cios: wystąpił on z wnioskiem, żądającym rewizyi statutów, co z hiszpańskiej Rady federacyjnej zrobiłoby taką samą maryonetkę, jaką sekciarze jurajscy uczynić chcieli z Rady naczelnej. Wogóle, według teoryi tych ludzi każdy wydział pozbawiony miał być wszelkich atrybutów autorytetu i sprowadzony do prostego biura dla korespondencyi i statystyki; natomiast sekcye i federacye lokalne miały mieć prawo prosto przyjmować te statuty, które im się podobają, zaś rada federacyjna nie miała wcale prawa mieszać się do tego; dopiero najbliższy kongres mógł w tej sprawie zabrać głos. A więc i tutaj absolutna autonomia sekcji, prawo robienia, co im się podoba, miały się dobitnie zaznaczyć, bez względu na statuty i regulaminy¹⁾. W praktyce zaś byłoby to rozwiązanie stowarzyszenia, zupełne zniesienie go jako partyi politycznej, sparaliżowanie wszelkiej akcji. A staćby się to miało właśnie w chwili, kiedy Międzynarodówka wystawiona była na prześladowania rządu, kiedy zgromadzenia jej były zakazywane, posiedzenia publiczne rozbijane – jak to było z samym kongresem – i kiedy karlistyczni agitatorzy z bronią w ręku czyhali tylko na sposobność, by zawikłać Międzynarodówkę w rewoltę w Saragocie i wykorzystać ją dla swoich celów. Przez przyjęcie tych statutów Międzynarodówka stałaby się chaosem, drzwi jej stałyby otworem dla każdego agenta policyjnego, dla każdego mieszczkańskiego zdrajcy. Już olbrzymie rezultaty organizacyjne, osiągnięte przez radę federacyjną, były potępieniem dla tych dążeń dezorganizacyjnych, to też wniosek upadł wszystkimi głosami, dwóch czy trzech delegatów powstrzymało się od głosowania.

Kiedy przed rokiem jurajczycy puścili w świat przeciw Radzie naczelnej cyrkularz, w którym żądali podobnych zmian w organizacyi, ze wszystkich sekcji hiszpańskich tylko jedna w Palmie na Malorcy oświadczyła się za zwołaniem nadzwyczajnego kongresu; w Saragocie delegat z Palmy oświadczył, że obowiązuje go polecenie, by głosować za utrzymaniem starych statutów i przeciw wszelkiej reorganizacyi²⁾.

Walka między radą federacyjną a Związkiem toczyła się w dalszym ciągu. Ponieważ wniosek o rozwiązanie Związku potrafił w Saragocie obejść, wydała rada federacyjna cyrkularz do wszystkich sekcji, ponawiający ów wniosek. Okólnik mówił, że Związek jest organizacją oddzielną, która stawia się wyżej od Międzynarodówki, aby ją opanować, wnoszącą tylko niezgodę i rozdwojenie do organizacyi. Już nazajutrz Związek kazał ponownie wykluczyć z mię-

¹⁾ Patrz „Eastern Post“ z 31 marca 1872 r.

²⁾ „Eastern Post“ z 12 maja 1872 r.

dzynarodowej federacji w Madrycie podpisanych na okólniku, rzekomo za to, że w pewnym artykule „Emancipacion“ obrazić miała przyjęciół Związku, profesorów i urzędników z republikańskiej partii. Wykluczenie było niezgodne ze statutami, wobec czego wykluczeni apelowali do rady federacyjnej, przesiedlonej skutkiem intryg Związku do Walencji, rada ta po ustąpieniu powtórnie wybranych Mory i Lorenza była ciałem i duszą oddaną Związkowi.

Rada federacyjna uznała się za niekompetentną, co znowu było wbrew statutom; na to wydaleny założyli nową federację, której wprawdzie nie uznała rada federacyjna, ale uznała ją Rada naczelna. Kongres w Hadze przyjął do wiadomości krok ten i jednogłośnie dopuścił do obrad delegata nowej federacji madryckiej. Związek chwycił się teraz najniższych środków: ogłosił publicznie w pismach nazwiska wykluczonych jako „zdrajców“ i odnośne numery pism wywiesić kazał w lokalach sekcji. Potem spotwarzano oddzielnie każdego z wykluczonych, wreszcie usiłowano zwabić ich w zasadzkę i ubić. Na „Emancipacion“ rzucono kłatwę, sprzedającym zagrożono jako „zdrajcom“ banicyą. Wreszcie skierował Związek swe usiłowania do tego, aby całe przedstawicielstwo Hiszpanii na kongresie w Hadze składało się wyłącznie z członków Związku. W tym celu rozesała nowa rada federacyjna ściśle poufny, prywatny cyrkularz. Mimo to wpadł on w ręce nowej federacji madryckiej i przesłany został Radzie naczelnej, która teraz wystąpiła z dowodami tajności Związku w Hiszpanii i scharakteryzowała¹⁾ cele Związku w liście do rady federacyjnej. Rada federacyjna odpowiedziała wymijająco, musiała jednak przyznać, że Związek egzystuje. Związek ogłosił potem publicznie w swych organach kandydatury swych delegatów na kongres w Hadze i przeprowadził ich wybór rozmaitymi nieczystymi środkami; kandydatom swym dał on mandat imperatywny.

W Portugalii, gdzie Związek nie mógł pozyskać stałego gruntu, Międzynarodówka robiła znakomite postępy. W Lizbonie istniała sekcja, w której niezadługo znalazło się 400 członków; oświadczyła się ona za ekonomicznym, społecznym i politycznym programem Stowarzyszenia. Przyłączyły się również do Międzynarodówki trzy wielkie związki zawodowe, liczące razem ponad 1000 członków. Pismo „O Pensamento Social“ szerzyło idee Stowarzyszenia.

VII.

ZWIĄZEK WE WŁOSZECH.

Jeszcze mniej niż w Hiszpanii krępował się Związek we Włoszech. I tam szukał Bakunin stosunków i znalazł je wśród młodszych

¹⁾ Memoryał Jurajczyków cytuje kilka miejsc z rzekomego listu Engelsa do rady federacyjnej, w którym tenże grozi radzie federacyjnej publicznem ogłoszeniem tajemnych intryg Związku w Hiszpanii, jego drwin ze statutu i zdrady, jakiej dopuścił się na Międzynarodówce i poleca odpowiedzieć odwrotną pocztą. Memoryał, jak podaje, czerpie tę wiadomość z późniejszych wywodów Junga na secesyonistycznym kongresie Anglików w Londynie. Memoryał podaje dalej, że na instancje Junga Rada naczelna postanowiła groźbom Engelsa nie nadać praktycznych skutków.

zwłaszcza radykalnych żywiółów burżuazyjnych. Włochy stały się niebawem ziemią obiecaną Związku. W pewnym liście do Mory zdrazca Bakunin tajemnicę tego powodzenia: „Włochy mają to czego brak innym krajom, mają one gorącą, energiczną młodzież bez stanowiska, bez karyery, bez widoków, młodzież która mimo swego burżuazyjnego pochodzenia, nie jest moralnie i intelektualnie wyczerpaną jak młoda burżuazja innych krajów. Młodzież ta rzuca się dziś z zapalem do rewolucyjnego socjalizmu z naszym całym programem, programem Związku. Rada naczelna robi do tego następującą uwagę:¹⁾ „Bakunin ma rację. Związek we Włoszech nie jest związkiem robotników (fascio operaio), lecz gromadą zdeklarowanych szumowin burżuazyi. Wszystkimi rzekomymi sekcjami Międzynarodówki włoskiej kierują adwokaci bez klientów, lekarze bez pacjentów i wiedzy, studenci od bilardu, podróżujący agenci handlowi i inni komiwojażerowie, a zwłaszcza mniej lub więcej wątpliwej sławy dziennikarze... Ludzie ci opanowali wszystkie oficjalne stanowiska w sekcjach, Związek zaś zmuszał robotników włoskich, jeśli chcieli wejść w stosunki wzajemne lub też z jakąś zagraniczną radą Międzynarodówki, by wzywali pośrednictwa tych związkowych zdegradowanych burżujów, którzy w Międzynarodówce szukali jedynie „karyery“ lub „widoków“.

Taką jest charakterystyka Związku we Włoszech. Historia jego rozwoju bardzo prosta. Pierwsza sekcja, związkowa w Neapolu znajdowała się od początku pod wpływem adwokata Gambuzzi, który przydenturę zapewnił „okazowemu robotnikowi“ Caporusso. Caporusso był na kongresie w Bazylei; kiedy powrócił, nowa godność przewróciła mu nieco w głowie; dopuszczał się głupich wybryków i został wreszcie wykluczony z sekcji za sprzeniewierzenie 300 franków. W listopadzie 1871 r. utworzyła się sekcja w Medyolanie, obok robotników zasiadali w niej studenci, dziennikarze, agenci handlowi, żywióły pozostające pod niepodzielnym wpływem Związku. Pewien robotnik, nazwiskiem Cuno przyprowadził tym panom robotników; w nagrodę za to wykluczyli go oni z tajnych swych konwentyklów. Skoro atoli odkrył on ich tajną organizację, uwięziła go policja włoska i wydalila jako „germanina“, teraz Związek miał już swobodne pole do działania i mustrował medyolańską sekcję Międzynarodówki. W październiku 1871 r. ukonstytuowała się w Turynie federacja robotnicza, której sekretarzem był Terzaghi. Był to wierny uczeń i sługa mistrza Bakunina, oznajmił on Radzie naczelnej, że „Rada naczelna otrzymała za pośrednictwem Bakunina list od stowarzyszenia robotniczego Rawenna, w którym stowarzyszenie to uznaje się za sekcję Międzynarodówki“. Kiedy nadszedł cyrkularz jurajczyków, otrzymawszy instrukcję od Bakunina, kazał on oświadczyć się sekcji turyńskiej za okólnikiem jurajskim²⁾. Mimo tego wrogiego stanowiska, szlachetna ta dusza żądała od Rady naczelnej pieniędzy na swoje pismo, „El Proletario“, starał się on także konspirować przeciw Bakuninowi z Radą naczelną i denuncyował na publicznym zgromadzeniu obecność emigranta Regisa, którego Rada naczelna wysłała

¹⁾ L'Alliance de la Démocratie Socialiste etc., str. 48.

²⁾ O stanowisku reszty włoskich sekcji do jurajskiego cyrkularza patrz strona 149.

do Turynu. Jedynie dzięki pomocy sekcji udało się Regisowi zbiedz za granicę. Terzaghi groził w końcu, że jeśli nie zostanie wybrany, spali księgi i zostanie agentem policyjnym. Przeholował on nieco w związkowym okradaniu kas. Sekcja wyrzuciła go jednogłośnie; Związek jednak, szanujący zawsze autonomię sekcji, kazał go wybrać na honorowego członka sekcji florenckiej, a później, na delegata tejże sekcji, na konferencję w Rimini.

Daleko mniej niż w Hiszpanii różniła się we Włoszech Międzynarodówka od Związku. Sekcje Międzynarodówki były przeważnie lokalnymi organizacjami, powstałymi przypadkowo, bez żadnego związku między sobą. Wielokrotnie zdarzało się, że jakiś okręgowy związek stowarzyszeń robotniczych przyłączał się do Międzynarodówki i wysyłał delegata na kongres Międzynarodowy. Do jakiejś trwałej federacji i sekcji, przyłączonych do Międzynarodówki, nigdy we Włoszech nie doszło. O ile w czasie istnienia Związku zgłaszały się sekcyje do Rady naczelnej, to bez wahania mogły one być uznawane za sekcyje Międzynarodówki, ponieważ sekcyje Związku we Włoszech oddawna zaniedbały tę formalność. Tak było we Florencji i Neapolu, gdzie rząd zniósł sekcyje Międzynarodówki, ale natychmiast je tam na nowo założono; tak również było w Girgenti i Ravennie¹⁾, w Turynie, w Medyolanie²⁾ i Ferrarze³⁾. Zresztą nawet w Radzie naczelnej w Londynie nie zdawano sobie dokładnie sprawy z charakteru włoskich sekcji. Pochodziło to stąd, jak podniósł Engels na jednym z posiedzeń Rady naczelnej, że Rada naczelna nigdy prawie nie miała bezpośrednich stosunków z włoskimi robotnikami, korespondencyja zaś zawsze prowadzoną była przez doktorów, żurnalistów adwokatów itp., ci również ludzie obsługiwali prasę robotniczą; chociaż więc pisma i korespondencyje zgadzały się co do tego, że należą do Międzynarodówki włoskiej, stoją wytrwale przy hasle zupełnej abstynencji politycznej i odrzucają rezolucję konferencji londyńskiej w tej kwestyi, nikt jednak nie mógł przecieżyć ręczyć za to, że zapartywania owe dzielą również robotnicy włoscy, członkowie Międzynarodówki włoskiej. W wielu miejscowościach na mocy osobistych spostrzeżeń, można było raczej dojść do wniosku, że robotnicy ci nie byli wcale gorącymi zwolennikami politycznej wstrzemięźliwości i raczej bardzo radzi byli, dowiadując się że większość Międzynarodówki i Rada naczelna nauk tych nie podziela⁴⁾.

Właściwy teren znalazł Związek w Romanii. Były tu wzorowe sekcyje Związku⁵⁾; pierwszą regułą postępowania ich było: nie zwracać uwagi na statuty Międzynarodówki, nie zawiadamiać Rady naczelnej o ukonstytuowaniu się i nie płacić jej żadnych wkładek. O pierwszym kongresie stowarzyszenia robotników (Faseio operaio)

1) W roku 1873 wprowadził Terzaghi w niepewność kongres separatystów w Genewie. Przedstawił się jako delegat dwóch „sekcji nieprzejejdanych“, ponieważ jednak jako urzędnik loteryi zanadto był podejrzany, do obrad go nie dopuszczono. Patrz Comptereudu officiel du Sixieme Congres de l'Assotiation Internationale des Travailleurs. Locle 1874 r. str. 24.

2) „Eastern Post“ z 19 sierpnia i 21 października 1871 r.

3) „Eastern Post“ z 4 lutego 1872 r.

4) „Eastern Post“ z 24 marca 1872 r.

5) „Eastern Post“ z 17 marca 1872 r.

była już wzmianka. Kiedy zbliżać się zaczął Kongres w Hadze, stowarzyszenie robotników przybrało nazwę: Federacji Włoskiej i zwołało konferencję do Rimini. Z 21 sekcji reprezentowanych tam jedna jedyna – sekcja z Neapolu – należała kiedyś do Międzynarodówki; sekcje należące istotnie do Międzynarodówki nie miały tam żadnych przedstawicieli, nie miał ich także Medyolan. Konferencja ta była na tyle nieostrożną, że zdradziła najtajniejsze myśli Związku w rezolucji mówiącej o tem, że uchwała londyńska o działalności politycznej narzucić chce całej Międzynarodówce naukę „będącą doktryną niemieckiej partii komunistycznej”; że Rada naczelna jest głównym motorem tych usiłowań; że ta nauka propagujących autorytet komunistów, jest zaprzeczeniem rewolucyjnych uczuć proletariatu włoskiego; że Rada naczelna użyła najniegodniejszych środków, jak potwarzy i oszczerstwa, aby Międzynarodówce narzucić jedność autorytetywno-komunistycznej doktryny; że Rada naczelna cyrkularzem swym z 5 marca 1872 r. (*Les Prétendus Scissions*) przepełniła miarę swej niegodziwości i prowadziła dalej swoje dzieło oszczerstw i kłamstw; że reakcyjny duch Rady naczelnej oburzył rewolucyjne uczucia Belgów, Francuzów, Hiszpanów, Słowian, Włochów i części Szwajcaryi oraz wywołał wniosek, żądający reformy statutów i zniesienia Rady naczelnej, że wreszcie Rada naczelna „nie bez przyczyny“ zwołała kongres do oddalonej od wszystkich „rewolucyjnych krajów“ Hagi. Zważywszy to wszystko, oświadczyła konferencja w Rimini „uroczyście wobec wszystkich robotników całego świata“, że „Włoska federacja robotnicza“ zrywa wszelkie stosunki z londyńską Radą naczelną i zaprasza wszystkie sekcje, nie podzielające autorytetywnych zasad Rady naczelnej do obesłania ogólnego „antyautorytetywnego“ kongresu w Neuchâtel, odbyć się mającego 2 września, tj. tego samego dnia w którym otwartym miał być kongres w Hadze.

Zrozumiałem jest oczywiście, że nikt nie poszedł za tem nieodpowiedzialnem wezwaniem. Nawet hiszpańska rada federacyjna, która stała się prostą filią Związku, nie odważyła się rezolucji konferencji w Rimini przesłać do przegłosowania sekcjom hiszpańskim. Sam Bakunin zrozumiał, że konferencja poszła za daleko. Związek udał się na kongres w Hadze, zwołał jednak także do St. Imier, antyautorytetywny kongres, który obradować miał po kongresie w Hadze.

VIII.

MIĘDZYNARODÓWKA W DANII.

Kiedy wśród „ras łańskich“ Związek Bakunina szerzył swe dzieło zniszczenia, Międzynarodówka powoli lecz pewnie, zapuszczała nowe, silne korzenie wśród „ras germańskich“ w Skandynawii, a przede wszystkim w przemysłowej Danii. Był to ostatni promień światła w życiu „Vorbote“, kiedy w czerwcowym zeszytcie z 1871 r. donieść mógł o założeniu niemieckiej sekcji w dalekiej Kopenhadze¹⁾, a stary

1) „Vorbote“ 1871 r. str. 96. Jak z listu Petersena do Engelsa wynika, osobiste stosunki między Radą naczelną a Petersenem istniały już przed Komuną; założenie organizacji jednak nastąpiło w związku z katastrofą w Paryżu. Poświadczył to także Christensen na międzynarodowym kon-

J. Ph. Becker dowiódł raz jeszcze politycznej bystrości, łącząc wypadek ten z upadkiem Komuny w Paryżu. Ta historyczna katastrofa o wszechświatowym znaczeniu zwróciła na Międzynarodówkę uwagę najodleglejszych krajów, a problemat historyczny kryjący się w niej, podniecił myślących robotników północnych. Na wiosnę roku 1871, pojawiło się w Danii kilka anonimowych broszur, wyjaśniających robotnikom duńskim zasady Międzynarodówki. Od tego czasu niemal każde sprawozdanie z posiedzeń Rady naczelnej notuje nowy postęp w ruchu duńskim. W lipcu mógł już wyjść pierwszy numer gazety „Socialisten“; w sierpniu otwarcie założone zostało duńskie międzynarodowe stowarzyszenie robotnicze; statuty wyraźnie zaznaczały charakter stowarzyszenia, jako duńskiego oddziału Międzynarodówki, której statuty stowarzyszenie przyjęło. We wrześniu oznajmiła rada federacyjna w Kopenhadze, że nowy organ „Socialisten“ zyskuje coraz to większy wpływ i znaczną liczbę czytelników. Sekcja życzyła sobie zarazem wejścia w ściślejsze stosunki z Radą naczelną, aby mózdz porozumiewać się co do polityki. Postanowiono utrzymywać regularną korespondencję z Kopenhagą. W listopadzie donoszono z Kopenhagi o wspaniałych postępach: w samej stolicy miała Międzynarodówka przeszło 2000 zwolenników, prócz tego istniały sekcyje we wszystkich większych miastach na prowincyi. W Aarhus, miście liczącym wówczas 15.000 mieszkańców, było przeszło 400 członków; szczególnie w okręgach rolniczych robiła organizacja olbrzymie postępy; chłopci małorolni i robotnicy w Jutlandyi wszyscy niemal przyłączyli się do Stowarzyszenia. Myślano już o zdobyciu miejsc w parlamencie i utworzeniu ministerjum robotniczego; klasa średnia – donosi list w końcu – jest wprawdzie ogromnie przerażona postępami Międzynarodówki, dzięki atoli liberalnej konstytucyi nie odważa się użyć gwałtownych środków represyjnych¹⁾. Miał być również zwołany w pierwszych miesiącach letnich kongres duńskich robotników i chłopów małorolnych, aby na gruncie wspólnego programu działania porozumieć się co do wyborów. Spodziewano się wreszcie mieć możność wydawania codziennego organu partyjnego od 1 kwietnia²⁾. W początkach stycznia 1872 r. otrzymała Rada naczelna żywy opis wszystkich wysiłków policyi i rządu, by zgnieść ruch robotniczy w Danii. Policja odbierała lokale robotnikom, strasząc karami właścicieli, wpływała na drukarzy, aby nie drukowali żadnej gazety dla Międzynarodówki. Mimo wszystkiego, wzrosła ilość członków ponad 5000, nie licząc pokaźnej liczby stowarzyszeń w okręgach wiejskich. Organizacja rozciągnęła się już i na Szwecyę, gdzie powstała właśnie rada federacyjna, co tak przerażało przedsiębiorców szwedzkich, że dobrowolnie podwyższyli zarobki. W kwietniu 1872 r., oznajmił Engels Radzie naczelnej, że sekcyja duńska musiała zawiesić wydawnictwo organu swego „Socialisten“, ponieważ drukarze odmówili wykonywania wszelkich robót dla Międzynarodówki.

gresie w Paryżu 1889 r., na którym zresztą obecnym był i Petersen. Patrz: Protokół des Internationalen Kongresses in Paris. Nürnberg str. 61 i 72. Nadto widać z listu opublikowanego przez „Eastern Post“ z 26 marca 1872 r. jeden z założycieli duńskiej Międzynarodówki studyował w podróży po Szwajcaryi i Niemczech organizacyę Stowarzyszenia.

1) „Eastern Post“ z 25 listopada 1871 r.

2) „Eastern Post“ z 24 marca 1872 r.

W maju 1872 r. dokonał rząd pierwszego zamachu na organizację robotniczą. Stowarzyszenie zwołało zgromadzenie pod gołębim, policya go zakazała. Mimo zakazu, zarząd stowarzyszenia wezwał robotników, by zgromadzili się na oznaczonym miejscu celem odbycia przemocą zgromadzenia. W nocy przed zgromadzeniem policya aresztowała członków zarządu, Brixa, Prio i Geleffa. Następnego dnia w oznaczonym czasie i miejscu zgromadził się tłum ludzi, a zwarty hufiec chciał gwałtem przedrzeć się przez kordony wojska i policji; przyszło do starcia z rozlewem krwi. Na to tylko rząd czekał, by mieć możność dania odstrasżającego przykładu. Socjaliści początkowo traktowali lekko całą sprawę, list do Rady naczelnej wyraża przypuszczenie, że skończy się na małej karze dla uwięzionych. Rząd atoli postanowił inaczej. Inscenizowano sensacyjny proces o zdradę stanu, imputując oskarżonym przekonania, wydestylowane z wszystkich numerów „Socialisten”. Wmieszał się w to Folkething, komisya parlamentarna zażądała wyjaśnień co do postępowania sądowego przeciw oskarżonym, minister sprawiedliwości odmówił wyjaśnień. Wobec tego, sejm formalnie zażądał od ministra, aby komisji pozwolił wglądnąć w odpisy protokołów; minister zgodził się dać pewne wyjaśnienia, odmówił jednak sejmowi pozwolenia na przejrzanie aktów procesu. Zagrażał więc konflikt konstytucyjny; atoli niebawem Folkething uspokoił się. Dziesięć miesięcy upłynęło, zanim wydano wyrok; Prio skazany został na 6, Geleff na 5, Brix na 4 lata domu karnego, pozostałych 15 oskarżonych skazano na niewielkie kary więzienia. Trybunał uznał za udowodnione, że oskarżeni dnia 5 maja chcieli użyć gwałtu oraz że wcześniej czy później chcieli również gwałtownymi środkami wywołać przewrót, aby wprowadzić państwo socjalistyczne. Uzasadnienie było zatem jednakie, w Danii „konstytucyjnej” i absolutystycznej Austrii. Trybunał apelacyjny zniżył karę na 5 i 3 lata domu karnego.

Jeśli jednak rząd spodziewał się, że za pomocą tych zbrodni „w imieniu prawa” zdoła zgnieść ruch robotniczy w Danii, tedy był w wielkim błędzie. Zakazaniem wprowadzie zostało Międzynarodowe stowarzyszenie robotników, a filie jego w całej Danii rozwiązane, natychmiast jednak na kilkutyśięcznym zgromadzeniu robotniczym w Kopenhadze, oświadczył stolarz Pihl, że razem z Giessingiem robotnikiem z fabryki cygar, przewodniczącym na zgromadzeniu, założy nowe socjalno-demokratyczne stowarzyszenie robotnicze, mające na celu „dążyć na drodze legalnej do politycznego i społecznego równouprawnienia robotników z innymi klasami społeczeństwa”. Oświadczenie to przyjęto burzliwymi oklaskami i mnóstwo obecnych zgłosiło gotowość przystąpienia. Otwarcie oświadczano, że stowarzyszenie to ma być następcą zakazanego, że władza państwowa może rozwiązywać jedno stowarzyszenie po drugim, mimo to, nowe stowarzyszenia wciąż będą powstawać. W parę miesięcy później, zwołał Pihl na miejscu pamiętnem wypadkami z 5 maja zgromadzenie, na którem znalazło się przeszło 5.000 osób z różnych sfer społecznych. Postawione zostały rezolucye, potępiające surowość kar i zapewniające, że w oczach robotników skazani nie utracili ani czci, ani praw obywatelskich, wreszcie uchwalono, by wnieść do króla prośbę o ułaskawienie i wezwano wszystkich robotników, by przystąpili do socjalno-demokratycznych stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie zamknięto

okrzykami na cześć więzionych przywódców. Prośbę o ułaskawienie zwrócono Pihlowi z kancelaryi królewskiej z dopiskiem, że należy ją wnieść do ministra sprawiedliwości. Pihl zwołał nowe masowe zgromadzenie i usiłował z paruset socyalistami dostać się na plac zamkowy, by osobiście doręczyć swą prośbę. Z powodu rzekomego zagrożenia królowi policja zaarrestowała Pihla, sąd skazał go na 18 miesięcy domu karnego.

Socjaliści weszli teraz w sojusz z radykałami. Robotnicy popierali radykalne kandydatury i pomogli radykałom do zwycięstwa przy wyborach. Folkething naciskał rząd o reformy społeczne; rząd musiał ustąpić. W 1876 r. Prio wyszedł z więzienia i powołany został na naczelnego redaktora nowego organu partyi: „Socialdemokrat”. W tymże roku stawiano go przy wyborach jako kandydata robotniczego, otrzymał jednak tylko 1100 głosów, gdy przeciwnik jego dostał 3000. Prio i Geleff wyemigrowali wkrótce potem do Ameryki; Brix pozostał w Danii i do końca życia walczył energicznie w szeregach partyi robotniczej.

IX.

BRYTYJSKA RADA FEDERACYJNA.

Na konferencji londyńskiej postanowiono utworzyć brytyjską radę federacyjną, z zastrzeżeniem, że ukonstytuowanie się jej nastąpi w takim razie, jeżeli trade-uniony uznają instytucję tego rodzaju. Wiadomo, że póki Marks wierzył jeszcze w wybuch wielkiej rewolucji europejskiej, Rada naczelną zwalczała myśl utworzenia angielskiej rady federacyjnej, chcąc mieć możliwość w Londynie trzymania ręki na pulsie rewolucji. Po upadku Komuny, stało się jasnym, że walka klasy robotniczej na drodze politycznej przez dziesiątki lat toczyć się będzie. Założenie partyi politycznych, w czem Niemcy i Szwajcarya wyprzedziły inne kraje, było nieuniknionem; skoro tedy w Anglii miała powstać oddzielna rada federacyjna, mogła ona mieć ten tylko cel, aby i w Anglii stworzyć w ten sposób organizację, która wprowadziłaby w czyn uchwałę konferencji londyńskiej, dotyczącą akcji politycznej. Jasnym jest oczywiście, że przedsięwzięcie takie w Anglii właśnie spotkać się musiało z szczególniejszemi trudnościami. Mimo to nie było ono pozbawione widoków powodzenia. Udział angielskiej klasy robotniczej w życiu politycznym w ciągu ostatniego lat dziesiątka ograniczał się jedynie do przypadkowych akcji politycznych: ruch o reformę wyborczą, walka o uznanie prawne trade-unionów to i wszystko. Nie był to jednak jeszcze żaden program polityczny, a jeśli trudno było robotników angielskich, widzących tylko najbliższe cele, zmobilizować do tych akcji, cóż to dopiero być miało, gdy trzeba było skupić większość tych robotników koło własnego programu politycznego, jako partyę polityczną? A mimo to zażądała konferencya londyńska politycznej działalności robotników, jako klasy, przyczem bynajmniej nie myślała o najlepiej zorganizowanych robotnikach angielskich, jako o ostatnich.

Już poprzednio wskazaliśmy na to, że stosunki między Radą naczelną a trade-unionami i robotnikami angielskimi wogóle, nigdy

tak żywe i ściśle nie były, jak w latach 1871 i 1872; tutaj więc pozostaje nam uzupełnić tylko kilku szczegółami poprzedni zarys. W sprawozdaniu z posiedzenia Rady naczelnej z początku lipca 1871 r. czytamy: Wpłynęła znaczna ilość korespondencji angielskich, świadczą one o rosnącym wpływie stowarzyszenia w Anglii; listy owe zwróciły uwagę na nikczemne stanowisko prasy i podkreśliły konieczność stworzenia nowego organu Międzynarodówki, któryby wyjaśniał jej komunistyczne idee¹⁾. W innym sprawozdaniu znajdujemy: „Zgłoszono założenie nowej sekcji w Longhboro w Leicesterhire; z Edynburga i Belporu w Derbyshire zażądano informacji co do zakładania nowych sekcji“²⁾. Dalsze sprawozdanie opiewa: Korespondencya angielska jest bardzo pocieszająca; większość piszących domaga się wprawdzie aby Stowarzyszenie założyło własny organ dla sekcji angielskich, by móżdz odpierać zarzuty i oszczerstwa prasy brukowej“. Z Liverpoolu donoszono, że sekcya tamtejsza robi znakomite postępy i pozyskuje licznych członków, tak że spodziewać się można napewno dłuższej jej egzystencji w tym konserwatywnym okręgu. Inny list poleca, by sekcya angielska sformułowała zasady Międzynarodówki, w myśl uchwał kongresów w Genewie, Lozannie, Brukseli i Bazylei. Piszący wyraża przekonanie, iż znakomitą podstawę do agitacji w Anglii, stanowić może rezolucya o unarodowieniu ziemi i wszelkich środków produkcyi w połączeniu z zasadą zniesienia wszelkich klas panujących. Inny list powiada, iż dążeniem robotników jest, by córy i synowie pracy lżejszą mieli pracę, lepsze pożywienie, odzienie i mieszkanie i aby, dzięki posiadanej przez każdego możliwości kształcenia się, wszyscy mogli mieć udział w umysłowych rozkoszach; postęp ten urzeczywistni się skoro tylko państwo obejmie dozór nad produkcją i własnością³⁾. Bezpośrednio po konferencji londyńskiej odbyło się posiedzenie Rady naczelnej, z którego posiadamy następujące sprawozdanie: „Bardzo obfita korespondencya z kraju świadczy o ustawicznym wzroście Stowarzyszenia w Anglii. Liczne były próby o przyjęcie na członka i o pozwolenie na założenie nowych sekcji“. W wielu listach powtarzało się ubolewanie, że Międzynarodówka w Anglii nie ma własnego organu, i przyrzekano usilne poparcie w razie, gdyby Międzynarodówka zdecydowała się założyć go. Postanowiono wziąć pod uwagę postępy dokonane w Anglii i przedstawić sekcjom i członkom korzyści z istnienia własnej Rady federalcyjnej, wskazując, iż Stowarzyszenie w przyszłości będzie mogło wywierać bardziej bezpośredni wpływ na politykę w Anglii niż to dotychczas było możliwem. Postanowiono zarazem polecić wszędzie zakładanie sekcji kobiecych, by uszlachetniający wpływ kobiety mógł silniej niż dotąd zaznaczyć się w walce o równe prawa przy równych obowiązkach⁴⁾. Taki był nastrój w kołach robotników angielskich, chodziło o to tylko, by nastrojowi temu dać wyraz organizacyjny, dać jasny cel polityczny, wyłożyć go w programie, jeśli to możliwe, w programie akcyi przy wyborach w 1874 roku. I istotnie nie trzeba było cudu, by te drgania mas skoordynować w podobny ruch do tego

1) „Eastern Post“ z 8 lipca 1871 r.

2) „Eastern Post“ z 19 sierpnia 1871 r.

3) „Eastern Post“ z 2 września 1871 r.

4) „Eastern Post“ z 30 września 1871 r.

jaki miał miejsce w czasie walki o reformę wyborczą. Prócz tego problemat trade-unionów leżał na pierwszym planie i nie było by w tym czasie niemożliwością by skupiwszy tendencje radykalne wśród robotników, poprowadzić agitację w tym kierunku poprzez Allan'ów i Odger'ów i w ten sposób wpłynąć wogóle decydująco na ruch robotniczy w Anglii. W Radzie naczelnej zasiadał wtenczas jeszcze Applegarth, nieustępujący bynajmniej jako autorytet w sprawach zawodowych Odgerowi, a Hales miał wielu zwolenników wśród robotników londyńskiego Eastend¹⁾.

W ostatecznym razie można było obejść się bez starych przywódców trade-unionów. Ruch za dziewięcio-godzinnym dniem roboczym, który wbrew woli przywódców wybuchł i zwyciężał w całej Anglii dowiódł, że masy w Anglii można było wtedy jeszcze pozyskać dla dążeń radykalnych, nawet wtedy, gdy dygnitarze związków zawodowych nie brali w tem udziału. Burnett, dzielny przywódca ligi dziewięciogodzinnego dnia roboczego, który kierował walką robotników maszynowych w Newcastle, stał się w ciągu jednej nocy uznanym wodzem robotników; otóż Burnett ten zjawił się w początkach sierpnia z deputacją strejkujących robotników maszynowych przed Radą naczelną z prośbą o radę i poparcie Międzynarodówki²⁾. Przyszło przytem do ciekawych wyjaśnień co do trade-unionów i Międzynarodówki. Burnett przedstawił najpierw grozę położenia strejkujących i wydalonych robotników maszynowych; udało się wprawdzie część zwerbowanych z Belgii łamistrejkwów nakłonić do wyjazdu z Anglii, ale 150 do 200 nawet pracowało dalej; teraz wysłali przedsiębiorcy nowych agentów do Belgii, skąd spodziewanem jest przybycie dalszych 3000 robotników, o ile nie zostaną zarządzone jakieś środki, któreby zdołały zapobiedz napływowi robotników zagranicznych. W takich okolicznościach postanowili robotnicy maszynowi wezwać pomocy Międzynarodówki, przekonani iż potrafi ona udaremnić groźne dla nich przybycie obcych. W imię braterstwa, jakie panować powinno między wszystkimi robotnikami, w interesie spokoju i porządku zrobić należy wszystko co można; przy rozgoryczeniu, panującym wśród strejkujących, niemal pewną jest rzeczą, że w razie przyjazdu łamistrejkwów, przyszłoby do rozlewu krwi. Także rząd duński upoważnił Armstronga do przewiezienia robotników z arsenału wojskowego do Anglii. Burnett radził, by wysłano deputację na kontynent, strejkujący zgodzili się chętnie ponosić kosztu. Po dłuższej wymianie zdań oświadczył się Karol Marks za wysłaniem deputacji, zaznaczył przytem, iż fatalnem jest, że trade-uniony i zorganizowane korporacje trzymają się zdala od Międzynarodówki; przychodzą zaś dopiero wtedy, kiedy znajdują się w potrzebie i muszą prosić o pomoc. Gdyby robotnicy maszynowi byll należeli do Międzynarodówki, wszystkie środki zaradcze byłyby już przedsięwzięte, jeszcze przed zaczęciem strejku. Ten sam wypadek zachodzi ze stolarzami, i oni powinni byli już przedtem wejść w stosunki z Międzynarodówką. Nie można zarzucić Międzynarodówce niedbalstwa, jeśli nie miała ona wpływu na wypadki. Wyraził wreszcie nadzieję, że na przyszłość i w pokojowym

1) Patrz: „Neue Zeit“ XXI², str. 50.

2) Patrz: sprawozdanie z posiedzenia Rady naczelnej w „Eastern Post“ z 12 sierpnia 1871 r.

czasie trade-uniony będą pamiętały o Międzynarodówce. Trzymać się zdala od niej jest nie tylko niesprawiedliwością wobec innych robotników, ale także niebezpieczeństwem dla nich samych. Whestone, przewodniczący zorganizowanych robotników maszynowych, odpowiedział, że wydziałowi przedłożonym został wniosek o przyłączenie się do Międzynarodówki i że wydział zupełnie świadom jest korzyści należenia do potężnej jednolitej organizacji, on zaś sam spodziewa się dożyć czasów, kiedy wszyscy robotnicy, bez względu na stan i zawód, należeć będą do jednego związku. Wspomnianem już było, że wydelegowano Eccariusa i Cohna do Belgii i Danii, by przeciwdziałali werbunkowi agentów przedsiębiorców, prócz tego ostrzeżono listownie wszystkie sekcje Międzynarodówki w wielkich belgijskich miastach przemysłowych; we wszystkich tych miastach odbyły się publiczne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucje, wyrażające sympatię dla strejkujących¹⁾. W istocie, udało się Międzynarodówce udaremnić większy import robotników. I podczas strejku kowali w Glasgowie, oddała Międzynarodówka strejkującym wielką usługę, powstrzymując przywóz zagranicznych łamistrejków²⁾. Kiedy po konferencji londyńskiej odbyło się w Londynie zgromadzenie w sprawie utworzenia brytyjskiej rady federacyjnej, podnoszono na niem z uznaniem usługi, oddane przez Międzynarodówkę strejkującym robotnikom maszynowym i całemu ruchowi za dziewięćgodzinnym dniem roboczym; zarazem zaznaczono, że Międzynarodówka jest jedyną organizacją, która właściwie oceniła ważność połączenia walki ekonomicznej i politycznej. W końcu przyjęto wniosek konferencji i uchwalono, że zgromadzenie uważa się za prowizoryczną radę federacyjną do czasu uzyskania zgody wszystkich sekcji. Na prowizorycznego przewodniczącego wybrany został Maltman Barry, na sekretarza prowizorycznego Hales³⁾.

Angielska prasa burżuazyjna kpiła sobie z nowej organizacji, u robotników jednak spotkała się ona z przychylnym przyjęciem. Prowizoryczna rada federacyjna weszła natychmiast w stosunki z sekcjami na prowincyi, gdzie robota na rzecz Międzynarodówki żwawo postępowała naprzód. Manchester, Liverpool⁴⁾, Middlesborough, Boston, Glasgow, Edinburgh, Exeter, Coventry⁵⁾ donosiły o znakomitych postępach; także w Londynie i okolicy powstały nowe sekcje, jak West End Branch i inne sekcje, jak Excelsior Branch i Beethnalgreen Branch⁶⁾ robiły wielkie postępy. Na południu Walii, w pewnym mieście, gdzie dotąd nigdy nie istniała żadna sekcja, oświadczył się komitet federacyjny za rezolucjami konferencji zwłaszcza za dotyczącą jedności społecznej i politycznej akcji⁷⁾. Hinckley (Leicestershire), Buckfastly (Devon), Castleford (Yorkshire) i Birkenhead zgłosiły powstanie nowych sekcji⁸⁾. W tym czasie załatwiono ostatecznie sprawę rady

1) „Eastern Post“ z 19, 26 sierpnia i 2 września 1871 r.

2) „Eastern Post“ z 25 listopada i 16 grudnia 1871 r.

3) „Reynold Newspaper“ z 29 października 1871 r.

4) „Eastern Post“ z 28 października i 9 grudnia 1871 r.

5) „Easter Post“ z 28 października 1871 r.

6) „Eastern Post“ z 15 lipca 1871 r. i 27 stycznia 1872 r.

7) „Eastern Post“ z 4 lutego 1872 r.

8) „Eastern Post“ z 30 grudnia 1871 r.

federacyjnej, projekt statutow w głównych zarysach przyjęty został przez sekcyje i Radę naczelną; niebawem ukonstytuowała się rada federacyjna i przystąpiła do szerokiej propagandy.

Na ten czas przypada również organizacya ruchu, który mógł być próbą politycznych zdolności nowej rady federacyjnej: ruchu irlandzkiego. Znaną jest rzeczą, jak wielką wagę polityczną przykładał Karol Marks do tego, aby robotnicy angielscy sprawę irlandzką zobowiązali swoją sprawą. Z wydzieleniem się angielskiej organizacyi kwestya irlandzka powinna była wejść na nowe tory. Nowopowstała Beethnalgreen Branch oddała się z szczególniejszym zapalem propagandzie za Irlandczykami, a Irlandczycy sami z większą jeszcze energią pracowali nad zakładaniem nowych sekcyi. W początkach lutego nastąpiło ukonstytuowanie się Joho Irisch Section of the International, która przyjęła trzy zasady: przyjęcie ogólnych statutow Międzynarodówki, zobowiązanie członków do pracy nad wyswobodzeniem Irlandyi od obcych rządów i panowania klas, zobowiązanie wszystkich irlandzkich robotników do propagandy w myśl zasad Międzynarodówki¹⁾.

Prócz tego w najbliższych tygodniach założono sekcyje irlandzkie w Bradford, Chelsea, Cooteshill, Middlesboro i Soho²⁾. Przyłączyło się wiele irlandzkich związków zawodowych; przedsiębrano próby organizacyjne w Bristolu, Štebau Thorrry, Bolton, Millington i Belfast. Klasy panujące występowały przeciw młodemu ruchowi z niesłychanym teroryzmem. Policya, przedsiębiorcy i prasa wystąpiły z niebywałą nagonką przeciw Międzynarodówce³⁾. Rada naczelną wydała odezwę, piętnującą prześladowania, których ofiarą padły młode sekcyje w Dublinie i Cork ze strony angielskiej policyi, naśladowanej w tym względzie pruski pierwowzór. Mimo wszelkich szykan, ruch robił postępy, osiągnęli irlandczycy i ekonomiczne korzyści: wymusili wielokrotnie dziewięciogodzinny dzień roboczy⁴⁾. Było bezsprzecznie jednym z żądań zakładanej angielskiej partyi robotniczej, uświadomić angielski proletaryat co do rewolucyjnego znaczenia kwestyi irlandzkiej, nie mogło oczywiście wchodzić w rachubę to, że organizacya irlandzka nie stanowiła części federacyi angielskiej, lecz podlegała wprost Radzie naczelnaj.

W Anglii samej działalność nowej rady federacyjnej wykazywała bardzo znaczne rezultaty. W Woolwich i Sunderland⁵⁾, gdzie wywarł wpływ ruch za dziewięciogodzinnym dniem roboczym, utworzyły się liczne nowe sekcyje, podobnie w Newcastle, Nottingham, Leeds, Hull, Portsmouth, Halifax, Sheffield i Plymouth⁶⁾. Manchester i Stratford wysłały delegatów do rady federacyjnej⁷⁾. Także na prowincyi przyłączało się coraz więcej trade-unionów do Międzynarodówki. Zatem grunt do powstania i rozwoju samodzielnej partyi w Anglii nie był przynajmniej mniej podatnym, niż gdzieindziej. Jeżeli powodzenie okazało się nietrwałem, to przyczyn tego raczej szukać należy w okolicznościach i stosunkach, niż w braku polity-

1) „Eastern Post“ z 11 lutego 1872 r.

2) „Eastern Post“ z 7 kwietnia 1872 r.

3) „Eastern Post“ z 14 kwietnia 1872 r.

4) „Eastern Post“ z 12 maja 1872 r.

5) „Eastern Post“ z 18 lutego 1872 r.

6) „Eastern Post“ z 6 stycznia i 15 lipca 1872 r.

7) „Eastern Post“ z 21 stycznia i 15 lipca 1872 r.

cznych zdolności i taktycznej zręczności ludzi kierujących w Radzie naczelnej. Najbliższą próbą nowej federacji musiał być zarys programu partyjnego. Od doskonałości tego programu, jego zasadniczej i organizacyjnej jednolitości zależał najbliższy rozwój młodej partii. Pokazać się musiało, czy Hales, Roach, Foster i inni, są nie tylko dzielnymi agitatorami i organizatorami, ale także przezornymi politykami i zdolnymi do inicjatywy przywódcami partii. Wybrano najpierw komitet, który miał ułożyć projekt programu i wezwano sekcje do nadsyłania wniosków.

Pokazało się niebawem, że trudności rozpoczynają się nie tam dopiero, gdzie chodzi o pozyskanie masy dla jednolitych politycznych myśli i czynów, ale już przy małym wyborze osób, które dotychczas zasiadały po części w Radzie naczelnej, a teraz i w nowopowstałej brytyjskiej radzie federacyjnej kierującą grały rolę. O ile na ogólnych kongresach Anglicy występowali z wiarą i z pewną dozą teoretycznej pewności, to teraz, kiedy chodziło o projekt politycznego programu, ujawniło się nagle coś zupełnie innego. Wprawdzie niemal to samo grono osób, które teraz mozoliło się nad wypracowaniem programu dla partii politycznej, wystąpiło było już raz z czemś w tym rodzaju; było to przy zakładaniu Land and Labour League. Teraz jednak te ligowe reminiscencje stanowiły pewne niebezpieczeństwo tak ze strony taktycznej jak i teoretycznej. Przy zakładaniu nowej politycznej partii robotniczej, chodziło przede wszystkim o wyznaczenie demarkacyjnej linii od strony burżuazyjno-radykalnej. Rada federacyjna jeszcze nie ukonstytuowała się zupełnie, kiedy już zjawiała się przed nią delegacja od Ligi ziemi i pracy, składająca się z Mr. Spencera i Sandersa; delegacja prosiła radę federacyjną, w imieniu Stowarzyszenia „Sir Robert Pell“, o poparcie przy republikańskiej demonstracji. Na wniosek Halesa zapadła uchwała w tym kierunku¹⁾. Zobaczymy później, czy i w jakim stopniu federacja angielska na kongresie w Nottingham odgraniczyła się od Ligi ziemi i pracy. Należało również unormować stosunek do trade-unionów, a o ile możliwe, pozbyć się z czasem filantropijno-liberalnych naleciałości tak u zarządzających stowarzyszeniami zawodowymi, jak i u reprezentantów Ligi pracy. Uczciwie żywiły między dziennikarzami, występującymi w imię interesów trade-unionów, jak Beesly i Frederic Harrison – już dlatego łatwo było pozyskać dla politycznej akcji klasy robotniczej, że zawsze dotąd stawali oni w obronie tejże akcji; pozbyć się zaś liberalnych karierowiczów również było łatwo, gdyż liberalna partya od czasów lex Bruce nie cieszyła się bynajmniej sympatją wśród kół robotniczych. Engels w liście do Liebknechta z 27 maja 1872 r. pisze, że Hales posiada zaufanie robotników z dzielnicy East – End – „są to nasi najlepsi ludzie“ – podczas gdy Eccarius połączył się z najbardziej upadłymi i podejrzanymi elementami, idącymi pod sztandarem „wielkiej liberalnej partii“²⁾. Także na kongresie separatystów w Londynie bronił później Eccarius współdziałania z postępowymi ludźmi z pośród burżuazji, aby robotników wprowadzić do ciał ustawodawczych, i żądał aby to miało miejsce w szczególności w Szwajcaryi, Anglii i Ameryce. Niebezpieczeństwa dla młodej partii były więc aż

1) „Eastern Post“ z 9 grudnia 1871 r.

2) Patrz: „Neue Zeit“ XXI. str. 50.

nazbyt widocznymi, a uniknięcie ich zależało w zupełności od politycznego zmysłu i przezorności przywódców. Były to zresztą te same niebezpieczeństwa, jakie w każdym kraju grożą świeżo powstającej partii robotniczej.

Od początku marca miała rada federacyjna własny organ „International Herald“, tygodnik, redagowany przez członka rady federacyjnej Riley'a. Sekcje londyńskie i prowincjonalne ogłaszały tam sprawozdania ze swoich posiedzeń; w owym czasie panował tam widocznie ożywiony ruch agitacyjny. Hales pisał od czasu do czasu artykuły programowe, wystawiające szereg żądań, którym jednak najczęściej brakło organicznej jedności. Także i rada federacyjna ogłaszała w „International Herald“ swoje sprawozdania, nie pomijając jednak z tego powodu „Eastern Post“.

Na krótko przed kongresem w Nottingham mogła rada federacyjna donieść o przyłączeniu się unii szewców i unii murarzy w Manchester 150–400 ludzi¹⁾. Hales dał przytem żywy opis postępów organizacji i interesujący przegląd rozmaitych usiłowań tych, którzy „demokrację mając na ustach, a jezuityzm w sercach, niezgodę się chcieli w szeregach członków stowarzyszenia“. Dalej przyłączył się w tym czasie klub republikański w Halifaxie, a na południu Lancashire zorganizowała radą federacyjną wszystkie trade-unions w jednolity Trades Council. Pierwszy kongres angielskich federacji zwołano 21-go lipca w Nottingham. Do wszystkich sekcji trade-unions i stowarzyszeń zwrócono się z prośbą o przygotowanie statystyk i sprawozdań, o przysłanie delegatów, rezolucyj i wniosków. Każda sekcja miała na 50 członków wysłać jednego delegata. Porządek dzienny obejmował następujące punkta: organizacja, wypełnienie żądań Międzynarodówki, zwłaszcza przeprowadzenie rezolucji genewskiej o ośmiogodzinnym dniu roboczym, akcja polityczna, polityka federacji brytyjskiej w kwestyi irlandzkiej, wychowanie, kwestya robotnicza z szczególnem uwzględnieniem strejków i lokautów.

W kongresie w Nottingham wzięło udział pięciu przedstawicieli rady federacyjnej: Hales, Roach, Clarke, Maye i Bennet, i 14-tu przedstawicieli sekcji; mianowicie dwóch z Londynu, jeden z Longhboro, jeden z Nottingham, jeden z Woolwich, czterech od murarzy w Manchester, czterech trade-unionistów z Nottingham, jeden z Liverpool, jeden z Hinckley i jeden od demokratycznego stowarzyszenia w Wiktorji (Australia). Sekretarzem był Jones (Manchester). Ten dał krótki pogląd na rozwój sekcji w Manchester, liczącej 150 członków i 600 przyłączonych. Przez pewien czas zdawało się, że członków będzie 2 do 3-ch tysięcy nawet. Delegat z Nottingham podniósł, że sekcja jego nie jest wprawdzie tak liczną, ale rozwija nader ożywioną propagandę zasad Międzynarodówki. Następnie Roach przedstawił sprawozdanie z działalności rady federacyjnej i mówił o ruchu w Anglii i Szkocji w ciągu czterech miesięcy od czasu istnienia federacji²⁾. Od czasu utworzenia rady federacyjnej powstały na-

¹⁾ „International Herald“ z 15 i 22 lipca 1872 r.

²⁾ O kongresie w Nottingham patrz „International Herald“ z 27-go czerwca. Szczegółowe sprawozdanie podaje „Eastern Post“ z 27-go czerwca 1872.

stępujące sekcyje: Buckfastleigh, Biokenhead, Grunsbay Hinkley, Hull, Leeds, Liwerpool, Longborough, Manchester, Midellesborough, Nottingham, Sunderland, Woolwich; w Londynie sekcyje: w West Eud, Betnal Green, St. Lukas, Stratford, Sout Lambeth i przyłączyła się unja w West End. W Szkocyi powstały sekcyje w Dundee i w Glasgowie, w Aberdeen organizowała się sekcyja, mająca objąć najdzielniejszych wolnomyślicieli i republikanów tych miast. Niektóre sekcyje, między temi jedna z największych, z powodu nieuiszczanych wkładek musiały zostać wykluczone. Prócz tego rada federacyjna miała korespondentów w Blackford, Plymouth, Leicester, Helston, Kettering, Winchester, Portsmouth, Sheffield, Boston, Birmingham, Wellington, Preston, Plymton, Newark, Welehpool, Cadriff i w wielu innych miejscowościach, nie licząc korespondentów przygodnych. Jako najnowsza zdobycz, przedstawił Roach kongresowi Labour Protection League w Nottingham z 260-ma płacącymi wkładki członkami i republikański klub w Halifaxie. Prócz tego organizowało się jeszcze z jakie pół tuzina sekcyj, a rada federacyjna prowadziła nadto ożywioną korespondencyę z licznymi stowarzyszeniami zawodowemi i klubami republikańskimi w sprawie przyłączenia ich do Międzynarodówki. Dalej przyłączyły się liczne sekcyje i trade-uniony, jak naprzykład w Manchester 500 do 600 ludzi, a liczba ta niebawem podnosi się. Po referacie Roacha, przyjętym jednogłośnie z wyrazami uznania dla pracy rady federacyjnej, przysły pod obrady statuty; stanowił je krótki wyciąg z ogólnych statutów Międzynarodówki. Zaszło przytem zdarzenie, które miało pozostać nie bez skutków. Oficjalny organ rady federacyjnej – „International Herald“ w sposób, zwracający uwagę, nie podaje o niem żadnej wzmianki, gdy „Eastern Post“ daje dokładne informacye. Między rozmaitemi poprawkami do statutu, wniósł Hales projekt zmiany w tym kierunku, aby brytyjska rada federacyjna upoważnioną była do wchodzenia w związki z innymi radami federacyjnymi i do wymiany informacyj celem spotęgowania solidarności. Wniosek swój popierał tem jeszcze, iż może on udaremnić kapitalistom sprowadzenie sobie robotników w czasie strejków. Clarke (Dundee) popierał ten wniosek. Dotychczas korespondencya w tych wypadkach załatwiana była przez Radę naczelną; zdarzyć się jednak może, że Rada naczelną przeniesioną będzie do Ameryki (!). Jakkolwiek Dupont, który przemawiał od Manchester, wystąpił przeciw temu wnioskowi, został on, mimo to, uchwalony. Inny wniosek, wprost wrogi Radzie naczelną, zawierała rezolucya Clarkego (Londyn), ograniczająca prawo Rady naczelną do rozwiązywania sekcyj w razie przekroczenia statutów i zasad stowarzyszenia. Ponieważ kongres nie był upoważniony do zmiany statutów ogólnych, przeto przekazano wniosek najbliższemu ogólnemu kongresowi w Hadze. Clarke polecił sekcyjom przygotować się na kongres ten do ogólnej zmiany statutów. Także Hales popierał tę myśl i zaproponował tego rodzaju rezolucyę przedłożyć kongresowi w Hadze, jako wniosek. Po krótkiej dyskusyi Hales cofnął swój wniosek. Następnie przedstawiono wniosek przeniesienia rady federacyjnej na najbliższe 12 miesięcy do Manchesteru; Manchester jest centrum dla trade-unionów prowincjonalnych; tam możnaby z łatwością przyłączyć 5 do 6 tysięcy ludzi. Wszystkie wielkie ruchy w ostatnich latach wyszły z prowincyi. Przeciw temu zauważył Clarke, iż w Londynie przyłączyło się 15 ty-

sięcy trade-unionistów do Międzynarodówki pojedynczo, gdyż statut ich nie dopuszczał do wspólnego przyłączenia się. Mówca z Nottingham podniósł, że największe ruchy polityczne powstały na północy, tak w ostatnich czasach ruch za 9-ciogodzinnym dniem roboczym; także ruch Chartystów powstał w Lancashire. Postanowiono wreszcie najbliższy kongres odbyć w Manchester, radę federacyjną pozostawić jednak w Londynie. Do nowej rady federacyjnej wybrani zostali: Lessner, Hales, Roach, Mayo, Riley i Clarke. Następnie przyszła pod obrady akcja polityczna. Żądano przede wszystkim utworzenia „trzeciej partii“, partii robotniczej, w myśl uchwał Międzynarodówki. Lud ma dosyć pozornego liberalizmu. Hales wygłosił połowiczną mowę o partiach politycznych w Izbie niższej, o tem, że koniecznością jest dla robotników pozbycie się opieki handlarzy filantropii i obradowanie we własnych sprawach przez własnych reprezentantów. W żadnym kraju niema pomyślniejszych warunków do utworzenia rzeczywistej partii robotniczej, jak w Anglii. Przedstawił on rezolucję, uznającą akcję polityczną za niezbędną dla społecznego wyzwolenia i wzywającą obecnych do utworzenia własnej partii robotniczej na zasadach Międzynarodówki. Rezolucję uchwalono, a uczestnicy zobowiązali się w innej jeszcze rezolucyi popierać przy najbliższych wyborach jako kandydatów tylko tych, którzy rzeczywiście byli robotnikami. Zarazem wybrano komisję, składającą się z Clarkego, Halesa i Tylera (Nottingham), która miała kongresowi przedłożyć projekt programu. Dalej zobowiązał się kongres, by żądać dla Irlandyi zupełnego równouprawnienia z Anglią, federacyjnego rządu i władz lokalnych. W kwestyi wychowania, oświadczone się za powszechnem obowiązkiem, państwowem wychowaniem w połączeniu z przemysłowem wykształceniem. Następnego dnia uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko twierdzeniom prasy burżuazyjnej o rozłamie wśród stowarzyszenia; rezolucya przypisuje pogłoski te obawie przed postępnymi organizacyi robotniczej. Zarazem kongres zaznaczył swą solidarność z uchwałami konferencyi londyńskiej z 1871 r. Następnie przedłożono projekt programu. Kongres żądał prawa głosowania dla wszystkich dorosłych z proporcjonalnem przedstawicielstwem; wybieralności wszystkich osób na każdy publiczny urząd w państwie; przejścia na własność narodziei ziemi i wszystkich środków produkcji; zniesienia wszystkich dziedzicznych tytułów i przywilejów; zniesienia sędziów pokoju; zrównania wyznań i usunięcia wszystkich kościołów państwowych, w szczególności zniesienia wydatków państwowych na kościelne cele; urządzenia banku państwowego z monopolem. Również obie rezolucye, dotyczące Irlandyi i wychowania, wcielono do programu; postanowiono zarazem wybrać komisję z siedzibą w Manchesterze, któraby opracowała szczegółowo projekt. Hales sam świadom był, że projekt w przedłożonej formie jest niezupełny i pozabawiony organicznej jedności; była to polityczna mieszanina, którą kongres w Nottingham nagromadził. Nawet program Ligi pracy i ziemi, która przecież była tylko towarzystwem propagandy, bardziej był wyczerpującym i jednolitym. Ligowe reminiscencye przejawiały się również w tej debacie kongresu, która rozwinęła się nad sposobem unarodowienia ziemi, podobnie jak to swego czasu było w Brukselli i w Bazylei. Podczas gdy Dupont polecał unarodowienie także w technicznym kierunku: olbrzymia uprawa przy pomocy ma-

szyn i wiedzy fachowej, inni mówcy występowali za lokalną indywidualną uprawą w myśl burżuazyjnych reformatorów agrarnych, i poprawka w tym kierunku została przyjęta. Było to teoretyczne zwycięstwo Ligi pracy i ziemi w angielskiej Międzynarodówce. Zresztą, Liga pracy i ziemi przyłączyła się do brytyjskiej rady federacyjnej. Również upadł wniosek Duponta, domagający się zamiast unarodowienia wszystkich środków produkcji, unarodowienia wszystkich gałęzi przemysłu. Tutaj miała rację większość, zwracająca się przeciwko wnioskowi Duponta; dowód, iż w gruncie rzeczy miała ona komunistyczne przekonania, tylko w kwestyi agrarnej powodowała się uprzedzeniami. W końcu kongres uchwalił rezolucję w sprawie trade-unionów. Polecały one stowarzyszeniom zawodowym przyłączenie się do Międzynarodówki, zwalczanie pracy pozagodzinnej i zobowiązywały do wprowadzenia w życie uchwał genewskich, w szczególności uchwały, odnoszącej się do 8-godzinnego dnia roboczego. Inna rezolucja wyrażała zdziwienie kongresu, że niektóre trade-unions nie chciały brać udziału w polityce, i polecała bezzwłoczne przystąpienie do nowej partii robotniczej. Wówczas bowiem ustana nędza, występki i zbrodnie, które ekonomia dzisiejsza uważa za prawa przyrody, a które towarzyszą dziś zawsze systemowi gospodarki społecznej i jego przeciwieństw klasowych. Ludzkość zaś zdoła – jak już stworzyła przemysł, naukę i sztukę – stworzyć prawo porządku społecznego, wprowadzić w życie taki ustrój, w którym interesy jednostki nie będą się nigdy ścierały z dobrem ogółu.

Projekt programu nie był zapewne arcydziełem. Nie mogło to jednak poważnie zagrozić postępowi partii. Ludzie, obdarzeni zmysłem politycznym, nawet bez teoretycznie, jednolicie pomyślanego programu, mogli młodą partję pchnąć naprzód. Lecz tego politycznego uzdolnienia brakło, zwłaszcza najgłośniejszym przywódcom. Okazało się to w absolutnej niezręczności, z jaką niektórzy mówcy, zwłaszcza Hales, poczynali sobie w trudnej w tej chwili sprawie pełnomocnictwa Rady naczelnej. Było to istotnie najgłupszą rzeczą, jaką młoda partja zrobić mogła, owe poróżnienie się z jedyną instancją, posiadającą pewien autorytet w angielskim ruchu robotniczym, z Radą naczelną Międzynarodówki. W rzeczywistości nie było skuteczniejszego środka, by odebrać tworzącej się partji robotniczej zaufanie angielskich mas robotniczych. I podwójnie ciężkim błędem było prowokacyjne narzucenie w owej chwili różnic organizacyjnych. Byłoby zapewne do usprawiedliwienia, gdyby nowa rada federacyjna – jak to czyniły wszystkie rady federacyjne – chciała zachować samodzielność i autonomię wobec Rady naczelnej, zwłaszcza teraz, kiedy młoda brytyjska rada federacyjna tak wielką odpowiedzialność brała na siebie. Lecz anglicy powinni także byli uwzględnić, że Rada naczelna w tym właśnie czasie toczyła bój śmiertelny o istnienie Międzynarodówki; było to wprost atakiem z tyłu, jeśli się uchwalało teraz wchodzić w bezpośredni stosunek z innymi radami federacyjnymi z pominięciem Rady naczelnej¹⁾, albo jeśli wnosiło się – wniosek taki

¹⁾ Zresztą brytyjska rada federacyjna takie pozwolenie sama sobie wzięła już przedtem, wchodząc w stosunki ze związkową radą federacyjną w Hiszpanii. Patrz „International Herald“ z 6-go i 13-go lipca 1872 r. Wyjaśnia to także sympatye, jakie w parę tygodni później przejawiały się u Rady generalnej (Jung) w hiszpańskiej sprawie.

zresztą został cofnięty – by na kongresie w Hadze statutowo ograniczyć prawo Rady naczelnej do zawieszania sekcji. Prawdą jest, iż wszystkie te machinacje przypisać należy próżnemu i zarozumiałemu Halesowi, który, aczkolwiek był jeszcze sekretarzem naczelnym, przecież otwarcie intrygował przeciwko Radzie naczelnej, za co też w sierpniu suspendowano go; wypadki te jednak złą były wróżbą dla przyszłości angielskiej party robotniczej.

X.

KONGRES W HADZE.

Pod niezbyt szczęśliwemi auspicjami zebrał się kongres w Hadze. Jurajczycy przyswoili sobie naturalnie natychmiast rezolucję konferencyj w Rimini. Zaprotestowali oni najpierw przeciwko odbywaniu kongresu w Hadze, a następnie delegatów swoich wyposażyli w imperatywny mandat, domagający się zniesienia Rady naczelnej. Delegaci ich mieli dalej rozkaz solidarnie głosować z hiszpańskimi, włoskimi i wszystkimi wogóle delegatami, którzy protestowali przeciw autorytetowi Rady naczelnej, a więc z delegatami Związku. Dalej, mieli oni natychmiast opuścić kongres, gdyby nie uznano mandatu któregokolwiek z delegatów związkowych federacyj, lub gdyby kongres miał odrzucić zasady organizacji związkowej. Związek również przygotowany był do rozstrzygającej walki. Przyjaciele po największej części byli niepewni i zawodni; Karol Marks wiedział, że tu chodzić będzie o śmierć lub życie Międzynarodówki, i jednej tylko pragnął rzeczy: uwolnić Międzynarodówkę od dezorganizacyjnych czynników, zanim się sam wycofa¹⁾. Bardziej jeszcze groźnem było pojawienie się w ostatnich latach w samem łonie Rady naczelnej znacznych różnic, co w Marksie – jak się to później okaże – porzębało ufność w możność dalszej owocnej pracy z kilku najstarszymi członkami Rady naczelnej²⁾.

Kongres rozpoczął się 2-go września; uczestniczyło w nim 65 delegatów. Obecny był również sam Karol Marks. Był to pierwszy międzynarodowy kongres, w którym brał on udział. Miał mandat od Rady naczelnej, również mandaty z Lipska i Moguncyi. Engels, który również był delegatem, miał mandat z Wrocławia. Obaj mieli nadto mandaty z Nowego Yorku; podobnie jak Hepnel. Przedstawicielami

¹⁾ Patrz list do Kugelmanna. „Neue Zeit“², str. 799.

²⁾ W liście do Liebknechta z 27-go maja 1872 r., opublikowanym w „Neue Zeit“ XXI² str. 51, pisze Engels: „Belgijczycy debatowali nad rewizją statutow, ale jej jeszcze nie postanowili. Hins przedłożył projekt, znoszący Radę naczelną. Mnie osobiście byłoby to na rękę, ja i Marks nie weszlibyśmy ponownie; jak obecnie nie mamy czasu dla naszych prac, a to musi się zmienić“. Karol Marks od kilku lat już był chorym i reszty życia potrzebował dla dokończenia „Kapitału“. Prawdopodobnie Engels był tym, który wyrwał Marksa z Rady naczelnej i przywrócił go naukowej jego działalności, również wpływowi Engelsa bez wątpienia przypisać należy energiczne wystąpienie przeciw Bakuninowi i jego robocie. Właśnie ta jednak energia nawet w Radzie naczelnej doprowadzić miała do nowych sporów.

niemieckich organizacyj byli: Bernard Becker (Brunszwik), Cuno (Sztuttgart), Dietzgen (Saksonia), Kugelman (Hanower), Milke (berlińscy introligatorzy), Rittinghausen (Monachium), Schuhmacher (Solingen) i Scheu. Francuzi mieli 13-tu delegatów, między którymi byli: Frankel, Johannard, Le Moussu, Longuet, Randier, Sérailler i Vaillant. Sérailler miał jeszcze mandat od Rady naczelnej, a Vaillant – z Now Yorku i z La Chaux de Fonds. Belgijczycy mieli 8 reprezentantów, między nimi byli Brismée, Coenen, Fluse i Abeck; szwajcarzy 6-ciu z J. F. Beckerem, Guillaume'm i Schwitzgnebel'em; holendrzy – 4-rech, Anglicy – 4-ch, a mianowicie: Hales i Motterhead jako przedstawiciele sekcji londyńskiej; Eccarius reprezentował londyński związek zawodowy, a Lessner niemieckie robotnicze stowarzyszenie samokształcenia w Londynie; Rada naczelna prócz tego reprezentowana była przez Serailera, Courneta, Duponta, Roacha, Sextona i Wróblewskiego. Przedstawicielem irlandczyków był MacDonnel. Roach prócz tego miał mandat od angielskiej rady federacyjnej. Dalej mieli hiszpanie 4-ch przedstawicieli związkowej rady federacyjnej (Alevini, Farga, Pellicer, Morago i Marcellan); Lafargue reprezentował międzynarodową federację z Madrytu i Lizbony. Amerykanie mieli 4-ch delegatów (między którymi był Dereure i Sorge); prócz tego reprezentował duńczyków – Pihl, a Cournet z Rady naczelnej miał również mandat z Danii. Wróblewski miał także mandat z Polski, wreszcie Austriacy, Węgrzy i Australijczycy mieli po jednym delegacie. Był to, jak później słusznie zaznaczano, „najbardziej międzynarodowy kongres“, jaki kiedykolwiek obradował. Kiedy dawniej jeden lub dwa narody z najbliższego sąsiedztwa kongresu przepełniły kongres swoimi delegatami, nadając w ten sposób kongresom narodowy, nieomał lokalny charakter, na tym kongresie liczba mandatów odpowiadała w zupełności sile ruchu robotniczego w poszczególnych krajach.

Pierwsze 3 całe dni strawiono na poufnych obradach nad ważnością mandatów. Wybrano komisję z 7-miu członków, która miała przygotować wnioski co do uznania mandatów. Komisja ta przedstawiła, by 57 mandatów, co do których nie zachodziła żadna wątpliwość uznać za ważne, resztę zaś miano poddać dyskusji. Kongres postanowił traktować oddzielnie wszystkie mandaty i dyskutować nad każdym zakwestyonowanym. Walka rozpoczęła się. Bakuniści, których mandaty najczęściej były kwestyonowane, odwzajemniali się, występując pod najblahszymi pozorami przeciw uznaniu mandatów innych delegatów. Guillaume denuncyował Vaillanta jako rojalistę i burżuja, hiszpańscy związkowcy zaatakowali amerykańskie mandaty oraz mandat Lafargue'a. Debata odsoniła w całej pełni stosunki, panujące w Hiszpanii; Lafargue przedstawił bezwzględnie zdrady związku, wywołując wybuch wściekłości bakunistów. Również Engels napiętnował dezorganizacyjne machinacje tej nieodpowiedzialnej tajemnej organizacji. Mandat Lafargue'a przyjęto, kilku tylko wstrzymało się od głosowania. W dyskusji nad ważnością mandatu Barry'ego, zamieszkałego w Londynie, a reprezentującego sekcję w Chicago, przyszło do wypadku, brzemiennego w skutki. Mottershead wniósł o uznanie mandatu, jakkolwiek Barry nie był wcale w Londynie znanym przywódcą robotniczym, a nawet rada federacyjna wykluczyła go z organizacji. Marks odpowiedział, iż zaszczytnem jest nie być w Anglii

uznanym przywódcą robotniczym, gdyż każdy „uznany przywódca robotników“ w Londynie jest na żołdzie Gladstone'a, Morley'ego, Dilke'go i im podobnych. Mandat Barry'ego uznano. Słowa te wzięli Marksowi Anglicy bardzo za złe i przyczyniły się one w wysokim stopniu do zaostrzenia stosunków między Marksem a brytyjską radą federacyjną. Uznano również ważność hiszpańskich mandatów, z tem jednak zastrzeżeniem, że uznanie to nic nie stanowi w sprawie przynależności hiszpanów do związku. Ożywioną i długą dyskusyę wywołał pewien mandat amerykański; chodziło o uznanie „sekcji 12-jej“ w Nowym Yorku, która – zniesiona przez miejscową radę federacyjną – brała udział w kongresie, nieuznanym przez Radę naczelną i nigdy nie przesyłała wkładek do Londynu. Sekcja ta uprawiała, prócz tego, wolną miłość, spirytyzm i tym podobne historie, i była ona wrogą robotnikom reprezentacją klasy średniej dla ambitnych, politycznych celów pewnej kliki. Mandat ten był jedynym, którego kongres nie uznał. Odczytano następnie listy, odnoszące się do związku bakunistów. Rozstrzygnięcie jednak sprawy związku odroczone. Wybrano komisję, złożoną z 5-ciu członków, stojących zdala tak od Rady naczelnej, jak i od bakunistów, która miała sprawę zbadać. Dotychczas prowizorycznie kierował posiedzeniami Abeele; teraz wybrano biuro. Randier był pierwszym przewodniczącym, Sorge i Gerhard z Amsterdamu byli jego zastępcami. Na sekretarzy powołano Le Moussu'a, Mac Donnel'a, Marcellin'a i Cuno.

W czwartek rozpoczęły się publiczne posiedzenia. Randier otworzył kongres. W przemówieniu swoim wielbił rewolucyę i komunę. Następnie odczytał doktor Sexton na polecenie Rady naczelnej memoryał. Longuet przetłumaczył go na francuski, a Marks na niemiecki. Memoryał Rady naczelnej wyszczególniał zdarzenia, obfitych w wypadki ostatnich 3-eh lat od kongresu bazylejskiego, prześladowania rządowe na kontynencie, oszczerstwa prasy burżuazyjnej. Szczególniej ostro zaatakowany został rząd bonapartystyczny, który na parę dni przed plebiscytem bezpodstawnie i bez przyczyny uwięzić kazał w całej Francyi wszystkich członków Międzynarodówki; również napiętnowane zostały wyroki niemieckiej „sprawiedliwości“ przeciw brunszwickiej komisji, tudzież Beblowi i Liebknechtowi. Również ostro napiętnowane zostały: ignorancka podłość Juliusza Favre'a, donkiszoterya austriackich rządów, głupie wystąpienia papieża i sprzysiężenie Bismarck-Beust przeciw Międzynarodówce, oraz prześladowania Międzynarodówki przez „liberalny“ gabinet Gladstone'a i owe arcydzieło piekielnej sztuki spotwarzania, owa depesza, która pożar w Chicago przypisywała Międzynarodówce, i która obiegła cały świat. Pod koniec podniesione były postępy Międzynarodówki; jej wtargnięcie do Holandyi, Danii, Portugalii, Szkocyi i Irlandyi, jej rozszerzenie się w Stanach Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandyi¹⁾. Memoryał przyjęto oklaskami. Również rezolucya Brismee (Bruksella), wyrażająca sympatyę i podziw kongresu tym wszystkim, którzy ucierpieli z powodu udziału w wielkich walkach klasowych terażniejszości, spotkała się z jednomyślną zgodą.

W piątek przed południem – na wniosek jednego z niemieckich delegatów, by punkt ten postawiono na pierwszym miejscu – rozpo-

¹⁾ „International Herald“ z 19-go października 1872 r.

częła się dyskusya nad Radą naczelną. Delegat z Leodyum, stając na stanowisku federacji belgijskiej, występował za ograniczeniem praw Rady naczelnej. Lafargue dowodził konieczności istnienia władzy centralnej potrzebami walki klasowej; gdyby nie było Rady naczelnej – twierdził – musiano by ją stworzyć. Guillaume, hamując z trudem swą gwałtowność, sformułował zarzuty jurajczyków i żądał czysto administracyjnej Rady naczelnej, pozbawionej wszelkiego autorytetu. Sorge odpowiedział mu, że armia tak wielka jak Międzynarodówka, chcąc pomyślnie walczyć, potrzebuje sztabu generalnego. Pierwszy paragraf zmienionej ustawy, zobowiązujący Radę naczelną do przeprowadzenia uchwał kongresu, a wszystkie stowarzyszenia, sekcye i federacye do ścisłego przestrzegania wszystkich postanowień, statutów i regulaminów stowarzyszenia, przyjęto 40 głosami, 4 głosy były przeciw, 11 delegatów wstrzymało się od głosowania. Wniosek o zmianę paragrafu 6-go popierał sam Karol Marks. Paragraf ten dawał Radzie naczelnej możność do zawieszania wszelkich stowarzyszeń, sekcyj i federacyj aż do najbliższego kongresu. W sprawie zawieszenia sekcyj miała Rada naczelna porozumiewać się z radą federacyjną. W razie rozwiązania całej federacji, miała Rada naczelna bezzwłocznie zawiadomić o tem wszystkie inne federacye i zwołać nadzwyczajny kongres, jeśli większość federacyj tego by zażądała. Kongres taki, na którym każda z federacyj reprezentowana być miała przez jednego delegata, w ciągu miesiąca miał ostatecznie sprawę rozstrzygnąć. Marks wywodził, że należy raczej znieść zupełnie Radę naczelną, niż zdegradować ją do roli prostej skrzynki na listy. Nie powinno się ograniczać prawa do rozwiązywania sekcyj, gdyż należy być przygotowanym na nieprzewidziane wypadki. Rada naczelna nie ma broni, nie ma żołnierzy ani policyi, autorytet jej jest czysto moralnym. Także tę rezolucyę uchwalono 38 głosami przeciw 6; 15-stu wstrzymało się od głosowania. Związkowcy zresztą wcale się nie wynieśli, aczkolwiek tego żądał od nich ich imperatywny mandat.

Po przyjęciu tej rezolucyi, ratującej organizacyę, a odbierającej w szczególności Związkowcom możność rozbicia Międzynarodówki, względnie uzurpowania jej dla siebie, wystąpił Fryderyk Engels z niespodziewanym wnioskiem przeniesienia Rady naczelnej do Nowego Yorku. Już na dwa, względnie trzy lata przed wybuchem wojny niemiecko-francuskiej, wywodził Engels, poruszył Marks myśl przeniesienia Rady naczelnej do Brukselli. Opierała się temu jednak belgijska rada federacyjna. Teraz atoli wymagają stanowczo interesa Stowarzyszenia przeniesienia Rady naczelnej z Londynu przynajmniej na jeden rok, a uwzględniając różne okoliczności, Nowy York nadaje się szczególnie na siedzibę Rady naczelnej. Wniosek ten był podpisany przez Marksa, Engelsa, Mac Donnela, Sextona, Longueta, Lesnera, Le Moussu'a, Sérailler'a i Barry'ego. Zapanowało powszechne zdumienie. Uplłynęła dłuższa chwila, zanim przystąpiono do dyskusyi. Pierwszy Vaillant, zabrawszy głos, gwałtownie zwalczał wniosek. Sérailler wywodził, iż chodzi o trzy rzeczy, które oddzielnie muszą być traktowane; pierwsza – samo przeniesienie wogóle; następnie: dokąd, wreszcie: skład nowej Rady naczelnej. Za przeniesieniem Rady naczelnej oświadczyło się 26 głosów, przeciw było 23, 9 wstrzymało się od głosowania; za Nowym Yorkiem głosowało 30, za Londynem 14, za Bruksellą 1, za Barceloną 1; 13 delegatów wstrzymało

się od głosowania. Następnie wybrano 12 członków nowej Rady naczelnej, upoważniając ich do kooptacji dalszych 7-miu. Najbliższy kongres postanowiono zwołać w Szwajcaryi.

W tym samym dniu obrad, pod wieczór przystąpiono do debaty nad kwestyą akcyi politycznej. Dyskusya przeciągnęła się do soboty wieczór. Vaillant wystąpił z ostrą rezolucyą, która w głównej swej części powtarzała i sankcyonowała uchwały konferencji londyńskiej. Odpowiadał Guillaume; i on i jego przyjaciele są również politykami, nie chcą atoli mieć nic wspólnego z machinacyami pomiędzy rządem a parlamentem. Są oni negatywnymi politykami i dążą do zniesienia państwa w każdej jego formie. Longuet odpowiedział, że gdyby robotnicy paryscy w dniu 4-go września zorganizowani byli jako partya polityczna, to byliby wiedzieli, co robić. Po dłuższej namiętnej dyskusyi, uchwalono rezolucyę Vaillant'a 29 głosami przeciw 5-ciu głosom i przy 8-miu, wstrzymującym się od głosowania¹⁾. Za rezolucyą głosowali niemcy, francuzi, anglicy i delegat irlandzki.

Następnie odczytano sprawozdanie komisyi 5-ciu w sprawie Bakuninowskiego związku. Konkluzyą komisyi, składającej się z Cuna, Lucaina (francuz), Spinglarola (belgijczyk), Wicharda (francuz) i Waltera (francuz), było stwierdzenie, iż statuty związku sprzeciwiają się statutom Międzynarodówki. Komisya proponowała dalej wykluczyć Bakunina, jako założyciela, Guillaume'a i Schwitzgnebla jako członków związku. Dalej wykluczonymi być mieli: Malon, Bousquet (sekretarz policyi we Francyi) i Ludwik Marchand, ponieważ udowodniono im, iż popierali usiłowania, zdążające do dezorganizacyi Międzynarodówki; natomiast cofnięte być miały oskarżenia przeciw Aleviniemu, Marcelanowi, Morago, Farga Pellicerowi i Żukowskiemu, wobec tego, iż złożyli formalne oświadczenie, że nie będą dłużej należeć do związku. Wreszcie komitet miał być upoważniony do ogłoszenia swoich uchwał. Powstało niesłychane wzburzenie. Na wykluczenie Związkowcy wcale przecież nie byli przygotowani. Większość była tak oszołomiona, iż nie mogła mówić. Tylko Morago zabrał głos, tak był jednak zmieszany, że mówił niezrozumiale. Podniosły się protesty; kongres domagał się, by przystąpiono do głosowania. Zajęto się najpierw Bakuninem. Wykluczenie jego nastąpiło 27 głosami przeciw 6, 7-miu wstrzymało się od głosowania. Następnie głosowano w sprawie Guillaume'a. Guillaume wstał i opuścił zgromadzenie. I jego także wykluczono, mianowicie 25 głosami przeciwko 9, przy 8, wstrzymujących się od głosowania. Tylko Schwitzguébel wykręcił się mniejszością 2-ch głosów. Jednogłośnie natomiast niemal uchwalono wstrzymać się od dalszych wykluczeń, a opublikować dokumenty, odno-

1) Tekst rezolucyi Vaillanta jest następujący: klasa robotnicza, w swej walce o wyswobodzenie, występować może jako klasa jedynie przez zorganizowanie się w polityczną partye, wyodrębnioną od wszystkich dawnych partyj, tworzonych przez klasy posiadające, i zajmującą wrocie wobec nich stanowisko. Stworzenie partyi politycznej przez klasę pracującą jest nieodzownym warunkiem tryumfu rewolucyi socyalnej i osiągnięcia ostatecznego tejże celu: zniesienia wszelkich klas. Skupienie sił, osiągnięte przez klasę pracującą w ekonomicznych jej walkach, musi być jej pomocnem w walkach z polityczną przewagą właścicieli ziemskich i kapitalistów. W wojennym stanie klasy pracującą nierozdzielnie łączonym jest jej ruch ekonomiczny z akcyą polityczną.

szące się do związku. Dalej postanowił kongres zawiesić sekcję propagandy i akcji rewolucyjnej w Genewie. Jednogłośnie wreszcie przyłączono do Międzynarodówki nową federację w Madrycie, której członkowie niedawno wykluczeni zostali przez związkową radę federacyjną w Hiszpanii, pod zarzutem przekroczenia statutów.

W końcu ponowną i sankcyonowaną została uchwała londyńska w sprawie zakładania międzynarodowych związków z a w o d o w y c h. Wreszcie oświadczył kongres, iż napiętnować musi postępowanie angielskiego rządu z irlandzkimi więźniami politycznymi. Przeciwno ponownemu rozszerzeniu zakresu władzy Rady naczelnej założyła protest mniejszość, składająca się z delegatów hiszpańskich, licznych belgijczyków, jednego holendra i delegatów jurajskich. Po przyjęciu rezolucji irlandzkiej zamknął Karol Marks obrady kongresu, podnosząc ważność powyższych uchwał. Mowę swą zakończył słowy: „Rewolucya musi być solidarną; wielki przykład widzimy w Komunie paryskiej, upadłej, ponieważ we wszystkich innych stolicach – w Berlinie, Madrycie i t. d. – nie wybuchły jednocześnie wielkie ruchy rewolucyjne, stojące w związku z tem wielkiem powstaniem proletaryatu paryskiego. Co do mnie, dalej prowadzić będę swoje dzieło szerzenia solidarności między robotnikami. Nie, nie usunę się od Międzynarodówki, i reszta mego życia, jak i ubiegłe moje lata, poświęcone będą tryumfowi społecznych idei, które, jak tego jesteśmy pewni, pewnego dnia oddadzą władzę w ręce proletaryatu“.

XI.

PRZENIESIENIE RADY NACZELNEJ DO NOWEGO JORKU.

Wielką niespodzianką kongresu było przeniesienie Rady naczelnej do Nowego Jorku. Jak z listu pisanego przez Marksa jeszcze z Hagi do Korsairea wynika, plan przeniesienia Rady naczelnej był dawno powzięty przez Marksa. Także w liście Engelsa do Liebknechta¹⁾ plan ten jest stanowczo wypowiedziany. Przebieg kongresu mógł tylko utwierdzić Marksa w tym zamiarze. Zamierzone rozbitcie kongresu przez związkowców zostało udaremnione; Kongres dał gwarancję – o ile to było możliwe – dalszego istnienia Rady naczelnej. Dalej, sądził Marks, że rezygnacją swoją odda pewną usługę sprawie,

¹⁾ Mèmoire etc., p. 250, 251. Również w poprzednio podanym liście Engelsa do Liebknechta znajduje się wzmianka o tym komitecie. Patrz: „Neue Zeit“ XXI. str. 50. Engels pisze tam: „Od czasu mianowania Halesa (sekretarzem generalnym) rozwinęła się gwałtowna rywalizacja między Eccariusem i Moltershead'em z jednej strony a Halesem z drugiej. Anglicy podzielili się na trzy partye, jedna anty halesowa, druga za Halesem, trzecia mniej lub więcej neutralna... Aby tym wstrętnym historyom, rabującym cały niemal czas Radzie naczelnej, raz kres położyć, musieliśmy utworzyć coś w rodzaju comité du salut public, któremu przekazane zostały wszystkie sprawy osobiste“. Na kongresie „nowej międzynarodówki“ t. j. wykluczonych federacji w Genewie w 1873 r. oświadczył Eccarius, że Rada naczelna, już na wiele miesięcy przed kongresem haskim, rozdzieloną była na dwa wrogie obozy.

asuując się bowiem, rozbrajał wszystkich tych, którzy, zarzucając mu rzekomą żądzę władzy i chęć narzucania swego autorytetu, godzili w Radę naczelną. Rozstrzygającym atoli musiało być dla Marksa przekonanie, powzięte już przed kongresem, iż – na mocy doświadczeń ostatnich czasów – skład Rady naczelnej nie daje rękąmi niezbędnego zrozumienia krytycznej sytuacji Międzynarodówki; jak też nie można spodziewać się po Radzie naczelnej odpowiedniej energii i lojalności w obronie przed dezorganizacyjnymi dążeniami. Aż do samego serca międzynarodówki – do londyńskiej Rady naczelnej – wcisnął się w ostatnim roku paraliżujący wpływ Związku; stało się koniecznością utworzenie stałego podkomitetu, któryby nie tylko załatwiał ustawiczne spory ze związkiem, ale także łagodził kłótnie między członkami Rady naczelnej. Typowym pod tym względem był wypadek z Związkiem hiszpańskim, ujawniony wskutek oświadczeń londyńskiego kongresu secesjonistów w styczniu 1873 r., oraz wskutek opublikowania jurajskiego memoriału¹⁾. Kiedy Engels, ciesząc się z posiadania pewnego, publicznie użyć się dającego dowodu zdrad hiszpańskiej tajnej organizacji, chciał ostateczny cios zadać związkowej radzie federacyjnej w Hiszpanii, sprzeciwił się temu Jung, jako członek subkomisyi, i spowodował, iż sprawa odwlekała się, a ostatecznie na plenum Rady naczelnej całkowicie zaniechaną została. Zajścia tego rodzaju wyjaśniają ustawicznie nasuwające się pytanie, czemu Rada naczelna nie wystąpiła wcześniej i energiczniej przeciw truciznie związkowej. Niszczący cios zadany został Związkowi i Bakuninowi dopiero po kongresie w Hadze, kiedy kongres ten uchwalił publikację dokumentów, odnoszących się do Związku. Nie można zrozumieć, dlaczego publikacja ta nie miałaby być przedsięwzięta wcześniej, gdyby Rada naczelna zgadzała się na tym punkcie, widocznie więc tak nie było i Karol Marks musiał odwołać się do autorytetu kongresu, aby uzyskać upoważnienie do rozstrzygającego kroku przeciwko tajnej bakuninowskiej organizacji. Dla federacji angielskiej, przeniesienie Rady naczelnej z Londynu było dotkliwą klęską. Najstarsi członkowie Rady naczelnej, Eccarius i Jung nigdy nie darowali Marksowi tego kroku, który pozbawił ich wszelkiej władzy; później dokonali oni kilku bezskutecznych prób, by zorganizować Międzynarodówkę na nowych podstawach, tak by sami mogli znowu bawić się w Radę naczelną. Ostatecznie jednak właśnie dawni angielscy członkowie Rady naczelnej byli tymi, którzy przez nielojalne swe bratanie się ze Związkiem, uprawiane w dalszym ciągu publicznie na kongresie w Hadze, spowodowali przeniesienie Rady naczelnej, zaś brytyjską radę federacyjną, która w godzinie największego niebezpieczeństwa kokietowała z śmiertelnym wrogiem Międzynarodówki, spotkało tylko to, na co zasłużyła, jeśli Rada naczelna pozostawiła ją własnym siłom.

Błędnem byłoby zapewne widzieć w upadku brytyjskiej federacji, bezpośrednio po kongresie w Hadze, skutek przeniesienia Rady naczelnej; błędem byłoby pośrednio obwiniać w ten sposób Marxa i Engelsa (którzy spowodowali przeniesienie Rady naczelnej z Londynu) o niepowodzenie młodej angielskiej organizacji partyjnej. Od angielskiej rady federacyjnej zależało jedynie uniknąć ujemnych skutków przeniesienia centralnej władzy stowarzyszenia: trzeba było

1) Memoire etc. str. 250 i 251. „Neue Zeit“ XXI str. 45.

tego tylko, by rada federacyjna uspokoiła połączone z nią sekcje co do budzących takie obawy skutków przeniesienia i zwróciła im uwagę, że powinny polegać na własnych siłach¹⁾. Zamiast tego, Hales i towarzysze zrobili coś wręcz przeciwnego temu, co w danym momencie zrobić byli powinni: teraz dopiero namiętnie zaczęli podburzać sekcje przeciwko Radzie naczelnej; do akcji tej przyłączyli się dotknięci w swej próżności, Eccarius i Mottershead, którzy przy założeniu brytyjskiej rady federacyjnej nie mogli odegrać kierowniczej roli, gdyż nie reprezentowali żadnych angielskich stowarzyszeń robotniczych, a jednak już na kongresie w Hadze zajął się jako delegaci sekcji londyńskich. Eccarius prócz tego już od roku przeszło był całkowicie poróżniony z Marksem; pomściło się na nim po konferencji londyńskiej jego przyzwyczajenie informowania prasy burżuazyjnej o wewnętrznych sprawach stowarzyszenia²⁾.

Ruch w Anglii po kongresie w Nottingham kroczył dalej naprzód. Organizacja wykończona została całkowicie na wzór Międzynarodówki. Podobnie jak Rada naczelna, włączyła do swego składu brytyjska rada federacyjna przedstawicieli zamiejscowych sekcji i przyłączonych stowarzyszeń, którzy oczywiście musieli mieć siedzibę w Londynie, ale sekcje wybierały owych przedstawicieli do rady federacyjnej w ten sposób, że na 100 członków przypadał jeden przedstawiciel. W ten sposób weszli do rady federacyjnej Wheeler, Bennett i Foster, a później Bligh, Mircin Boon, Butell, Mitchell, Walsch, wreszcie Viekey (Birkenhead) i Jung (Middlesborongh)³⁾. Na kongresie w Hadze Roach reprezentował brytyjską radę federacyjną. Po kongresie w Hadze utworzono nowe sekcje w Manchester, Birmingham, Halifax, Hull i Birkenhead, w Manchester powstał również komitet agitacyjny⁴⁾. Sprawozdania z posiedzeń sekcji w „International Heraldzie“, w każdym prawie numerze wykazują powstanie nowych sekcji, już to w pobliżu Londynu, już to na prowincji. Mnożą się również korespondencje z prowincji. W sekcjach odbywały się liczne uświadamiające odczyty o dążnościach Międzynarodówki, o konferencji międzynarodowej, o kapitale i pracy, kooperacji, wychowaniu świeckiem; często omawiano także kongres w Hadze i kwestye z nim związane, tak w nowopowstałej sekcji, w Hoxton, dyskutowano nad centralizacją i federalizacją, przyczem Bennet i Foster bronili energicznie federacyjnej samodzielności. Było naturalnie koniecznem, aby przebieg kongresu w Hadze był dokładnie omawiany w młodych organizacjach federacji angielskiej; w interesie ruchu angielskiego leżało, aby robiono to w sposób lojalny. Przytem, współdziałanie

1) Odezwa w tej myśli napisana, z pewnemi zwrotami jednak przeciw dawnej Radzie naczelnej, znajduje się w „International Herald“ z 14 września podpisana W. H. R. Czytamy tam: „Stowarzyszenie nasze nie potrzebuje obawiać się skutków kroku byłej Rady naczelnej. Wzrastaliśmy bez jej pomocy, aczkolwiek wielu zapewne myśli, iż ona nas podtrzymywała i wspierała. Nieco przewietrzenia, trochę świeżego powietrza zrobi nieźle. Nic tu nie mamy do stracenia, a wiele do zyskania. Niechaj zatem wszyscy towarzysze przekonani będą, że teraz droga nasza jaśniejsza niż kiedykolwiek przedtem i widoki lepsze.

2) Patrz „Neue Zeit“ XXI², str. 50.

3) „International Herald“ z 7 września 1872 r.

4) „International Herald“ z 14 września 1872 r.

z nową Radą naczelną musiało samo przez się doprowadzić do wymiany zdań o kongresie w Hadze.

Niezadowoleni z dawnej Rady naczelnej zapoznawali całkowicie sytuację. Już w parę tygodni po kongresie w Hadze niektórzy wybitni członkowie federacji angielskiej, przede wszystkim Hales, poczęli publicznie krytykować skład kongresu i jego uchwały. Z upodobaniem powtarzał Hales, że introligator Milke, delegat na kongres w Hadze, według informacji, zasięgniętych w Berlinie, nie należał do żadnej z organizacji, wchodzących w skład Międzynarodówki¹⁾. Miało to obalić prawomocność mandatu; później twierdził Hales z wrodzoną sobie nieustraszonnością, że mandat ten faktycznie wystawiony był przez nieistniejącą zupełnie organizację, że wogóle cały kongres w Hadze miał sztuczną większość. Na jednym z późniejszych posiedzeń²⁾ rozwodził się Hales z wielką uciechą nad tem, że dwaj członkowie Rady naczelnej z Nowego Jorku odrzucili wybór z tego powodu, iż cały kongres był komedią, aranżowaną przez klikę. Kiedy na następnym posiedzeniu, Weiler ganił ogłaszanie podobnych rzeczy, odpowiedział Hales, że prawda zawsze stwierdzoną być musi, bez względu na to czy jest ona przyjemną, czy nie³⁾, na co Lessner odpowiedział mu, że prawdą jeszcze nie są bajki, rozsiewane w listach i pismach, że rzecz cała wymaga jeszcze autentycznych potwierdzeń. Wkrótce potem Hales wystąpił jeszcze wyraźniej, kiedy Rada naczelną w Nowym Jorku zawiadomiła federację angielską o antiautorytetywnym kongresie, który w tym czasie odbył się w St. Imier, i zawiadomiła jednocześnie, że z całą surowością wystąpi przeciwko secesyjonistom. Wobec tego reprezentant z Birkenhead Vickery, wniósł rezolucję, w której podziela opinię Rady naczelnej i wyraża radość z powodu sposobności do wspólnej akcji. Rezolucja ta popierana była przez twierdzenie, że Rada federacyjna kokietowała z secesją, wymieniając swój organ z federacjami, które nie uznawały autorytetu Rady naczelnej⁴⁾, musiała więc teraz Rada federacyjna uczynić wyznanie wiary. Teraz Hales zrzucił maskę, wniósł rezolucję contra, przeciwstawiającą autonomię sekcji kongresowi, i popierał ją w mowie, pełnej argumentów zapożyczonych z prasy związkowej. Delegaci kongresu – wywodził – nie mieli prawa, bez porozumienia się z sekcjami pozbawić je autonomii. Sekcje wszystkie prawie zawiązały się jeszcze na mocy dawnych statutów, które gwarantowały im autonomię; kongres zmienił cały ustrój stowarzyszenia. Podobnie rzecz się ma z akcją polityczną, którą zrobiono obowiązkową, aczkolwiek pozostaje ona pod kierownictwem i kontrolą Rady naczelnej, oddalonej o 3000 mil. W tych warunkach muszą sekcje zastanowić się, przed powzięciem uchwały. Mówił już nawet Hales o „wymagowanej większości“ w Hadze. Jung starał się osłabić wra-

1) „International Herald“ z 2 listopada 1872 r.

2) „International Herald“ z 16 listopada 1872 r.

3) „International Herald“ z 23 listopada 1872 r.

4) „International Herald“ z 30 listopada 1872 r. zarzut był najzupełniej

usprawiedliwiony. „International Herald“ ogłosił nawet odezwę włoskich związkowców przed ich kongresem w Rimini, (patrz numer z 3 sierpnia 1872 r.) w której „uproszczenie organizacji“ nazwane jest zrozumiałem samo przez się zadaniem tych wszystkich, „których nie zaślepiła ambicja, którzy w sercu miłość mają dla naszej świętej sprawy“. International stale zresztą rejestrował licznie nadsyłane numery związkowej prasy.

zenie mowy Halesa; przedstawił on rezolucję, polecającą sekretarzowi potwierdzić odbiór listu od Rady naczelnej i wystosować odpowiedź. Rezolucja ta została uchwalona. W Westend uchwalono rezolucję, wyrażającą sympatię Radzie naczelnej. W sekcjach wogóle było przychylnie usposobienie dla Rady naczelnej, w sekcji irlandzkiej podczas sprawozdania z kongresu, ostro napiętnowane zostały machinacje Halesa w brytyjskiej radzie federacyjnej. Tam, bezpośrednio po kongresie, chciał Hales przeprowadzić rezolucję, wyrażającą potępienie rady federacyjnej dla Marksa za twierdzenie jego, iż większość przywódców angielskiej klasy robotniczej jest oślacaną. Hales był na tyle bezczelny, iż utrzymywał, iż Marks sam przekonany jest o fałszywości podobnego twierdzenia i wypowiedział je tylko dla osobistych celów; napaść ta została odparta, wówczas Hales wniósł, by rada federacyjna uchwaliła, iż Marks niegodnym jest należeć dalej do Stowarzyszenia. Mac Donnel w sekcji irlandzkiej odpowiedział w dosadny sposób przy sprawozdaniu z kongresu. Nazwał on wszystkich odstępców w radzie federacyjnej zdrajcami, nie zasługującymi na żadną odpowiedź, a uchwałę rady federacyjnej – dziełem bezsilności. Oświadczył on, iż podziela przekonanie Marksa co do tego, że wielu samozwańczych przywódców angielskich robotników stoi na żołdzie członków parlamentu. Cóż stało się z wszystkimi frazesowiczami z ligi reformy? Przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą ubolewanie zgromadzonych z powodu uchwały większości angielskiej rady federacyjnej, stojącej pod wpływem suspendowanego członka Rady naczelnej Halesa: rezolucja wyrażała dalej najwyższy szacunek irlandzkiej sekcji dla Karola Marksa i wzywała angielskich braci z rozmaitych sekcji do cofnięcia obrażającej uchwały ich rady federacyjnej. Wreszcie porzucili Marks i Engels swoje pełne rezerwy stanowisko i ogłosili w „International Heraldzie“²⁾ oświadczenie przeciw autonomicznemu kłamcy i oszczercy Halesowi, odstaniając jego konspirację ze związkowcami, w szczególności z jurajczykami, których „Bulletin Jurassien“ ogłosił niedawno list Halesa – naturalnie w imieniu brytyjskiej rady federacyjnej, która o tem nie miała pojęcia. Hales, skoro zdarto mu maskę z twarzy, przyszedł do przekonania, iż czas działać. Jako sekretarz generalny rady federacyjnej, wydał okólnik do wszystkich sekcji, wzywający je do protestu przeciw uchwałom haskiego kongresu. Okólnik, jako przyczyna oddawna już trwającego rozłamu w brytyjskiej radzie federacyjnej, podawał „sprzeczne pojęcia o zasadniczej podstawie organizacji brytyjskiej rady federacyjnej“. „Pewna większość“³⁾ życzy sobie zatrzymania dawnych statutów federacyjnych, uchwalonych na kongresie w Nottingham, oraz statutów ogólnych w tej formie, która obowiązywała przed kongresem w Hadze. Kongres ten tak z powodu składu swego, jak i ze względu na uchwały swoje,

1) „International Herald“ z 30 listopada 1872 r.

2) International Herald z 21 grudnia 1872 r.

3) Secesyoniści sami nazywali się większością. Zastanawiającem jest naturalnie, dlaczego urządzili secesję mając większość w Radzie federacyjnej, i dlaczego będąc większością dokonali rozłamu w tajemnicy i skrytości. Vickery w otwartym swym liście („Eastern Post“ z 23 lutego 1873 r.) pisze, iż macherzy tajnie zwołali zgromadzenie, o czym członkowie większości dowiedzieli się dopiero w dniu odbycia zgromadzenia, na zgromadzeniu tem postanowiono zwołać kongres.

nie reprezentował większości stowarzyszenia. W demagogiczny sposób twierdzono, iż rezolucją, dotyczącą obowiązkowej politycznej akcji, odrzucić muszą wszystkie związki zawodowe w Anglii. Mówili to ci sami członkowie rady federacyjnej, którzy w Nottingham ukonstytuowali się jako partye polityczne! Najostrzej protestował okólnik przeciw przeniesieniu Rady naczelnej i powiększeniu zakresu władzy jej. Proponowano wreszcie zwołanie do Londynu kongresu, któryby rozstrzygnął kwestyę przyjęcia haskich rezolucji i dokonał wyboru nowej rady federacyjnej. Napadnięci nie długo dali czekać na odpowiedź. 10-ciu członków rady federacyjnej, reprezentujących „mniejszość“, rozesało natychmiast okólnik z odpowiedzią, piętnującą pełne sprzeczności zachowanie się Halesa i jego towarzyszy, którzy brali udział w kongresie haskim, sami głosowali za uchwałami i podpisali je, a teraz przeciwko nim występują. Nawet według statutów stowarzyszenia, obowiązujących przed kongresem w Hadze, nie mieli autoryzacji obokólnika prawa obalać uchwał ogólnego kongresu. Z 45 delegatów, za uchwałą, dotyczącą akcji politycznej, głosowało 35-ciu, między tymi także i angielscy delegaci, którzy zresztą już rok przedtem, na konferencji w Londynie, jak i na kongresie w Nottingham, powzięli tę samą uchwałę. Ślusznie zaznaczono, iż tylko osobiste motywy są przyczyną protestu przeciw przeniesieniu Rady naczelnej do Nowego Jorku. Nielegalnym byłby kongres angielski, mający zmienić uchwały kongresu haskiego. Do załatwienia sporu w Radzie federacyjnej wystarczy wybrana komisya. Pierwszy okólnik podpisało 22 osób, między innymi Hales, Bennett, Mayo, Roach, Jung, Mottershead – wszystko członkowie dawnej Rady naczelnej, dalej Clarke, Foster etc.; drugi okólnik podpisali: Lessner, Hurny (South Lambeth), Hills (Westend), Riley (Nottingham), Murray (Normanby), Milner (National Reform League) Mitchell (Hinckley), Weiler (podobnie jak Lessner z robotniczego stowarzyszenia samokształcenia), Vickery (Birkenhead) i Dupont. Lessner, Murray, Milner i Dupont należeli do Rady naczelnej. Z licznych sekcji, między innymi z Nottingham, Leeds, Birkenhead, Leicester, Westend, South Lambeth nadeszły protesty przeciwko planowanemu kongresowi. Manchesterska sekcyja Foreign wydała okólnik, potępiający zdradziecką „większość“. Sekcyja w Middlesbrough unieważniła mandat swego delegata do Rady federacyjnej Junga¹⁾; rzekoma „mniejszość“ rady federacyjnej wzięła sprawy w swoje ręce i wezwała Halesa do wydania majątku federacyi, jak również objęła redakcyę „International Herald“. W otwartym liście udowodnił Lessner Halesowi między innymi także i to, że pisał on listy do całej secesyonistycznej prasy, podpisane: generalny sekretarz brytyjskiej rady federacyjnej. Secesyoniści odpowiedzieli na okólnik Manchesterskiej sekcyi i „pewnych indywiduów, nazywających się – brytyjską radą federacyjną“ długim pamfletem, w którym powtarzano oskarżenie przeciwko haskiemu kongresowi, przeciwko Karolowi Markswi za słowa jego o opłacanych angielskich przywódcach robotniczych, chwalono przykład federacyi secesyonistycznej i szydzono z Marksa i Engelsa, jako z „middleclassmen“. Federacyja brytyjska miała być specjalnie dziełem agitacyi Halesa i Junga; Dupont, który w Nottingham występował jako reprezentant Manchesteru, w rzeczy-

1) „International Herald“ z 11 stycznia 1873 r.

wistości miał być delegatem subkomitetu Rady naczelnej i miał mieć polecenie, by agitować wśród delegatów za przeniesieniem rady federacyjnej do Manchesteru. Pamflet podpisali między innymi Jung, Mayo i Hales.

Przeniesienie Rady naczelnej do Nowego Jorku miało inny jeszcze skutek: odłączenie się blankistów. Przedstawiciele ich opuścili kongres w Hadze, skoro tylko zapadła odnośna uchwała, i w piśmie, ogłoszonym wkrótce potem, dla uzasadnienia tego kroku, podają „ucieczkę“ Rady naczelnej do Nowego Jorku jako główną przyczynę swej secesyi¹⁾.

XII. SECESYA.

Wywołany przez kongres w Hadze, odbył się antiautorytarny kongres w St. Imier. Brały w nim udział włoskie, hiszpańskie i jurajskie federacje; oprócz tego było reprezentowanych kilka francuskich i amerykańskich federacyj. Kongres odrzucił wszystkie uchwały kongresu haskiego i utworzył „nową międzynarodówkę“ z odpadłych federacyj. Było to zbyt czynnem, gdyż istniał przecie Związek, a Bakunin i jego towarzysze przestali być szkodliwymi dla Międzynarodówki. Hiszpański kongres, odbyty w Kordowie, odrzucił również uchwały kongresu haskiego i sankcyonował przyłączenie się do antiautorytarnych międzynarodówek. I belgijska federacja przeszła teraz otwarcie do Secesyonistów; kongres, odbyty w Brukselli, uznał uchwały haskie za nieważne i odmówił uznania Radzie naczelnej. Również część brytyjskiej federacji, która porozumiała się ze związkowcami²⁾, odbyła w Londynie 26-go stycznia 1873 r. kongres, który potępił najgwałtowniej kongres haski, cały jego przebieg i uchwały; na kongresie tym wyładowało się całe wzburzenie, nagromadzone w części przez przywódców brytyjskich z powodu przeniesienia Rady naczelnej do Nowego Jorku.

Na kongresie tym powtarzali mówcy, zwłaszcza Hales, oskarżenia, zawarte w okólniku przeciwko kongresowi haskiemu i poprzedniej Radzie naczelnej. Jung uważał za potrzebne wyjaśnić najpierw swoje stanowisko do Marksa, ze względu na to, iż niedawno jeszcze utrzymywał z nim ścisłe stosunki. Przedtem Marks miał zwyczaj zasięgać rady swych przyjaciół w każdej ważnej sprawie, dlatego można było zawsze dojść do porozumienia. Jednak po przybyciu Marksa do Londynu (wrzesień 1870) stosunki się zmieniły, od tego czasu na porządku dziennym były nieporozumienia na wspólnych posiedzeniach Rady naczelnej i Marks tracił powoli zaufanie swych przyjaciół. Skutkiem wprowadzenia blankistowskich żywiołów do Rady naczelnej stosowano politykę wahań. W subkomitecie postępowano zawsze

¹⁾ Internationale et Révolution p. 8: Sommé de faire sou devoir l'Internationale refusait. Elle échappait à la révolution; elle la fuyait au delà de l'Atlantique.

²⁾ Złożona z dwunastu delegatów, jak podaje „Eastern Post“ z 23-go lutego.

zbyt pośpiesznie, bez wchodzenia w szczegóły spraw. W ten sposób z trudnością osiągnięto tylko tyle, że Hales został zasuspendowany, podczas gdy z powodu pewnych zajęć w brytyjskiej radzie federacyjnej, powinien był być natychmiast wydalony. Na wszystkich poprzednich kongresach, on i Eccarius byli wyrazicielami socjalno-politycznych przekonań Marksa; nowej polityki jego nie chcieli atoli brać na swe barki, a woleliby się cofnąć, niż głosować przeciwko starymu przyjacielowi. Powtórnego wyboru do Rady naczelnej nie byłby przyjął, on również stawiał wniosek przeniesienia Rady naczelnej, wprawdzie na kontynent, i wyraził to w liście, danym przypadkowo do odczytania przyjacielowi, towarzyszowi Johannard. Do rady federacyjnej wstąpił, by zapobiedz rozłamowi i przeszkodzić wpadnięciu anglików w ramiona bakunistów. Co do akcji politycznej, możnaby się było porozumieć, ale nie co do dyktatury politycznej, jakiej żądał Marks dla Rady naczelnej. Wreszcie wybrano komitet wykonawczy, złożony z 9-ciu osób, w którym zasiadali między innymi: Hales, Jung, Foster, Mayo, Mottershead i Weston. Eccarius rezonował nad akcją polityczną. Przy założeniu Międzynarodówki pozostawiono członkom każdego narodu swobodę co do działalności politycznej. Teraz przez przyjętą rezolucję narzucono wszystkim przymusowo akcję polityczną. W krajach, gdzie robotnicy wogóle mają widoki uzyskania reprezentacji w parlamentach, akcja polityczna prowadzona być może tylko przy aliansach z partiami burżuazyjnymi. Rada naczelna w Nowym Jorku powinna stać na stanowisku Bakunina co do Stanów Zjednoczonych i ma w Europie kierować akcją polityczną. Wreszcie przyjęto szereg rezolucyj, odrzucających uchwały kongresu haskiego i postanawiających, by federacja brytyjska zawarła związek ze wszystkimi federacjami Międzynarodówki i zwołała nowy kongres.

Nowa Rada naczelna odpowiedziała niebawem na te uchwały. Federacja jurajska została zawieszona, belgijską i hiszpańską federację jak i secesjonistów z brytyjskiej federacji wykluczono z Międzynarodówki. Dalej oświadczyła Rada naczelna, iż nigdy nie istniała włoska federacja robotnicza, należąca do Międzynarodówki. W ten sposób udaremnione zostały ostatnie zamachy dezorganizacyjne, a Karol Marks gotował się do zadania ostatecznego ciosu Bakuninowi i Związkowi.

Niebawem pokazało się, że i kongres w Kordowie nie obszedł się bez ulubionych przez Związkowców podstępów. Niebawem po kongresie stwierdzić mogła „Emancipacion“, że wszędzie budzi się reakcja przeciw secesjonistycznej akcji hiszpańskiej Rady federacyjnej. Nowa federacja w Madrycie oświadczyła w chwili zwołania kongresu, że rada federacyjna postępkami swymi sama postawiła się poza obrębem Międzynarodówki, i wezwała wszystkie sekcje i federacje lokalne, by nie wysyłały delegatów na kongres secesjonistów, lecz dokonały wyboru nowej prowizorycznej rady federacyjnej. Za wezwaniem tem poszły federacje lokalne w Sewili, Toledo, Saragossie, Wiktorii, Alealda de Henares, nowe federacje w Kadyksie, liczne sekcje w Walencji, Denii, Pout de Vilunaara i innych miejscowościach. Prócz tego federacja w Gracyi, przemysłowem przedmieściu Barcelony, przyjęła rezolucję haską i ostro potępiła zachowanie się hiszpańskich delegatów, federacja zaś w Granadzie uchwaliła wprawdzie wysłać delegata do Kordowy, wybrała jednak stanow-

czego przeciwnika secesjonistów¹⁾. Po kongresie okazało się, iż był to kongres mniejszości. Ze 101 lokalnych federacji, liczących razem 398 sekcji, tylko 41 lokalnych federacji, a 57 sekcji ogółem było tam reprezentowanych, tak, że delegaci w Kordowie nie reprezentowali nawet 1/6 części istniejących w Hiszpanii organizacyj. Wykaz ten zaczerpnięty jest z „Federation“, organu secesjonistów²⁾. Także federacja portugalska, licząca wówczas przeszło 15000 członków i obejmująca w samej Lizbonie 48 stowarzyszeń zawodowych, które wszystkie zorganizowane były w wielkie związki zawodowe, wysłała natychmiast po kongresie w Kordowie do nowej federacji madryckiej, należącej do Międzynarodówki, oświadczenie, że cała Portugalia jak jeden mąż stoi po stronie stowarzyszenia, a przeciw secesjonistom. Także w Portugalii robione były próby zaszczerpienia Związku; Bakunin rozpisywał listy, wzywając do zakładania tajnych organizacyj; jednogłośnie jednak uchwalono wyrazić Bakuninowi formalną nieufność z powodu działalności Związku. List ten, podpisany przez sekretarza, Franca, na polecenie delegatów sekcji, ogłoszony został w „Emancipacion“ z 1-go lutego³⁾.

Także federacja holenderska, której delegaci w Hadze głosowali z mniejszością, postanowiła pozostać wierną Radzie naczelnej i uznać jedynie regularny kongres, który według uchwały, zapadłej w Hadze, miał się odbyć we wrześniu 1873 r. w Szwajcaryi. Również uznane zostały uchwały haskie we Francji, Niemczech, Austrii, Węgrzech, Danii, Polsce i Ameryce Północnej⁴⁾. Większość więc rad federacyjnych pozostała wierną dawnej Międzynarodówce.

Niebawem w Secesyi zapanowały zupełnie anarchiczne stosunki. Skoro sekcyje stały się „autonomicznymi“, nie pozostawało nic innego, jak tylko dać „autonomię“ także i jednostkom, i ostatni ten krok zrobiono. Zaczęto od tego, że robiono secesyje z secesyi, aby na nowo przyjąć do znaczenia; secesjonistyczne sekcyje rozpadały się szybko na mniej lub więcej izolowane grupy, pozbawione wszelkich stosunków, prócz wzajemnych kłótni, niweczających wszelkie współdziałanie przeciw wrogom robotników⁵⁾.

XIII.

TAJNA ORGANIZACYA BAKUNINA.

Komitet jurajski wziął teraz otwarcie w ręce sprawę Związku, prowadzone dotychczas tajnie. Nie przedstawiałoby zresztą żadnej korzyści dla Związku, zachować nadal tajność; wkrótce po kongresie haskim nastąpiło opublikowanie memoriału Rady naczelnej o Związku i tajnych praktykach Bakunina we wszystkich krajach, co uniemożliwiło dalsze działanie Bakuninowi i cios śmiertelny zadało Zwią-

1) „International Herald“ z 11-go stycznia 1873.

2) „International Herald“ z 8-go lutego 1873 r.

3) „International Herald“ z 15-go lutego 1873 r.

4) Patrz odezwę brytyjskiej rady federacyjnej w „Neue Zeit“ XXI², strona 31.

5) „International Herald“ z 24-go maja 1873 r.

zkowi. Jak szybki był upadek Związku, okazało się to na pierwszym szwajcarskim kongresie robotniczym w Olten, gdzie 5-ciu jurajczyków zmarnowało cały czas trwania kongresu swymi oklepanymi frazesami o autonomii sekcji. Kiedy przystąpiono do głosowania, głosowało 75 delegatów przeciwko 5 jurajczykom, którzy musieli opuścić salę.

Tajna organizacja Bakunina była niby przeniesieniem zakonu z rozmaitemi stopniami na grunt organizacji robotniczej. Poza jawnym związkiem w Genewie od początku już krył się tajny związek: bracia międzynarodowi, bracia narodowi, i półtajny, półjawnny międzynarodowy związek. Międzynarodowi bracia, których liczba nie mogła przekraczać 100, tworzyli święte kolegium. Na czele ich stał komitet centralny i komitety narodowe, zorganizowane jako komitety wykonawcze i komisje kontrolujące. Komitety te odpowiedzialne były przed konstytuanta, złożoną z conajmniej $\frac{2}{3}$ międzynarodowych braci. Międzynarodowi bracia nie mieli żadnej politycznej tajemnicy między sobą. Narodowi bracia byli zorganizowani według tego samego planu, co i międzynarodowi bracia; w każdym razie nie mogli oni ani przeczuwać istnienia międzynarodowej organizacji. Ustawodawczym organem międzynarodowego związku był stały komitet centralny. Genewska sekcja centralna była stałą delegacją powyższego komitetu centralnego, wykonawczą radą Związku. Składała się ona z biura centralnego i komisji kontrolującej. Członkowie jej „złożyli pełnomocnictwa swoje w ręce obywatela Bakunina“. A zatem stały komitet centralny, mający ustawodawczą i wykonawczą władzę nad całym Związkiem, był niczem innym, jak tylko obywatelem Bakuninem.

Klasycznie rozwiniętą była ta tajemna organizacja w Rosji, gdzie występowała pod firmą Międzynarodówki. Organizacja stała się głośną skutkiem procesu Nieczajewa. Nieczajew był upelnomocnionym przedstawicielem rosyjskiego odłamu Związku i oznaczony był numerem 2771. Jego legitymacją była pieczęć: Alliance révolutionnaire européenne. Comité général. 12 maja 1869. Podpis: Michał Bakunin. W tym czasie Bakunin i Nieczajew rozpoczęli swą działalność, wysyłając do wielu osób, szczególnie liberałów, których chcieli zgubić, listy i karty rewolucyjnej treści, sprowadzając przez to na tych ludzi uwięzienie i zesłanie na Syberję. Następnie zagnieździł się Nieczajew między młodymi studentami rosyjskimi w Moskwie, jako „pełnomocnik ogólnego rewolucyjnego komitetu“. Ponieważ umiał w imieniu tego mistycznego komitetu wymusić bezwarunkowe posłuszeństwo dla wszystkich swoich rozkazów, sprawował istnie tyrańską władzę nad tymi młodymi ludźmi i skłonił ich nawet do udziału w mordzie, jakiego się dopuścił. Morderstwo to było przedmiotem procesu.

Niebawem jednak poróżnili się obaj międzynarodowi bracia — Bakunin i Nieczajew, z powodu spadku po Herzenie. Nieczajew żądał w 1870 r. publicznie w swoim organie części pieniędzy, dowodząc, że Bakunin nie był niczem innym, jak tylko pansławistycznym agentem. Marks udowodnił to zresztą licznymi cytatami z pism Bakunina. To był człowiek, który zdeorganizował Międzynarodówkę. Gdyby ogłoszenie memoriału nastąpiło przed rokiem, możliwym by było jeszcze zrobienie go nieszkodliwym, i przekonanie rozsądniejszych jego zwolenników o istotnej jego wartości.

XIV.

KONIEC MIĘDZYNARODÓWKI W ANGLII.

We wszystkich niemal krajach organizacje, stworzone przez Międzynarodówkę, istniały dalej w jakiegokolwiek formie i rozwijały się; w Anglii Międzynarodówka znikła niemal bez śladu. Nie jest ona w Anglii tak, jak na kontynencie, punktem wyjścia ruchu robotniczego, jest tylko epizodem w historii trade-unionizmu. Jak długo trade-unionizm potrzebował akcji politycznej, tak długo korzystał z Międzynarodówki, jak i z jej usług przeciw przywózowi obcych robotników. Kiedy jednak chodziło o założenie politycznej partii robotniczej, poszedł znowu trade-unionizm własną drogą i zawarł pokój z kapitałem.

Bardziej jeszcze, niż dla innych federacji, przeniesienie Rady naczelnej z Londynu było dla secesjonistów zupełnie sparaliżowaniem ich propagandy i akcji. Stara Rada naczelna była w oczach angielskich robotników jeszcze jakąś potęgą. Reprezentowała ona Międzynarodówkę i przy walkach ekonomicznych mogła na szalę rzucić swe wpływy; była ona ostoją w ruchu wyborczym, a autorytet Karola Marksa był niedościgalnie wielkim wśród angielskich robotników. Także brytyjska rada federacyjna była jeszcze potęgą, reprezentowała ona zawsze jeszcze Międzynarodówkę. Lecz odłam, oficjalnie z wielkiej Międzynarodówki wykluczonych secesjonistów — to nie była ani Rada naczelna, ani też Międzynarodówka; byli to poprostu gentelmani Hales, Roach, Mottershaed etc. i nic więcej. Ogółem więc w angielskim świecie robotniczym spotkała się secesya z brakiem zaufania; widziano w niej tylko odłamy Międzynarodówki, które często w Londynie organizowały się poto, by rychło zniknąć. Osobisty autorytet secesjonistów był równy zeru wśród angielskich mas robotniczych; a skoro stracili oparcie w Międzynarodówce, nie mieli w oczach angielskich robotników żadnego już znaczenia.

Pójść musiało oczywiście za tem i to, że rzeczywista rada federacyjna, która z całą słusnością nosiła tę nazwę, musiała ponosić skutki rozłamu. Wprawdzie najlepsze i największe sekcje pozostały jej wierne i w skład jej wchodziło oprócz 2-ch członków starej rady federacyjnej przeszło 33 delegatów sekcji¹⁾. Pozostali musieli jednak niebawem spostrzedz, że w pewnych kołach świata trade-unionów nie robiono różnicy pomiędzy obiema frakcjami, i obie traktowano z jednakiem niedowierzaniem. Ten sam londyński Trades Council, który niegdyś względem Rady naczelnej Międzynarodówki zajął najprzychylniejsze stanowisko, odmówił teraz przyjęcia delegata brytyjskiej rady federacyjnej, uzasadniając swą odmowę tem, że organizacja ta nie jest właściwem stowarzyszeniem robotniczem²⁾. Odmowa ta wywołała na razie burzenie w radzie federacyjnej, jednakże przyrzeczono sobie nadal pracować razem, nawet gdyby przyszło toczyć walkę w interesie tych ludzi bez ich udziału. W rzeczywistości, rada federacyjna rozwinęła ożywioną i przezorną akcję. Dążyła przede wszystkim rada federacyjna do faktycznego rozdziału. Do 6-go lu-

1) Patrz „Eastern Post“ z 23 lutego 1873 r.

2) „International Herald“ z 12 kwietnia 1873 r.

tego musiała każda sekcya i każde stowarzyszenie, chcące zaliczać się do federacyi, przesłać radzie federacyjnej listę członków. Potworzono następnie organizacye, celem wykonania uchwał kongresu haskiego: wszystkie sekcye zostały wezwane do utworzenia komisji, celem pozyskania trade-unionów i dla politycznej akcji. To samo uczyniła rada federacyjna, komitety prowincjonalne i w stolicy pracowały ręką w rękę. Rada federacyjna przejęła przy strejkach funkcyę Rady naczelnej. Przy wielkim strejku w Woolwich w firmie braci Siemens¹⁾, zapobiegła rada federacyjna skutecznie importowi niemieckich robotników; w czasie strejku złotników w Genewie²⁾ o 9-ciogodzinny dzień roboczy, pośredniczyła w uzyskaniu pieniędzy od związków zawodowych w Londynie i na prowincyi. Trades Council w Londynie odmówił co prawda wszelkiego wsparcia dla strejkujących złotników w Genewie i oświadczył jedynie gotowość służenia radzie federacyjnej statystycznymi datami i podobnemi informacyami³⁾, Rada federacyjna nie dała się jednak zbić z tropu; wypracowała odezwę, którą rozesłano do wszystkich stowarzyszeń zawodowych Wielkiej Brytanii i poparto osobnemi deputacyami do większych związków zawodowych; miano tu na celu wspólne narady nad najlepszym sposobem organizowania międzynarodowych związków zawodowych⁴⁾, a cała rada federacyjna ukonstytuowała się dla wykonania tego zadania, jako komitet trade-unionów⁵⁾. Odezwa ta będąca jeszcze dzisiaj wzorem świadomej celów polityki związkowo-zawodowej, rozpowszechniona została na parę dni przed kongresem w Manchester we wszystkich związkach zawodowych.

Przygotowania do tego kongresu robiono bardzo starannie. Federacya w tym czasie wzrosła, przybyła sekcya w Greenock, którą reprezentował Maltman Barry; wogóle federacya wykazała wszędzie znaczne postępy. Chciano się ustrzedz jednak przed niepewnymi autonomistami; w tym celu postanowiono wykluczyć delegatów każdej sekcyi, która na 14 dni przedtem nie dokonała ostatecznego przyłączenia się do federacyi⁶⁾. Sekcye w Stratford, zajmującą dwuznaczne stanowisko, zawieszono⁷⁾.

W całej federacyi panował żywy ruch umysłowy. W radzie federacyjnej ożywione spory wywołał wniosek kilku delegatów, który w przeciwieństwie do żądania unarodowienia ziemi i wszystkich

1) „International Herald“ z 22 lutego i 1 marca 1873 r.

2) „International Herald“ z 1 marca 1873 r.

3) „International Herald“ z 19 kwietnia 1873 r. Główną przeszkodę w zbliżeniu się do trade-unionów stanowili urzędnicy tychże. Kiedy w lecie 1873 r. zanosilo się w Londynie na powszechny strejk robotników budowlanych, zastanawiano się w radzie federacyjnej, czy mimo odstręczającego stanowiska londyńskiego Trades Council, rada federacyjna ma ofiarować swą pomo.. Słusznie podnoszono wówczas, że zawsze sekretarze związków zawodów są tymi, co przeszkadzają porozumieniu się robotników z Międzynarodówką. Później po ugodzie robotników z przedsiębiorcami kwestya ta stała się oczywiście bezprzedmiotową. „(Eastern Post“ z 20 i 27 lipca 1873 r.).

4) „International Herald“ z 22 lutego i 5 kwietnia 1873 r.

5) „International Herald“, z 26 lutego i 3 maja 1873 r.

6) „International Herald“ z 19 kwietnia 1873 r.

7) „International Herald“ z 31 maja 1873 r.

środków produkcji, przyjętego przez komitet kongresu, domagał się prawa robotników do udziału w bogactwie narodowym. Oczywiście, wniosek komitetu pozyskał znaczną większość. Podobną rezolucję przyjęto w South Lambeth po referacie reformatora agrarnego Boona. Tylko „Reforme League“ w Londynie zgodziła się na wniosek mniejszości rady federacyjnej i postanowiła przedstawić go kongresowi¹⁾.

Kongres w Manchester, drugi kongres angielskiej federacji, rozpoczął się drugiego lipca, brało w nim udział 26 delegatów. Radę federacyjną reprezentowali Barry, Days, Wickery i Lessner; z sekcji miały przedstawiciele: Birkenhead, Stowarzyszenie samokształcenia robotników niemieckich (Weiler), Greenock, Halifax, Hull, francuska sekcja w Londynie, Longborough, Manchester (2 sekcje) National Reform League (de Morgan), Nottingham (2 sekcje), South Lambeth, West End. Vickery przewodniczył kongresowi. Barry zagał obrady kongresu w imieniu rady federacyjnej mową o Międzynarodówce. Delegat z Nottingham zaproponował następnie, by czerwoną chorągiew przyjmując za sztandar federacji brytyjskiej – nowej angielskiej partii robotniczej – wniosek ten jednomyślnie został uchwalony. Kongres ponowił dalej uchwały kongresu haskiego o międzynarodowych związkach zawodowych i porucił radzie federacyjnej całkowite ich przeprowadzenie. W sprawie akcji politycznej, ponownie podniesiona została konieczność utworzenia nowej robotniczej partii politycznej, oddzielonej od wszystkich innych partij i wrogiej im. W kwestii agrarnej rozwinęła się znowu, podobnie jak w Nottingham, ożywiona dyskusja. Przedłożono najpierw ostrą rezolucję w kwestii wywłaszczenia, delegat ligi reformy zgłosił poprawkę, domagającą się wypowiedzenia się za zasadniczym wywłaszczeniem, proponującą jednak, ze względu na istniejące stosunki, umorzenie praw własności za pomocą renty. Po dłuższej dyskusji, poprawkę odrzucono 8-mioma głosami przeciw 7-miu i uchwalono zasadniczą rezolucję. Przyjętem zostało również upaństwowienie przemysłowych środków produkcji, uchwalono nawet wniosek przeciwko prawom, dotyczącym spadkobrania. Nietylko przeciw bakuninowskie, lecz i prudhonowskie reminiscencye znalazły swój wyraz na tym kongresie: idea kooperacji i prawa do udziału w bogactwie narodowym, połączona została we wniosku, domagającym się kredytu dla kooperatyw. Również przyjęta została rezolucja o 8-miogodzinnym dniu roboczym i jednolitem wychowaniu szkolnem. Wreszcie wieszowała kongres hiszpańskiemu narodowi wyboru członków Stowarzyszenia do kortezów i zaproteutował przeciw nieuznaniu hiszpańskiej republiki przez rząd angielski, oraz przeciw dalszemu więzieniu fenian.

Uderzyć musi, iż kongres nie myślał wcale o zajęciu stanowiska wobec powszechnych wyborów na najbliższą wiosnę. Dopiero w chwili nadchodzących wyborów do parlamentu, rada federacyjna wybrała komitet, mający sformułować pytania, które przedłożone miały być kandydatom²⁾. W sierpniu dopiero poruszono sprawę i zaproponowano wybór komitetu, celem uzyskania od kandydatów zobowiązania poparcia głównych żądań Międzynarodówki. Zrezygnowano więc z góry ze stawiania własnych kandydatów robotniczych, niezawodnie z powodu wielkich kosztów,

¹⁾ „International Herald“ z 3 maja, 12 kwietnia i 24 maja 1873 r.

²⁾ „Eastern Post“ z 26 października.

które w Anglii większe są, niż gdzieindziej. W październiku dokonano wyboru komitetu, który miał się zająć temi pytaniami, i Barry w pewnym wypadku spróbował wysondować kandydata, ale wypadło to niezbyt pomyślnie¹⁾. Natomiast rozwinęła partya z okazji wyborów szeroką agitacyę za Międzynarodówką. Pismo „The Hour“ (Manchester) wydrukowało wspomniały artykuł Maltmana Barry, w którym tenże wielbi zasługi Międzynarodówki koło powstrzymania zagranicznych łamistrejków i poleca międzynarodowe trade-uniony na podstawie narodowej federacyi²⁾.

Także secesyonistyczna frakcyja, z ramienia której kandydować chciała w Hackney³⁾ żądny sławy Hales, nie postawiła własnych kandydatów. Frakcyja ta wkrótce po secesyi ukonstytuowała się jako „komitet wykonawczy“ i grała rolę Rady naczelnej w stosunku do reszty secesyonistycznych federacyi. Hales był sekretarzem generalnym dla Anglii, Jung dla kontynentu⁴⁾. Głównem jego zatrudnieniem było niezamordowanie powtarzać skargi przeciw kongresowi haskiemu, jego składowi i uchwałom i szerzyć bajki secesyonistów; politykę angielską traktowali secesyoniści wogóle tylko ubocznie. Jung prócz tego w oryginalny sposób starał się o to, by grunt, utracony dla secesyi w kołach robotniczych, zdobyć w innych sferach. Na jednym z pierwszych posiedzeń komitetu wykonawczego omawiając sytuacyę, wskazał jako pierwszy warunek chwili, zakładanie nowych sekcyi, jako drugi, współdziałanie ze wszystkimi uczciwymi ruchami robotniczymi, demokratycznymi, nie obcymi programowi Międzynarodówki. Oświadczył się za tem, by uznać także inne organizacye, prócz ligi pracy i ziemi i razem działać z niemi w obronie wszelkich pożytecznych reform. Zaznaczył przytem, iż jest zdecydowanym wrogiem wszelkiej polityki odgraniczania się. Rada (komitet wykonawczy) stoi jak twierdził, w bezpośrednim związku z belgijską, szwajcarską, hiszpańską, portugalską, włoską i amerykańską federacyą, otrzymuje od nich tygodniowo przeszło 12 pism i w lepszej jest dzisiaj sytuacji, niż kiedykolwiek przedtem, by dokonać dzieła Międzynarodówki(!)⁵⁾. Widocznem jest z tego, iż secesyonistyczna frakcyja żyła wyłącznie niemal w tradycjach starej Rady naczelnej. I ona również nie myślała o samodzielnym udziale w wyborach.

Można tylko robić przypuszczenia co do tego, jakie powody doprowadziły młodą partyę do zrzeczenia się własnych kandydatów robotniczych. Motywy natury finansowej, również może i brak odpowiednich kandydatów skłoniły do prób w celu zobowiązania

1) „Eastern Post“ z 17-go sierpnia, 26-go października i 8-go listopada 1873 roku. Czytamy tam, że Barry z polecenia komitetu przedłożył kandydatowi z Marylebon (Londyn) na piśmie 4 pytania w jego agitacyjnym lokalu z prośbą, by odpowiedział na nie w swej mowie kandydackiej. Mr. Jannes, kandydat, przyrzekł, jednak w niezmiernie długiej swej mowie ani słówkiem nie odpowiedział na te pytania. Kiedy Barry zażądał wyjaśnień, Jannes oświadczył gotowość dania pisemnej odpowiedzi. Barry oczywiście nie zgodził się na to i zapowiedział, że będzie agitował przeciw jego kandydaturze.

2) „The Hour“ z 22 grudnia 1873 r.

3) Patrz „Neue Zeit“ XXI², str. 50.

4) „Eastern Post“ z 15 lutego 1873 r.

5) „Eastern Post“ z 29 marca, 1873 r.

innych kandydatów do popierania żądań Międzynarodówki. Jasnym jest jak na dłoni, że w ten sposób wypuszczano mandaty z ręki bez żadnej innej gwarancji, prócz pustych przyrzeczeń. Trudno było również pogodzić praktykę tę z uchwałą kongresu haskiego o politycznej akcji. Ale mniejsza o to, czy zrzeczenie owo było dostatecznie usprawiedliwione okolicznościami, czy też nie: brytyjska rada federacyjna, skutkiem praktyki tej, przestała być samodzielną partią polityczną i stała się znowu zwykłym towarzystwem propagandy, jakim była Międzynarodówka.

Wspomnieć jeszcze należy, że na rok 1783 przypada najsilniejsze napięcie zawodowego ruchu w Anglii. Stowarzyszenia Zawodowe w poczuciu siły swej, nie bez pomyślnych rezultatów przystąpiły do wielkiego dzieła wciągnięcia do ruchu zawodowego także ludności wiejskiej; poczęto organizować ludność rolniczą nawet w najbardziej zacofanych okręgach wiejskich hrabstw. Jasnym jest, że podobny czas najwyższego rozwoju ruchu zawodowego nie sprzyjał pięszemu wystąpieniu politycznej partii robotniczej, zwłaszcza, że trade-uniony wystąpiły podczas wyborów 1874 roku z własnymi kandydatami robotniczymi.

Pod koniec tego szczegółowego przedstawienia pełnego nadziei początku i nagłego upadku angielskiej partii robotniczej, jedno jeszcze podnieść należy: to mianowicie, iż historycznie nie uzasadnioną jest stara legenda, jakoby Międzynarodówka w Anglii upadła z ustąpieniem Odgera i towarzyszy. Przeciwnie stwierdzić należy, że po kongresie bazylejskim, na którym Applegarth żywo przedstawił pomyślny rozwój Międzynarodówki w Anglii, równocześnie z założeniem i rozszerzeniem ligi pracy i ziemi, Międzynarodówka rozpoczęła żywą akcję za przyłączeniem trade-unionów, która przetrwała aż do kongresu haskiego i bynajmniej osłabiona nie została przez ustąpienie Odgera i towarzyszy. Przeciwnie: agitacja socjalno-demokratyczna wśród robotników angielskich trwała w całej pełni jeszcze przez 2 lata po ustąpieniu Odgera i przeciągnęła się nawet przez parę miesięcy po rozłamie. Oczywiście rozłam ten musiał wkońcu osłabić ruch, jeśli nie udało się partii wykazać zdolności do życia w samostnie prowadzonej walce wyborczej. Była to próba, którą przebyć musiał młody ruch robotniczy także w innych krajach i tam, gdzie miał miejsce rozłam, jak w Niemczech i Francji. Osłabiona rozłamem, przyparta do muru przez konkurencyę trade-unionów, młoda angielska partia robotnicza nie znalazła dosyć sił do samodzielnego wystąpienia — przekraczało to zapewne także nieznaczne jej środki finansowe — zmarnowany został w ten sposób drugi moment historyczny dla założenia angielskiej partii robotniczej. Pierwszym był ruch czartystów.

Dzisiaj można żałować tylko, iż brytyjska Międzynarodówka w tym właśnie krytycznym momencie — skutkiem rozłamu — skazana była na bezczynność. W latach 1872—1874 możliwem jeszcze było dla instytucji, cieszącej się pewnem zaufaniem w kołach robotniczych, nadać inny kierunek ruchowi zawodowemu. Brytyjska rada federacyjna, składająca się z doświadczonych członków Rady naczelnej i mająca jej autorytet, miałaby może jeszcze możność, by przez stosunki ze zjednoczonymi trade-unionami wywołać samodzielny ruch robotniczy podczas wyborów w 1874 r. i rzucić na szalę polityczną

potęgę klasy robotniczej jako samodzielny czynnik. Próba postawienia kandydatury robotniczej, przedsięwzięta przez ligę pracy przy uzupełniających wyborach do parlamentu w Greenwich, dała rezultat bynajmniej nie odstrasżający; przy powszechnych wyborach w 1874 r. występowało zresztą nie mniej, jak 13 kandydatów robotniczych i do izby gmin weszli, jako pierwsi przedstawiciele robotników dwaj kierownicy unii górników – Aleksander Macdonald i Thomas Burt¹⁾. Po wyborach, przywódcom trade-unionów wydało się prawie większem jeszcze zwycięstwem obalenie liberałów, których rządy przez szereg lat wodziły ich za nos; gabinet torysów, celem przeszkodzenia powstaniu samodzielnego politycznego ruchu robotniczego, starał się o tyle zadośćuczynić żądaniom klasy robotniczej, o ile pozwalały na to specyficzne interesy konserwatywnej partii; ale nie więcej. Nowe ministerium wzięło w swe ręce żądania trade-unionów i okazało się skłonem – jeśli już nie do odwołania postanowień karnych przeciw przestępstwom strejkowym, to przynajmniej do złagodzenia ich. W takim stopniu, wymaganiom kierowników trade-unionów stało się zadość. Rząd zdecydowany był kazać sobie za owe ustępstwa tak dobrze zapłacić, żeby sprawa opłacała się i dała wytłomaczyć wobec burżuazji. Interes załatwiono. Nastąpiło ulegalizowanie związków Zawodowych przez prawne uznanie ich metody walki. W przyszłości zwycięstwo to okazało się dla związków zawodowych ciężką klęską, z której nigdy się już nie wydzwignęły. Przy negocjacyach z przeciwnikiem przejęto nie tylko jego argumenty, przez co odebrano sobie możność teoretycznego uświadomienia właściwości walki klasowej, ale zgodzono się także na powszechne zaprowadzenie mieszanych sądów rozjemczych i komitetów, które przyznały wprawdzie robotnikom w zupełności prawo stanowienia o zarobkach, ale zatrzymały ich po wsze czasy w niewoli kapitalistycznego najemnictwa. Z umową co do skali zarobkowej, akceptowały trade-uniony ekonomię polityczną burżuazji i zrezygnowały ze zniesienia pracy najemnej, zrezygnowały z walki klasowej. Rozwój ten dokonał się z rokiem 1875-ym; od tego czasu trade-uniony powoli kostniały.

XV.

NOWA MIĘDZYNARODÓWKA.

Rok, który nastąpił po kongresie haskim, złamał opór secesjonistycznych federacji. Kongres, odbyty przez nie w Genewie w pierwszym tygodniu września, ujawnił położenie bez wyjścia. Hiszpańska federacja znajdowała się pod deprymującym wrażeniem sfuszerowanej rewolucji. W lutym ogłoszono w Hiszpanii republikę; związkowcy skorzystali z sytuacji nie poto, by doczekać się wielkiego momentu „zniesienia państwa“, lecz by uprawiać najmarniejszą politykę burżuazyjną, by pomagać republikańskim awanturnikom wszelkiego pokroju i zajmować miejsca w rozmaitych komisjach rządowych rozmaitych miast, jako bezsilna, przez burżuazję zawsze przegłosowywana, mniej-

1) Webb, „Geschichte des Trade Unionismus“, str. 239.

szość. Z wdzięczności, dostawały im się od republikanów kopnięcia, a kiedy świetność republiki, skutkiem powszechnego niedołęstwa legła w gruzach, pociągając za sobą do wspólnego grobu Związek z całą jego organizacją, musiał Związek – wraz z Międzynarodówką – przyjąć na siebie w oczach opinii, całe odjum nieudanej rewolucji¹⁾. „Republika wyniosła kilku ludzi, nie zmieniła się jednak dola biednych robotników“. Tymi słowami Farga Pellicer określił cały rezultat hiszpańskiej rewolucji dla robotników. Powszechna martwość ogarnęła i Szwajcaryę i Włochy i Anglię. W Belgii tylko dostrzedz można było pewne postępy. Wkońcu przyjęte zostały statuty, z których jeden orzekał, że uchwały kongresowe obowiązujące są tylko dla tych federacji, które za nimi głosowały. Było to proklamowaniem dezorganizacji. Najbliższy kongres antiautorytetywny w Brukselli w 1874 r., był ostatnim w swoim rodzaju. Jura, Hiszpania i Włochy na całe lata stały się ziemią obiecaną anarchizmu.

W kilka tygodni później, odbywała stara Międzynarodówka – również w Genewie – swój doroczny kongres. Odwaga i ufnosć w przyszłość charakteryzowały nastrój obrad. Jak dawniej, pełnem radości i dumy było sprawozdanie roczne Rady naczelnej. Wszędzie, w Niemczech, w Austrii, Szwajcaryi, Holandyi i Francji widoczny był postęp. Były to posuwające się wciąż naprzód w społecznym rozwoju kraje, które pozostały wiernymi starej Międzynarodówce, kraje, w których ruch robotniczy potężniał z roku na rok i stawał się czynnikiem politycznym pierwszorzędnej wagi. Kiedy organizacje secesjonistyczne w krajach romańskich wywiesiły sztandar abstynencji politycznej, skazując się przez to samo na bezsilność, organizowała się coraz silniej niemiecka, austriacka, szwajcarska, duńska i holenderska socjalna demokracja, w partycję ściśle polityczną, nie zaniebując przez to ruchu zawodowego. W krajach tych, bez wysiłków nastąpiło wykonanie rezolucji konferencji londyńskiej i kongresu haskiego, co do współdziałania akcji politycznej z ekonomicznymi organizacjami; „w stanie wojennym klasy pracującej, nierozłączną stała się ekonomiczna i polityczna organizacja“, jak tego domagała się rezolucja Vaillanta na kongresie haskim. Dzięki temu, nie stała się przecież jeszcze socjalna demokracja – następczyni starej Międzynarodówki i dziedziczka najważniejszych uchwał jej kongresu – partycją polityczną w burżuazyjnym tego słowa znaczeniu; była ona i pozostała organizacją polityczną klasy robotniczej, jako partycją, w przeciwieństwie do wszystkich innych partycji burżuazyjnych, jak tego właśnie domagały się owe rezolucyje.

Krajem, w którym klasycznie ukształtował się rozwój organizacji klasy robotniczej, jako partycji politycznej i zawodowej organizacji, były Niemcy. Niemiecka socjalna demokracja stała się przede wszystkim dziedziczką dawnej Międzynarodówki, podobnie jak niemieccy robotnicy stali się dziedzicami niemieckiej klasycznej filozofii. Kiedy Międzynarodówka jeszcze znakomicie się rozwijała, a Niemcy zaledwie w jej szeregach wchodzili w rachubę, powiedział Karol Marks podczas uroczystości założenia niemieckiego robotniczego stowarzyszenia samokształcenia w Londynie – następcy starego związku komunistów – że „niemiecki proletaryat pierwszy zdolnym będzie zwy-

¹⁾ Engels: „Die Bakunisten an der Arbeit“. Leipzig 1873 r.

cięsko dokonać radykalnej kuracji“¹⁾). Niemiecka klasa robotnicza nie zawiodła tych oczekiwań. Duch dawnej Międzynarodówki przeszedł na niemiecką socjalną demokrację; stała się ona dalszym ciągiem Międzynarodówki. Utworzyła się około niej nowa Międzynarodówka, w której odżyły uchwały kongresów w Genewie, Bazylei i Hadze. Pierwsza organizacja klasy robotniczej – Międzynarodówka, która zewnętrznie już reprezentowała jedność klasy robotniczej, nie istnieje już. Zniszczoną została forma, ponieważ treść, świadomość klasowa, walka klasowa i organizacja, oddawna już stały się własnością proletariatu wszystkich krajów. Jest to historyczną zasługą starej Międzynarodówki.

Po Niemczech, najciekawszym był rozwój stosunków we Francji. Tam, po upadku Komuny, nastąpił zupełny zastój w ruchu robotniczym. Dzięki samej Komunie oraz ustawom wyjątkowym, które burżuazja gnębiła pokonany proletaryat, musiał on wkroczyć na pole akcji politycznej. Proudhonizm zawiódł tutaj tak samo, jak zawiódł podczas Komuny. Coraz wyraźniej odczuwał proletaryat francuski potrzebę organizacji politycznej, partii politycznej. Jeszcze w roku 1876 w Paryżu, w 1878 w Lionie proudhonizm był panem sytuacji; ale już kongresy w Marsylii (1879 r.), w Hawrze (1880 r.) i w Reims zgodziły się na program, nakreślony przez Marksa, Lafargue'a, Juliusza Guesde'a, a program ten przy wyborach 1880 roku poraz pierwszy oddał usługi jako program wyborczy²⁾. Obok „Parti Ouvrier“ działała grupa blankistów, która nazwała się centralnym komitetem rewolucyjnym i z Paryża, głównej swej siedziby, ożywioną rozwijała czynność we Francji środkowej, w departamencie Cher i Lionie. Kierował grupą tą po uwięzieniu Blanquiego – po komunie skazany on został na długolećne więzienie – Vaillant, który znał marksizm oraz socjalizm niemiecki i działał w jego duchu tak, że grupa ta od „Parti Ouvrier“ różniła się chyba tylko nazwą. Niezależnie od tych obu grup, ukonstytuowały się związki zawodowe Francji, na kongresie organizacji zawodowych w Lionie 1886 roku w narodowe zjednoczenie syndykatów robotniczych, które od początku oświadczyło się za socjalizmem, za uspołecznieniem środków produkcji. Od trzech tych organizacji, w 1889 roku, wyszła myśl zwołania międzynarodowego kongresu do Paryża.

Także w Belgii upadek starej Międzynarodówki był epoką w historii ruchu robotniczego. Kongres haski zastał belgijską federację w stanie wewnętrznego rozkładu, który katastrofa Międzynarodówki przyśpieszyła. Trzeba było wielkich dyplomatycznych zdolności de Paepé'a, aby nie pozwolić jawnie wybuchnąć rozłamowi, jaki zaznaczał się wyraźnie między kolektywistycznie myślącymi robotnikami, a proudhonistycznymi żywiołami – a szczególnie z taką redakcją „L i b e r t é“ – pochodzącymi z burżuazyjnych kół. De Paepé, zwolennik kolektywisty Collins'a, był przeciwnikiem Proudhona,

1) Patrz „Vorbote“ 1867, str. 44.

2) Szczegóły znaleźć można w „Programme du Parti Ouvrier. Par Jules Guesde et Paul Lafargue“. Paris 1883. Następnie w „Neue Zeit“, VIII, str. 337 i t. d. w artykule: „Der Socialismus in Frankreich von Paul Lafargue.“

w praktyce jednakże pozostawał zawsze wiernym „integralnemu“¹⁾ socjalizmowi, a zapatrywania jego w tym względzie stały się podstawą belgijskiego programu działania. Po upadku Międzynarodówki, najpierw uorganizowała się w Belgii Izba pracy, związek brukselskich stowarzyszeń zawodowych. Założenie partii politycznej wyszło od flamandczyków i odbyło się stopniowo. W r. 1876 Van Beveren i Anseele porozumieli się z brukselską Izbą pracy i z federacją w Antwerpii, i zwołali powszechny belgijski kongres robotniczy, by porozumieć się co do zasad belgijskiej unii robotniczej. Uchwalono w zasadzie założyć unię i wybrano komitet, który miał opracować projekt programu na wzór niemieckiego programu partyjnego. Wykonanie jednak rozbiło się o opór pewnej liczby organizacyj wallońskich, przeciwnych akcji politycznej, a zarazem o opór związków gandawskich przeciw żądanej przez wallonów absolutnej autonomii poszczególnych grup. Przyszło więc w ten sposób tylko do założenia flamandzkiej i brabanckiej partii socjalistycznej, które w r. 1879 utworzyły socjalistyczną partię Belgii i połączyły się w czasie agitacji za powszechnem prawem wyborczem w 1880 roku, zakładając wspólnie „Vooruit“. Chodziło jeszcze o pozyskanie pozostałych proudhonistów, mutualistów, co się udało. 5-go kwietnia 1885 roku zebrał się kongres wszystkich związków socjalistycznych, na wniosek De Paepę'a przyjęto nazwę „Parti Ouvrier“. „Parti Ouvrier“ — pisał wówczas De Paepę — jest partją klasową, klasa robotnicza, konstytuując się jako partja, nie potrzebuje specjalnie jeszcze nazywać się socjalistyczną i republikańską“. Partja składa się z 6-ciu federacji, obejmujących stowarzyszenia kooperatywne, stowarzyszenia zapomogowe, oparte na wzajemności, izby syndykalne i organizacje polityczne. „Parti Ouvrier“ w Belgii jest więc jedyną tam socjalistyczną organizacją; objęła ona wszystkie zawodowe i współdzielcze organizacje²⁾.

W Holandyi rozwój odbył się niemal zupełnie bez starć wewnętrznych. Kongres holenderski przyjął znaczną większością uchwały konferencji haskiej. Mała grupa, bratająca się z secesjonistami, reprezentowana na kongresie brukselskim przez van den Abeele, który przewodniczył na pierwszych posiedzeniach kongresu haskiego, znikła niebawem z widowni. Wewnętrzne spory w Holandyi powstały dopiero skutkiem wystąpienia Domeli Nieuwenhuisa, zatem na początku lat 90-tych.

W D a n i i socjalistyczna partja robotnicza, która rozwinęła się łącznie z Międzynarodówką, składała się głównie ze związków zawodowych; program jej był zarazem ekonomicznym i politycznym. Wzrost politycznego kierunku oznaczało założenie w 1878 r. socjalno-demokratycznego związku, który w 2 lata później utworzył ze stowarzyszeniami zawodowemi zaczepno-odporny związek. Doświadczenie, które robotnicy duńscy wynieśli ze stosunków z małomieszczań-

¹⁾ Idea „integralnego“ socjalizmu polega na przekonaniu, iż socjalizm stanowi niepodzielną jedność, a różne jego teorie są tylko modyfikacjami czystego „integralnego“ socjalizmu. W tym sensie mówili Francuzi na międzynarodowym kongresie o „integralnym“ programie wychowania.

²⁾ Patrz: „Le socialisme en Belgique par J. Destrée et E. Vander-velde.“ Paris, Giard et Brière. 1898.

skimi liberałami, skłaniały ich do utworzenia czysto robotniczej partii. Również w Szwecyi ukonstytuowała się w 1875 r. w Sztokholmie partya socjalno-demokratyczna.

Szwajcarya, jak wiadomo, pierwsza po Niemczech utworzyła socjalno-demokratyczną partję. Przez długi czas jednak tradycje Międzynarodówki, które z Szwajcaryi zrobiły klasyczny kraj związków zawodowych, były wytycznymi dla organizacji. Mimo demokratycznego ustroju, socjalno-demokratyczna partya zaledwie nieznacznie mogła czynić postępy, ponieważ wykwalifikowani, osiadli robotnicy, często bardzo łączyli się jeszcze z radykalnymi burżuazyjnymi partjami, a proletaryat fabryczny bardzo powoli w kilku wielkich miastach różniczkował się z pośród klas posiadających. Rozwijała się więc przedewszystkiem organizacja zawodowa, która stworzyła potężny związek zawodowy. Powoli zniknęła zupełnie partya szwajcarska i dopiero w r. 1887 powołana została napowrót do życia narodowa socjalistyczna partya. Prócz tego istniał w Szwajcaryi jeszcze przed Międzynarodówką, Grütliverein, związek demokratyczny ze społecznymi ale nie socjalistycznymi celami. Jurajczycy oddawna rzucili się w objęcia anarchizmu i nie brali też żadnego udziału w szwajcarskiem życiu partyjnym. Uważali się oni wciąż za centrum „wielkich tradycji“ związku i uwagę swą zwracali głównie na narody romańskie. We Francyi starali się, by gwałtownymi intrygami przeszkodzić utworzeniu się partji robotniczej. Przekonali się jednak rychło o swej bezsilności i upadku wszelkiego znaczenia.

W Hiszpanii długie minęły lata, nim zablizniły się rany z czasów Związku. Konserwatywny rząd, który zgniotł rewolucję, rozwiązał Międzynarodówkę w Hiszpanii, a zwolennicy jej musieli organizować się w „stowarzyszeniach oporu“. Niemniej przecież organizacje te dały poznać hiszpańskiemu proletaryatowi przeciwieństwo interesów klasowych, a w cichości pozostała na straży mała grupa, która pochwycić chciała stosowną chwilę, by wykonać uchwałę kongresu haskiego i założyć socjalistyczną partję robotniczą. Liczne próby, przedsiębrane w 1878 do 1882 r. nie powiodły się. Dopiero kiedy stworzone przez Pablo Iglesiasa pismo „El Socialista“ przez szereg lat propagowało tę ideę, udało się nakoniec w 1888 r. na kongresie w Barcelonie założyć socjalistyczną partję robotniczą z programem pokrewnym programowi francuskiej partji robotniczej i niemieckiej socjalnej demokracji. Zdala od partji stoją „stowarzyszenia oporu“, związki zawodowe, odmawiające najczęściej udziału w akcji politycznej. Przypisać to należy poczęści specyficznym tradycjom bakuninowskim. Hiszpania bowiem wogóle do dnia dzisiejszego jest klasycznym krajem anarchizmu, poczęści zaś powszechnej niechęci narodów romańskich do parlamentaryzmu. Mimo to, partya współdziałała we wszystkich walkach z kapitałem, podejmowanych przez te organizacje. Ostateczne połączenie obu organizacji robotniczych jest kwestyą czasu. W dniu, w którym to nastąpi, socjalizm stanie się także i w Hiszpanii wielką potęgą.

I Włochy długiego potrzebowały czasu, by uwolnić się od bakuninowskiego anarchizmu. Właśnie najuczcińsi i najenergiczniejsi obrońcy idei bakuninowskich przekonali się w praktyce o bezowocności anarchizmu i konieczności akcji politycznej. Rząd prześladowaniami swemi zrobił wszystko, co było w jego mocy, by robotni-

ków i przywódców ich, pochodzących najczęściej z inteligencji, namacalnie przekonać o konieczności akcji politycznej i zmusił wreszcie rewolucyjnych socjalistów do współdziałania z radykalną lewicą burżuazyjną celem wydajniejszej propagandy żądań powszechnego prawa wyborczego. Na jednym z takich kongresów w 1881 r., na którym przewodniczył Garibaldi, reprezentowani byli republikanie i socjaliści. W rok później z Costą, który należał już do Międzynarodówki, wszedł pierwszy socjalistyczny deputowany do Izby. Niebawem utworzyły się okręgowe organizacje robotnicze, które mimo wszelkich trudności, wzięły udział we wspólnym narodowym kongresie włoskich robotników, by wytworzyć organizację, mającą na celu przygotowanie politycznych i administracyjnych wyborów. Od tej chwili rozchodzą się drogi włoskiej partii robotniczej i anarchistów. Na międzynarodowym kongresie w Paryżu mógł Andrea Costa, jako przedstawiciel centralnego komitetu włoskiej partii robotniczej, przemawiać w imieniu 10.000 politycznie zorganizowanych robotników. Obecny również na kongresie anarchista Merlino grał na nim podrzędną rolę. Zresztą i on zdążył już stać się socjalistą.

W Austrii rozwój ruchu robotniczego poszedł podobnymi tory, jak i w Niemczech: partya polityczna tworzy jądro ruchu, obok niej istnieje silna organizacja zawodowa, która wobec ruchu politycznego zajmuje samodzielne stanowisko, lecz skazana jest na oddanie przedstawicielstwa swych interesów partii politycznej ze względu na brak bezpieczeństwa prawnego przy absolutystycznym w gruncie rzeczy ustroju państwowym.

Obok tych wielkich partij istnieją narodowe organizacje socjalistyczne polaków, Czechów, węgrov i młodych bałkańskich narodów. Dodać należy partye, istniejące w Ameryce Północnej, w Brazylii, Australii i Japonii. Wszystkie one stanowią nową Międzynarodówkę, która powstała na gruzach starej i ukonstytuowała się na kongresie paryskim. Narodowa różnolitość jej i cała jej historia jest wymownym obrazem wewnętrznego rozkładu i niezgody wśród burżuazji, która już to całe narody skreśla z karty państw, jak Polskę, już to improwizuje narodowe państwa na Bałkanie. A obok tej burżuazji rozwija się nowa Międzynarodówka.

Otwierając pierwszy kongres nowej Międzynarodówki w roku 1889-ym w Paryżu, zilustrował Liebknecht stosunek historyczny Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników do nowopowstającej Międzynarodówki następującym trafnym obrazem: „Jak ongi w bitwach i przy oblężeniach w starożytności, rozpoczynając walkę rzucali daleko swe włócznie we wraże szeregi, ponad mury nieprzyjacielskiej twierdzy, by masy do ataku pobudzić, tak Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników rzuciło daleko, w środek wrogiej armii, w sam środek twierdzy kapitalizmu włócznię międzynarodowej walki o wyswobodzenie, a proletaryat uderzył za nią, by rozproszyc armię nieprzyjaciela i zdobyć twierdzę. Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, wskazawszy robotnikom wszystkich krajów wspólny cel, udowodniwszy konieczność wspólnej walki, spełniło swą misję. Nie umarło ono—duch jego przeszedł w potężne ruchy robotnicze poszczególnych krajów i żyje w nich. Żyje ono i w nas. Kongres ten jest dziełem Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników.“

Nowa Międzynarodówka jest dziełem także Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników.

Od czasu starej Międzynarodówki zmieniło się pojęcie międzynarodowości. Wówczas istota jego polegała na możliwie ściśle przeprowadzonej centralizacji międzynarodowego proletariatu, aby na każdym punkcie, gdzie wybuchła ekonomiczna walka klasowa, można natychmiast zogniskować całą zorganizowaną potęgę klasy robotniczej. Po powstaniu współczesnych państw burżuazyjnych, narodowościowych, walka klasy robotniczej stała się wszędzie przedewszystkiem walką narodową i z konieczności przybrała formy walk wyborczych, parlamentarnych. Temu historycznemu prawu, mimo oporu, uległ musiał również ruch robotniczy w Belgii, we Włoszech i w Hiszpanii. Nowa Międzynarodówka jest więc raczej luźnym połączeniem skonsolidowanych narodowych partyj, kiedy tajemna siła starej Międzynarodówki polegała właśnie na ściśle centralizacji. Dla nowej Międzynarodówki myślą przewodnią jest akcja polityczna, stara Międzynarodówka rozwijała przeważnie swą działalność na polu ekonomicznej walki klasowej.

Lecz także i ta wyższa forma partyj politycznej jest tylko historyczną fazą, szkołą organizacji wogóle. Proletariat świadom jest tego, że terenem ostatnich walk jego nie będą izby parlamentarne, wie o tem również, że burżuazyjne państwo narodowe nie jest najwyższą formą panowania burżuazji. Tylko organizacja proletariatu, jako klasy, przynieść może zwycięstwo. Proletariat, jako klasa, jest jednak międzynarodowy nie tylko w sensie starej Międzynarodówki, w sensie prymitywnego ekonomicznego antagonizmu; nie tylko w myśl nowej Międzynarodówki, w myśl przeważającej politycznej akcji, kładącej główny nacisk na narodowe organizacje; lecz międzynarodowym jest on w wyższym znaczeniu, w znaczeniu skombinowania politycznej i ekonomicznej akcji w akcję międzynarodową, jak tego domagała się rezolucja Vaillanta w Hadze. W tym okresie gotuje się również burżuazja, jako klasa, do ostatecznego rozwoju. Niema w polityce burżuazyjnej kwestyi, któraby nie była międzynarodową. Walka o cła ochronne i wolny handel oddawna straciła swoje tendencje narodowościowego odgraniczania się; dzisiaj nie jest to już walka pomiędzy rolnictwem a przemysłem, między miastem a wsią, lecz jest to walka, w której wielka własność ziemska i wielka burżuazja podają sobie ręce, aby przy pomocy zorganizowanej władzy państwowej zubożyć klasy pracujące; to część ogólnej walki proletaryackiej, walki klasowej.

Skutkiem zmian tych, również istota parlamentaryzmu uległ musiała przeobrażeniu. Reprezentacje ludowe dawno przestały być naprzód wysuniętą placówką burżuazji w walce z koroną, z władzą państwową. Rządy przy pomocy automatycznego systemu pośrednich podatków państwowych wyemancypowały się z pod parlamentarnej kontroli budżetu, a także burżuazja straciła wszelki interes w respektowaniu swej parlamentarnej doktryny z minionej przeszłości. W ten sposób i ta obywatelska instytucja stała się narzędziem klasowego państwa, a państwo klasowe jest międzynarodowym.

Jak elementarnie funkcjonuje poczucie klasowe w burżuazji, to wykazała najjaskrawiej wojna rosyjsko-japońska. Niegdyś przyznawała się burżuazja do humanitaryzmu ogólnościowego, potem

stała się narodową, w końcu szowinistyczną. Dzisiaj czuje tylko jako klasa i to poczucie silniejszym jest niż wszelkie inne motywy. Znie-nawidzoną niegdyś, jako centrum świętego przymierza, Rosję, dziś burżuazya jako ostatnie ognisko klasowego panowania. Zbliżamy się tedy śpiesznie do trzeciego i ostatniego okresu.

Jest to okres międzynarodowych trustów i kartelów, przeciw którym organizować się będą międzynarodowe związki zawodowe. To epoka imperializmu, wszechświatowej polityki burżuazji, epoka, w której proletaryat polityce opancerzonej pięści przeciwstawi swą politykę pokoju i kultury. Ostatnią tę fazę panowania burżuazji zakończy wypełnienie zapowiedzi, które tak jeszcze nieśmiało formuluje inauguracyjny adres, jako zadanie przyszłości: „klasy pracujące powinny przyswoić sobie sztukę rządzenia, winny strzedz się przed dyplomatycznymi sztuczkami swych rządów i w razie potrzeby przeciwdziałać im wszystkimi siłami“. Będzie to tryumf kultury nad barbarzyństwem, pokoju nad militaryzmem, zespolenia pracy i wolności nad klasowym państwem wyzysku i ucisku. Międzynarodówka jest nie tylko wspomnieniem przeszłości, nie tylko zdobyczą teraźniejszości, lecz także zadaniem przyszłości; ona urzeczywistni ostateczny cel ruchu robotniczego: zniesie antagonizmy narodowe przez usunięcie przeciwieństw klasowych.

